
Aa@



Autobiografia

literatura | kultura | media

nr 1 (12) 2019

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO
Szczecin 2019

Rada Naukowa
Małgorzata Czermińska (Uniwersytet Gdański)
Algis Kalėda (Vilniaus Universitetas)
Bożena Karwowska (University of British Columbia)
Ewa Kraskowska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
Paweł Rodak (Uniwersytet Warszawski)
Jerzy Smulski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
German Ritz (Universität Zürich)
Hayden White (University of California, Santa Cruz)
Alfrun Kliems (Humboldt-Universität zu Berlin)

Zespół redakcyjny
Inga Iwasiów / Jerzy Madejski US, redaktorzy naczelni
Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz UAM, redaktor naukowy numeru
Natalia Aleksiun, Touro College, Graduate School of Jewish Studies (New York, USA); Brygida Helbig-Mischewski, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej (UAM Poznań); Giovanna Tomassucci, Università di Pisa, Department of Philology, Literature and Linguistics (Pisa, Italy); Paweł Wolski US; Agata Zawiszewska US;
Aleksandra Grzemska US, sekretarz redakcji

Lista recenzentów jest dostępna na stronie: www.autobiografia.usz.edu.pl

Adres Redakcji
al. Piastów 40 b, 71–065 Szczecin
www.autobiografia.usz.eu

Redaktor językowy
Krzysztof Bernaś / e-dytor.pl

Redaktor tekstów w języku angielskim
dr Paul Vickers

Korektor
Ewelina Piotrowska

Skład komputerowy
Sonia Dubois

Wersja papierowa jest wersją pierwotną. Streszczenia opublikowanych artykułów są dostępne online w międzynarodowej bazie danych The Central European Journal of Social Sciences and Humanities http://cejsh.icm.edu.pl

Czasopismo jest indeksowane w Bazhum, bibliograficznej bazie czasopism humanistycznych i społecznych
Publikacja wspierana przez Polskie Towarzystwo Autobiograficzne

@ PTA
Polskie Towarzystwo Autobiograficzne

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2019

ISSN 2353-8694

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego | Ark. wyd. 14,0. Ark. druk. 16,0. Format B5. Nakład 75 egz.

Spis treści

WSTĘP

Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz | „Brakująca sytuacja" autobiograficzna a literatura migracyjna badana po sąsiedzku 7

TEORIE

Marian Bielecki | Pisarz i krytyk, czyli Gombrowicz Kijowskiego 21

EMANCYPACJE

Małgorzata Praczyk | Śmierć zwierząt w narracjach autobiograficznych osadników na „Ziemiach Odzyskanych". Uwagi o obecności 41

PRAKTYKI AUTOBIOGRAFICZNE

Bożena Chołuj | Poszarpane biografie, czyli o przesiedlonych i wypędzonych kobietach i dzieciach. 57

Elżbieta Konończuk | Autobiografia Erwina Kruka jako zapis powrotu do rodzinnego domu. 77

Katarzyna Taborska | Strategie kreowania wizerunków dziecka w narracjach autobiograficznych pokolenia wojenno-pojałtańskiego. Wstęp do analizy przypadków 89

Monika Bednarczuk | Bycie nie na miejscu: Listy Georga Forstera z Wilna (1784–1787) jako narracja autobiograficzna 103

AUTOBIOGRAFIE ETNOGRAFICZNE

Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk | Zakleszczony pomiędzy Wschodem i Zachodem? Tożsamościowe sploty Franka Meislera 119

Katarzyna Sawicka-Mierzyńska | „Jestem, bo wrócili". Autobiograficzna pamięć zbiorowa na przykładzie świadectw potomków bieżeńców 143

Emilia Kledzik | Etnolog i pisarz. O autokreacji w romologicznej spuściźnie Jerzego Ficowskiego 157

BIOGRAFIE

Beata Halicka | O rozterkach biografki, czyli jak opowiedzieć o życiu na pograniczach. . . . 179

KULTURA AUTOBIOGRAFICZNA

Aneta Wielgosz | Autofikcja we współczesnym komiksie włoskim. Przypadek Toffola i Gipiego 195

Aneta Duda | Dyskurs blogów modowych – między kooperacją a kooptacją 211

ROZBIORY

Monika Świerkosz | Uwięzione ciało. Wokół *Listów z cytadeli 1886* Bronisławy Waligórskiej 231

Anna Tomczyk | Życie, które podzielił Atlantyk. Biografia Zbigniewa Anthony'ego Kruszewskiego 245

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 7–19
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-01

WSTĘP

MAŁGORZATA ZDUNIAK-WIKTOROWICZ*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„Brakująca sytuacja" autobiograficzna a literatura migracyjna badana po sąsiedzku

Streszczenie

Autorka przygląda się autobiograficzności jako cesze polsko-niemieckiej/niemiecko-polskiej literatury migracyjnej. Tekst zawiera odniesienia do niemieckojęzycznego stanu badań, różniącego się w pewnych kwestiach od polonistycznej refleksji naukowej. Artykuł to jednocześnie przykład realizacji koncepcji sąsiedzkiej filologii w kontakcie.

Słowa kluczowe
autobiograficzność, migracja, polonistyka, germanistyka

Jakiś czas temu ukazał się w Polsce przekład *Café Saratoga* – pierwszej powieści Malin Schwerdtfeger[1]. Urodzona w 1972 roku niemiecka pisarka stworzyła utwór zaskakujący, który z dużą literacką siłą obrazuje typową sytuację emigracyjną: wyjazd z PRL-owskiej Polski lat osiemdziesiątych do Niemiec Zachodnich.

* Kontakt z autorką: mzduniak@amu.edu.pl; ORCID 0000-0002-8025-3993.

1 Malin Schwerdtfeger, *Kawiarnia Saratoga*, tłum. Alicja Rosenau (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2005); wydanie oryginalne: *Café Saratoga* (Köln: Kiepenheuer und Witsch Verlag, 2001).

Wyjeżdża rodzina po przejściach: jako pierwszy tata wizjoner, by przetrzeć szlaki, a później była żona, rozpoetyzowana Lilka, oraz ich córki Sonia i Majka. W tle majaczą jacyś niemieccy przodkowie, którzy współtworzą kapitał emigracyjny. Wiele takich zdarzeń odnajdziemy w losach Pomorzan[2]. Bohaterowie Schwerdtfeger również mieszkają nad Bałtykiem, w Gdyni, a pewnego lata przenoszą się też na Hel, do Chałup, gdzie prowadzą zgrzebną małą gastronomię, tytułową kawiarnię Saratogę. Dopiero kiedy zarobią na tym interesie jakieś pieniądze, mogą realizować ojcowski plan wyjazdu do „Bundes". Charakterystyczne, że równie przekonująco odmalowany został w powieści wyjazd za „lepszą" granicę, co sam Hel. Klimat półwyspu lat osiemdziesiątych w podobny sposób oddał między innymi Jacek Borcuch w filmie *Wszystko, co kocham* (2009). Wojciech Orliński, na którym książka zrobiła wrażenie, pisał:

> Realizm tej powieści wręcz zaskakuje. Znaczna część akcji rozgrywa się na Półwyspie Helskim w latach 80. i kto tam wtedy jeździł, ten rozpozna natychmiast znajome klimaty i miejsca (…). Nie znalazłem w tej książce żadnego fałszywego akcentu.
>
> Tytułowa Café Saratoga to jedna z wielu typowych dla tamtych czasów prymitywnych placówek gastronomicznych – frytki, gofry, flądra, cytroneta. Wszystko serwowane w smrodzie przepalonego oleju przez bufetową, która ostatni raz myła ręce trzy dni temu. Jednak jej uroczy uśmiech i ogólna atmosfera miejsca, mimo wszystko przynoszącego odpoczynek od peerelowskiej szarzyzny, sprawiają, że nikt się na nic nie skarży[3].

Każdy z wątków powieści jest dopracowany, tak pod względem faktograficznym, jak i literackim. Miejsca, ludzie i sytuacje po obu stronach granicy są doskonale zobrazowane. Mamy tu do czynienia z dobrze rozpoznaną w polskiej prozie e-migracyjnej sytuacją imigracyjną: próbami odnajdywania się w radykalnie odmiennych od polskich realiach zagranicy, wrastania w miejsce, nauką języka. O sile utworu stanowi też pierwszoosobowa narracja Soni – książka Schwerdtfeger to opowieść dojrzewającej dziewczyny, dlatego ten świat przesączony jest emocjami i uczuciami, panoszy się w nim młodzieńcza seksualność, która zaczyna się budzić owego helskiego lata:

> – Papierosem też nie mogę cię, niestety, poczęstować – powiedział. – Ten był ostatni.

---

[2] Por. jedną z najnowszych książek z niemiecko-polskiego zbioru literatury e-migracyjnej: Emilia Smechowski, *My, superimigranci*, tłum. Bartosz Nowacki (Warszawa: Prószyński Media, 2018); wydanie oryginalne: *Wir Strebermigranten* (Berlin: Hanser, 2017).

[3] Wojciech Orliński, rec. książki *Kawiarnia Saratoga* Malin Schwerdtfeger, Wyborcza.pl, dostęp 10.05.2019, http://wyborcza.pl/1,75517,2585600.html?disableRedirects=true.

– Dziękuję – odrzekłam, nie patrząc na niego. Myślałam o Hani, o jej drobnym ciele leżącym na mnie, gdy bawiłyśmy się w larwy w kokonie, o wystających kościach bioder, które wwiercały się w moje uda. Myślałam o przezroczystych powiekach Hani i jej spokojnym wyrazie twarzy podczas snu transformacyjnego, o Tacie stojącym na wietrze przed altaną ogrodową, o jego zapachu w poduszkach Hani i o wilgotnej plamie na środku prześcieradła (…). Zadawałam sobie pytanie, czy jakakolwiek tęsknota może być większa, niż była w tej chwili moja tęsknota za Tatą, za Hanią i Helem[4].

Podobnie jak Orliński, nie znalazłam w powieści fałszywych tonów, doskonale wpisuje się w nurt autobiograficznej literatury z klucza e-migracyjnego. Jej siłą jest sugestywność przekazu, a ten w prozie e-migracyjnej zawsze wynikał z autentyczności przeżyć i autobiograficznej podbudowy, oczywiście literacko przetworzonej. Żeby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do książek szczecińsko-berlińskich, takich jak *Anioły i świnie w Berlinie!* Brygidy Helbig czy *Poszukiwanie całości* Krzysztofa Niewrzędy[5].

Z literaturą tak już jest, że każdego zaskakuje czymś innym i na wiele sposobów, dlatego w szkicu otwierającym zeszyt „Autobiografii" poświęcony między innymi polskim, niemieckim, a także pogranicznym autonarracjom okołoregionalnym wspomnę o tym, co zdziwiło mnie jako polonistkę badającą kwestie regionalne, to jest marginalne z punktu widzenia polonistyki i germanistyki. Jednym z tematów sąsiedzkiej filologii w kontakcie[6], pogranicznych, ale pozostających wciąż na uboczu, jest polsko-niemiecka/niemiecko-polska proza e-migracyjna: nasycona autobiograficznie twórczość starszego pokolenia współczesnych pisarek i pisarzy tworzących w Polsce i Niemczech (m.in. Janusza Rudnickiego, Dariusza Muszera, Brygidy Helbig), a także autorów i autorek urodzonych w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, którzy wyjechali z rodzicami do Niemiec jeszcze jako dzieci na ogół przed przełomem demokratycznym (m.in. Emilii Smechowski, Alexandry Tobor, Matthiasa Nawrata). Zaskoczenie, o którym wspomniałam, dotyczy faktu, że *Kawiarnia Saratoga* to niezwykle sugestywna i bardzo przekonująca fikcja, którą stworzyła niemiecka pisarka niezwiązana autobiograficznie z Polską: Schwerdtfeger nie ma ani tak zwanych polskich korzeni, ani tak zwanego migracyjnego pochodzenia. Na Hel, którego awangardowy lokalno-turystyczny

---

4 Schwerdtfeger, *Kawiarnia Saratoga*, 103–104.

5 Brygida Helbig, *Anioły i świnie w Berlinie!* (Szczecin: Forma, 2005); Krzysztof Niewrzęda, *Poszukiwanie całości* (Bydgoszcz: Instytut Wydawniczy Świadectwo, 1999).

6 Mam tu na myśli wspólne badania polonistów i germanistów, które umożliwiłyby obu subdyscyplinom literaturoznawstwa nawiązywanie bliższych kontaktów naukowych. Więcej o tej koncepcji i przykładach potencjalnych wspólnych badań piszę w: *Filologia w kontakcie. Polonistyka, germanistyka, postkolonializm* (Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2018).

mikroklimat tamtych czasów opisała bezbłędnie, pojechała dopiero po wydaniu książki. Orliński, w latach osiemdziesiątych sam często bywający na półwyspie, też się temu dziwi: „Aż trudno uwierzyć, że tak trafnie turystykę i gastronomię schyłkowego PRL może opisać obcokrajowiec”[7]. Inspiracji i pożywki dla fikcji dostarczyć miały pisarce opowieści koleżanek, które w dzieciństwie emigrowały z Polski do Niemiec. Najwidoczniej przynajmniej jedna z nich opuszczała z rodziną Pomorze.

Wymowne i w naszym przypadku warte omówienia są też problemy autorki z jej „polską” książką. Kiedy zaprezentowała fragmenty na konkursie dla młodych pisarzy o Nagrodę im. Ingeborg Bachmann, usłyszała, że „to jakaś Anatewka, fikcyjny świat zbudowany ze stereotypów, Polacy na pewno wcale się tak nie zachowują, a nawet gdyby, to niemieckim pisarzom nie wolno o tym pisać”[8]. Z artystycznego sprzeciwu wobec zakazu pisania o Polsce przez Niemców powstała cała powieść:

> Byłam tym tak załamana, że w końcu zaczęłam pracować nad przeniesieniem akcji mojej powieści gdzieś do Niemiec, ale jednocześnie narastał we mnie bunt: dlaczego nie wolno mi o tym pisać? Co z tego, że jestem Niemką? Jestem zafascynowana tą kulturą, językiem, obyczajami, dlaczego to ma być dla mnie temat tabu? Czy mamy przyjąć zasadę, że każdy pisze tylko o swoim grajdołku? Właśnie ten bunt sprawił, że to, co wtedy było dopiero zalążkiem pomysłu na powieść – w końcu stało się książką[9].

W dorobku piszących w Niemczech migrantów z Polski odnajdziemy zapisy podobnych życiorysów, a co za tym idzie te same emigracyjne schematy, odsyłające do biografii pisarek i pisarzy, oraz zbliżone ujęcia narracyjne. Przytoczę tylko kilka przykładów pierwszoosobowych opowieści o opuszczaniu Polski i konkretnego regionu. Młodociani narratorzy-bohaterowie i ich emocje to siła książek Alexandry Tobor, zarówno *Sitzen vier Polen im Auto. Teutonische Abenteuer*, jak i *Minigolf Paradiso*[10]. W obu tekstach pojawia się sporo śląskich realiów, łącznie ze „śląsko godko” babci, to znaczy Omy Grety z *Sitzen vier Polen*. Podobnie jest w przełożonej na polski książce Matthiasa Nawrata *Wszystkie śmierci dziadka Jurka*[11],

---

7 Orliński, rec. książki *Kawiarnia Saratoga*.

8 Wojciech Orliński, „Pisarka Malin Schwerdtfeger”, Wysokieobcasy.pl, dostęp 10.05.2019, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,2830056.html?disableRedirects=true.

9 Tamże.

10 Alexandra Tobor, *Sitzen vier Polen im Auto. Teutonische Abenteuer* (Berlin: Ullstein Verlag, 2012); Alexandra Tobor, *Minigolf Paradiso* (Hamburg: Rowohlt, 2016).

11 Matthias Nawrat, *Wszystkie śmierci dziadka Jurka*, tłum. Anna Wziątek (Wrocław: Bukowy Las, 2016); wydanie oryginalne: *Die vielen Tode unseres Opas Jurek* (Hamburg: Rowohlt, 2016).

której narrator opuszcza Opole razem z bratem i rodzicami. Starsza od dziewięcioletniej Oli z *Teutonische Abenteuer* i jej literackiej następczyni, czyli nastoletniej Maliny z drugiej powieści Tobor, jest sylleptyczna bohaterka-narratorka emigracyjnego opowiadania Pauliny Schulz pod tytułem *Literatur als Heimat*[12]. Z kolei w książce *Hausverbot*[13] Marioli Brillowskiej ukazane zostały przeżycia młodej emigrantki, którą tutaj jest licealistka, a krótko potem studentka sztuki. Lola mogłaby być zresztą sąsiadką bohaterów *Kawiarni Saratoga*: poznajemy ją, gdy mieszka jeszcze w Sopocie, gdzie w 1961 roku urodziła się autorka. W pomorskich partiach *Hausverbot* również panuje gęsta atmosfera polskich lat osiemdziesiątych na Wybrzeżu, ciężka od doznań zmysłowych. Podobne paralele można by konstruować długo, bo dotyczą wielu aspektów świata literackiego powstałego na motywach własnego życia autorki czy autora, w tym również chronologii opowiadania o e-migracyjnej biografii. Opuszczenie bliskiego krajobrazu, pokonywanie drogi do Niemiec, przekraczanie granicy, zakwaterowanie w obozie dla przesiedleńców albo – rzadziej – u rodziny, przenosiny do pierwszego wynajmowanego mieszkania – wszystko to składa się na znaną nam z polskiej literatury e-migracyjnej poetykę zagranicy[14].

Literaturoznawczyni i slawistka z Salzburga Eva Hausbacher nazywa to ogólnie poetyką migracji, której stałym elementem jest nowe umiejscowienie migranta (*Neuverortung*) tyleż w przestrzeni, co w czasie[15]. Rzeczywiście, protagoniści interesującej nas tu prozy, w tym Sonia z *Kawiarni Saratoga*, sporo narracyjnej uwagi poświęcają swojej wzmożonej czujności na czas i miejsce[16]. Dzieje się tak głównie dlatego, że bezpośrednio dotyka ich brak kontynuacji, tak ważny dla narracyjnej tożsamości. W zbliżony sposób przepatruje się to tematyczne nachylenie tekstów z klucza migracyjnego w polskich badaniach, gdzie specyficzna

---

12 Paulina Schulz, „Literatura – mój dom", *Pobocza* 20 (2005), 2, dostęp 15.05.2019, https://kwartalnik-pobocza.pl/pob20/psc.html; wersja oryginalna: „Literatur als Heimat Literatur als Heimat", *Jahrbuch Polen. Migration* (2010): 191–196. Analiza opowiadania zob.: Eliza Szymańska, „Die Erfahrung der Migration – Literatur als Heimat von Paulina Schulz aus interkulturelle Perspektive", *Polilog. Studia Neofilologiczne* 6 (2016): 179–186.

13 Mariola Brillowska, *Das Hausverbot* (München: LangenMüller, 2013).

14 Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz, „Poetyka zagranicy", w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2012), 71–85.

15 Eva Hausbacher, „Schreiben Migrantinnen anders? Überlegungen zu einer Poetik der Migration", w: *Migrationsliteraturen in Europa*, red. Eva Binder, Birgit Mertz-Baumgartner (Innsbruck: iup, 2012), 169–184.

16 Christian Prunitsch, „Czy można wyemigrować z Mazur? O prozie Artura Beckera", w: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. Przemysław Czapliński, Renata Makarska, Marta Tomczok (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013), 131–155.

e-migracyjna topografia i związana z nią sfera biograficznych doświadczeń również analizowane są w nurcie szeroko pojętej poetyki migracji[17].

Mimo pojawiających się podobieństw w polsko- i niemieckojęzycznych badaniach analizy zjawiska dokonywane przez germanistów i niemieckich slawistów są dzisiaj jednak w innym punkcie. O tej różnicy najmocniej świadczy podejście do biograficzności literackich tekstów migracyjnych jako ich cechy konstytutywnej, gdy idzie o aspekty zewnątrzliterackie – czyli na przykład o motywację tworzenia. Kilka lat temu można już było zaobserwować w niemieckiej nauce wyczerpywanie się problematu migracji. Pisałyśmy o tym po uczestnictwie w polonistyczno-germanistyczno-slawistycznym projekcie bazującym na konkretnym doświadczeniu młodych twórców, zwracając uwagę na przykład na pryzmat postmigracyjny, jaki w niemieckiej nauce przykładano do twórczości drugiego pokolenia migrantów w Niemczech[18]. Wtedy, to znaczy jeszcze kilka lat temu, nie było właściwie jeszcze polskich badań, poza pojedynczymi analizami i artykułami twórczości Alexandry Tobor czy Sabriny Janesch.

O ile jednak po polskiej stronie upływ czasu zadziałał na korzyść i mamy coraz więcej prac i przedsięwzięć poświęconych tej tematyce, o tyle badacze niemieckojęzyczni i germaniści są dziś jeszcze bardziej na nie, gdy idzie o zasadność badań na literaturą migracyjną, czyli zbiorem tekstów ufundowanych na konkretnym doświadczeniu biograficznym. I tak na przykład redaktorzy tomu pod tytułem *Wie viele Sprachen spricht die Literatur? Deutschsprachige Gegenwartsliteratur aus Mittel- und Osteuropa* [Iloma językami mówi literatura? Niemieckojęzyczna literatura współczesna z Europy Środkowej i Wschodniej] celowo rezygnują z siatki pojęć przyjmujących się tymczasem w badaniach w Polsce[19] i wprost piszą o tym, że *Migrationsliteratur* to określenie sporne, i niezależnie od tego, jak precyzyjnie by je dookreślać, ma charakter wykluczający: „Skutkuje ciągłym oddzielaniem/wyłączaniem konkretnych zjawisk literackich [z szerszego pola literackiego]”[20]. W tych analizach widać wysiłek, by – jak to rozumiem – w duchu poprawności politycznej nie tyle odchodzić od autobiograficz-

---

17 Zob. np. Przemysław Czapliński, „Kontury mobilności”, w: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, 9–43; numer *Tekstów Drugich* (2016, nr 3) poświęcony literaturze migracyjnej; Mieczysław Dąbrowski, *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej* (Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2016).

18 Brygida Helbig-Mischewski, Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz, „Inne doświadczenia, inna wiedza? Metodologie narodowe i ponadnarodowe a uciekający przedmiot badań. Rozważania na przykładzie bilateralnego projektu «Narracje pisarek i pisarzy polskiego pochodzenia w Niemczech po roku 1989»”, *Rocznik Komparatystyczny* 6 (2015): 381–394.

19 Na ten temat zob. Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz, „Inne emigracje? Spotkania (nie)możliwe polskiej prozy powstającej w Niemczech i w Wielkiej Brytanii”, *Teksty Drugie* 3 (2016): 308–330.

20 Renata Cornejo i in., „Vorwort”, w: *Wie viele Sprachen spricht die Literatur? Deutschsprachige Gegenwartsliteratur aus Mittel- und Osteuropa*, red. Renata Cornejo i in. (Wien: Praesens Verlag, 2014), 8–9.

ności jako pierwszorzędnego i często wyjściowego kryterium podejmowania analiz tekstów migrantów w ogóle, co raczej nie pogłębiać już i nie kontynuować tematyzowania autobiografii wyposażonej w owo migracyjne tło.

Choć więc e-migracyjne wątki są w tej prozie rzecz jasna obecne, literaturoznawcy starają się uwolnić od przestarzałej według nich perspektywy poprzez taką konceptualizację tej twórczości, która uwypukla mobilność, ale nie pochodzenie twórców[21]. Zgodnie z takim nastawieniem pisze się więc o *Moblitätsliteratur*[22], rezygnując z etykietki „literatura migracyjna", mającej wykluczać autorów i autorki. (Dodajmy jednak, że w swoim czasie był to termin, który łagodził wymowę wcześniejszych, akcentujących podrzędny status twórców określeń w rodzaju „«Gastarbeiter-», «Ausländer-» czy nawet «Migrantenliteratur»"[23]). Określenie, które na polski moglibyśmy przetłumaczyć jako „literatura mobilnościowa", miałoby włączać tę grupę piszących do społeczności twórców. Jeśli spojrzeć na te skądinąd ciekawe propozycje z perspektywy dyskursu naukowego poświęconego migracji, będzie to kolejny przykład namysłu i poszukiwania narzędzi, które wiele mówią o naszych czasach, ale też o różnicach w podejściu badaczy tego samego zjawiska, szczególnie między polonistami a germanistami.

Z różnicami można żyć, i to twórczo, ale spokoju nie daje mi rysa, jaka pojawia się na sąsiedzkim stanie badań. Z jednej strony cytowani filologowie przekonują, by porzucić ów stygmatyzujący paradygmat migracyjnej (auto)biografii na rzecz wspólnotowej koncepcji mobilności, która jest znacznie mniej obciążona semantycznie, z drugiej zaś piszą o potrzebie pogłębiania w zachodniej nauce *eastern turn*. A więc jednak pochodzenie i jednak autobiograficzność. Gdy weźmie się pod uwagę przepływ prądów naukowych z szeroko pojętego Zachodu na Wschód, jeszcze bardziej wymowna staje się wola rozszerzenia na Wschód (*Osterweiterung*) badawczej narracji niemieckojęzycznej, z jej germanistycznym centrum i slawistycznymi przyległościami. Po latach analiz literatury migracyjnej (głównie utworów pisarek i pisarzy niemiecko-tureckich) zorientowano się, że ich zainteresowanie nie objęło prozy pochodzenia czeskiego czy też polskiego. Podejście to wiele mówi też o potrzebie zaprowadzenia sprawiedliwości epistemologicznej, która wiązałaby się z tworzeniem wiedzy na

---

[21] Pojawia się jednak retoryczne pytanie, czy pochodzenie rzeczywiście nie wpływa w dzisiejszych czasach na mobilność określonych grup narodowościowych czy etnicznych. Również perspektywa postkolonialna nie pozwala przeoczyć faktu, że czym innym jest mobilność, a czym innym wymuszona migracja.

[22] Renata Cornejo i in., „Vorwort", 9.

[23] Hansjörg Bay, „Migrationsliteratur (Gegenwartsliteratur III)", w: *Handbuch Postkolonialismus und Literatur*, red. Dirk Göttsche, Axel Dunker, Gabriele Dürbeck (Stuttgart: J.B. Metzler, 2017), 323.

pograniczu, to znaczy w wyniku nawiązania i podtrzymywania relacji naukowych[24], czy – na czym mi szczególnie zależy – wymianą wiedzy między polonistami z Polski i germanistami z Polski i Niemiec. Szukanie sprawiedliwości określane mianem *Osterweiterung* tak naprawdę łączy się też z uwzględnianiem liczącej blisko milion osób e-migracji Polaków do Niemiec na przestrzeni ósmej dekady XX wieku[25]. W interesującym nas kontekście jest to jednak także, czy może przede wszystkim, uwzględnienie literatury.

Dlatego na pytanie Manfreda Weinberga, który zastanawia się, po co nadal używać pojęcia „literatura migracyjna" i komu może być ono jeszcze potrzebne[26], odpowiedziałabym, że ważne jest dla polonistów badających najnowszą prozę młodego pokolenia jako ogniwo związanej z Polską historii prozy e-migracyjnej. I że ma ono kapitalne znaczenie dla tych literatur, które Niemcy, czy szerzej: literaturoznawstwo niemieckojęzyczne, chcą teraz badać. Sądzę, że dobrze byłoby również, gdyby ów makroregionalny *eastern turn* objął nie tylko teksty autorów wywodzących się z naszych regionów Europy, ale też powstającą tu literaturę przedmiotu. Ten sam dezyderat dotyczy zresztą niestety polskiej germanistyki.

Niezależnie bowiem od zasygnalizowanych różnic zdarza się przecież, że czytamy te same książki. I tak redaktorzy tomu o niemieckojęzycznej literaturze z Europy Środkowo-Wschodniej (Renata Cornejo, Sławomir Piontek, Izabela Sellmer, Sandra Vlasta) piszą właśnie o przywołanej na początku niemiecko-polskiej książce Schwerdtfeger. *Kawiarnia Saratoga* to ich zdaniem powieść zadająca kłam przekonaniu, iż tylko pisarz lub pisarka, którzy doświadczyli emigracyjnego wyobcowania, mogą je przekonująco opisać[27]. Tę samą wątpliwość można znaleźć w szczegółowej analizie utworu Schwerdtfeger autorstwa Alicji Krauze-Olejniczak, która przygląda się *stricte* emigranckim scenom. Już tytuł artykułu: *Migrationsroman, der gar keiner sei: Malin Schwerdtfegers* Café Saratoga. *Überlegungen zu der (so genannten) Migrationsliteratur*[28] [Powieść migracyjna, która nią w ogóle nie jest: *Kawiarnia Saratoga* Malin Schwerdtfeger. Przemyślenia o (tak zwanej) literaturze migracyjnej] sytuuje go w interesu-

---

24 Ewa Domańska, „Epistemologie pograniczy", w: *Na pograniczach literatury*, red. Jarosław Fazan, Krzysztof Zajas (Kraków: Universitas, 2012), 85–101.

25 *Die Migration von Polen nach Deutschland. Zu Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystem*, red. Christoph Pollaske (Baden-Baden: Nomosverlagsgesellschaft, 2001).

26 Manferd Weinberg, „Was heißt und zu welchem Ende liest man Migrantenliteratur? Mit Anmerkungen zum Werk Libuše Moníkovás", w: *Wie viele Sprachen spricht die Literatur? Deutschsprachige Gegenwartsliteratur aus Mittel- und Osteuropa*, red. Renata Cornejo i in. (Wien: Praesens Verlag, 2014), 33.

27 Renata Cornejo i in., „Vorwort", 10.

28 Alicja Krauze-Olejniczak, „Migrationsroman, der gar keinen sei: Malin Schwerdtfegers *Café Saratoga*. Überlegungen zu der (so genannten) Migrationsliteratur", w: *Pluralität als Existenzmuster. Interdisziplinäre Perspektiven auf die deutschsprachige Literatur*, red. Raluca Rădulescu, Christel Baltes-Löhr (Bielefeld: transcript Verlag, 2016), 97–115.

jącym nas kontekście. Dystans wobec określenia „literatura migracyjna" zdradza wyrażenie „tak zwana" i badaczka stawia tezę, zgodnie z którą powieść migracyjną tworzą treść i literacka estetyka, a nie doświadczenie (auto)biograficzne. Krauze pisze wprost o nieposiadaniu takiego doświadczenia przez pisarkę urodzoną w Bremie i o owej „brakującej biograficznej sytuacji migracyjnej"[29]. Według niej można stworzyć dobrą powieść migracyjną, nie mając we własnym życiorysie opuszczenia swojego i przenosin do innego kraju.

Czy nie pobrzmiewa w tym przekonanie, że literatura (auto)biograficzna nie jest warta tyle, ile fikcjonalna? O tych właśnie zależnościach fikcji i faktów z życia autora pisał niedawno w „Autobiografii" German Ritz, tyle że on odwracał perspektywę:

> Czy literatura autobiograficzna jest czymś więcej niż literatura fikcjonalna? Pytanie postawione jest niewłaściwie. Literatura autobiograficzna wydaje się nie dawać rady bez tej drugiej, a nawet najbardziej zapalony czytelnik literatury autobiograficznej jest zmuszony do ciągłych powrotów do tej fikcjonalnej[30].

Kawiarnia Saratoga to zaskakujący w literaturze polsko-niemieckiej przykład powieści e-migracyjnej niepodbudowanej bezpośrednim i osobistym doświadczeniem autorki. Książka rzeczywiście daje do myślenia i skłania do wysnucia wniosku, że migracyjność jest jednym ze sposobów rozumienia tekstu, dokładnie takim samym jak autobiograficzność, o czym pisze Jerzy Madejski[31]. Wiele zależy jednak od charakterystycznego dla literaturoznawczej specjalizacji (polonistyka, germanistyka, slawistyka) podejścia myślowego i metodologicznego.

Prezentowany numer „Autobiografii" zawiera blok literaturo- i kulturoznawczych analiz, które zgłębiają wątki migracyjne w sposób właściwy dla nowych badań polonistycznych, germanistycznych i historycznych. W centrum uwagi znajdują się tu tożsamościowe skutki przemieszczeń ludzi w XX wieku. Tak bowiem w kulturze polskiej, jak i w niemieckiej e-migrowanie stanowi temat konstytutywny, nie ma bez niego ani historii literatury XIX wieku (m.in. Wielka Emigracja, kolonialne fantazje i projekty Niemców), ani wieku XX (na przykład niemiecka utwory o wypędzeniach, okołowojenne uchodźstwo i silny emigracyjny obieg polskiej twórczości powstającej w wielu miejscach świata, fala emigracji solidarnościowej). Sploty obu tych planów są znaczące, gdy wziąć pod uwagę, że z Polski emigrowano często właśnie

---

29 Tamże, 98.

30 German Ritz, „Autobiografia jako alternatywa", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2013), 95–98.

31 Jerzy Madejski, *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2017), 18.

na skutek działań zachodniego sąsiada, a z drugiej strony Niemcy były też i są nader często stacją końcową lub przesiadkową (e)migracji[32] z Polski na Zachód.

Autorki tekstów poświęconych tym zagadnieniom opisują biograficzne skutki przesiedleń i wypędzeń – niezwykle interesująca okazuje się na przykład paralelna lektura artykułów germanistki Bożeny Chołuj o Niemkach wygnanych na Zachód z nowopolskich terenów po 1945 roku i polonistki Katarzyny Sawickiej-Mierzyńskiej, która przybliża niemal nieobecny w polskiej literaturze problem bieżeństwa, czyli masowych przesiedleń prawosławnej ludności na Wschód przez Rosjan w 1915 roku. W tych, ale też w innych tekstach z migracyjnego podzbioru „Autobiografii" autorki dotykają kwestii transgeneracyjnych i związanych z nimi traum. Widać to na przykład w tytule artykułu Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk, która pisze o autobiograficznym „zakleszczeniu" niedawno zmarłego Franka Meislera, żydowskiego rzeźbiarza z Gdańska. Wymowny w tym kontekście jest też tytuł artykułu Chołuj, w którym mowa o kobiecych biografiach „poszarpanych".

Prezentowany numer „Autobiografii" wydatnie doposaża też iście migracyjny obszar, jakim są tak zwane Ziemie Odzyskane, przywoływane dziś w historiografii i literaturoznawstwie w wyniku podejmowania badań nowohumanistycznymi metodami[33]. Oprócz wymienionych już tekstów mamy artykuł Katarzyny Taborskiej o wizerunkach dzieci, Małgorzata Praczyk pisze o tym, jak osadnicy na „Odzyskach" postrzegali śmierć zwierząt i co wówczas czuli, a Elżbieta Konończuk przenosi naszą uwagę z Ziem Zachodnich na „odzyskaną" Warmię i Mazury, stosując do tej prozy narzędzia nowego regionalizmu do badań nad prozą Erwina Kruka. W pewnym sensie metatematyczną obudowę dla artykułów pomieszczonych w pierwszej części pisma artykułów tworzą esej Beaty Halickiej i analiza Emilii Kledzik. W swoim podwójnie pogranicznym szkicu Halicka odsłania kulisy naukowego pisania o cudzej biografii i związane z tym rozterki. Kledzik zaś udowadnia, że spuścizna ważnego badacza i twórcy, jakim był Jerzy Ficowski, to oprócz odpowiednio sprofilowanej wiedzy i dyskusyjnej popularyzacji badanego materiału (poezja Papuszy) również miejsce na jego zaskakującą autokreację.

---

[32] Zob. Hans-Christian Trepte, „Endstation Deutschland? Stacja końcowa Niemcy? Czyli „Anioły i świnie (nie tylko) w Berlinie", w: *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny. Złoty jubileusz Polonicum*, red. Ewa Rohozińska, (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2006), 275–282.

[33] *„Ziemie Odzyskane". W poszukiwaniu nowych narracji*, red. Emilia Kledzik, Piotr Michalski, Małgorzata Praczyk (Poznań: Instytut Historii UAM, 2018).

Bibliografia

Bay, Hansjörg. „Migrationsliteratur (Gegenwartsliteratur III)". W: *Handbuch Postkolonialismus und Literatur*, red. Dirk Göttsche, Axel Dunker, Gabriele Dürbeck, 323–332. Stuttgart: J.B. Metzler, 2017.

Brillowska, Mariola. *Hausverbot*. München: LangenMüller, 2013.

Cornejo, Renata, Sławomir Piontek, Izabela Sellmer, Sandra Vlasta. „Vorwort". W: *Wie viele Sprachen spricht die Literatur? Deutschsprachige Gegenwartsliteratur aus Mittel- und Osteuropa*, red. Renata Cornejo, Sławomir Piontek, Izabela Sellmer, Sandra Vlasta, 7–12. Wien: Praesens Verlag, 2014.

Czapliński, Przemysław. „Kontury mobilności". W: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. Przemysław Czapliński, Renata Makarska, Marta Tomczok, 9–43. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.

Dąbrowski, Mieczysław. *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej*. Warszawa: Elipsa, 2016.

Die Migration von Polen nach Deutschland. Zu Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystem, red. Christoph Pollaske (Baden-Baden: Nomosverlagsgesellschaft, 2001).

Domańska, Ewa. „Epistemologie pograniczy". W: *Na pograniczach literatury*, red. Jarosław Fazan, Krzysztof Zajas, 85–101. Kraków: Universitas, 2012.

Hausbacher, Eva. „Schreiben Migrantinnen anders? Überlegungen zu einer Poetik der Migration". W: *Migrationsliteraturen in Europa*, red. Eva Binder, Birgit Mertz-Baumgartner, 169–184. Innsbruck: iup, 2012.

Helbig, Brygida. *Anioły i świnie w Berlinie!* Szczecin: Forma, 2005.

Helbig-Mischewski, Brygida, Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz. „Inne doświadczenia, inna wiedza? Metodologie narodowe i ponadnarodowe a uciekający przedmiot badań. Rozważania na przykładzie bilateralnego projektu «Narracje pisarek i pisarzy polskiego pochodzenia w Niemczech po roku 1989»". *Rocznik Komparatystyczny* 6 (2015): 381–394.

Krauze-Olejniczak, Alicja. „Migrationsroman, der gar keinen sei: Malin Schwerdtfegers *Café Saratoga*. Überlegungen zu der (so genannten) Migrationsliteratur". W: *Pluralität als Existenzmuster. Interdisziplinäre Perspektiven auf die deutschsprachige Literatur*, red. Raluca Rădulescu, Christel Baltes-Löhr, 97–115. Bielefeld: transcript Verlag, 2016.

Madejski, Jerzy. *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2017.

Nawrat, Matthias. *Wszystkie śmierci dziadka Jurka*. Tłum. Anna Wziątek. Wrocław: Bukowy Las, 2016. Wydanie oryginalne: *Die vielen Tode unseres Opas Jurek*. Hamburg: Rowohlt, 2016.

Niewrzęda, Krzysztof. *Poszukiwanie całości*. Bydgoszcz: Świadectwo, 1999.

Orliński, Wojciech. *Pisarka Malin Schwerdtfeger*. Wysokieobcasy.pl. Dostęp 10.05.2019. http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,2830056.html?disableRedirects=true.

Orliński, Wojciech. Rec. książki *Kawiarnia Saratoga* Malin Schwerdtfeger. Wyborcza.pl. Dostęp 10.05.2019. http://wyborcza.pl/1,75517,2585600.html?disableRedirects=true.

Prunitsch, Christian. „Czy można wyemigrować z Mazur? O prozie Artura Beckera". W: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. Przemysław Czapliński, Renata Makarska, Marta Tomczok, 131–155. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013.

Ritz, German. „Autobiografia jako alternatywa". *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2013): 95–98.

Schulz, Paulina. „Literatura – mój dom". *Pobocza* 20 (2005), 2. Dostęp 15.05.2019. https://kwartalnik-pobocza.pl/pob20/psc.html.

Schwerdtfeger, Malin. *Kawiarnia Saratoga*. Tłum. Alicja Rosenau. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2005. Wydanie oryginalne: *Café Saratoga*. Köln: Kiepenheuer und Witsch Verlag, 2001.

Smechowski, Emilia. *My, superimigranci*. Tłum. Bartosz Nowacki. Warszawa: Prószyński Media, 2018. Wydanie oryginalne: *Wir Strebermigranten*. Berlin: Hanser, 2017.

Szymańska, Eliza. „Die Erfahrung der Migration – Literatur als Heimat von Paulina Schulz aus interkulturelle Perspektive". *Polilog. Studia Neofilologiczne* 6 (2016): 179–186.

Tobor, Alexandra. *Sitzen vier Polen im Auto. Teutonische Abenteuer*. Berlin: Ullstein Verlag, 2012.

Tobor, Alexandra. *Minigolf Paradiso*. Hamburg: Rowohlt, 2016.

Trepte, Hans-Christian. „Endstation Deutschland? Stacja końcowa Niemcy? Czyli «Anioły i świnie (nie tylko) w Berlinie»". W: *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny. Złoty jubileusz Polonicum*, red. Ewa Rohozińska, 275–282. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2006.

Weinberg, Manfred. „Was heißt und zu welchem Ende liest man Migrantenliteratur? Mit Anmerkungen zum Werk Libuše Moníkovás". W: *Wie viele Sprachen spricht die Literatur. Deutschsprachige Gegenwartsliteratur aus Mittel- und Osteuropa*, red. Renata Cornejo, Sławomir Piontek, Izabela Sellmer, Sandra Vlasta, 32–44. Wien: Praesens Verlag, 2014.

Zduniak-Wiktorowicz, Małgorzata. *Filologia w kontakcie. Polonistyka, germanistyka, postkolonializm*. Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2018.

Zduniak-Wiktorowicz, Małgorzata. „Inne emigracje? Spotkania (nie)możliwe polskiej prozy powstającej w Niemczech i w Wielkiej Brytanii". *Teksty Drugie* 3 (2016): 308–330.

Zduniak-Wiktorowicz, Małgorzata. „Poetyka zagranicy". W: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk, 71–85. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2012.

„Ziemie Odzyskane". W poszukiwaniu nowych narracji, red. Emilia Kledzik, Piotr Michalski, Małgorzata Praczyk. Poznań: Instytut Historii UAM, 2018.

The "missing" autobiographical situation and migrant literature - a neighborly Polish-German perspective

Summary

This article investigates the autobiographic character of Polish-German/German-Polish migrant literature. The text refers to recent research in the German language, highlighting differences with approaches prevalent in Polish scholarship. At the same time, the article illustrates how the idea of "contact between neighboring philologies" can be realized in practice.

Keywords
autobiography, migration, Polish Studies, German Studies

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz, „«Brakująca sytuacja» autobiograficzna a literatura migracyjna badana po sąsiedzku", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 7–19. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-01

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 21–39
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-02

TEORIE

MARIAN BIELECKI*
Uniwersytet Wrocławski

Pisarz i krytyk, czyli Gombrowicz Kijowskiego

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest artystycznej zależności Andrzeja Kijowskiego od Witolda Gombrowicza. Intertekstualna analiza twórczości Kijowskiego potwierdza to, co sugerowali literaturoznawcy, a także to, do czego on sam się przyznawał, mianowicie, że zwłaszcza na wczesnym etapie pisarstwa pozostawał pod silnym wpływem utworów i osoby Gombrowicza. Groteskowa poetyka powieści, konstrukcja bohatera, strategie parodystyczne – to wynik inspiracji *Ferdydurke*. W twórczości późniejszej tych zapożyczeń jest już mniej, pojawiają się też próby polemiki. Po religijnym nawróceniu Kijowski zbliża się do Boga, a tym samym oddala od Gombrowicza.

Słowa kluczowe
Gombrowicz, Kijowski, wpływ, natura, kultura

* Kontakt z autorem: marianbielecki75@o2.pl; ORCID 0000-0003-2490-0823.

„Dlatego w końcu Gombrowicz nas opanował" (D3, 67)[1]

Paralela Kijowski–Gombrowicz może się wydawać paradoksalna, te dwa nazwiska zestawiano jednak nierzadko, nie tylko z tego względu na to, że pierwszy to autor klasycznego tekstu na temat twórczości drugiego. Częściej działo się tak z powodu umieszczania powieści *Dziecko przez ptaka przyniesione* w kontekście Gombrowiczowskim, aczkolwiek nierzadko sugerowano przy tej okazji różnice między twórczością obu autorów[2]. Jeszcze bardziej zaskakujące wydaje się to, iż właśnie glosy wskazujące tę odrębność zsumowały się w przekonanie, tu i ówdzie artykułowane *expressis verbis*, że Andrzeja Kijowskiego łączy z Witoldem Gombrowiczem coś więcej czy coś innego niż powinności obiektywnego komentatora, że zapożyczył się u niego także jako pisarz, a może i jako krytyk. To przekonanie było szczególnie wyraźnie

---

1 W opisie tekstów Andrzeja Kijowskiego stosuję skróty: O – *Oskarżony* (Warszawa: Czytelnik, 1961); P – *Pseudonimy* (Warszawa: Czytelnik, 1964); DIO – *„Dyrygent" i inne opowiadania* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1983); KD – *Kroniki Dedala. Szkice i kroniki* (Warszawa: Czytelnik, 1986); GLI – *Granice literatury. Wybór szkiców krytycznych i historycznych*, t. 1, oprac. i wstęp Tomasz Burek (Warszawa: Biblioteka „Więzi", 1991); GLII – *Granice literatury. Wybór szkiców krytycznych i historycznych*, t. 2, oprac. i wstęp Tomasz Burek (Warszawa: Biblioteka „Więzi" 1991); D1 – *Dziennik 1955–1969*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998); D2 – *Dziennik 1970–1977*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998); D3 – *Dziennik 1978–1985*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999); DP – *Dziecko przez ptaka przyniesione* (Gdańsk, słowo/obraz terytoria, 2001). Teksty Witolda Gombrowicza oznaczam: DI – *Dziennik 1953–1956* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1986); DIII – *Dziennik 1961–1966* (Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1986).

2 Stanisław Balbus, *Między stylami* (Kraków: Universitas, 1996), 85; Andrzej Horubała, *Marzenie o chuliganie* (Warszawa: Casablanco Studio, 1999), 25–26, 65; Marek Zaleski, „Demon Kijowskiego*"*, *Książki. Gazeta* 2 (1999): 6–7; Dorota Heck, *Personalista w czasach kolektywizmu. O twórczości Andrzeja Kijowskiego* (Wrocław: GAJT, 2002), 50–54; [Tomasz Fiałkowski] Lektor, „Przypomnienie", *Tygodnik Powszechny* 12 (2002); Andrzej Zawada, „Przypomnienie po 33 latach", rec. książki *Dziecko przez ptaka przyniesione* Andrzeja Kijowskiego, *Nowe Książki* 1 (2002): 10–11; Jan Błoński, „Przeżycie pokoleniowe", w: Jan Błoński, *Odmarsz* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1978), 80; Jan Błoński, „Niedobre, nieczułe dziecię…", (1967), w: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek (Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005), 224; Andrzej Wasilewski, „Widok z kopca" (1967), w: *Andrzej Kijowski i krytycy*, 232; Stanisław Lem, „Andrzeja Kijowskiego poema narodowe" (1967), w: *Andrzej Kijowski i krytycy*, 246; Dorota Korwin-Piotrowska, „Styl i mapa mentalna (o «Dziecku przez ptaka przyniesionym» Andrzeja Kijowskiego)", w: Dorota Korwin-Piotrowska, *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach* (Kraków: Universitas, 2006), 84; Włodzimierz Maciąg, „Andrzej Kijowski" (1985), w: *Andrzeja Kijowskiego portret wielokrotny. Pamięci pisarza w dwudziestą rocznicę śmierci*, wybór i oprac. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek (Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2008), 130–131; Jacek Bocheński, „Wspominam Andrzeja Kijowskiego" (1985), w: *Andrzeja Kijowskiego portret wielokrotny*, 147; Andrzej Sulikowski, „Przechadzki z Andrzejem Kijowskim (epitafium ufne)" (1989), w: *Andrzeja Kijowskiego portret wielokrotny*, 174–175; Agnieszka Tomasik, *(Nie)napisane arcydzieło. Znaczenie „Dziennika" w twórczości Andrzeja Kijowskiego* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2009), 138–147.

akcentowane przy okazji recepcji dziennika Kijowskiego[3]. Warto byłoby zatem naprostować tę nieco zagmatwaną sytuację. Przyznam się już teraz, że nawet mimo tych komplikacji nie mam zamiaru rezygnować z kategorii wpływu literackiego, między innymi dlatego, że według klasyka tego rodzaju egzegez Harolda Blooma wolno myśleć o podobnej zależności również wówczas, gdy chodzi o odniesienia polemiczne[4].

Co istotne, za zaistnienie tematu wpływu w pewnej mierze odpowiada sam Kijowski, który na różne sposoby i za pomocą rozmaitych gestów taką wspólnotę sugerował. 3 stycznia 1969 roku pisze i włącza do swojego dziennika list do Gombrowicza. Epistoła pozostaje hołdem, momentami tylko silącym się na łagodną ironię czy autoironię. Kijowski jest już wówczas po lekturze wszystkich tekstów autora *Ślubu*, z *Dziennikiem* włącznie, i przyznaje, że ma za sobą próby pisania o Gombrowiczu albo i Gombrowiczem: „W Pana sprawie napisałem w przeszłości w sumie kilkanaście, może kilkadziesiąt beztroskich, ulotnych zdań" (D1, 307). Wspomina studenckie czytanie *Ferdydurke*, późniejszą *Trans-Atlantyku* i wspólne lektury i rozmowy z Janem Błońskim, Ludwikiem Flaszenem, Konstantym Puzyną, Jerzym Kwiatkowskim i Stefanem Otwinowskim. Dopiero po wydaniu w Polsce wybranych utworów Gombrowicza Kijowski postanowił się odeń oddalić:

> Kiedy po 1956 roku (…) zaczął się wokół Pana rytualny taniec, pod kierunkiem Sandauera, kiedy ja, przeniósłszy się do Warszawy nabrałem na dodatek niechęci do mojej krakowskiej, ferdydurkowej przeszłości, kiedy celem moim stało się opuszczenie grupy, odtrącenie sojuszników, zdarcie z ducha łupin zielonych, starcie z twarzy śluzów porodowych – wtedy do licznych zdrad, jakie popełniłem, zaliczyłem zdradę Pana. Przybierając (pośród lewicowo-odwilżowo-październikowego rozpasania) ton akademicki, konserwatywny, poczciwy a piernikowaty (ukończyłem trzydziestkę), przemawiałem zdrowo, rozsądnie, w duchu *juste milieu* troszkę socjalistycznie, troszkę patriotycznie, troszkę postępowo, z odcieniem nostalgii za ładem mieszczańskim, przeciw Panu, przeciw Sandauerowi, przeciw Mrożkowi, wołając o umiar. Taka była moja nie całkiem, oczywiście, świadoma

---

[3] Bronisław Mamoń, „«Dziennik» Andrzeja Kijowskiego", w: *Andrzej Kijowski i krytycy*, 365; Marta Wyka, „Umysł nienasycony", w: *Andrzej Kijowski i krytycy*, 377; Zaleski, „Demon Kijowskiego", 377; Katarzyna Nadana, „Wydrążony człowiek", w: *Andrzej Kijowski i krytycy*, 390; Dorota Heck, „Lektury Andrzeja Kijowskiego w świetle dzienników", w: *Andrzej Kijowski i literaturoznawcy. Studia*, red. Wiesława Tomaszewska, Teresa Winek (Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2007), 167, 176; Tomasik, *(Nie)napisane arcydzieło*, 20, 23–25, 27, 44, 49, 53–67, 96–97, 141–155.

[4] Harold Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, tłum. Agata Bielik-Robson, Marcin Szuster (Kraków: Universitas, 2002), 76. Kategorie amerykańskiego teoretyka do opisu wpływu Gombrowicza zastosowałem w książce: *Historia, dialog, literatura. Interakcyjna teoria procesu historycznoliterackiego* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010).

> strategia, której podporządkowałem ducha mojego, rozkazując mu pysk stulić do czasu, kiedy wybitność już zdobywszy, spuszczą go ze smyczy i pozwolą mu ujadać własnym jego głosem. Zakneblowany, duch mój o mało przy tym nie zdechł, aby go ożywić nieco, napisałem książkę, w której zawarłem różne moje sny infantylne, a raczej wspomnienia tych snów. Książeczka nazywa się *Dziecko przez ptaka przyniesione*; chciałbym, żeby ją Pan przeczytał (D1, 308–309).

Łatwo dostrzec w tym fragmencie performatywną sprzeczność. Kijowski mówi o tym, że Gombrowicza zdradził, przestał o nim i nim myśleć i pisać, a jednocześnie wyraźnie stylizuje tekst na *Ferdydurke*, zwłaszcza na początkowe fragmenty. Wskazuje na to retoryka „zieloności", a także zbliżony opis egzystencjalnej i literackiej epopei podmiotu, a właściwie aspirującego do wybitności „ducha" – wybitności będącej projektem ziszczonym przez pisanie. Jest tak może z powodów, o których mówi Kijowski dalej, a mianowicie dlatego, że jednak wrócił do lektury Gombrowicza i jest to rodzaj terapii służącej „obudzeniu ducha", któremu kazał spać, aby nie przeszkadzał w realizowaniu „celów cząstkowych" (D1, 309). Przyzna też, że dzieł tych nie opanował jeszcze należycie i nie potrafiłby wyjaśnić ani bronić kategorii „Niedojrzałości", dialektyki „Niższości" i „Wyższości", nie omieszka jednak dodać, że nie uznaje pojęcia „Nagość", gdyż sam staje po stronie „Sztuczności": „Uważam się za wyznawcę Sztuczności, Mistyfikacji, Gry; geniusz ludzki jest dla mnie geniuszem autorskim (chyba aktorskim – dop. M.B.), i myśl pojmuję jako rolę" (D1, 309). Odpowiedź Gombrowicza Kijowski zamieścił 26 lutego 1969 roku (D1, 315). Była uprzejma, ale na ewentualny dialog epistolarny było już za późno.

Nie wiadomo, czy Gombrowicz wysłaną powieść przeczytał, nie ma też pewności, że by mu się podobała. Tym bardziej nie sposób stwierdzić, czy odnalazłby w niej jakieś echa swoich pomysłów literackich. Wolno w to wątpić. Pewne analogie, zwłaszcza do *Ferdydurke,* wskazać by się jednak dało. Ostentacyjny autotematyzm, dyskretny i zmistyfikowany autobiografizm, przekorna ironia, radykalna intertekstualność (stylizacje barokowe, romantyczne, młodopolskie), zabawne parodie dyskursu politycznego, wykorzystywanie retoryki interakcyjnej i elementów teatru i gry (DP, 14), a także skupienie na formie (DP, 77, 140) – wszystko to niewątpliwie dziedzictwo Gombrowiczowskie.

W warstwie fabularnej *Dziecko przez ptaka przyniesione* to zwariowana historia dziadka – właściciela firmy powozowej, prowadzonej wbrew logice ekonomicznej i finansowej – działającego pod wpływem nie mniej szalonego niż on sam dziecka. Można tu nawet odnotować drobne podobieństwa do biografii Gombrowicza: brak rodziców, opresyjne ciotki, niezdolność do miłości (DP, 18, 26, 140). Analogia zasadnicza: między Dzieciństwem Kijowskiego i Niedojrzałością Gombrowicza jest jednak pozorna. Kijowski uosabia swoją ideę w postaci kalekiej:

przemądrzałego, ale fizycznie niedorozwiniętego karła, Gombrowicz z kolei – w postaciach urodziwych przedstawicieli i przedstawicielek młodzieży. Wedle większości przedstawionych w powieści opisów Dzieciństwo byłoby tym, co inne od rozumu i kultury: „Lecz w dziecku jest coś (…) co od rozumu potężniejsze, co człowiek powoli z wiekiem traci" (DP, 62); „Ja dziecko, głosem życia jestem, jam samo życie, jak ono prosty i dziki ja ono. Jeszcze umiem ulegać chęciom, nic mnie nie wstrzymuje i nic nie tłumaczy" (DP, 62). Kiedy indziej okazuje się jednak, że ta kategoria nie ma nic wspólnego ze spontaniczną subwersywnością, ponieważ dziecko w powieści Kijowskiego ma zamiary dość upiorne i marzy nade wszystko o uczestnictwie w agresywnej edypalnej rywalizacji samców: „Towarzyszę myślom i decyzjom twoim, ucząc się władać i posiadać od ciebie oraz przeciw tobie, jak każdy dziedzic i następca, który swych poprzedników depcze, zniesławia lub wielbi w tak przewrotny sposób, by korzyść własną odnieść i siebie wzmocnić kosztem trupa" (DP, 62). Celem zasadniczym okazuje się zdobycie władzy (DP, 152). Marzenia dziecka mają też sporo wspólnego z myśleniem totalitarnym (DP, 68–69), a w innym miejscu zostaje podkreślone, że ta idea dzieciństwa może łączyć się też z fantazją militarną: „Myśl ułańska, szalona, barwna, poetycka, o szarży myśl i błysku szabel, i o furkocie chorągiewek, do dziecinnego snu podobna" (DP, 130). Ostatnie zdania powieści tak oto puentują pesymistyczny obraz dzieciństwa w nią wpisany: „Na tym opowieść zakończona. Tym ją lekarzom przypisuję, którzy badają twórczość dzieci" (DP, 156). Wychodzi więc na to, że przesłanie *Dziecka przez ptaka przyniesionego* nie ma wiele wspólnego z przesłaniami Gombrowicza.

Korzystając z okazji, warto zapytać, czy w innych utworach fabularnych Kijowskiego znaleźć można jakieś ślady inspiracji Gombrowiczem. Nie jest ich wiele, ale niektóre wydają się ciekawe. Na przykład te z tomu *„Dyrygent" i inne opowiadania*. Bez wątpienia najbardziej interesująco z tej perspektywy wypadają *Zbrodniarze*, ewidentnie zainspirowani *Zbrodnią z premedytacją*[5] i najwyraźniej antycypujący dwie zasadnicze linie interpretacji tamtego opowiadania: ontologiczną (Kazimierz Bartoszyński) i resentymentalną (Janusz Margański)[6].

W *Zbrodniarzach* Kijowskiego rzeczy się mają dość podobnie jak w tekście Gombrowicza. Zbrodnię usiłuje zainsynuować narrator-bohater zwany K. Nie jest jednak – jak mógłby sugerować inicjał – ani oskarżonym, ani ofiarą, ale oskarżycielem. Na podstawie wątłych

---

[5] Na te związki zwróciła uwagę Dorota Heck (*Personalista w czasach kolektywizmu*, 51). Paweł Siekierski („Pęknięte zwierciadło", w: *Andrzej Kijowski i krytycy*, 306) określa utwór jako „pure-nonsensowną, jakby z ducha Gombrowicza powstałą opowiastkę". Por. Wiesława Tomaszewska, „O fragmentach «wielkiej powieści» w prozie fabularnej Andrzeja Kijowskiego", w: *Andrzej Kijowski i literaturoznawcy*, 138, 140.

[6] Kazimierz Bartoszyński, „O nieważności «tego, jak było naprawdę»", w: *Gombrowicz i krytycy*, wybór i oprac. Zdzisław Łapiński (Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie, 1984), 385–395; Janusz Margański, *Gombrowicz, wieczny debiutant* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001), 79–92.

poszlak i przy braku jakichkolwiek śladów kradzieży i napaści pomawia o włamanie i próbę zabójstwa znajomych, których gościł poprzedniego dnia. Przestępstwa oczywiście nie było: „Włamanie udało się, zbrodnia byłaby doskonała. Dlaczego więc nie została popełniona?" (DIO, 83). Wszystko idzie jednak niespodziewanie gładko. Inspektor przyjmuje zgłoszenie i podejmuje śledztwo, choć niechętnie i bez przekonania, bo od początku jest świadom, że K. najzwyczajniej konfabuluje, o czym zresztą mówi, używając retoryki cokolwiek Gombrowiczowskiej, trochę à la *Kosmos*: „– Może dla żartu? Może tak sobie? – mówił inspektor, przepisując listę. – A może z potrzeby stwarzania zdarzeń?" (DIO, 83). Dość prędko jednak odnajduje się w swojej roli. Podejrzani składają zeznania, które – odpowiednio spreparowane – układają się w motywy zbrodni. Kłopoty pojawiają się, kiedy jedna osoba przyznaje się do winy, a reszta ma niepodważalne alibi. K. jest gotów wycofać oskarżenie, ale śledczy nie odpuszcza. Zorientował się bowiem, że insynuacje K. były próbą zemsty: na koledze, który był jego rywalem, aktorze, który go ośmieszał, kochance, która stała się uciążliwa, ciotce, po której miał dziedziczyć, i proboszczu, który w kazaniach wypominał mu rozwiązłość. Na koniec K. zaprasza śledczego, by wspólnie z jego znajomymi oddawał się dywagacjom nad „nieważnością «tego, jak było naprawdę»": „Gwarzymy sobie co tydzień, dyskutując żywo nad tym, jak to naprawdę nie było, a jak by mogło być, gdyby było. (…) Tak to zdarzenia dawne i nie dokonane większą mają moc od tego, co naprawdę się zdarza" (DIO, 86).

Coś gombrowiczowskiego jest też w opowiadaniu *Mgła nad Europą*. To udana satyra na międzynarodowe konferencje. Główny bohater, mający trochę wspólnego z samym autorem, planuje wygłosić w nieopanowanym w wystarczającym stopniu języku niemieckim referat na kongresie, „który miał za temat przyszłość kultury" (DIO, 171). Kijowski opisuje chaos organizacyjny, skutkujący brakiem komunikacji, w którego wyniku wszyscy prelegenci odczytują ten sam tekst, choć tak naprawdę nikt nie jest zainteresowany ich wysłuchaniem i zrozumieniem. Jak wiadomo, Gombrowicza bardzo intrygowały sytuacje graniczne: pęknięcia formy czy właśnie zawieszenie komunikacji, i wymyślił kilka podobnych sytuacji alegorycznych. Należą do nich zebrania grupy Concreto-Invención (albo Madí) w kawiarniach z akustyką tak fatalną, że młodzi poeci nie byli w stanie porozumieć się w kwestii zmiany lokalu (DI, 158), *Lesung* w Berlinie (DIII, 161–166) czy snobistyczne konwersacje w Royaumont, będącym *notabene* w tym czasie „ważnym ośrodkiem naukowo-kulturalnym, miejscem kongresów międzynarodowych, takoż odczytów, koncertów, seminariów" (DIII, 187; por. 188–198). Opis obrad u Kijowskiego bardzo też przypomina to, co działo się na lekcjach w *Ferdydurke*:

> Podjąłem więc moje przemówienie, bez tego co na wstępie zapału i bez starania o dykcję, której nikt nie oceniał. Słuchacze byli bardzo ożywieni. Rozmawiali przyjaźnie, wymieniali bileciki, rysowali coś na karteczkach, pokazywali sobie sztuczki z zapałkami, jeden kręcił

> w palcach sznurek, inny wciąż wstawał i siadał, reszta czytała gazety. Ponieważ nie pierwszy raz przemawiałem do intelektualistów, widok ten nie zaskoczył mnie zbytnio (DIO, 173).

Po omówieniu gombrowiczowskich śladów w tekstach prozatorskich Kijowskiego wypada wrócić do jego dziennika, by przyjrzeć się komentarzom na temat twórczości i osoby Gombrowicza. I właściwie tylko eksplicytnym komentarzom, bo zarówno pod względem genezy oraz poetyki, jak i problematyki dzienniki obu autorów raczej nie mają ze sobą wiele wspólnego. Monografistka dziennika Kijowskiego, Agnieszka Tomasik, zasugerowała następujące sposoby jego lektury: „Jako nowoczesną opowieść o artyście, jako dzieje duszy konwertyty, jako świadectwo czasów ukazujące wycinek peerelowskiej rzeczywistości, jako tekst rozrachunkowy – z dzieciństwem, życiorysem, wyborami, jakich musiał dokonać”[7]. To prawda, tekst ma trzy dominanty: politykę, historię i religię (teologię). Nietrudno stwierdzić, że są to dla Kijowskiego kwestie najważniejsze. Ciekawe, że w tych akurat rozważaniach Gombrowicz jest prawie nieobecny. Znaczące jest też, że w trzecim tomie dziennika odniesień do niego jest najmniej i są właściwie bez wyjątku krytyczne (D1, 80, 141, 163, 255–257, 260, 307–309, 315, 323, 325–329, 332–334, 343; D2, 8, 9, 22, 24, 39, 52, 63, 68, 114, 120–121, 141, 202, 237, 250–251, 252, 264, 298, 311, 341–344, 353, 391, 405; D3, 40, 67, 98, 111–112, 221, 223, 272). Wygląda to tak, jakby Kijowski rzadko szukał u Gombrowicza wsparcia w sprawach zasadniczych, a z biegiem czasu coraz bardziej się od niego oddalał.

Jeszcze przed zamieszczeniem listu do Gombrowicza, parędziesiąt stron wcześniej, zawarł Kijowski w zapisach z marca 1967 roku nieco szersze wyjaśnienie niezgody, którą w tamtym tekście dyskretnie zasugerował. Pisał tak:

> Kobieta jest dla Gombrowicza grzechem przeciw naturze, ponieważ jest „sztuczna”; dla Baudelaire’a była grzechem przeciw sztuce, ponieważ była właśnie „naturalna”. I to jest chyba przyczyna, dla której Gombrowicza nie znoszę: on ma tę swoją mitologię naturalności, autentyczności, tożsamości, która jest antykulturalna, antyludzka, smarkaczowata, przeciwna kierunkowi wielkich działań człowieka. Jego „inwazja rzeczywistości” – jakiej rzeczywistości? Nie ma żadnej rzeczywistości. Świat jest wymyślony, zrobiony przez człowieka – co to za rzeczywistość, która aby istnieć, musi zostać n a z w a n a , wypowiedziana. Wszystko jest językiem (D1, 256).

Tę próbę polemiki wypada docenić. Nie tyle jednak za argumenty, ponieważ – przynajmniej w świetle dzisiejszej wiedzy na temat pisarstwa Gombrowicza – trudno uznać je za

---

7 Tomasik, *(Nie)napisane arcydzieło*, 11.

trafne, co z uwagi na – by tak rzec – potencjał inspiracyjny. Już samo zestawienie postaw Gombrowicza i Baudelaire'a wobec zagadnienia płci oraz opozycja sztuczność–naturalność to temat z pewnością wart podjęcia. W tym miejscu wypada mi tylko zauważyć, że Kijowski pewnych kwestii zwyczajnie nie dostrzega albo pozostaje na poziomie ówczesnej wiedzy na temat poglądów autora *Pornografii*. W swoim niesłychanie przenikliwym i konsekwentnym dyskursie na temat płci Gombrowicz operował przecież pojęciami „kobieta" i „kobiecość" (nb. dość dokładnie odpowiadającymi znaczeniom pojęć *sex* i *gender*)[8], które łatwo byłoby nałożyć na opozycję rozpisaną przez Kijowskiego na niego i Baudelaire'a. Co więcej, albo i co gorsza, jeśli przyjrzeć się temu, jak zdarza się Kijowskiemu pisać w dzienniku o kwestiach genderowych, to nie będzie trudno posądzić go o dość trywialny mizoginizm (D1, 123; D2, 145), a także homofobię (D1, 127, 129, 155, 203). To rzecz pierwsza. Druga dotyczy kwestii poważniejszej, mianowicie rzekomego naturalizmu Gombrowicza i antynaturalizmu Kijowskiego. Łatwo stwierdzić, że kiedy Kijowski pisze o rzeczywistości, która musi zostać nazwana, aby zaistnieć, używa argumentu samego Gombrowicza. Jego antynaturalizm zaś to sprawa zarazem dość oczywista i nieoczywista, ponieważ relacja między tym, co naturalne, i tym, co nienaturalne (kulturowe) w tej twórczości, nie daje się sprowadzić do prostej opozycji i stanowi raczej rodzaj chiazmatycznego uwikłania[9]. W tej ambiwalencji utknął najwyraźniej Kijowski, imputując Gombrowiczowi jakiś rodzaj esencjalistycznego naturalizmu („mitologia naturalności, autentyczności, tożsamości") i przeoczając – przynajmniej w tym jednym momencie – jego dyskurs na temat „międzyludzkości" i właśnie „sztuczności", który był i jest jego znakiem firmowym.

Przy innej okazji przyznał, że Gombrowicz – obok Czesława Miłosza, Simon Weil, Blaise'a Pascala i Carla Junga – ma nad nim „zupełną władzę", że nawet ustępuje „nerwica" przy lekturze (D2, 39). Niewiele później Kijowskiemu śniło się, że musi Gombrowicza pochować:

> Leżał na stole, niewielki, suchy, stwardniały, w ciepłym palcie rozpiętym, taki, jakiego mam na ostatniej fotografii z Vence; nic nie było w nim strasznego ani obcego. Był mi bliski, i miałem z nim jakieś ciche porozumienie. Mimo że nieruchomy, był inteligentny i cierpliwy. Ruszyłem zaraz na miasto zamawiać pogrzeb i mszę żałobną. Już nie pamiętam, co się wtedy działo i czy miałem jakieś kłopoty. Śpieszyłem się bardzo, a nie mogąc z jakichś przyczyn ogłosić dnia i godziny pogrzebu, prosiłem znajome osoby o przyjście.

---

[8] Kategorie te omawiam w książce: *Interpretacja i płeć. Szkice o twórczości Witolda Gombrowicza* (Wałbrzych: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa, 2005), 49–114.

[9] Owo uwikłanie tych pojęć opisuję w książce: *Widma nowoczesności. „Ferdydurke" Witolda Gombrowicza*, (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2014), 90–140.

> Wreszcie stanął katafalk na środku kościoła, a w bocznej nawie zbijano trumnę. Kościół był obcy, mizerny, pusty; nie było to w Krakowie (wszystkie moje sny mają za tło Kraków, a najczęściej dzieją się w moim dawnym mieszkaniu przy Warszawskiej) – kościół przypominał raczej warszawskie kościoły, przez pustkę i brak stylu… Widziałem kwiaty i wieńce leżące u stóp katafalku i pełno nieznajomych ludzi, którzy nie wiadomo skąd się wzięli, jak się zwiedzieli. Byłem z tego niezadowolony. Nadeszła chwila, kiedy musiałem pójść do domu, przynieść go i położyć do trumny. To do mnie należało. Zacząłem się bać. Ktoś (jakaś kobieta) tłumaczył mi, że on z każdą chwilą staje się – nie pamiętam, jakiego wyrazu użył, ale wiem, że to było uspokojenie mnie. Mimo to wahałem się jeszcze. Nim otwarły się drzwi kościoła i stanął w nich mój syn szesnastoletni, niosąc Gombrowicza na wyciągniętych rękach (D2, 120).

Kijowski tego snu nie komentuje. Dodaje jedynie w następnym akapicie, że przypomina mu to, co śnił sześć lat wcześniej, po pogrzebie Marii Dąbrowskiej (ciało pisarki było pokawałkowane i z winy Kijowskiego nie zostało złożone do grobu w całości). I że tamten sen był „raczej anegdotyczny, felietonowy" (D2, 121), a ten o Gombrowiczu wydawał się realistyczny, a także że był jednym z pierwszych na nowym mieszkaniu. Na koniec pyta: „Ponieważ wszystko ma swoją logikę, repertuar senny ma ją także. Ale jaką? Jaką?" (D2, 121).

Czy te sny, a właściwie ich zapisy oznaczają pożegnanie z cenionymi pisarzem i pisarką? Wiele na to wskazuje. Krytyczne albo przynajmniej zdystansowane odniesienia do Gombrowicza pojawiają się po tym fragmencie w dzienniku coraz częściej. Dąbrowska, niezadowolona z książki Kijowskiego, też nie kojarzyła się już najlepiej. Co więcej, jak napisał w liście do Gombrowicza, przeniesienie się z Krakowa do Warszawy oznaczało zdradę ferdydurkiczną. We śnie to jednak Kraków przedstawiony jest jako ostoja wartości religijnych i estetycznych.

Przychylnie potraktuje Kijowski Gombrowicza dwa lata później w związku z komentarzem Jerzego Andrzejewskiego na temat *Ferdydurke*. Ten w opublikowanym w „Literaturze" fragmencie dziennika stwierdził, że Gombrowicz zupełnie przeoczył dokonujące się w XX wieku przesunięcie „walki z gębą" z relacji jednostkowych na relację jednostki z władzą, a tym samym jego powieść była anachronizmem, napisanym zresztą z uprzywilejowanej społecznie pozycji. Kijowskiemu ten wniosek się nie podoba i zapytuje samego siebie, co on i jemu rówieśni znajdowali w tej książce, a także „czego w owym Gombrowicz szuka następne pokolenie? Dlaczego jego twórczość nie przestaje fascynować wciąż nowych i coraz młodszych krytyków, badaczy, i jest chyba dziś najczęstszym tematem prac magisterskich, doktorskich, habilitacyjnych, dlaczego też nie spada – jak sądzę, jego poczytność?" (D2, 342).

Dalej – już w swoim imieniu – stwierdza, że Gombrowicz zajmował i zajmuje go właśnie dlatego, że

> w stosunkach ludzkich odkrył element wyjaśniający między innymi zjawiska totalne; odkrył, że gdy się człowiek zetknie z człowiekiem, powstaje między nimi coś takiego, co jest nieprzewidziane, nieobliczalne, tajemnicze, potężniejsze od ich intencji i zamiarów. Obejmuje nad nimi władzę i sprawia to, że związek ludzi (obojętnie jakiej natury: politycznej, miłosnej czy zbrodniczej) zaczyna rozwijać się wedle własnych praw, na które już nikt nie ma wpływu. To „coś" Gombrowicz nazwał formą (D2, 342).

Następnie przechodzi do sytuacji, gdy przypadkowe spotkanie dwóch osób w sprzyjających okolicznościach może zostać zwieńczone miłością, ślubem i tym podobnymi, nawet jeśli na początku się nie znosili. To samo może się, zdaniem Kijowskiego, przydarzyć gromadzie poczciwych skądinąd ludzi, zdolnych pod wpływem presji formy do okrucieństwa.

„Nowoczesność" Gombrowicza tłumaczy w ten sposób, że jeśli klasyczna literatura opisała drogę człowieka „od stanu inercji czy impasu do «aktu» myślowego, uczuciowego, społecznego, politycznego *etc.*", to on odkrył „automatyzm owych aktów" (D2, 343). Przyznaje, że czasem pomysły autora *Trans-Atlantyku* go nudzą, niektóre wydają się naciągane albo zostają podane w mętnym dyskursie, niemniej jednak niezmiennie stanowią poręczne narzędzie demaskowania wspomnianych automatyzmów:

> Myślę o tym, jak ja sam, czy mój ewentualny bohater literacki, jak moi współcześni, jak moje społeczeństwo, jak my wszyscy tworzący teraźniejszość i przyszłość powinniśmy dysponować naszą wolą i inteligencją, naszym rozumem. Jak używać naszej tradycji i jakie nowe wymyślić środki, aby odzyskać psychiczną wolność od przymusów, które sami stwarzamy i sami sobie nakładamy (D2, 343).

Na koniec rozważań Kijowski podaje ciekawe uzasadnienie tej ludzkiej podległości formie. Jego zdaniem wynika ona ze strachu „przed odróżnieniem się od innych i z niepewności co do własnych racji" (D2, 343). A także z tego, że forma stanowi rodzaj schronu „przed osobistą odpowiedzialnością za własne czyny i myśli" (D2, 344). Konkluzja podana zostaje w tonie omalże manifestu: „Trzeba wobec tego sięgnąć jeszcze głębiej, aby odkryć nietknięte jej pokłady i wartości, które tam [w «pojedynczej duszy»] spoczywają, i które stanowią wciąż jeszcze nie zdewaluowane zabezpieczenie osobistej ciekawości" (D2, 344).

Jak powiedziałem, przychylność, z jaką potraktował Gombrowicza w tym fragmencie, była dla Kijowskiego w owym czasie czymś raczej wyjątkowym. Cały tom trzeci dziennika jest właściwie dokumentem odchodzenia od Gombrowicza, któremu to procesowi towarzyszy zbliżanie się do Boga. Zmienia się ocena twórczości i język, takie samo pozostaje chyba jednak pojmowanie pozycji pisarza, bo już o zobowiązaniach wobec czytelników Kijowski zaczyna mówić wprost i na pewno wbrew Gombrowiczowi. Dawny mistrz pojawia się zresztą

jako część ciążącej spuścizny: „Trzeba skończyć ze złym naciskiem estetyzmu, jaki rzucił na nas modernizm i jego bękarty, i awangardowe szkoły. Żyjemy wciąż pod tym urokiem – Jarosław, Jerzy, Gombrowicz – nasi święci, nasze mimowolne wzory pisarskie – są jego nosicielami" (D3, 40). Nieco później napisał: „Dlatego w końcu Gombrowicz nas opanował. Stylem zastąpił myślenie" (D3, 67). Przesłanie Kijowskiego określić łatwo: etyka zamiast estetyki. Kolejne przywołanie Gombrowicza jest najdobitniejsze: „Kultura to język. Język jest darem. Kultura jest darem. Kultura jest obrazem spotkania z Bogiem. (…) Jest tym miejscem, w którym człowiek wybiera i powiada Bogu albo: to ja Ciebie stworzyłem (Gombrowicz), albo: to Ty mnie stworzyłeś" (D3, 98).

17 lipca 1980 roku był dniem pochmurnym, zimnym i dla Kijowskiego trudnym. Także dlatego, że usiłował podsumować swoje myśli o Gombrowiczu. Pisze o „jałowej nudzie Gombrowiczowskiej metafizyki", która „w niczym nie rozszerza wiedzy o człowieku i o świecie" (D3, 111). Stanowi „niezłą szkołę psychologicznej interpretacji różnych gier – ale w gruncie rzeczy bardzo środowiskową" (D3, 111). W konsekwencji w lekturze tej twórczości najciekawsze ma być obcowanie z autorem i jego fantazmatami, a i to się w końcu nudzi, „tak jak w towarzystwie nudzi najoryginalniejszy nawet kabotyn" (D3, 111). Pozostaje jedynie dowcip sytuacyjny, bo – zdaniem Kijowskiego – całą prawdę o Gombrowiczu widać w *Opętanych*, gdzie z powodów komercyjnych autor zrezygnował ze swego osobliwego języka: „Okazuje się, jakim był pisarzem – klasy Choromańskiego i ani grosza więcej!" (D3, 111). Nazajutrz Kijowski czyta *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie* i tam też nie jest lepiej: „Monotonne to pomimo popisywania się ekscentrycznością" (D3, 112). Pod koniec 1982 roku pojawia się jeszcze jedna kąśliwa uwaga: Gombrowicz (i Michel Leiris) będzie dowodem na nędzę autobiografizmu spod znaku psychoanalizy i autoerotyzmu: „Czytasz, wypatrując tylko, kiedy dojdzie do zgwałcenia dziewczynki lub znęcania się nad własnym członkiem. W opisy religijnych czy politycznych ekstaz nikt nie wierzy" (D3, 221; por. 272).

Tyle o obecności Gombrowicza w dzienniku Kijowskiego. Ten wątek nie wyczerpuje rzecz jasna tematu, bo – jak wiadomo – autor *Dziecka przez ptaka przyniesionego* wypowiadał się na temat dzieł tamtego jako krytyk literacki i literaturoznawca. Tomasik zauważa przenikliwie, że jako krytyk Kijowski jest tym, który wie, natomiast jako diarysta jawi się raczej jako ktoś, kto nie wie[10]. Aby zobaczyć jego ideową konsekwencję, należy spojrzeć diachronicznie i synchronicznie na kolejne tomy krytycznoliterackie. W każdym z nich w różnych formach manifestuje się pewien charakterystyczny sposób myślenia o literaturze: jej społecznej roli, zobowiązaniach i poetykach. W swoim metakrytycznym podejściu Kijowski preferował ujęcia socjologiczne i historyczne, kwestie formalne go nie interesowały. Jednocześnie wyraźna

---

10 Tomasik, *(Nie)napisane arcydzieło*, 86.

jest u niego niechęć do teoretyzowania[11]. Krytycznoliteracki projekt Kijowskiego się zmieniał, ale można wyznaczyć jego aksjologiczne i interpretacyjne dominanty, którymi będą realizm, romantyzm i religia[12].

Bardziej szczegółowo wypada omówić najważniejszy komentarz Andrzeja Kijowskiego dotyczący autora *Ferdydurke*, to jest esej *Kategorie Gombrowicza*, który ukazał się w „Twórczości" w 1971, a potem – jako *Strategia Gombrowicza* – przedrukowany został między innymi w klasycznym tomie *Gombrowicz i krytycy*. Tekst jest próbą całościowego omówienia strategii Gombrowicza, ale głównie na podstawie debiutanckich opowiadań. Ma on wszystkie cechy właściwe pisarstwu Kijowskiego, łącznie z tym, że kluczowe znaczenie odgrywa w nim kontekst intertekstualny (Dostojewski, Sienkiewicz), wyróżnia go natomiast większy niż zwykle nacisk na kontekst biograficzny, bo tak właśnie wykorzystuje parateksty Gombrowicza. Przejmuje przy tym wiele elementów ówczesnej gombrowiczologii: pojawiają się klasyczne kategorie (sobowtór, teatralizacja, zbrodnia, śledztwo) i ujęcie interakcyjne, to jest relacja jednostki i zbiorowości (rodzina, naród), ze szczególnym naciskiem na kwestię alienacji jednostki, wyobcowanej ze względu na swą osobliwość (patologia, różnica klasowa albo rasowa, anomalia, dewiacja seksualna, szaleństwo). Konsekwencje tych założeń są następujące: specyfika podmiotu jest relacyjna („Żadne «ja» nie istnieje samo przez się, póki nie spełni się w takich związkach z innymi, które potęgują jego istnienie, rozszerzają je, czyniąc obiektywnie doniosłym, nadając mu wagę, objętość, dynamikę" (GLI, 264)), a języka opresyjna („Język w strategii Gombrowicza jest narzędziem przemocy, jaką osoba narzuca drugiej osobie, innym osobom, aby samej uwolnić się od przymusu sobie narzuconego" (GLI, 266)).

Bez wątpienia najciekawsze są właśnie konstatacje dotyczące relacji podmiotu, rzeczywistości i języka: „Na człowieku (…) spoczywa straszliwy obowiązek stwarzania świata od podstaw, od najprymitywniejszej biologii aż do Boga i jego kosmicznych planów" (GLI, 266–267). Język działa jak performatyw: stwarza pod pozorem nazywania. Tu myśli Kijowski radykalnie konstruktywistycznie, bo sugeruje, że także „najprymitywniejsza biologia" jest funkcją języka (nb. zdarza mu się to nie tylko tutaj: KD, 118, 160–161). Krytyk zdaje się wątpić, by cokolwiek w człowieku wolno było uznać za absolutnie własne i idiomatyczne:

---

11 Janusz Sławiński, „Różowe i czarne", w: *Andrzej Kijowski i krytycy*, 178; Wiesława Tomaszewska, *Między ideą a rzeczywistością. Andrzeja Kijowskiego wizja literatury* (Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2002), 21. Por. Czesław P. Dutka, „Krytyka jako inwencja i «twórczość przeklęta»", w: Czesław P. Dutka, *Mistrzowie i szkoły. Szkice o tradycji literaturoznawstwa* (Zielona Góra: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1998), 135–147.

12 Tomaszewska (*Między ideą a rzeczywistością*, 36–37) pokusiła się o następującą klasyfikację tych dominant: *Miniatury krytyczne* i *Arcydzieło nieznane* – rzeczywistość i społeczeństwo, *Szósta dekada* – romantyczny historyzm, *Kroniki Dedala* i *Tropy* – autobiografizm i *sacrum*. Heck (*Personalista w czasach kolektywizmu*, 14) wydzieliła okresy inspiracji: 1950–1955 – marksizm, 1956–1969 – egzystencjalizm, 1970–1977 – personalizm laicki, od 1978 – personalizm chrześcijański.

> Człowiek – powiada Gombrowicz – zachowuje się nie tak, jak zwykł się zachowywać i nie tak, jak chce (wątpliwe zresztą, czy człowiek ma własne zwyczaje i własny, świadomy plan zachowania, ani też, czy wie, jak chciałby się zachować – wszystko jest w nim mętne i zmienne), lecz tak, jak mu pozwoli czy nakaże zachowanie innych, którzy z kolei zachowują się pod wpływem impulsów, dodanych, pomnożonych o cudze impulsy, a dochodzących nie wiadomo skąd, z boku, ze strony tego, kto biernie czy z lękiem czeka, aby mu inni zachowanie narzucili (GLI, 270–271).

Jeszcze ostrzej pisze Kijowski o uczuciach:

> Uczucia nie są wcale jednoznaczne ani naturalne; tworzą je ich nazwy, są więc wytworem języka, a więc kultury; są formą powstałą między ludźmi z porywów i pożądania, ale także z ich braku. Związki międzyludzkie powstałe na gruncie natury są neutralne – ani pozytywne, ani negatywne, ani moralne, ani niemoralne; są nie oznaczone, a znak nadaje im człowiek w twórczym wysiłku, który może udać się lub nie, może doprowadzić do „miłości" (któryś z bohaterów namawia swą partnerkę do wspólnego „wytworzenia miłości") lub nienawiści. Uczucia udają się jak dzieła sztuki, jak przedstawienia – są ładne lub kiczowate albo wpadają całkiem we własne przeciwieństwa. Może z nich wyniknąć „ślub" lub „zbrodnia". Człowiek ma nieograniczoną władzę stwarzania nowych faktów i nadawania im wartości, a ta władza tkwi w jego mowie – tak, w mowie: żadna rzecz wypowiedziana nie przepada; powiedziane – istnieje (GLI, 277–278).

Postawę Kijowskiego trzeba by uznać za bardzo radykalną i bliską najbardziej skrajnym ujęciom konstruktywistycznym w dzisiejszych badaniach nad uczuciami, wedle których emocje nie są naturalne, ale pozostają wytworem systemów kulturowych, uwikłanych w metafizykę niesymetrycznych aksjologicznie opozycji i reprodukujących struktury społeczne z właściwymi im nierównościami i wykluczeniami[13].

Znaleźć można jednak u Kijowskiego komentarze znacznie mniej skrajne, takie, które można by uznać za próbę ominięcia opozycji uczuć i rozumu jako pochodnej opozycji najbardziej podstawowej, czyli natury i kultury. Bez wątpienia pytanie o to, co jest poza czy przed kulturą, było dla niego stale pytaniem intrygującym. W dziennikowym zapisie z marca 1967 roku, polemizując z uwagą Gombrowicza, że „styl" i „postawę" formuje się przez „eliminację", zapytywał retorycznie:

---

[13] Catherine A. Lutz, „Emocje, rozum i wyobcowanie. Emocje jako kategoria kulturowa", tłum. Justyna Straczuk, w: *Emocje w kulturze*, red. Małgorzata Rajtar, Justyna Straczuk (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego – Narodowe Centrum Kultury, 2012), 27–56.

> Zubożeniem – czego mianowicie? – Co to mianowicie było w nas na początku, zanim ukształtowaliśmy się w styl, w formę, zanim staliśmy się dziełem własnym częściowo, a częściowo cudzym? Mieliśmy może coś do powiedzenia, zanim poznaliśmy język, i coś do okazania, zanim przybraliśmy formę? (D1, 256–257).

Wygląda to znowu na sceptycyzm wobec hipotezy o istnieniu czegoś przedjęzykowego. W kolejnym akapicie jednakże Kijowski trafia na ślad wspomnianych przeze mnie wyżej ambiwalencji, bo nawiązuje do rozróżnienia Gombrowicza na dwa humanizmy – religijny, który „usiłuje rzucić człowieka na kolana przed dziełem kultury", i drugi, „bardziej krnąbrny prąd ducha naszego, [który] stara się właśnie o przywrócenie człowiekowi jego suwerenności" i który domaga się udowodnienia, że ta suwerenność „jest czymś przyrodzonym i czy sama nie jest tworem kultury" (D1, 257). Na tym jednak poprzestaje. Ale znowu jest na tropie czegoś, co w człowieku miałoby być przyrodzone, a przynajmniej prekulturowe.

Za próbę przezwyciężenia tego impasu wolno chyba uznać zapis z 22 września 1970 roku. Kijowski pisze tak:

> Gombrowicz powiada: osobowość jest strojem, który ja przywdziewa na przyjęcie drugiego człowieka. Zbudował więc teorię obrotu psychicznego, czy – lepiej – ruchu psychicznego. Ten zaś nie jest nieustanny. Między odejściem jednego partnera a przyjściem drugiego dusza wpada w bezruch, odrętwienie, i liże wtedy swoje rany. Znoszą się wtedy jej przeciwne znaki, neutralizują naciski i wpływy; dusza kontroluje się, wspominając i powtarzając sobie odbyte rozmowy, i układa fikcje przyszłych spotkań, starć, konfrontacji. Dokonuje bilansu. Osobowość osiąga się w tym stopniu, w jakim jest się zdolnym do samotności – do myślenia bez wewnętrznych świadków. G. powiada: nie ma ani momentu bez świadków – owszem, przyznaję, są: są to chwile nadludzkiego, śmiertelnego szczęścia. Odpowiadam: bycie bez świadka, bycie sobą jest postulatem narzuconym duszy przez rozum, postulatem, którego ona zbyć nie może i z którym ma wciąż do czynienia. Pragnienie ciszy, spokoju, szukanie samotności (D2, 68).

Kijowski – można chyba tylko tak to ująć – odwraca tu kota ogonem. Jeśli wcześniej imputował Gombrowiczowi upieranie się przy istnieniu czegoś poprzedzającego język, to teraz ewidentnie myśli o czymś poza interakcjami czy po interakcjach i – jak się szybko okazuje – pozadyskursywnym. Wypada docenić próbę poszerzenia granic tego, co kulturowe i ludzkie. Autor nie tyle osiąga ten drugi – pozakulturowy – brzeg, co w stylu omalże dekonstrukcyjnym dokonuje przemieszczenia opozycji. To po pierwsze. Po drugie, to, co pozakulturowe, próbuje ulokować pomiędzy interakcjami. Powiada, że wtedy ma mieć miejsce „lizanie ran" – tu jeszcze cały czas pozostaje w obszarze kulturowym, bo ma być to refleksja nad odbytymi

rozmowami i projektowanie przyszłych relacji i agonów. A jednak wbrew Gombrowiczowi Kijowski upiera się, że jest możliwy stan samotności absolutnej, nawet bez „wewnętrznych świadków". Chodzi o ten moment zawieszenia aktywności, powściągnięcia albo wymazania semiozy, po którym dopiero następuje próba interpretacji, bilansu, tworzenia projektu. Doda też uwagę zaskakującą: marzenie o byciu „bez świadka" to uroszczenie rozumu do duszy. I – znów wbrew Gombrowiczowi – powie, że mają to być „chwile nadludzkiego, śmiertelnego szczęścia", a więc momenty absolutnej transgresji. Nie stwierdza tego wprost, ale może myśli o filozofii transgresji czytywanych przez siebie Francuzów, na przykład Georges'a Bataille'a. Gdy w następnym zdaniu mówi – całkiem przeciwnie – o „pragnieniu ciszy, spokoju, szukaniu samotności", to niewykluczone, że inspirują go Maurice Blanchot i Roland Barthes oraz wypracowana przez nich filozofia neutrum. To już jednak tylko spekulacja, choć faktem pozostaje, że „zawieszenie", „cisza", „apatia" są znaczącymi figurami w tej filozofii[14]. Co więcej, moment „zawieszenia" ważny jest dla klasyka *affect studies*, Briana Massumiego, odróżniającego emocje i afekty i charakteryzującego te drugie jako „stan zawieszenia, a potencjalnie zerwania"[15], gdyż jako bio-fizyczno-chemiczna, przedświadoma, pozbawiona formy i znaczenia, acz dająca się analizować reakcja organizmu na bodziec sytuuje się poza czy przed reprezentacją i sygnifikacją, gdzieś pomiędzy naturą a kulturą, ciałem a rzeczywistością, intelektem a uczuciem, czuciem a znaczeniem, myśleniem a odczuwaniem, semantyką a doznaniem, a także – jako emotyw – poza konstatywem i performatywem[16]. Jeśli afekty, rozumiane jako symptomatyczne reakcje ciała niepodlegające władzy reprezentacji w swojej autonomiczności, momentalności, efemeryczności i gwałtowności są samą intensywnością i potencjalnością, to emocje można nazwać ich kulturowym, socjolingwistycznym opracowaniem, ujęciem w semiotyczną i semantyczną formę doznania, które poczyna się postrzegać jako osobiste.

Podsumowując, problematyka uczuć – ich kulturowej specyfiki oraz etiologii – to kwestia zakreślająca pole analogii i poróżnienia między Kijowskim i Gombrowiczem. To wątek, w którym Kijowski, wychodząc z pozycji Gombrowiczowskich, w oryginalny sposób usiłował przekroczyć horyzont refleksji autora *Ferdydurke*.

---

14 Roland Barthes, *The Neutral. Lecture Course at the Collège de France (1977–1978)*, transl. Rosalind E. Krauss, Denis Hollier (Columbia University Press: New York, 2005), 7, 22, 24, 26, 182.

15 Brian Massumi, „Autonomia afektu", tłum. Adam Lipszyc, *Teksty Drugie* 6 (2013).

16 Wiliam M. Reddy, „Przeciw konstruktywizmowi. Etnografia historyczna emocji", tłum. Małgorzata Rajtar, w: *Emocje w kulturze*, s. 101–140. Por. John Leavitt, „Znaczenie i czucie w antropologii emocji", tłum. Agnieszka Kościańska, Michał Petryk, w: *Emocje w kulturze*, 59–99; Isobel Armstrong, *Myślenie afektu*, tłum. Anna Kowalcze-Pawlik, Tomasz Bilczewski, w: *Pamięć i afekty*, red. Zofia Budrewicz, Roma Sendyka, Ryszard Nycz (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2014), 431.

Bibliografia

Armstrong, Isobel. „Myślenie afektu". Tłum. Anna Kowalcze-Pawlik, Tomasz Bilczewski. W: *Pamięć i afekty*, red. Zofia Budrewicz, Roma Sendyka, Ryszard Nycz, 431–489. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2014.

Balbus, Stanisław. *Między stylami*. Kraków: Universitas, 1996.

Barthes, Roland. *The Neutral. Lecture Course at the Collège de France (1977–1978)*. Transl. Rosalind E. Krauss, Denis Hollier. New York: Columbia University Press, 2005.

Bartoszyński, Kazimierz. „O nieważności «tego, jak było naprawdę»". W: *Gombrowicz i krytycy*, wybór i oprac. Zdzisław Łapiński, 385–395. Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie, 1984.

Bielecki, Marian. *Historia, dialog, literatura. Interakcyjna teoria procesu historycznoliterackiego*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010.

Bielecki, Marian. *Interpretacja i płeć. Szkice o twórczości Witolda Gombrowicza*. Wałbrzych: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa, 2005.

Bielecki, Marian. *Widma nowoczesności. „Ferdydurke" Witolda Gombrowicza*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2014.

Bloom, Harold. *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*. Tłum. Agata Bielik-Robson, Marcin Szuster. Kraków: Universitas, 2002.

Błoński, Jan. „Niedobre, nieczułe dziecię…". W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 224. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005.

Błoński, Jan. „Przeżycie pokoleniowe". W: *Odmarsz*, red. Jan Błoński, 76–80. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1978.

Bocheński, Jacek. „Wspominam Andrzeja Kijowskiego" (1985). W: *Andrzeja Kijowskiego portret wielokrotny. Pamięci pisarza w dwudziestą rocznicę śmierci*, wybór i oprac. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 147. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2008.

Dutka, Czesław P. „Krytyka jako inwencja i «twórczość przeklęta»". W: *Mistrzowie i szkoły. Szkice o tradycji literaturoznawstwa*, red. Czesław P. Dutka,135–147. Zielona Góra: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1998.

[Fiałkowski, Tomasz] Lektor. „Przypomnienie". *Tygodnik Powszechny* 12 (2002).

Gombrowicz, Witold. *Dziennik 1953–1956*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1986.

Gombrowicz, Witold. *Dziennik 1961–1966*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1986.

Heck, Dorota. „Lektury Andrzeja Kijowskiego w świetle dzienników". W: *Andrzej Kijowski i literaturoznawcy. Studia*, red. Wiesława Tomaszewska, Teresa Winek. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2007.

Heck, Dorota. *Personalista w czasach kolektywizmu. O twórczości Andrzeja Kijowskiego*. Wrocław: GAJT, 2002.

Horubała, Andrzej. *Marzenie o chuliganie*. Warszawa: Casablanco Studio, 1999.

Kijowski, Andrzej. *Dziecko przez ptaka przyniesione*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2001.

Kijowski, Andrzej. *„Dyrygent" i inne opowiadania*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1983.

Kijowski, Andrzej. *Dziennik 1955–1969*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998.

Kijowski, Andrzej. *Dziennik 1970–1977*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998.

Kijowski, Andrzej. *Dziennik 1978–1985*, wybór i oprac. Kazimiera Kijowska, Jan Błoński. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999.

Kijowski, Andrzej. *Granice literatury. Wybór szkiców krytycznych i historycznych*. T. 1, oprac. i wstęp Tomasz Burek. Warszawa: Biblioteka „Więzi", 1991.

Kijowski, Andrzej. *Granice literatury. Wybór szkiców krytycznych i historycznych*. T. 2, oprac. i wstęp Tomasz Burek. Warszawa: Biblioteka „Więzi", 1991.

Kijowski, Andrzej. *Kroniki Dedala. Szkice i kroniki*. Warszawa: Czytelnik, 1985.

Kijowski, Andrzej. *Oskarżony*. Warszawa: Czytelnik, 1961.

Kijowski, Andrzej. *Pseudonimy*. Warszawa: Czytelnik, 1964.

Korwin-Piotrowska, Dorota. „Styl i mapa mentalna (o «Dziecku przez ptaka przyniesionym» Andrzeja Kijowskiego)". W: *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach*, red. Dorota Korwin-Piotrowska, 84. Kraków: Universitas, 2006.

Leavitt, John. „Znaczenie i czucie w antropologii emocji". Tłum. Agnieszka Kościańska, Michał Petryk, W: *Emocje w kulturze*, red. Małgorzata Rajtar, Justyna Straczuk, 59–99. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego – Narodowe Centrum Kultury, 2012.

Lem, Stanisław. „Andrzeja Kijowskiego poema narodowe" (1967). W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 246. Warszawa: Wydawnictwo UKSW.

Lutz, Catherine A. „Emocje, rozum i wyobcowanie. Emocje jako kategoria kulturowa". Tłum. Justyna Straczuk. W: *Emocje w kulturze*, red. Małgorzata Rajtar, Justyna Straczuk, 27–56. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego – Narodowe Centrum Kultury, 2012.

Maciąg, Włodzimierz. „Andrzej Kijowski" (1985). W: *Andrzeja Kijowskiego portret wielokrotny. Pamięci pisarza w dwudziestą rocznicę śmierci*, wybór i oprac. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 130–131. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2008.

Margański, Janusz. *Gombrowicz, wieczny debiutant*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.

Mamoń, Bronisław. „«Dziennik» Andrzeja Kijowskiego". W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 365. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005.

Massumi, Brian. „Autonomia afektu". Tłum. Adam Lipszyc. *Teksty Drugie* 6 (2013): 111–134.

Nadana, Katarzyna. „Wydrążony człowiek". W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 390. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005.

Reddy, Wiliam M. „Przeciw konstruktywizmowi. Etnografia historyczna emocji". Tłum. Małgorzata Rajtar. W: *Emocje w kulturze*, red. Małgorzata Rajtar, Justyna Straczuk, 101–140. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego – Narodowe Centrum Kultury, 2012.

Siekierski, Paweł. „Pęknięte zwierciadło". W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 306–310. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005.

Sławiński, Janusz. „Różowe i czarne". W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 173–182. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005.

Sulikowski, Andrzej. „Przechadzki z Andrzejem Kijowskim (epitafium ufne)". W: *Andrzeja Kijowskiego portret wielokrotny. Pamięci pisarza w dwudziestą rocznicę śmierci*, wybór i oprac. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 174–175. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2008.

Tomasik, Agnieszka. *(Nie)napisane arcydzieło. Znaczenie „Dziennika" w twórczości Andrzeja Kijowskiego*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2009.

Tomaszewska, Wiesława. *Między ideą a rzeczywistością. Andrzeja Kijowskiego wizja literatury*. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2002.

Tomaszewska, Wiesława. „O fragmentach «wielkiej powieści» w prozie fabularnej Andrzeja Kijowskiego". W: *Andrzej Kijowski i literaturoznawcy. Studia*, red. Wiesława Tomaszewska, Teresa Winek. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2007.

Wasilewski, Andrzej. „Widok z kopca" (1967). W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 232. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005.

Wyka, Marta. „Umysł nienasycony". W: *Andrzej Kijowski i krytycy. Antologia tekstów*, red. Wiesława Tomaszewska, współpraca Kazimiera Kijowska, Tomasz Burek, 377. Warszawa: Wydawnictwo UKSW, 2005.

Zaleski, Marek. „Demon Kijowskiego". *Książki. Gazeta* 2 (1999): 6–7.

Zawada, Andrzej. „Przypomnienie po 33 latach". Rec. książki *Dziecko przez ptaka przyniesione* Andrzeja Kijowskiego. *Nowe Książki* 1 (2002): 10–11.

Writer and critic, about Gombrowicz Kijowski's

Summary

The article is devoted to the topic of artistic dependence of Andrzej Kijowski on Witold Gombrowicz. Intertextual analysis of Kijowski's work confirms what literary scholars have suggested, as well as what he himself has admitted. Especially in the early stages of his writing, he was strongly influenced by Gombrowicz's works and person. The grotesque poetics of his novels, the way he constructed his protagonists, and parodic strategies were all inspired by Gombrowicz's novel *Ferdydurke*. In his late-period output, such borrowings became less numerous, while there were also attempts at polemics. After experiencing religious conversion, Kijowski became closer to God and thus moved away from Gombrowicz.

Keywords
Gombrowicz, Kijowski, influence, nature, culture

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Marian Bielecki, „Pisarz i krytyk, czyli Gombrowicz Kijowskiego", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 21–39. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-02

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 41–55
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-03

EMANCYPACJE

MAŁGORZATA PRACZYK*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii

Śmierć zwierząt w narracjach autobiograficznych osadników na „Ziemiach Odzyskanych". Uwagi o obecności

Streszczenie

Artykuł podejmuje problematykę obecności zwierząt we wspomnieniach osadników przybywających po II wojnie światowej na „Ziemie Odzyskane". Teksty powstające na konkursy pamiętnikarskie rozpisywane po wojnie stanowią unikalny wgląd w życie prywatne i codzienne doświadczenia osadników, czyli tematy wcześniej niepodejmowane w opracowaniach poświęconych dziejom powojennych migracji na te obszary. Obecność zwierząt była bardzo często i na różne sposoby akcentowana w tych źródłach. Za szczególny przypadek tej obecności uznałam śmierć zwierząt, której w narracjach autobiograficznych osadników poświęcano wiele miejsca. Wątek ten jest o tyle ciekawy, że daje wgląd w różne typy relacji między ludźmi a zwierzętami, które na najbardziej podstawowym poziomie można podzielić na te charakteryzujące się empatią oraz te, które cechuje zupełny brak wrażliwości. Opisy śmierci zwierząt pozwalają także dostrzec niejednoznaczność międzygatunkowych zależności ludzi i nie-ludzi, a także znoszą stereotypowy podział świata przebiegający na linii: ludzie–zwierzęta i dają szansę na wyznaczenie innych linii dystynkcji.

Słowa kluczowe
śmierć, zwierzęta, pamięć, wspomnienia, „Ziemie Odzyskane"

* Kontakt z autorką: praczyk@amu.edu.pl; ORCID 0000-0001-9002-3270.

Obecność zwierząt w narracjach autobiograficznych to problem badawczy wpisujący się w spotykaną coraz częściej refleksję krytyczną nad znaczeniem przyrody w przeszłości. Temat pojawia się przede wszystkim w różnorakich tekstach kultury, między innymi w literaturze, ale można go też spotkać coraz częściej w historiografii. W przypadku pierwszej z wymienionych sfer istotnych narzędzi badawczych dostarcza ekokrytyka literacka, korzeniami sięgająca przynajmniej lat sześćdziesiątych XX wieku, a nabierająca rozpędu od lat dziewięćdziesiątych[1], w historiografii natomiast – historia środowiskowa, której początków także szukać należy w latach sześćdziesiątych XX wieku i w tradycji amerykańskich badań nad sprawczością przyrody w XIX- i XX-wiecznych dziejach Stanów Zjednoczonych oraz – do pewnego stopnia – w badaniach społecznych szkoły Annales[2].

Niniejszy tekst sięga do pamiętnikarstwa konkursowego, które w XX wieku w Polsce rozwijało się na szeroką skalę. W odpowiedzi na liczne konkursy na wspomnienia powstało setki tysięcy relacji pisanych przez ludzi reprezentujących najróżniejsze środowiska społeczne, zarówno wiejskie, jak i miejskie, niewykształconych i wykształconych, o wysokim i niskim statusie materialnym, w różnym wieku, pochodzących z wszystkich regionów kraju i wreszcie zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn, a niekiedy również dzieci[3]. Podejmowano w tych tekstach wątki różnorakie, nie tylko polityczne czy społeczne, ale także dotyczące życia codziennego, w tym relacji, jakie zachodziły między autorkami i autorami wspomnień z otoczeniem. Mam na myśli nie tylko kontakty między ludźmi, ale także stosunek do rzeczy, dziedzictwa kulturowego czy wreszcie krajobrazu kulturowego i przyrody, w tym także zwierząt. Kwestie te umykały często uwadze badaczek i badaczy analizujących pamiętniki, gdyż koncentrowali się oni przede wszystkim na obrazie społeczeństwa i historii politycznej[4].

Wspomnieniowe narracje biograficzne, które tu cytuję, pisane od połowy lat pięćdziesiątych XX wieku przez osadników na „Ziemiach Odzyskanych", mają niezwykły charakter. Obok cech łączących je z innymi przekazami autobiograficznymi, dostrzec można także dodatkowe walory. Specyfika polskich losów w wieku XX pozwoliła Hannie Gosk nazwać rodzime

---

1 Anna Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej* (Katowice: „Śląsk", 2016), 25–27 i nast.

2 Adam Izdebski, *Średniowieczni Rzymianie i przyroda. Interdyscyplinarna historia środowiskowa* (Kraków: Historia Iagellonica, 2018), 21–54.

3 Na temat pamiętnikarstwa konkursowego w Polsce zob. m.in.: Krzysztof Kosiński, „Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne", *Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały* 6 (2003): 133–145; Kaja Kaźmierska, „Szkoła Chicago. Wprowadzenie", w: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. Kaja Kaźmierska (Kraków: Nomos, 2012), 17–30; Tomasz Szarota, „Dokumenty autobiograficzne w badaniach dziejów najnowszych", *Pamiętnikarstwo Polskie* 4 (1972): 76–78.

4 Zob. np. Krystyna Kersten, Tomasz Szarota, wstęp do *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1, oprac. Krystyna Kersten, Tomasz Szarota (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967).

narracje z tego okresu „narracjami pogranicznymi”[5]. Losy Polaków i innych mieszkańców tej części Europy, silnie naznaczone migracjami i zmianą usytuowania geopolitycznego, zawierają istotny rys graniczności, a figura granicy pozostaje ważnym punktem odniesienia. Szczególnie silnie naznacza, jak się wydaje, właśnie narracje autobiograficzne ludzi przeprowadzających się na zachodnie i północne tereny włączone do Polski po II wojnie światowej. Graniczność ich doświadczenia wynika jednak nie tylko ze zmiany miejsca zamieszkania, ale również z przeżyć w drodze na te obszary oraz w czasie organizowania sobie życia na nowo.

Złożoność relacji wspomnieniowych i mechanizmy, które nimi rządzą, stanowią przedmiot refleksji literaturoznawczej, socjologicznej, etnologicznej i wreszcie – historycznej. Narracje autobiograficzne są istotnym i interesującym źródłem w badaniach procesów pamięci i sposobów postrzegania różnych segmentów rzeczywistości historycznej. Przyjęta w tym tekście perspektywa historyczki zainteresowanej kwestiami środowiskowymi sprawia, że analizowane pamiętniki traktuję jako źródło historyczne, umożliwiające analizę pamięci o relacjach zachodzących między ludźmi i zwierzętami. Pozwalają one na wgląd w tę intymną sferę życia osadników na „Ziemiach Odzyskanych”, której nie sposób odnaleźć w innych materiałach archiwalnych, takich jak dokumenty urzędowe czy spisy statystyczne. W tym wypadku nie mają dla mnie znaczenia zniekształcenia, zacieranie się niektórych przywoływanych wydarzeń i wyolbrzymianie czy wyjaskrawienie innych, co jest wynikiem zarówno nieuświadomionych procesów pracy pamięci, jak i intencji autorek i autorów wspomnień. Analizując zagadnienie śmierci zwierząt, poszukuję bowiem w pamiętnikach właśnie subiektywnych i intymnych opisów przeżyć, które pozwalają na dostrzeżenie sposobu, w jaki te sytuacje zostały zapamiętane przez osadników, oraz modeli konstruowania wizerunków nie-ludzkich podmiotów przez ludzi. Z przeprowadzonych przeze mnie badań licznych zbiorów wspomnień osadników na „Ziemiach Odzyskanych”, przechowywanych w różnych instytucjach[6], wyłania się bogactwo relacji ludzko-zwierzęcych.

W swoich dociekaniach, zbliżonych tematycznie do badań prowadzonych w ramach *animal studies*, czy szerzej: w ramach posthumanistyki, koncentruję się na obrazie zwierząt tworzonym przez ludzi. Wynika to ze specyfiki źródeł. Takie ukierunkowanie nie sprawia jednak, że moje rozważania są antropocentryczne. Kładę bowiem nacisk na relację między zwierzętami

---

[5] Hanna Gosk, „«Niby w pogoni, niby w ucieczce…». Autobiografia pograniczna w warunkach polskich – jeden zgrzebny przykład o pewnej reprezentatywności”, w: *Autobiografie (po)graniczne*, red. Tatiana Czerska, Inga Iwasiów (Kraków: Universitas, 2016), 241–242.

[6] Cytowane na potrzeby niniejszego artykułu pamiętniki pochodzą z: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu, Książnicy Pomorskiej im. S. Staszica w Szczecinie, Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie (dalej OBN).

a ludźmi. Niektóre zwierzęta odgrywają znaczącą rolę w życiu osadników, zarówno ze względów praktycznych, jak i z uwagi na związki emocjonalne. Nie interesują mnie zatem symboliczne i mitotwórcze ujęcia świata nie-ludzkiego, które stanowią centralną oś antropocentrycznych rozważań o zwierzętach i przyrodzie w ogóle i są istotne dla kształtowania ludzkiego świata idei, ani też historie ludzkiej dominacji nad „zwierzęcymi maszynami". Zajmuje mnie wzajemność, zwrotność i wielokierunkowość związków między ludźmi i nie-ludźmi, które wynikają z codziennej koegzystencji.

Przyjęty w pracach posthumanistycznych sposób opisywania tych relacji, który z powodu zniuansowania często nie pozwala na przyjęcie prostego podziału na świat ludzi i świat zwierząt i domaga się bardziej złożonego języka, stanowi dla moich badań ważny punkt odniesienia. Podstawą refleksji posthumanistycznej jest postulat zmiany sposobu mówienia o ludzko–nie-ludzkim świecie, wynikający z krytyki oświeceniowego postrzegania człowieka jako podmiotu znajdującego się w centrum oraz krytyki wyraźnego podziału na świat kultury i świat natury. Po lekturach tekstów takich badaczek i badaczy jak Donna Haraway[7], Rosi Braidotti[8], Jacques Derrida[9], Bruno Latour[10] i Felipe Fernández-Armesto[11] (w tym jego mniej znanego eseju poświęconego historycznemu konstruowaniu podmiotu człowieczego) nie sposób nie zgodzić się z tezą o niemożności utrzymania klasycznej opozycji kultura–natura. Świat zwierząt i ludzi – przy czym tych drugich łatwo zaliczyć także do pierwszej grupy – jest niezwykle różnorodny, a używanie zbiorczego określenia „zwierzęta" w odniesieniu do konia, krowy, muchy lub ryjówki zaciera oczywiste różnice gatunkowe, wpływające także na kształt relacji ludzko-zwierzęcych.

Autorki i autorzy analizowanych przeze mnie wspomnień nie korzystają jednak rzecz jasna z posthumanistycznej dykcji. Bohaterowie cytowanych przeze mnie narracji autobiograficznych mówią o zwierzętach, a najczęściej po prostu o konkretnych gatunkach (konie, psy, krowy, koty, myszy itd.). W swoich rozważaniach podążam zatem za ich językiem, kładąc jednak nacisk na relacyjność ludzkich i nie-ludzkich elementów środowiska.

Na potrzeby tego artykułu wybrałam kilka obecnych w wielu wspomnieniach wątków dotyczących śmierci zwierząt. Ogniskują się one zarazem wokół związków emocjonalnych

---

7 Donna Haraway, *When Species Meet* (Minneapolis–London: University of Minnesota Press: 2008).

8 Rosi Braidotti, *Po człowieku*, tłum. Joanna Bednarek, Agnieszka Kowalczyk (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014).

9 Jacques Derrida, *L'animal que donc je suis*, Paris 2006.

10 Bruno Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. Agata Czarnecka (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009).

11 Felipe Fernández-Armesto, *Więc myślisz, że jesteś człowiekiem. Krótka historia ludzkości*, tłum. Paweł Kruk (Poznań: Rebis, 2006).

ze zwierzętami, okazywanej im troski, empatii i poczucia bliskości, oraz wokół trudu, jakiego wymagają, ich uciążliwej obecności i pozbawionego żalu i skrupułów zabijania. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku mamy do czynienia z mocnym zaakcentowaniem obecności zwierząt w życiu codziennym. Wielowymiarowe relacje występowały we wspomnieniach ze wszystkich etapów migracji na „Ziemie Odzyskane". Niektóre opisywały już miejsce docelowe, inne odnosiły się do okresu podróży, a jeszcze inne – do czasów przedwojennych i wojennych. I wszystkie zawierały ów pograniczny rys autobiografii, o którym pisała Gosk, wynikający z doświadczania wymuszonego przesiedlenia.

Pierwsze ze wspomnień, któremu chciałabym poświęcić więcej uwagi, zostało sporządzone przez Jana Kmitę. Opisał on załadunek konia na prom podczas przeprawy przez rzekę w rejonie Świnoujścia i w konsekwencji jego śmierć. Autor, obsługujący wówczas ten środek transportu, pisał tak:

> Przy kolejnej próbie wprowadzenia konia na prom, gdy się już dostał przednimi nogami na prom, tylne wpadły w szparę pomiędzy promem a nabrzeżem.
>
> Na moment oniemieliśmy i nie wiedzieliśmy, co mamy zrobić, aby konia uratować. Wystraszony koń rzucił się z wielką siłą starając się wydostać z pułapki. W trakcie szamotania się pękła jedna z lin przytrzymująca prom przy nabrzeżu. Prom odszedł od nabrzeża, a koń wpadł do wody. Rzuciliśmy się wszyscy na ratunek. Koń pływał wzdłuż nabrzeża parskając głośno. Myśmy chodzili gromadnie razem z koniem z jednego końca do drugiego, co chwilę zgięci chwytając go za grzywę. W tym miejscu co koń wpadł do wody było głęboko. Brzeg kanału był tak zbudowany, że koń w żaden sposób nie mógł sam nawet częściowo wdrapać się na brzeg. Myśmy natomiast nie mieli możliwości, aby mu pomóc. Ktoś szybko przyniósł sznury, które założyliśmy koniowi na szyję i staraliśmy się tak go wyciągnąć.
>
> Gospodarz konia zaczął błagać, żeby tego nie robić, bo powiesimy konia. Dalej od miejsca przeprawy była możliwość uratowania konia z tego powodu, że brzeg był łagodniejszy, lecz konia nie było można w żaden sposób zmusić, by płynął w tym kierunku. W nadziei, że w jakiś sposób uda się nam go wyciągnąć, chodziliśmy za nim z jednego końca przeprawy w drugi. Głowa konia coraz więcej zanurzała się do wody. Po pewnym czasie koń zmęczony tą walką o życie skrył się pod wodą i więcej się nie ukazał. Gospodarz starym zwyczajem ze zbolałą miną zdjął czapkę z głowy i to był już koniec[12].

Próba ratowania konia, w którą zaangażowali się nie tylko będący jego opiekunem gospodarz, ale także pracownicy przeprawy promowej, stanowi świadectwo kilku ważnych w tamtym

---

12 Książnica Pomorska im. S. Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, sygn. P-15, Jan Kmito, 21.

czasie kwestii. Pokazany zostaje żal po śmierci zwierzęcia, mającego wówczas dla osadników ogromną wartość. Autor wspomnienia, piszący w dalszej części o przygnębieniu gospodarza, kończy swą opowieść informacją o szczęśliwym zakończeniu: w ramach odszkodowania właściciel otrzymał zwierzę z dostaw pomocowych UNRRA. Historii tej nie sposób jednak sprowadzić jedynie do przypowiastki o poświadczonym w innych źródłach braku zwierząt gospodarskich[13] i prostym rachunku ekonomicznym. Autor wspomnienia nie poprzestaje bowiem na stwierdzeniu, że koń utonął i gospodarz poniósł bolesną stratę, ale pojawiają się także inne interesujące fakty. Jan Kmito dokładnie opisuje zaangażowanie ludzi próbujących uratować konia, ich zagubienie w trudnej sytuacji, dłużące się minuty i rozczarowanie spowodowane niemożnością wpłynięcia na zachowanie zwierzęcia, które nie rozumiało, że powinno płynąć w przeciwnym kierunku. Jest tu też smutek spowodowany bezsilnością. Opowiadający relacjonuje wzmagające się zmęczenie konia i sam moment jego zatonięcia, w którym to mężczyźni zdjęli czapki w geście tradycyjnie wykonywanym na wieść o śmierci człowieka. To pozwala dostrzec, jaką rangę przypisano temu zdarzeniu i rolę zwierzęcia. Żałobne pochylenie się nad śmiercią konia włącza zwierzę w emocjonalną wspólnotę ludzi. Śmierć ta może wywoływać silne emocje, w tym smutek i przygnębienie, i być przeżywana w sposób porównywalny z reakcjami po śmierci człowieka.

W relacji Jana Kmity istotna jest jednak także inna kwestia. Autor wspomnienia nie koncentruje się w nim wyłącznie na ludziach, ale dostrzega także emocje samego konia. Najpierw stara się opisać charakter znanego sobie zwierzęcia. Pisze, że był to koń „bardzo płochliwy", który „bał się wchodzić na prom", następnie opisuje jego strach i przerażenie spowodowane zaistniałą sytuacją, tj. zakończone niepowodzeniem próby wdrapywania się na brzeg, głośne parskanie i jego wyczerpanie walką o życie.

Dostrzeganie emocji i cierpienia zwierząt to cecha wielu wspomnień opisujących moment ich śmierci. Pisano na przykład o krowach głodujących w transporcie: „Podróż była ciężka, bo prawie osiemnaście dni jechaliśmy o głodzie i chłodzie. Bydło nasze jeszcze gorzej miało, bo dostało dopiero zjeść, jak transport nasz zatrzymał się gdzieś w polu koło buraków lub sterty ze słomą"[14]. Wspominano też o koniach i krowach stłoczonych w pociągach i duszących się w tym tłoku: „O dojeniu krów także nie było mowy. Kto był odważny to wlazł do środka

---

[13] Brak zwierząt gospodarskich na „Ziemiach Odzyskanych" potwierdzają liczne źródła statyczne, urzędowe i literackie. Temat został także opracowany w literaturze, zob. np. Patrycy Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1983); Jan Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR. 1944–1948* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1987); Józef Łaptos, *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2018).

[14] Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P194, W. Duszenko, 1.

i zdoił krowę na podłogę, żeby nie zachorowała. Jedna krowa, która się położyła w nocy, to ją drugie tak potraktowali, że musiano ją wyciągnąć zaraz na najbliższej stacji z wagonu i dorżnąć”[15]. W pamiętnikach pojawiają się krowy cierpiące na zapalenie wymion, a także zwierzęta cierpiące z głodu. Te obrazy wryły się w pamięć przyszłych osadników. Niekiedy też sytuacja zmuszała do podejmowania trudnych decyzji, jak ta dotycząca zabicia krowy, żeby uwolnić zwierzę od cierpień[16]. Pisała o tym w swoich wspomnieniach Izabela Grdeń.

Żal spowodowany śmiercią koni czy bydła można też dostrzec we wspomnieniach z wędrówki przez „Ziemie Odzyskane”, gdzie napotykano zwierzęce ciała. Jeden z pamiętnikarzy następująco wspominał przybycie na te tereny:

> Widok był wzruszający to cośmy widzieli, gospodarstwa były opustoszałe opuszczone w ogóle przez ludzi i żadnej opieki ludzkiej, domy były opustoszałe bez drzwi i okien, stodoły bez wrót i krowy pozdychane na polu lub w oborze na łańcuchach, psy pozdychane przy budzie na łańcuchu, a wszędzie smród się tłukł i zaraza, gdy tylko przyjechaliśmy na miejsce osiedlenia się i gdy tylko z pociągu żeśmy wyszli[17].

Kolejny pamiętnikarz pisał w podobnym tonie: „Zaglądamy wszędzie, w każdą dziurę, można było spotkać człowieka na łóżku umarłego i żołnierzy na polu nie pochowanych, w stajni przy żłobie krowy pozdychane, konie, psy w budzie. Litość brała, że i ta zwierzyna niewinna też się męczyła”[18]. Przy omawianiu często pojawiającego się we wspomnieniach obrazu porzuconych martwych zwierząt, uwiązanych w stajniach i oborach i tkwiących przy budach, warto posłużyć się również pamiętnikiem Feliksa Murawy, w którym opisana została prawdziwa zwierzęca hekatomba: „Jadąc do Węgorzewa nieopodal głównej drogi wjechaliśmy do majątku a właściwie zabudowań inwentarskich. Znaleźliśmy ponad setkę szkieletów bydła i koni uwiązanych do żłobów”[19].

---

15 Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P219, F. Kubiszyn, 1. Pamiętnik opublikowany w: Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, oprac., *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1970), 336–339.

16 Na temat doświadczeń zwierząt i ludzi w drodze zob. Małgorzata Praczyk, *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”* (Poznań: Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, 2018), 179–243.

17 Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P138, S. Mróz, 3–4. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, 340–343.

18 Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P108, S. Pawlus, s. 3.

19 OBN, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1984–1985, sygn. R-822, F. Murawa, s. 11. Podobne opisy zob. m.in.: OBN, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1964, sygn. R-46, M. Sokołowski, s. 4.

W pamiętnikach osadników wiele miejsca zajmują też opisy splatających się ze sobą tragicznych doświadczeń ludzi i zwierząt. Tak dzieje się w relacji z przeżytego w dzieciństwie niemieckiego nalotu na wieś położoną w okolicach Lwowa. Autor nie ogranicza się do oddania ludzkiej tragedii, w jego wspomnienia włączone zostały opisy przeżyć zwierząt, cierpiących i odczuwających strach podobnie jak ludzie. Nie zostały więc z nich wymazane doświadczenia zwierzęce, tworzyły wraz ze wspomnieniami dotyczącymi ludzi niemożliwą do rozdzielenia wizję tego dramatycznego przeżycia. M. Świętosław[20], który mimo zagrożenia postanowił nie chować się w budynkach, pisał:

> Ale zwyciężyła ciekawość dziecięca. No i to, że po raz pierwszy coś takiego widziałem, jak pożar od bomb, śmierć koni ze straszliwym rżeniem i kwikiem, śmierć ludzi, oderwaną nogę żołnierza proszącego, by go dobić, jak dobijano ranne konie. (…) Po tym huraganie słychać było buzowanie ognia po drugiej stronie ulicy, gdzie paliła się stajnia pełna ryczącego bydła, zawodzenie kobiet rozpaczliwe, komendy wojskowe, przegalopowała pompa strażacka zaprzężona w parę koni, wołanie mężczyzn przy pożarach. Słupy dymu biły wysoko w niebo, czyste i przyjazne znowu. Nasz kot, Maciej, duży jak pół tygrysa wlazł ze strachu na brzozę i miałczał żałośnie[21].

Plastyczny opis bombardowania wsi przywodzi na myśl *Guernicę* Picassa. Przemieszanie ludzi i zwierząt, rozpacz i strach jednych i drugich składają się tu na chaotyczny obraz wojennej pożogi. Tragedia dotyczy wszystkich, również podmiotów nie-ludzkich. W zacytowanym fragmencie istotną rolę odgrywa także pejzaż dźwiękowy: obok ludzkiego krzyku pojawiają się też odgłosy zwierząt (rżenie, ryczenie, kwik, miauczenie). Przywołanie tych dźwięków podkreśla dramatyzm sytuacji.

Śmierć zwierząt nie zawsze wiązała się jednak z empatią. Żal i dostrzeganie tych tragedii występowało tylko wówczas, gdy autorzy wspomnień byli związani ze zwierzętami. Zupełnie inną pozycję miały gryzonie czy gady, których śmierć przynosiła spokój i satysfakcję.

W taki sposób wspominane były na przykład węże. Jeden z osadników następująco opisywał zabijanie żmij: „Kamieniami, kijem, rózgą, czym tylko mogłem, tłukłem nieszczęsnego gada, jeśli zaś zaszywał się do mchu czy gałęzi, skakałem nań i zgniatałem łapciem”[22]. Za

---

[20] Pełne imię nie zostało odnotowane w archiwum.

[21] Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156, Wol. 99, M. Świętosław, 10–11.

[22] AAN, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11959, J. Krukowski,7. Wątek ten omawiam szerzej w: *Pamięć środowiskowa*, 143–145.

opisanym tu zabijaniem żmij stała ludowa, poleska obyczajowość, w której pozbywanie się tych stworzeń nabierało symbolicznego wymiaru walki dobra ze złem.

Niechęć do zwierząt widać jednak przede wszystkim przy zmaganiach z plagą gryzoni na „Ziemiach Odzyskanych" zaraz po zakończeniu wojny. Nienaturalny rozrost populacji był głównie skutkiem niezebrania plonów latem 1945 roku, ale znaczenie miało też porzucanie mieszkań, grunty leżące odłogiem, zaminowanie dużych obszarów ziemi uprawnej, do której dostęp miały zwierzęta, a także zalegająca padlina oraz rozkładające się ludzkie ciała.

Zmaganie z ogromną liczbą gryzoni jedna z osadniczek wspominała następująco:

> Pewnego razu sąsiad Z.S. przyszedł do mnie i powiada: – ty wiesz, że myszy jabłka na drzewie zjadają! Myślałam, że on żartuje, ale nie, pokazał mi jabłko ze śladami zębów mysich. Poszłam rano w sierpniu pod jabłonkę, była niskopienna, a myszy swobodnie po jej konarach zbiegały w dół, szczurów też złowiliśmy na raz przez wieczór 50 sztuk z psem. A niektórzy to na kotach interes niezły zrobili, przywozili nam z „Centrali" za 200 zł sztukę (500 zł 1 q pszenicy), sołtys nawet wydał rozporządzenie, że za zabicie kota kara lub areszt[23].

Wspomnienie to nie tylko ujawnia niechęć do zwalczanych gryzoni, ale też pokazuje charakterystyczne dla wielu relacji rozróżnienie na zwierzęta bliskie ludziom, a więc takie, które wzbudzają empatię, oraz te traktowane w kategoriach obcości i osobności. Na mapie relacji międzygatunkowych zaprezentowanej w powyższym cytacie inne miejsce zajmują gryzonie, a inne psy. Światy zwierzęce i ludzkie przenikają się w nieoczywisty sposób, a podział gatunkowy nie przebiega na linii zwierzęta–ludzie, ale pomiędzy ludźmi i wybranymi, oswojonymi i żyjącymi blisko nich zwierzętami oraz zwierzętami innymi, obcymi i dzikimi. Szczególnie ciekawe jest to, na ile mówiący przypisują zwierzętom status podmiotu, czyli postrzega je jako zdolne do odczuwania. Zażyłość charakteryzowała nie tylko relacje z gatunkami towarzyszącymi, takimi jak mieszkające z ludźmi psy, o czym pisała Donna Haraway[24], ale także ze zwierzętami, które dla ludzi pracowały. Na pojawianie się bliskości w takich sytuacjach zwracał uwagę Éric Baratay, pisząc, że wspólna praca zbliżała ich do siebie. Pragmatyczne powody posiadania zwierząt nie wykluczają zatem zażyłości i bliskości, a ich śmierć, podobnie jak śmierć domowych pupili, wywoływać może silne emocje[25]. Z kolei gryzonie postrzegano

---

[23] Instytut Zachodni, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P125, J. Nogat (pseud.), 13. Pamiętnik opublikowany w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, 375–381.

[24] Donna Haraway, *The Companion Species Manifesto. Dogs. People and Significant Others* (Chicago: Prickly Paradigm Press, 2000); Haraway, *When Species Meet*.

[25] Éric Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, tłum. Paulina Tarasewicz (Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku, 2014), 53.

jako „radykalnie inne", były – by posłużyć się słowami Moniki Żółkoś dotyczącymi owadów – „czymś (kimś?) w rodzaju podzwierząt, wobec których nie mamy żadnych powinności moralnych"[26]. Śmierć myszy i szczurów nie była przyczyną moralnych rozterek i nie wzbudzała współczucia, była naturalną konsekwencją chłodnego osądu i braku akceptacji dla ich obecności w życiu osadników. W gryzoniach widziano jedynie wrogów, natrętów i szkodników, których istnienie zagraża ludziom[27].

Dostrzegalna w narracjach autobiograficznych względność śmierci zwierząt warta jest podkreślenia także ze względu na to, że znosi bazujące na tradycji oświeceniowej opozycyjne rozróżnienie na ludzi i zwierzęta i pozwala dostrzec podmiotowość tych drugich oraz wskazać praktyki antropomorfizujące. Zupełnie inaczej kształtowały się we wspomnieniach relacje z niektórymi bliskimi ludziom zwierzętami, końmi, krowami, psami czy kotami niż kontakty z gadami czy gryzoniami. W pierwszym przypadku pojawiał się opis bliskości między ludźmi i zwierzętami, w drugim z kolei zabijanie i tępienie zwierząt nie wiązało się nawet z empatią.

Narracje autobiograficzne osadników na „Ziemiach Odzyskanych" stanowią według mnie jedno z ważniejszych źródeł służących do zrozumienia świata ludzi, którzy zamieszkali tam po wojnie. Dla poruszanego w niniejszym artykule tematu śmierci zwierząt narracje te okazały się interesujące z kilku powodów.

Krajobraz „Ziem Odzyskanych" po zakończeniu wojny charakteryzował się nie tylko wyludnieniem, ale i „wyzwierzęceniem"[28], spowodowanym działaniami wojennymi i ucieczką, a także późniejszą ewakuacją Niemców. Skala zjawiska była większa niż na innych terenach Polski[29]. Dla migrujących na te obszary ludzi zwierzęta były bardzo cenne. Nie chodziło przy tym jedynie o te pracujące w gospodarstwach tudzież przy odbudowie miast, ale również o gatunki, których obecność dawała poczucie powrotu do normalności, stabilizacji i oswajała

---

[26] Monika Żółkoś, „Mikro-formy i makro-lęki. Owady jako wyzwanie dla animal studies", w: *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. Anna Barcz, Dorota Łagodzka (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, 2015), 38.

[27] Na temat wstrętu do szczurów zob. także: Jonathan Burt, *Szczur*, tłum. A. Leśniak (Kraków: Universitas, 2006), w szczególności 91–93.

[28] O problemie „wyzwierzęcenia" piszę więcej w rozdziale czwartym oraz piątym książki: *Pamięć środowiskowa*, 229–230 i nast.

[29] Więcej na temat krajobrazu powojennego „Ziem Odzyskanych" i braku zwierząt na tych obszarach zob. m.in.: Dziurzyński, *Osadnictwo rolne*; Stanisław Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1950* (Słupsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1996); Stanisław Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1950* (Słupsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1983); Krystyna Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1974).

przestrzeń (jak psy czy koty, a nawet ptaki, których brak odczuwano ze względu na dojmującą ciszę – specyficzną głuchość przyrody[30]).

Kolejny powód, dla którego wspomnienia osób udających się na zachód i północ powojennej Polski okazały się tu interesujące, związany jest z koniecznością przemieszczenia się. Migrujący na „Ziemie Odzyskane" osadnicy tracili często cały swój dobytek bądź jego znaczącą część. Dotyczyło to także zwierząt. Pozostawiano je często w miejscach dotychczasowego zamieszkania bez opieki i opłakiwano ze świadomością, że dla wielu z nich oznacza to śmierć głodową. Niekiedy też zwierzęta podróżowały z ludźmi, ale ze względu na ekstremalnie trudne i nienaturalne warunki, i dla nich, i dla ich właścicieli było to doświadczenie traumatyczne. We wspomnieniach migrantów z czasu spędzanego w transportach często pojawiały się opisy cierpień oraz śmierci zadeptywanych czy umierających z głodu i pragnienia zwierząt.

Po trzecie wreszcie, wspomnienia migrantów odnosiły się do śmierci zwierząt zastanych w nowym miejscu zamieszkania oraz wysokiej śmiertelności tych przybywających na „Ziemie Odzyskane". Powodem była zła kondycja fizyczna, wynikająca zarówno z długotrwałej podróży w trudnych warunkach, jak i z ich wcześniejszych przeżyć. Zwierzęta wcześniej służące wojsku były ranne, chore i znerwicowane[31].

Wymienione wyżej powody skłaniają do wykorzystania autobiograficznych relacji wspomnieniowych jako istotnego źródła do badania relacji między ludźmi i zwierzętami, także w aspekcie śmierci zwierząt. Emocje, jakie w ludziach wzbudzała utrata zwierząt spowodowały, że sytuacje te wryły się w pamięć autorek i autorów pamiętników. Cierpienie i śmierć były sugestywnie przedstawiane nawet we wspomnieniach powstających długo po zakończeniu wojny.

Przytoczone przeze mnie przykłady opisów śmierci zwierząt nie wyczerpują bogatej palety tematów związanych z nie-ludzkimi podmiotami w narracjach autobiograficznych osadników. Kluczowe wydaje się podkreślenie skali, w jakiej zwierzęta obecne były we wspomnieniach, a przy tym także wskazanie wachlarza emocji, jakie wzbudzały. Obszerność wspomnień o zwierzętach dowodzi, że te przeżycia były dla autorów i autorek istotne. Pozwalają też na wieloaspektowe wprowadzenie zwierzęcych podmiotów do historiografii, która, jak stwierdził

---

30 Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156, Wol. 6, P. Rudnicki, 12–13.

31 Inną jeszcze liczną grupę zwierząt, które przybyły na tereny poniemieckie w transportach, stanowiły te, które pozyskane zostały w ramach pomocy UNRRA czy umów handlowych między polskim rządem a innymi państwami (m.in. Szwecją, Danią i Islandią). Wycieńczenie i śmierć innej z kolei grupy zwierząt spowodowane były ich porzuceniem przez Niemców, uciekających przed frontem i Armią Czerwoną. Więcej na temat sposobów pozyskiwania zwierząt w okresie powojennym w Polsce zob. Praczyk, *Pamięć środowiskowa*, 198–191.

w słynnym zdaniu Marc Bloch, jest „opowieścią o ludziach w czasie". Ludzie jednak nie żyją i nigdy nie żyli w próżni, a ich obecności w świecie nie sposób sprowadzić jedynie do życia między ludźmi. Ciążące na dwudziestowiecznej historiografii zdanie francuskiego historyka należy zatem uzupełnić o inne podmioty, takie jak właśnie zwierzęta, tworzące z ludźmi złożoną mozaikę relacji składających się na codzienne życie ich wszystkich.

Bibliografia

Baratay, Éric. *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Tłum. Paulina Tarasewicz. Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku, 2014.

Barcz, Anna. *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice: „Śląsk" Wydawnictwo Naukowe, 2016.

Braidotti, Rosi. *Po człowieku*. Tłum. Joanna Bednarek, Agnieszka Kowalczyk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014.

Burt, Jonathan. *Szczur*. Tłum. Andrzej Leśniak. Kraków: Universitas, 2006.

Czerniakiewicz, Jan. *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR. 1944–1948*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1987.

Derrida, Jacques. *L'animal que donc je suis*. Paris: Galilée, 2006.

Dulczewski, Zygmunt, Andrzej Kwilecki, oprac. *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1970.

Dziurzyński, Patrycy. *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1983.

Fernández-Armesto, Felipe. *Więc myślisz, że jesteś człowiekiem? Krótka historia ludzkości*. Tłum. Paweł Kruk. Poznań: Rebis, 2006.

Gerlich, Halina. „Obrazy świata minionego – oswajanie Ziem Zachodnich. Analiza jednego przypadku w świetle relacji autobiograficznych". *Etnografia Polska*, 38 (1994), 1–2: 25–50.

Gosk, Hanna. „«Niby w pogoni, niby w ucieczce…». Autobiografia pograniczna w warunkach polskich – jeden zgrzebny przykład o pewnej reprezentatywności". W: *Autobiografie (po)graniczne*, red. Tatiana Czerska, Inga Iwasiów, 241–256. Kraków: Universitas, 2016.

Haraway, Donna. *The Companion Species Manifesto. Dogs, People, and Significant Others*. Chicago: Prickly Paradigm Press, 2000.

Haraway, Donna. *When Species Meet*. Minneapolis–London: University of Minnesota Press, 2008.

Izdebski, Adam. *Średniowieczni Rzymianie i przyroda. Interdyscyplinarna historia środowiskowa*. Kraków: Historia Iagellonica, 2018.

Kaźmierska, Kaja. *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*. Kraków: Nomos, 2008.

Kaźmierska, Kaja. „Szkoła Chicago. Wprowadzenie". W: *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. Kaja Kaźmierska, 17–30. Kraków: Nomos, 2012.

Kersten, Krystyna. *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1974.

Kersten, Krystyna, Tomasz Szarota. Wstęp do *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe,* oprac. Krystyna Kersten, Tomasz Szarota. T. 1. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967.

Konczal, Agata Agnieszka. *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*. Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UAM – IBL PAN. Wydawnictwo, 2017.

Kosiński, Krzysztof. „Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne". *Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały* 6 (2003): 133–145.

Latour, Bruno. *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*. Tłum. Agata Czarnacka. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.

Łach, Stanisław. *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1950*. Słupsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1996.

Łach, Stanisław. *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1950*. Słupsk: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1983.

Łaptos, Józef. *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2018.

Mach, Zdzisław. *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*. Kraków: Universitas, 1998.

Praczyk, Małgorzata. *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych"*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, 2018.

Szarota, Tomasz. „Dokumenty autobiograficzne w badaniach dziejów najnowszych". *Pamiętnikarstwo Polskie* 4 (1972): 76–84.

Wylegała, Anna. *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych"*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2014.

Żółkoś, Monika, „Mikro-formy i makro-lęki. Owady jako wyzwanie dla animal studies". W: *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. Anna Barcz, Dorota Łagodzka, 34–45. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2015.

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Pamiętniki Ziem Zachodnich, sygn. 11959, J. Krukowski.

Instytut Zachodni w Poznaniu, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P125, J. Nogat (pseud.).

Instytut Zachodni w Poznaniu, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P194, W. Duszenko.

Instytut Zachodni w Poznaniu, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P219, F. Kubiszyn.

Instytut Zachodni w Poznaniu, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P138, S. Mróz.

Instytut Zachodni w Poznaniu, Pamiętnik Osadnika Ziem Odzyskanych, 1957, sygn. P108, S. Pawlus.

Książnica Pomorska im. S. Staszica w Szczecinie, Dzieje szczecińskich rodzin, 1970, sygn. P-15, J. Kmito.

Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1984–1985, sygn. R-822, F. Murawa.

Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Moje życie na Warmii i Mazurach, 1964, sygn. R-46, M. Sokołowski.

Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156, Wol. 99, M. Świętosław.

Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców Ziem Odzyskanych, sygn. A3156, Wol. 6, Piotr Rudnicki.

The death of animals in the autobiographical narratives of Polish settlers in the former-German "Recovered Territories". Remarks on the idea of presence

Summary

The article discusses the presence of animals in the memoirs of Polish settlers arriving after World War II to the so called "Recovered Territories" that were acquired from Germany. The settlers' memoirs analyzed here come from post-war memoir competitions. They provide unique insight into aspects of the private life and everyday experiences of settlers that were previously overlooked in studies on the history of post-war migration to these areas and the everyday life of those involved. The analysis of these sources shows that the presence of animals was often present in various ways in settlers' narratives. The death of animals form the basis of my case study because it was frequently described by settlers in their memoirs. Such experiences are interesting because they offer insight into different types of relationships between people and animals, which at the most basic level can be divided into those characterized by empathy and those that are characterized by a complete insensitivity. Descriptions of the death of animals also allow us to perceive the ambiguity of interspecies dependencies of people and non-humans, while also eliminating the stereotypical division of the world marked by the partition of people and animals.

Keywords
death, animals, memory, memoirs, "Recovered Territories"

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Małgorzata Praczyk, „Śmierć zwierząt w narracjach autobiograficznych osadników na »Ziemiach Odzyskanych«". *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 41–55. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-03

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 57–76
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-04

PRAKTYKI
AUTOBIOGRAFICZNE

BOŻENA CHOŁUJ*
Uniwersytet Warszawski

Poszarpane biografie, czyli o przesiedlonych i wypędzonych kobietach i dzieciach

Streszczenie

W artykule analizowane są wywiady wypędzonych, przesiedlonych, polskich i niemieckich kobiet, zebrane i wydane w formie płyt DVD przez dwie pozarządowe organizacje kobiece działające w Polsce. Publikacje te kierują uwagę na lukę w badaniach historycznych poświęconych wygnaniom i wysiedleniom po II wojnie światowej, które nie uwzględniają specyfiki płci w tych procesach, przez co tracą z oczu kobiety i dzieci. Z nagranych wspomnień kobiet, które w czasie wojny były dziećmi, powstaje poszarpana wspólna biografia wygnania i przesiedlenia. Zakodowane w niej przeżycia, utrata domu, ojczyzny, głód, odrzucenie przez mieszkańców terenów, gdzie trafiały przemieszczające się i przewożone grupy, mają charakter transnarodowy. W artykule opisywana jest przede wszystkim walka kobiet i dzieci o przetrwanie i ich walka z trudnościami dnia codziennego w drodze prowadzącej w nieznane w atmosferze ciągłego zagrożenia. Celem analiz jest pokazanie poszarpanej biografii wypędzeń i przesiedleń jako obiektu badawczego dla badań z zakresu biografistyki. Jest to swoistego rodzaju biografia bez regionu, na którą do tej pory w Polsce nie ma miejsca w badaniach historycznych.

Słowa kluczowe
wysiedlenie, wypędzenie, poszarpana biografia, kobiety, dzieci, Polki, Niemki

* Kontakt z autorką: b.a.choluj@uw.edu.pl; ORCID 0000-0003-4706-1209.

W pracach na temat powrotu do biografii w literaturoznawstwie mówi się o upowieściowieniu biografii, o odwrocie od strukturalistycznej koncentracji na tekstach, (de)konstruktywistycznym zaniedbaniu podmiotu jako jednostki tworzącej i porządkującej literacki materiał oraz o sporej poczytności tego gatunku. O tym można przeczytać w numerze „Tekstów Drugich" poświęconym temu zagadnieniu[1]. Przedmiotem analiz są przede wszystkim biografie pisarzy i pisarek, ale też znanych osób z innych grup zawodowych czy społecznych[2].

W rozważaniach nad tym rodzajem pisarstwa chciałabym zmieścić jeszcze namysł nad biografiami wypędzonych i przesiedlonych, szczególnie kobiet, Polek i Niemek, bo to głównie one i ich dzieci skazane były na tułaczkę, ponieważ mężczyźni albo zginęli na froncie, albo nie wrócili jeszcze z niewoli. Kobiety i dzieci, o które tu chodzi, to osoby nieznane, które niczego o sobie nie napisały[3]. Ich głos jest przytaczany co najwyżej w pracach historycznych jako relacje naocznych świadków politycznych wydarzeń. One same nie stanowią obiektu zainteresowań badawczych, nie mogą też liczyć na biografie, jak wymienione wyżej grupy. Giną w historycznym dyskursie do tego stopnia, że zapomina się nawet, iż były to właśnie przede wszystkim kobiety i dzieci. Jako roczniki przedwojenne stopniowo wymierają, dlatego uchwycenie ich sposobu mówienia o sobie jest w zasadzie działaniem dokumentarnym. Naznaczeni są traumatycznymi przeżyciami, a ich wspomnienia wpisują się w kwestie, które do dzisiaj stanowią punkty zapalne w relacjach polsko-niemieckich. Należą do nich między innymi debaty polityczne na temat wypędzenia Niemców z terenu Prus, Pomorza czy Śląska. Strona polska wskazuje najczęściej na radykalizm rewizjonistyczny niemieckiego Związku Wypędzonych (niem. Bund der Vertriebenen, BdV), który przez lata związany był z polityką wewnętrzną RFN i miał swój udział w zimnej wojnie. Unika natomiast namysłu nad traumami, które to pokolenie doświadczyło w dzieciństwie. Podczas tułaczki patrzyło dziecięcymi oczami na cierpienia własnych matek, odczuwało przeogromny strach, oglądało zabitych i przeżywało gehennę, która wielokrotnie je przerastała. Potem to pokolenie przekazało swoje traumy dzieciom, które już nie doświadczyły tamtych realiów. Przez to są one zdane na imaginacje stworzone na podstawie opowieści przytaczanych w innych kontekstach niż te z czasu wojny, przesiedleń czy wypędzeń. Tak kształtuje się pamięć symboliczna, ale i psychosomatyczna, wpisana w ciało, którą trudno przepracować. To prowadzi, jeśli nie do depresji, to do radykalizacji nastrojów antypolskich i przeżywania intensywnych emocji, które najczęściej organizują się wokół stereotypów, konfliktów i polsko-niemieckich nieporozumień.

---

1 Anna Nasiłowska, „Porządki w bibliotece", *Teksty Drugie* 1 (2019): 7–12.

2 Inga Iwasiów, „Eseizowanie", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2018), 10: 7–12.

3 Są też wyjątki, do których należy między innymi biografia Marion Gräfin Dönhoff; Alice Schwarzer, Marion Dönhoff, *Życie pod prąd*, tłum. Wanda Tycner, Janusz Tycner (Warszawa: Twój Styl, 1999).

Dla tego trzeciego już pokolenia charakterystyczna jest w związku z tym postawa naznaczona stratą i cierpieniem, tyle że nie ich własnym, ale ich rodziców, którzy przeżyli wojnę jako dzieci. Jego przedstawiciele i przedstawicielki wywodzą się z rodzin, w których matki z powodu swoich przeżyć nie najlepiej dawały sobie radę z rolą rodzica i nie umiały odpowiednio reagować na odczucia i lęki dziecka. Same jednak tego nie zaznały, bo ich rodzice czy opiekunowie słabo k o n t e n e r o w a l i , jak powiedziałby Wilfried R. Bion, stan mentalny swoich dzieci. Byli zbyt obciążeni strachem, żeby reagować na to, czego doświadczało ich potomstwo podczas ucieczki, wypędzenia czy przesiedlenia[4].

Polsko-niemieckie debaty wokół Centrum przeciwko Wypędzeniom (niem. Zentrum gegen Vertreibungen) z lat 2000–2008 ujawniły siłę emocjonalnego ładunku towarzyszącego pamięci o tamtych wydarzeniach. Zarówno ci, którzy tego doświadczyli, jak i ci, którzy stali się spadkobiercami pamięci o cierpieniach podczas wysiedlenia, wygnania i ucieczki oraz pamięci o poległych i zaginionych w czasie II wojny światowej[5], są psychicznie obciążeni. Lata czterdzieste XX wieku miały na starsze pokolenie, szczególnie na kobiety i dzieci, znaczący wpływ. O tym świadczą ich opowiadania o tym, co przeżyli. Wspomnienia osób zmuszonych do opuszczenia regionów, które zgodnie z ustaleniami aliantów przypadły Polsce, są uderzająco podobne do wspomnień ludzi wysiedlonych ze wschodnich regionów Polski przedwojennej.

Porównanie to jest możliwe dzięki nagraniom zgromadzonym przez dwie organizacje pozarządowe: Fundację PSF Centrum Kobiet z Warszawy i Fundację Kobiecą eFKa z Krakowa. Ponieważ jest to wynik pracy *non-profit*, wywiady, zapisane na płytach dvd, nie są ogólnie dostępne, dlatego w niniejszym artykule przedstawiam duże partie tego materiału dźwiękowego. PSF Centrum Kobiet wydała komplet pięciu płyt dvd pod tytułem *Herstoria – pamięć kobiet* w 2008 roku. Znalazły się tam umieszczone naprzemiennie wywiady z Polkami i Niemkami, które doświadczyły wypędzeń i wysiedleń. Z kolei zbiór Fundacji Kobiecej eFKa,

---

4 Jarosław Groth, „Psychoanalityczne podstawy koncepcji mentalizowania – teoria myślenia Wilfrieda R. Biona", w: *Mentalizacja z perspektywy rozwojowej i klinicznej*, red. Lidia Cierpiałkowska, Dominika Górska, 93–111 (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2016), dostęp 24.05.2019. https.//repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/21620/1/Cierpialkowska_Gorska_Mentalizacja_2016_RC%20-%204%20kor_13_9_2016.pdf%20-%20Adobe%20Acrobat%20Pro.pdf.

5 Strona Federalnej Centrali Kształcenia Politycznego (Bundeszentrale für Politische Bildung, BPB, urząd Niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) – https://www.bpb.de/geschichte/deutsche-geschichte/flucht-und-vertreibung/ – opisuje debaty polsko-niemieckie wokół wypędzenia, ale dokumentuje i tematyzuje także wypędzenia z innych terenów, do których doszło w wyniku II wojny światowej. Centrum przeciwko Wypędzeniom w efekcie nie powstało, jedynie w ramach Niemieckiego Muzeum Historycznego utworzono – zgodnie z decyzją rząd federalnego z 2008 roku – Fundację Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie, której zadania dotyczą działań wojennych w różnych regionach świata, a nie tylko na terenach Europy w latach czterdziestych XX wieku.

działającej prężnie od końca lat osiemdziesiątych, nosi tytuł *Jugów. Pamięć i zapomnienie. Historie przesiedlonych kobiet* i został wydany w 2011 roku jako jedna płyta dvd.

Nagrania te powstały na fali ostrej i w zasadzie politycznej dyskusji wokół idei utworzenia Centrum przeciwko Wypędzeniom, w której najczęściej podnoszono kwestię winy Niemców za wojnę i jej następstwa. Zapominano w niej natomiast o tym, kto i w jaki sposób doświadczył wypędzenia czy wysiedlenia. Dlatego obie wspomniane organizacje oddały głos właśnie kobietom.

Wywiadów nie jest dużo. Można byłoby wręcz powiedzieć, że ich liczba jest statystycznie nieznacząca i trudno je traktować jako materiał pozwalający na wysnucie ogólnych wniosków. Nie o nie tutaj w zasadzie chodzi. Nagrane wypowiedzi to tylko namiastka tego, co mogłoby wypełnić lukę w dokumentacji losów wypędzonych i wysiedlonych. Dopiero gdyby udało się taki materiał zgromadzić, możliwa byłaby pełna analiza sytuacji obu grup wypędzonych i przesiedlonych. Tutaj chodzi głównie o sposób opowiadania i treści, w dużej mierze wpisujące się nie tylko w koncepcję historii kobiet, której pionierkami w badaniach historycznych są Karin Hausen[6] i Joan W. Scott[7], ale także w tradycję historii mówionej i działań mikrohistorycznych. Choć te ostatnie obejmują lokalne dzieje, które tylko częściowo związane są z wypędzeniami i wysiedleniami, w ich trakcie bowiem akurat ta konkretna, rodzima przestrzeń została opuszczona i utracona. Mimo to opowieści przytaczane poniżej powinny stanowić część historiografii, która koncentruje się na kwestiach codziennych i zwykłych sprawach, czyli na tym, jak wyglądało życie jednostek w danym okresie, a nie na posunięciach władzy czy działaniach wojennych. W przypadku wypędzeń i przesiedleń liczyło się przede wszystkim przetrwanie z dnia na dzień, jutro było wielką niewiadomą, o której nikt nie myślał w czasie transportu, ucieczki czy pobytu w obozie.

W projekcie fundacji PSF Centrum Kobiet, zrealizowanym we współpracy ze Stowarzyszeniem Inicjatywa Kobieta Berlin–Warszawa (niem. Fraueninitiative Berlin-Warschau e.V.), już szata graficzna uwypukla temat historii kobiet i ich pamięci[8]. Maria Chwalibóg, Ruth Gröne, Barbara Pustkowska-Michalak, Annema von Klitzing i Ewa Żegocka siedzą przed kamerą i opowiadają o swoim życiu, którego początek przypadł na czas wojny. Na ekranie pojawiają się głównie ich twarze, czasem widać wykonywane gesty. Jedna płyta to opowieść jednej

---

6 Karin Hausen, „Die Polarisierung der «Geschlechtscharaktere». Eine Spiegelung der Dissoziation von Erwerbs- und Familienleben", w: *In Sozialgeschichte der Familie in der Neuzeit Europas. Neue Forschungen. Industrielle Welt*, red. Werner Conze (Stuttgart: Klett, 1976), 367–393.

7 Joan W. Scott, wstęp do *Feminism and history*, red. Scott von Wallach (Oxford: Oxford University. Press, 1996), 1–13.

8 Projekt sponsorowała Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundacja Heinricha Bölla i Agencja Wykonawcza ds. Edukacji, Kultury i Sektora Audiowizualnego.

osoby, i tylko to spaja wywiady. Dzieje się tak, mimo że wszystkie te kobiety mówią o swojej przeszłości nie po raz pierwszy, wielokrotnie – jako naoczni świadkowie tamtych wydarzeń – były o to pytane[9]. Wskazuje na to forma wypowiedzi. Zarówno Annema von Klitzing, jak i Ewa Żegocka na początku starają się opowiadać chronologicznie, potem jednak pojawiają się powroty do wcześniejszych wydarzeń, które przerywają tę narrację.

Polka Barbara Pustkowska-Michalak zaczyna swoją opowieść inaczej, bardziej asocjacyjnie: od wózeczka dla lalki, którego nie mogła ze sobą zabrać, bo matce wolno było przed wysiedleniem z Poznania zapakować tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Zabawki się do nich nie zaliczały. Kobieta do dzisiaj obrabia na szydełku małą kołderkę, którą udało się jej z tego wózeczka zachować. Niemożność zawalczenia o wózek pamięta przede wszystkim jako akt ubezwłasnowolnienia. Dopiero chwilę później wspomina opowiadania matki o wysadzeniu pomnika powstańców wielkopolskich przez Niemców. Ta kolejność zaskakuje, bowiem na liście powstańców, którą Niemcy znaleźli pod cokołem i wykorzystali przy deportacji w 1940 roku, widniało nazwisko jej ojca. Za moment kobieta wraca do strachu, jakiego doznała, kiedy Niemcy wtargnęli rano do ich domu i wyrwali całą rodzinę ze snu. Razem z matką i ojcem musiała wejść do autobusu, którym zawieziono ich oraz wiele innych osób do pociągu z bydlęcymi wagonami. Z tego momentu pamięta przede wszystkim, że została pobita przez matkę tak mocno, aż zaczęła się dusić, bo nie mogła opanować płaczu i krzyku. Nie potrafiono jej inaczej uspokoić. Matka bała się, że Niemcy albo współtowarzysze niedoli stracą cierpliwość i wyrzucą ich z transportu. Tamten strach pozostał w kobiecie na zawsze, przy każdym huku zupełnie nieświadomie zaczyna krzyczeć. Nie chodzi do kina, bo boi się głośnych dźwięków i zamknięcia w ciemnym pomieszczeniu z dużą liczbą osób.

Barbara Pustkowska-Michalak opowiada też o transporcie w ciemnych śmierdzących wagonach. Mimo że mieli jechać do Dachau, znaleźli się w Łodzi, czego nie rozumieli dorośli, a tym bardziej ona jako wystraszone dziecko. W Łodzi zapędzono wszystkich do wielkich hal fabrycznych. Możliwość spędzenia nocy na słomie kobieta wspomina jako luksus, bo w wagonach, w których jechali wiele dni było zimno, brudno i wszyscy musieli spać na gołej podłodze. Folksdojczki, jak nazywa strażniczki, zabierały wszystko, co cenniejsze. Jej zabrały futerko, schowane pod płaszczykiem, co przeżyła jako kolejną wielką stratę. Po drodze do hal dostali jakąś zupę, po której jak inni mocno chorowała. Gdy zabrano ich transportem do Krakowa, nie wiedzieli oczywiście po co, zaś matka i ojciec już nie pozwalali jej nic jeść. Kobieta pamięta z tamtego momentu, że jej ciało i ciała innych pokryte były ropniami. Po wielu dniach jazdy wysadzono ich jednak w Nowym Sączu, choć na początku nie wiedzieli,

---

[9] Ruth Gröne została w 2013 roku odznaczona Federalnym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz utworzenia miejsca pamięci Ahlem, byłego obozu koncentracyjnego pod Hannowerem w czasie II wojny światowej.

gdzie się znaleźli. Wreszcie znów mogli nocować na czystej słomie, cały transport ludzi w jednej wielkiej hali. „Woda była dla nas cudem" podkreśla, wspominając.

O wszystkim, co widziała w przepełnionym wagonie, pełnym brudnych i chorych ludzi, zmarłych i wszy, Barbara Pustkowska-Michalak opowiada rzeczowo, spokojnie, bez zdenerwowania, jakby te obrazy nie wywoływały w niej żadnych emocji. Kiedy jednak zaczyna wspominać pomoc obcych ludzi, którzy ją i jej rodzinę przyjęli w ramach wsparcia dla deportowanych, nakarmili, przenocowali i pozwolili się porządnie umyć, wzrusza się tak, że trudno jej mówić. Dopiero w tym momencie pojawiają się emocje, nie wtedy, kiedy opowiada o okrucieństwie, cierpieniu, bólu i głodzie. Były to obrazy i odczucia, które stale się powtarzały, mogła się z nimi „oswoić" albo na nie uodpornić, natomiast okazywanie pomocy było niezwykle rzadkie. Kobieta zdawała sobie sprawę, że deportowanych nie lubiano, ponieważ wszyscy wówczas głodowali i nie chciano się dzielić tym, czego i tak było za mało.

W Nowym Sączu Barbara Pustkowska-Michalak chodziła do szkoły, nauka nie trwała jednak długo, bo po roku Niemcy potrzebowali budynku na zakwaterowanie wojska. Lekcje były prowadzone w połowie po niemiecku, w połowie po polsku. Tym razem nie pojawiają się w opowieści nauczycielki, które biły dzieci po rękach, jak ta niemiecka pedagożka w Poznaniu, ucząca dziewczynkę na krótko przed deportacją. Jako mała Basia kobieta była zawsze wycofana, zamknięta w sobie, trzymała się na dystans. Kiedy opowiada, że jedna z uczennic pożyczyła jej kolorową bibułkę, żeby się w domu na nią napatrzyła i – jak mówi – nacieszyła się nią, w jej oczach znów pojawiają się łzy. Matka kazała jej natychmiast oddać ten „skarb", bojąc się, że córka będzie posądzona o kradzież. Musiała więc zanieść koleżance bibułkę, mimo że na zewnątrz było trzydzieści stopni mrozu. Szła wtedy w butach matki, bo nie miała swojego odpowiedniego obuwia.

Po jakimś czasie dziewczynka nauczyła się nowych reguł i zaczęła sobie radzić. Umiała kraść z pól i z transportów brukiew, kłosy i kartofle. Matka też starała się jak mogła, zajmowała się między innymi szyciem dla innych i sprzedażą ubrań. Rozpacz pojawia się jednak nie w związku z głodem, ale z tym, że nie mogły zdobyć choinki na święta. Zaskakująca jest odwaga tej małej, skrytej Basi, jak określa siebie kobieta, kiedy wkrada się do sklepu „Nur für Deutsche" i kupuje zapałki, by nimi potem handlować na rynku, albo zamienić na jajka, sprzedawane następnie z zyskiem. W ten sposób uzbierała pieniądze na małe drzewko. Mimo że matka zbiła ją za podejmowanie ryzyka, bo za to groziła śmierć, wciąż z rozrzewnieniem wspomina, że jednak zdobyła pieniądze i marzenie o choince spełniło się.

Dzielenie trosk przesiedleńczej codzienności z innymi deportowanymi ma dla tej kobiety do dziś większe znaczenie niż strach czy głód i ciągłe zagrożenie. Dlatego powojenny powrót do Poznania, mimo że uciążliwy, opowiedziany zostaje w zaledwie kilku zdaniach. Więcej uwagi poświęca Pustkowska-Michalak mieszkaniom, które zajęli już inni Polacy. Pamięta,

że sąsiadka poczęstowała jej matkę herbatą podaną w ich własnym serwisie. Najmilej – i bez łez – wspomina spotkanie wszystkich członków rodziny, którzy się odnaleźli i zjechali do Poznania w 1946 roku. Dom jednak, w którym kiedyś mieszkała z rodzicami, obejrzała dokładniej dopiero niedawno, już po 2005 roku. Ze łzami w oczach patrzyła na dziewczynkę, która bawiła się na podwórku wózkiem i lalką. Nie podeszła do niej. Co robiła i jak żyła później, nie opowiada. Dziś jest starszą kobietą, wciąż wracającą do obrazów z przeszłości, jakby to one pokazywały, kim jest. W wywiadzie dla PSF-u kolejny raz porządkowała dla siebie tamte wspomnienia. Życie jako permanentne wspominanie, reakcje odruchowe nabyte w wojennych czasach, satysfakcja z tego, że ona i jej rodzice przeżyli, radość z samej egzystencji, brak możliwości powrotu do rodzinnego mieszkania – tak można byłoby chyba zamknąć biografię tej kobiety w jednym zdaniu.

Niemka Annema von Klitzing zaczyna swoją opowieść bardzo podobnie jak Polka – od przedstawienia się, podania wieku (ma siedemdziesiąt cztery lata), powiedzenia, że jest uciekinierką z Charlotennhof (Sosny) i mieszka w Berlinie. Początek jest bardzo uporządkowany, jakby został wcześniej przygotowany na potrzeby nagrania. Pochodzenie z wyższej klasy społecznej ma wpływ nie tylko na koleje losu kobiety i jej rodziny w przeszłości, ale też na narrację. Annema von Klitzing wielokrotnie podkreśla, że jej rodzice dobrze traktowali owe pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt rodzin pracujących w dużym, obejmującym cztery tysiące hektarów majątku jej ojca. W innym miejscu zaznacza, że przymusowych robotników w czasie wojny, głównie Rosjan, ale również Polaków, też szanowano, bo byli potrzebni do pracy na roli, a w dzieciństwie nigdy nie słyszała słowa „Untermensch". Z pierwszych minut wywiadu wynika, że zdaje sobie sprawę, iż to, co mówi, zostanie usłyszane w Polsce. O Żydach nie wspomina, jakby ich w ogóle nie było. Mówi, że ojciec przewodził kościołowi ewangelickiemu, ale odprawiał też katolicką liturgię, a nawet został aresztowany, gdy doniesiono, że pozwolił Polakom na udział we mszy z polskimi kolędami. Dokładnie pamięta, że on z aresztu wrócił, ale Polacy już nie. Podobno przeżyli, zaznacza, opowiadając o tym, czego dowiedziała się po wojnie. Nie wiadomo, czy przypadkowo, czy też szukała informacji na ten temat. Podkreśla, że w majątku ojca bawiła się razem z wiejskimi dziećmi i że ludność trzymała się razem – jak mówi: w patriarchalnym porządku,– bo byli sobie nawzajem potrzebni. Opowiadanie brzmi momentami jak opis idylli[10]. Jedynie od czasu do czasu narzeka na NRD, gdzie po wojnie twierdzono, że junkrzy źle traktowali podwładnych. Ona temu zdecydowanie zaprzecza.

---

[10] Książka Hildy von Laer *We dworze Charlottenhof: obrazki z życia ostatniego pokolenia nowomarchijskiej szlachty z Sosen* (tłum. Leszek Biczyk, Gorzów Wielkopolski: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 1995) napisana jest w podobny sposób, jak prowadzi swą opowieść jej siostra Annema von Klitzing. Por. także Renata Ochwał, *Kiedyś było tu pięknie i tętniło życie*, Echogorzowa.pl, dostęp 22.05.2019, http://www.echogorzowa.pl/news/30/na-szlaku/2016-06-07/kiedys-bylo-tu-pieknie-i-tetnilo-zycie-15050.html.

Kiedy Annema von Klitzing miała sześć lat, z ich miejscowości zniknęli wszyscy mężczyźni. O tym, jak to się stało i dokąd się udali, opowiada jedynie z perspektywy dziecka, którego świat zawężał się powoli do rodziców i dziadka. Podczas ucieczki przed armią radziecką ojciec zorganizował konwój i sam go poprowadził. Kiedy doszli do odległej posiadłości ich znajomych, gdzie mogli przenocować i napoić konie, ojciec postanowił wrócić jeszcze do domu po zapomniane rzeczy. Za radą dziadka wziął ze sobą pistolet i Rosjanie, którzy już byli w Charlottenhof, zastrzelili go na miejscu za posiadanie broni. Konwój poprowadził dziadek, i tak dostali się do Magdeburga, prosto pod ostrzał wojsk amerykańskich. Mała Annema źle zniosła drogę, przerażał ją chaos, tłumy ludzi i olbrzymie ilości furmanek, a także noclegi w stajniach. Z powodu brudu i niedożywienia dostała owrzodzenia. Dopiero w tym momencie opowieść przestaje być usytematyzowana. Kobieta najpierw mówi o matce, która pracowała dla Amerykanów, bo znała angielski, potem o jej chorobie, przez którą była bardziej zajęta sobą niż córką.

Kiedy 8 maja wojna się kończy, przychodzi czas na powrót do majątku. Ta podróż była trudniejszym doświadczeniem niż ucieczka w nieznane, głównie chyba z powodu wycieńczenia. Annema von Kitzling znów wraca w tym momencie opowieści do okresu wojny i do tego, jak jej ojciec pomagał uciekinierom mimo zakazu SS. Pamięta z tamtego czasu dwudziestostopniowy mróz, zamarznięte niemowlęta, krzyki uciekających kobiet. Z obecnej perspektywy źle ocenia postępowanie tych kobiet, nie rozumie, dlaczego nie przytulały niemowląt, żeby je ogrzać własnym ciałem, kiedy ubrania nie były w stanie utrzymać odpowiedniej do przeżycia temperatury.

W opowiadaniu von Kitzling mieszają się perspektywy dziecka i dorosłej osoby, komentarze i kolejne etapy opowieści. Kobieta dobrze pamięta 29 stycznia 1945 roku, kiedy wuj służący w Wehrmachcie zadzwonił, żeby uciekali, chociaż nikt wtedy jeszcze nie wyobrażał sobie, że Niemcy przegrają wojnę. Znów pojawia się konwój, prowadzony przez kobiety, bo wszyscy mężczyźni byli w Volkssturmie, militarnej formacji wspomagającej Wehrmacht. SS stawała na drodze uciekającym, zabraniała opuszczać rodzinne miejscowości, ale dziadek zagroził im stratowaniem i w końcu ich puścili. Kolumna doszła do Kostrzyna, gdzie mieli napoić konie. Ten moment wraca, uzupełniany o obraz padłych koni, poprzewracanych wozów i ludzi z tobołkami. Jedynie nocleg w owczarni mała dziewczynka zapamiętała jako coś pozytywnego, bo było tam wreszcie ciepło. Wspomina też chorą na półpasiec matkę, która na zabieg szła aż trzy kilometry, ale zdołała sama wrócić. Żywiły się wówczas zabranym z domu smalcem. Wspomnienie o tym wywołuje inne: o Rosjanach, którzy zabierali wszystko, co zostało po Niemcach. Von Klitzing musiała zbierać jeżyny, maliny i grzyby, a także kraść kartofle z pól, co trochę dziwi, bo przecież opowiada o tym, co zdarzyło się na wiosnę.

Po podziale Niemiec na strefy matka dostała się do szpitala w Halle, gdzie umarła z wycieńczenia kilka dni przed przybyciem córki. Miała trzydzieści siedem lat. Mała Annema została sierotą i trafiła pod opiekę ciotki. Z Halle wyjechały w wagonach bez okien do Westfali, gdzie dziewczynka trafiła do majątku krewnych, w którym było już około setki uciekinierów. Potem mieszkała u rodziny swojej przyjaciółki. Dzięki prawnemu opiekunowi skończyła studia, choć z opowieści nie wynika, czy to był ktoś z rodziny, jak ją odnalazł i skąd miała na to pieniądze. Westfalii nigdy jednak nie polubiła, dlatego zamieszkała w Brandenburgii. Zajmowała się wychowaniem własnych dzieci. I tu, wydawałoby się, opowieść powinna dobiec końca, ale pojawiają się jeszcze inne wspomnienia o tym, jak po stracie rodziców zamknęła się w sobie, podobnie jak Barbara Pustkowska-Michalak. Do życia wróciła w zasadzie dzięki dzieciom, które wciągały ją do zabawy. Pamięta, jak kradła węgiel i jak w 1946 roku rozpoczęto nauczanie w szkole bez podręczników i z małą ilością papieru.

W opowieści Annemy von Kitzling łatwo się pogubić. Nie wiadomo, czy opowiada o przeżyciach z Westfalii czy Brandenburgii, z Halle czy z jeszcze innej miejscowości. Podobnie jak Pustkkowska-Michalak pamięta niechęć do uciekinierów, a nawet bijatyki między miejscowymi i uciekinierami. Różnią te dwa opowiadania jedynie komentarze, które dodaje von Kitzling, świadczące w pewnym sensie o samokontroli opowiadającej, o zachowaniu politycznej poprawności ze względu na słuchaczy. I tak wspomnienie o tym, jak w drodze do szkoły przezywana była „Polacke", uzupełnia uwagą na temat przesiedleńców ze wschodu przedwojennej Polski. Podkreśla nawet, że oni nie mieli dokąd wrócić, więc byli w gorszej sytuacji niż Niemcy. Dodaje też zupełnie nieoczekiwanie w pewnym momencie, że niemieccy żołnierze nie byli lepsi od rosyjskich. Zwraca uwagę również na to, że po wojnie kobiety lepiej dawały sobie radę niż mężczyźni, którzy nie mogli się znaleźć w nowej sytuacji, gdy wszystkiego brakowało. Tym tłumaczy rychłą śmierć swojego dziadka. Na koniec von Klitzing mówi jeszcze, że jej przyjaciółka została wielokrotnie zgwałcona, ale ona i jej matka nie.

Z tej opowieści wynika, że gehenna von Kitzling dobrze się skończyła, ale fragmentaryczna narracja wskazuje, że pamięć o niej się nie zatarła. Trauma ma to do siebie, że obrazy pojawiają się wciąż na nowo w niekontrolowany sposób, prześladują człowieka we śnie i za dnia. Przeżycia Annemy von Klitzing najwyraźniej nie ułożyły się jeszcze w spójną całość i nie wiadomo, czy w ogóle jest szansa na takie uporządkowanie, które pozwoliłoby kobiecie uzyskać spokój. Zaczęła życie w luksusie, a potem potoczyło się chaotycznie. Nie odzyskała też miejsca, do którego mogłaby wrócić. Wprawdzie przeżyła, ale doświadczyła strasznych rzeczy we wczesnych latach: utratę ojca, potem matki, ucieczkę, zagrożenie życia, fizyczny ból i głód. Wytworzenie spójnej tożsamości w tych warunkach nie było możliwe. Jej namiastkę uzyskuje przez opowiadanie, ale wie dokładnie, że nagranie jest częścią kobiecego polsko-niemieckiego projektu i to powoduje, że wspomnienia o swoim życiu przeplata komentarzami

o Polakach, o Rosjanach i o tym, że Niemcy też byli okrutni. Opowiadając, wypełnia niejako misję, dlatego stara się powiedzieć wszystko, co w jej mniemaniu należałoby powiedzieć. To nie jest opowieść skłamana, ale zawiera metapoziom, który należy do sytuacji wywiadu, a nie do autobiografii opowiadającej.

Ewa Żegocka pod względem hierarchii społecznej jest blisko Annemy von Klitzing, ponieważ jej ojciec był wziętym warszawskim prawnikiem. Po ciężkiej chorobie musiał ograniczyć aktywność zawodową i przeniósł się z rodziną do Łęczycy. Również ta kobieta najpierw się przedstawia, nawet podaje datę swoich urodzin – 17 sierpnia 1930 roku. Jej wczesne dzieciństwo w majętnej rodzinie to sielanka, która skończyła się raptownie w 1939 roku. Ojciec, będący oficerem rezerwy, został powołany do wojska, ale pod Sochaczewem dostał się do niewoli i trafił do niemieckiego obozu oficerskiego. Ona z matką i dwiema siostrami musiały się w 1941 roku natychmiast spakować i zgłosić się na wyjazd do Generalnej Guberni, ponieważ matka – z domu Schiffmann – nie chciała podpisać volkslisty. Wszystkie cztery kobiety, podobnie jak Annema von Kitzling, znalazły się w Łodzi, ale w obozie dla wysiedleńców, a potem w fabrycznych halach w Konstantynowie. Następnie wyrzucono je z pociągu z wagonami bez okien w Limanowej. Wtedy były zdane tylko na siebie, nie zdawały sobie nawet na początku sprawy z tego, gdzie się znalazły. Mieszkańcy Limanowej bardzo pomagali wysiedleńcom, ale Ewa Żegocka z matką i siostrą – lub siostrami, to nie jest jasne, bo w pewnym momencie jest mowa o tym, że jedna z nich umarła – wyjeżdżają do Warszawy i przedostają się do przyjaciółki matki mieszkającej na wsi pod Puszczą Kampinoską. Tam było wystarczająco jedzenia, tylko czasem z lasu wychodzili partyzanci i grabili dobytek.

Raptem w opowieści następuje jakby zmiana kadru i okazuje się, że dziewczynka jest w rodzinie, którą żona ukrywanego Żyda prosi o pomoc. Ktoś donosi i natychmiast przybywa z Sochaczewa policja granatowa i Niemcy, którzy rozstrzeliwują całą rodzinę. Ewę uratował list od ojca z obozu, choć nie zostaje wyjaśnione, dlaczego to było możliwe. Potem Żegocka opowiada fragmentarycznie o powrocie do Warszawy z babcią i o tym, że matka nie zdążyła na powstanie, a także o ich palącym się domu na Woli. Pierwszych ludzi poddających się przez wyciągnięcie skrawka białego materiału Niemcy zastrzelili, a resztę przegonili na plac Bankowy. Później przetransportowano ich w zamkniętych wagonach do Pruszkowa, a następnie do Chemnitz pod Drezno, do pracy przymusowej. Dziewczynka miała już wtedy czternaście lat. Pracowała w Schwarzenbergu razem z robotnikami przymusowymi z różnych krajów. Z opowieści wynika, że Niemcy dobrze ją traktowali, nazywali ją „kleine panienka", a od jednego z nich dostała nawet cieplejsze buty. Cierpiała jednak, podobnie jak inni, głód. Żegocka mówi też o tym, że ojciec napisał z obozu prośbę o zmniejszenie jej liczby godzin pracy do ośmiu dziennie. Dostawała też od niego cały żołd, ale i tym razem nie tłumaczy, jak to było możliwe. Mimo że miała pieniądze, Niemcy nie pozwalali jej nic kupować, bo była

przymusową robotnicą. Dostawała od ojca jeden list i jedną kartkę w miesiącu, nie wolno mu było pisać częściej. Matka wywieziona została do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, ale już znacznie później i stosunkowo szybko przewieziona do Ravensbrück. Babcia trafiła zaś do Łowicza.

Ewa Żegocka do końca wojny pracowała na roli w Wirtembergii. Odbili ją Rosjanie, a kiedy się wycofali, Niemcy wsadzili ją i innych robotników do wagonów, dając każdemu półtora bochenka chleba, i odesłali do Polski. Po licznych perypetiach dostała się przez Drezno i Lipsk do Poznania, a stamtąd jako siostra miłosierdzia w wojsku radzieckim dojechała z koleżanką do Warszawy. Rodzina odnalazła się przez Czerwony Krzyż i znów zamieszkała w Łęczycy. Domu jednak nie odzyskali, mieszkali w nim już inni Polacy. Panował głód, ale wszyscy byli szczęśliwi, że przetrwali. Można byłoby powiedzieć, że wrócili na swoje terytorium, ale to była już ziemia wyobcowana, z domem zamieszkanym przez innych, nic nie przypominało sielanki sprzed wojny.

W zasadzie kobieta nie opowiada swojego życia, tylko losy swojej rodziny, podobnie jak von Klitzing. Chaos związany z przemieszczaniem się ludności w wyniku działań wojennych i powojennych trudno jest zawrzeć w jednej opowieści, to się jednak Żegockiej fragmentarycznie udaje, choć całość nie jest spójna. Podobnie jak w opowieści Niemki, pojawia się samokontrola i chęć, by powiedzieć możliwie najwięcej. Wyczuwalna jest też nieprzeparta potrzeba opowiadania.

Takiej potrzeby nie mają natomiast rozmówczynie z projektu eFKi, który zrealizowany został w latach 2010–2011 we współpracy z Integrationswerk Respekt e.V. z Berlina i Hendernyj-Analityczyj Centr KRONA z Charkowa. Na płycie dvd widnieje logo Europejskiego Kongresu Kultury, który odbył się we wrześniu 2011 roku we Wrocławiu, mieście zaproponowanym przez Polskę dziewięć lat wcześniej na siedzibę wspomnianego wyżej Centrum przeciwko Wypędzeniom. Sponsorem projektu eFKi były Narodowy Instytut Sztuk Audiowizualnych i Fundacja „Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość" realizująca program Geschichtswerkstatt Europa. Na obwolucie płyty widnieje też Krajowy Program Kulturalny Polskiej Prezydencji 2011. Sławomira Walczewska i Alina Doboszewska wykorzystują debatę o wypędzeniach jako okazję do rozszerzenia dyskusji o wysiedleniach z byłych terenów Polski, przemilczanych w latach realnego socjalizmu. Pomysłodawczynie projektu skupiają się na drogach prowadzących do jednej miejscowości, Jugowa. Jest to wieś na Dolnym Śląsku, która przed 1945 roku nie była zamieszkiwana przez polską ludność. Nazywała się wówczas Hausdorf i tylko krótko po wojnie miała jeszcze nazwę tłumaczoną bezpośrednio z niemieckiego: Domowice, którą potem, w ramach polszczenia tych terenów, zdecydowano się zmienić na Jugów. Nie o tę wieś chodzi jednak w wywiadach, czy raczej w krótkich rozmowach, co sugeruje rozmywająca się jej nazwa na płycie. Na czerwonym tle jest ledwie czytelna. W ten

sposób twórczynie projektu zaznaczają, że Jugów jest jedną z wielu miejscowości, z których wysiedlono czy wypędzono mieszkańców niemieckich albo z których sami uciekli. Po wojnie Jugów stał się miejscem docelowym opowiadających. Tytuł płyty też wskazuje na pamięć kobiet: *Pamięć i zapomnienie. Historia przesiedlonych kobiet*. Zapomnienie jest istotne, bo chroni rozmówczynie przed tym, co przeżyły.

Fragmentaryczność biografii ujawnia się tu zdecydowanie radykalniej niż w projekcie PSF, mimo że rozmówczynie znajdują się w znanym środowisku albo w domach, albo na podwórkach, w otoczeniu, w którym dorastały po wojnie, czasem w grupie. Niechętnie jednak rozmawiają o przeszłości, co wyczuwa się w tym, że mówią urwanymi zdaniami. Widać, że robią to pierwszy raz, że pierwszy raz ktoś je w ogóle pyta o to, co przeżyły. Są pokazywane naprzemiennie, a opowiadania są uporządkowane według dróg prowadzących do tytułowej miejscowości: do Jugowa zza Buga, z Syberii i terenów dzisiejszej Ukrainy; z Francji do Jugowa przez Niemcy, z Polski centralnej do Jugowa i do Jugowa z Hausdorfu, czyli z Jugowa, co w oznacza powrót. Na początku nagrania załączona jest mapa z orientacyjnym geograficznym schematem wymienionych dróg.

Pierwsza kobieta proszona o wspomnienia jest niezmiernie smutna. Na prośby o opowiadanie reaguje stwierdzeniem: „Nie chce mi się na ten temat nawet rozmawiać". Po dłuższej chwili milczenia mówi, że to bardzo ciężkie wspomnienie. Widać po reakcji, że zapomnienie to jej sposób obrony przed przeszłością. W końcu mówi: „To, co ja przeżyłam, to nikt tu nie wie". Mimo dalszej zachęty nie chce mówić. Dopiero po jakimś czasie wspomina, że w Rosji jedli trawę z głodu. Panowała tam zasada, że dzieci nie pracowały więc nie było dla nich jedzenia. Jakieś niewypowiedziane wspomnienie wywołuje wyznanie, że brak jej woli życia. Nie wiadomo, z czym związana jest ta uwaga i jakiego okresu dotyczy.

Stefania Kowalczyk od razu streszcza cały swój życiorys, jakby chciała mieć ten wywiad jak najszybciej za sobą. Stwierdza, że kiedy Niemcy wyjechali, to Polacy wszystko po nich zajęli. Mówi to z jakąś bezradnością, jakby czuła, że powinna się z czegoś tłumaczyć. Ale zaraz wraca jej pogodny nastrój i pokazuje zdjęcia rodziny. Śmieje się, że tam przezywano ich „Mazury", a w Jugowie „Ukrainice". W sumie nie wiedziała, kim była, mówi, że „chyba pół-Polką i pół-Ukrainką", ponieważ jej ojciec był Ukraińcem a matka Polką. Podkreśla, że modlitwy odmawiała po polsku, i to jest dla niej dowód, że czuła się raczej Polką. Ta niechęć do nazywania siebie Polką wiąże się z nieustającym strachem przed Ukraińcami. W zdawkowych zdaniach mówi, że w jej wiosce Ukraińcy mordowali Polaków nocami i wrzucali ich do rzeki. Jej rodzina ukrywała się przez cztery lata, do nadejścia wojsk radzieckich. Rosjanie rozstrzeliwali uciekających Ukraińców na miejscu, innych wywozili na Sybir. W końcu zostały same kobiety i dzieci.

Eugenia Gołaszewska natomiast wspomina o ciałach zabitych w rzece. Pamięta odór, przez który nie mogła jeść. Pamięta, że mordowali Ukraińcy i Niemcy, którzy mówili, że na Ukrainie Polski nie będzie – dlatego wstąpiła do wojska. Z koleżanką szły do Koluszek dwa tygodnie, żeby dostać się do jakiegokolwiek polskiego oddziału. Tam dostała karabin i granat i została przeszkolona, ale tylko raz strzelała z automatycznej broni, gdyż zachorowała na tyfus. Na froncie opanowała opatrywanie ran tak dobrze, że po wojnie chciano ją przyjąć do szkoły medycznej, ale odrzuciła tę propozycję. Po wojnie dostała bezpłatny bilet, aby mogła odszukać rodzinę, co się jej jednak nie udało. Poznała za to swojego późniejszego męża, z którym osiedliła się w Jugowie, gdzie jest zimniej niż w jej rodzinnych Zaleszczykach w południowej Ukrainie. Teraz uczy wnuka patriotyzmu, przed kamerą pokazuje z dumą, jak malec recytuje *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy.

Kazimiera Ławrynowicz i Anna Długosz pamiętają szkolne lata tuż przed wojną, kiedy Ukraińcy zaczęli coraz śmielej dokuczać Polakom. Jako dzieci przezywały się nawzajem z ukraińskimi dziećmi. W 1940 roku Ukraińcy z samego rana organizowali przeszukania w polskich domach, szukali broni, przy okazji wszystko brutalnie demolując. Kiedy przyszli Rosjanie, kazali polskim rodzinom w spakować się w pół godziny i wziąć ze sobą zapasy jedzenia na miesiąc. W Krasnem wsadzano ich do wagonów z pryczami dla trzydziestu dwóch osób, gdzie dziura w kącie służyła za toaletę. Pamiętają też piec, który grzał bardzo słabo, ale jednak był. Kiedy ruszył transport, wszyscy płakali, gdyż zdali sobie sprawę z tego, że już nie wrócą do swoich domów. Wspomnienie tej rozpaczy wywołuje u obu rozmówczyń łzy i powoduje trudności w mówieniu.

Krystyna Szafrańska przybyła do Jugowa w 1945 roku, również z Ukrainy, skąd uciekała z innymi przed Ukraińcami w kierunku rosyjsko-polskiej granicy. Nie mieli wybranego celu. W jej rodzinnej miejscowości też mówiono, że Polski tam nie będzie. Wieść o pakcie Ribbentropp–Mołotow zachęcała ludność ukraińską do prześladowania Polaków, którzy z tego powodu uciekali w różne strony. Szafrańska, podobnie jak von Kitzling, najgorzej wspomina chaos podczas tej ucieczki. Dotarła z rodzicami do Przemyśla w czasie, kiedy Lwów przejęli Ukraińcy. Uciekających nękały wszy i tyfus, cierpieli też głód.

O drodze przez Niemcy opowiada Helena Grzesik. Na początku odczytuje napisany przez siebie wiersz o tym, jak do Jugowa zewsząd przyjeżdżali ludzie i że to nie jest jej miejsce urodzenia, chociaż tu mieszka jako trzecie pokolenie. W Niemczech znalazła się na przymusowych robotach, jechała tam przez Brzesko Okocim i Kraków. Niemcy obcięli jej piękne warkocze w ramach akcji dezynfekcyjnej, a potem zapędzili ją z innymi kobietami do łaźni. Musiały iść nago przez publiczny plac. W trakcie sortowania przydzielili ją do pracy na roli. Na początku nie wiedziała, gdzie się znalazła, dopiero później dowiedziała się, że jest w Bad Segeberg. Tam nie głodowała. Po wojnie została wraz z wieloma innymi Polkami przewieziona

do Lubeki, skąd przejęli je Rosjanie wracający po wojnie do Związku Radzieckiego przez Polskę. Dzięki ich transportowi Helena Grzesik z innymi Polkami mogła się dostać do Polski. Wraz z koleżanką jakiś czas sprzątały na zlecenie żołnierzy radzieckich, za co miały niezbyt smaczne jedzenie. Dziewięć dziewcząt zostało zgwałconych i zabitych przez Rosjan, jednej ucięli nawet głowę. Kobieta przedostała się do Szczecina, ale pamięta, jak w drodze Rosjanie wchodzili przez dach do wagonów oraz krzyk dwóch dziewcząt, które były przez nich gwałcone w kącie wagonu. Nikt nie odważył się ich ratować. Potem dotarła do Poznania i na dachu innego pociągu do Krakowa, skąd na piechotę, pokonując dwadzieścia cztery kilometry, doszła do domu 12 sierpnia 1945 roku.

O drodze z Polski centralnej opowiada Janina Kopka. Ojciec zabrał ją z rodzeństwem i matką do Jugowa z Opatowca. Kobieta nie wyjaśnia, dlaczego opuścili tę miejscowość. Najpierw dostali się do Wrocławia. Podróż wspomina jak gehennę, ale – w odróżnieniu od wszystkich innych opowiadających – ciągle ciepło mówi o rodzicach, o ojcu opiekującym się nimi w trakcie tej okropnej podróży, bliskości matki. Mimo stałej opieki rodziców bała się chaosu na dworcach. Na jednym z nich, we Wrocławiu, ojciec dał żebrzącym niemieckim dzieciom przedostatni duży bochenek chleba z masłem, o czym mówi z podziwem.

Polacy w Jugowie nazywali ludzi przyjeżdżających tam z Francji Frankulami. O tym opowiada Maria Teresa Adamska, która znalazła się w tym kraju z matką szukającą pracy przed wojną. Czuły się tam obco. Francuzi uważali, że Polacy są brudni, co było poniekąd prawdą, bo jechali w towarowych wagonach, bez możliwości mycia, wiele tygodni. Powrót do Polski po wojnie był równie uciążliwy.

Do Jugowa wróciła mieszkanka ówczesnego Hausdorfu, Ewa Brębor, która mówi trochę po niemiecku, trochę po polsku. Pokazuje zdjęcia swojej matki i siostry. Jako półtoraroczne dziecko znalazła się z rodzicami w głębi Niemiec, dokąd wyjechali po katastrofie kopalnianej w poszukiwaniu pracy. Niejasno opowiada o tym, że wojna zastała ich, kiedy wracali do Jugowa w lutym, jednak nie wiadomo którego roku. Opowiadająca miała wtedy już siedem lat. Pamięta, że przez Jugów najpierw przeszli uciekający Niemcy, a potem Rosjanie. Kobieta stara się utrzymać chronologię wydarzeń.

Druga część nagrania obejmuje opowieści tych samych kobiet o osiedlaniu się w Jugowie. Ci, którzy się tam urodzili w 1946 roku, mieli w dowodzie osobistym w dalszym ciągu niemiecką nazwę Hausdorf, a już dwa lata młodszym wpisywano do akt Domowice. Nazwa Jugów pojawiła się później. Mieszkania i domy przydzielano tam krótko po wysiedlaniu Niemców. Jedna z opowiadających wspomina, że była jeszcze ciepła zupa na piecu, kiedy wprowadzała się do jednego z takich domów z rodzicami. Niemcy zostawiali swoje domostwa tak samo jak jej rodzina na wschodzie. Pierwsi przybysze wybrali co lepsze mieszkania, im – przyjeżdżającym z Sybiru – została mała izba dla trzech rodzin. W kuchni nie było zapasów i brakowało

im wszystkiego. W owej wspólnej izbie były pluskwy, wszędzie unosił się dziwny odór. Dzieci nie chciały wchodzić do tych mieszkań. Kobieta mimochodem wspomina, że wszystko się jadło, koty i psy również. Lepiej mieli ci, którzy trafili na niemieckie zapasy żywności w słoikach. „Oni z centralnej Polski" kradli tu co najcenniejsze, z kościoła, z domów; zakradali się w nocy, udając Ukraińców, i zabierali maszyny oraz materiały i wywozili.

Jedna z opowiadających przeżyła w Jugowie pożar i nikt wtedy nie pospieszył na ratunek. Inna wspomina nakaz, żeby zabrać wszystkie niemieckie rodziny. Pamięta to, bo raptem nie mogła się już bawić z niemieckimi dziećmi. Reflektuje się wtedy i mówi: „Tu nas przywieźli, a oni sami też cierpieli, i kto tu winny". Kiedyś szła do szkoły i widziała, jak Niemka trzymała się ogrodzenia, bo nie chciała wyjeżdżać. Ale większość Niemców zabierali w nocy, bez niczego, nie mogli się nawet spakować. W latach pięćdziesiątych jeszcze kilka rodzin niemieckich wyjechało z własnej woli. Wielu z nich przed wyjazdem groziło, że tu wrócą, a jedna z opowiadających pamięta, jak jako mała dziewczynka zupełnie nie rozumiała, o co w tym wszystkim chodzi. Również kobiety w Jugowie opowiadały o gwałtach dokonywanych przez Rosjan. Jedna z udzielających wywiadu zaznacza, że oszczędzali tylko te, które były z dziećmi. Podkreśla, że wszystkie wojska gwałcą. Jedna z kobiet jest Niemką, która wróciła do Jugowa z rodzicami. Nie czuje się obco, to jest jej miejsce, bo tam została wychowana. Mówi, że jej ojciec był lubiany w miejscowości, ponieważ wielu ludziom pomagał.

Przytaczane opowiadania są niespójne, co starałam się pokazać w moim opisie. Celowo nie koryguję podanych faktów, nie porządkuję tego, co mówią te kobiety. Nie chodzi mi tu o tak zwaną prawdę historyczną czy zgodność geograficznych współrzędnych, ale o atmosferę, jaką wytwarzają te nagrania. Na początku kobiety pytane w Jugowie – jak zaznaczyłam – nie chcą mówić. Potem powoli zaczynają opowiadać o swoich przeżyciach, ale fragmentarycznie. Kamera zatrzymuje się wtedy na dłużej, ale zaraz potem zmienia się kadr i opowiada już kolejna kobieta. Do poprzedniej kamera wraca za chwilę, jakby wypełniała lukę powstałą w momencie dłuższego milczenia. I tak te fragmenty układają się jak puzzle w jedną większą wspólną opowieść o tym, co było trudne do zniesienia dla kobiet w czasie ich dzieciństwa i wczesnej młodości.

W projekcie eFKi rozmówczyniami są wiejskie kobiety, które z trudem wydobywają z zapomnienia skrawki tego, co wypierały przez lata. Chwilami używają wulgarnych słów, często ograniczają się do holofraz, ale co rusz pokonują trudności, i wyparte wydostaje się na powierzchnię jako surowy materiał, który nigdy nie został przez te kobiety przepracowany. Przez lakoniczność ich opowiadań powstaje szczególny dystans wobec zachęcających do opowiadania z offu. Na tę zachętę kobiety reagują pytaniem: „No co ja mam wam opowiedzieć?", jakby niewiele wiedziały, a czasem wyrażają złość w stosunku do tamtych czasów. Jedna z nich nie może się pogodzić z faktem, że Polacy po wojnie wpisali jej do dowodu

osobistego: „Urodzona w ZSRR". Ona dobrze wie, że urodziła się w Polsce, bo wtedy tam, na Wschodzie była Polska. Rozmówczyni nie przyjmuje wyjaśnienia reżyserki nagrania, odwołującej się do powojennych regulacji administracyjnych w PRL.

W obu projektach miejscowości, regiony, wsie, miasteczka, stodoły, obory, zbombardowane domy pojawiają się jako miejsca przejściowe. Czasem uciekające bądź przewożone kobiety nie wiedziały, gdzie były wysadzane z pociągów z wagonami bez okien. Przestrzeń wokół siebie odbierały jak chaos. Wszędzie widziały furmanki, tłumy ludzi, konie, żołnierzy, umierających i ciała tych, którzy zostali zabici albo upadli z wycieńczenia i już nie wstali. W przeżyciach wspominających Polek i Niemek dominował głód i strach.

Wszystkie płyty są nagrane pod hasłem pamięci i herstorii, czyli historii kobiet. Jednak wywiady zawierają coś więcej: pokazują, jak poszarpane są biografie opowiadających kobiet. Z narracji, które z trudem powstają przed kamerą, wynika, że zostały wyrwane ze swoich domów, z otoczenia, z terenu i ze swojego dzieciństwa. To poszarpanie obejmuje wszystkie poziomy: narracyjny, emocjonalny, psychologiczny. Opowiadając, zmieniają często perspektywę, z dziecięcej na dorosłą, a w niektórych przypadkach na perspektywę osoby podejmującej próbę refleksji nad wojną i podobnym zachowaniem żołnierzy bez względu na ich pochodzenie. Na poziomie emocji kobiety oscylują między złością na to, co przyniosła im wojna w dzieciństwie, a dumą z pokonania trudności, chorób i głodu. O strasznych przeżyciach mówią spokojnie, natomiast emocje pojawiają się, gdy wspominają o pomocy, której nie spodziewały się od obcych ludzi. Z formy opowiadań wynika, że każda z nich próbuje sobie dać radę z tym, co przeżyły, jeśli nie przez powtarzanie już raz opowiadanego, to przez zapomnienie, wręcz wyparcie.

Pamięć tych kobiet jest poszarpana, mylą się im daty, wydarzenia, miejsca. Powrót – poza jednym przypadkiem Niemki z Jugowa – w zasadzie nie nastąpił. Nawet jeśli udało się im wrócić w to samo miejsce, to i tak nie przypominało ono w niczym tego, które opuściły. Opowiadające kobiety miały też poszarpane dzieciństwo z powodu wydarzeń, przez które nie zdążyły dorosnąć. W tych opowiadaniach załamuje się mit skradzionego przez wojnę dzieciństwa czy przyspieszonego dojrzewania przez ciężkie doświadczenia. Kobiety raczej noszą w sobie pokaleczone traumami dziecko, czasem dopuszczając je do głosu. Wtedy ich narracje się rwą, załamują, zmieniają swój bieg. Dzieje się tak, jak pisze Julia Kristeva w odniesieniu do rozpoznania, jakie przyniosła literatura dwudziestego wieku w związku z zagadnieniem wstrętu,

> że wątek narracyjny to cienka warstwa nieustannie zagrożona rozpadem. Kiedy bowiem opowiadanej tożsamości nie da się utrzymać, kiedy granica podmiot/przedmiot się chwieje i gdy nawet bariera między wnętrzem i zewnętrzem staje się niepewna, pierwszy apel kieruje się do opowiadania. A jeśli ciągnie się ono dalej i zmienia fakturę: jego linearność się

> łamie, postępuje przez pęknięcia, zagadki, skróty, niedokończenia, zazębianie się, cięcia… W stadium późniejszym niemożliwa do utrzymania tożsamość narratora i środowiska, które ma mu służyć oparciem, już nie jest opowiadana, ale wykrzykiwana albo opisywana z maksymalnym natężeniem stylistycznym (język przemocy, obsceniczności lub retoryka zbliżająca tekst do poezji)[11].

Kobiety, które mówią o wrzodach i ropniach, które widziały w dzieciństwie u innych i które pokrywały też ich własne ciała, oraz o martwych, odorze nieumytych ludzi, padniętych z wycieńczenia koniach, o zamarzniętych niemowlakach, odczuwają jako dorosłe osoby wstręt na samo wspomnienie tych obrazów. Wtedy jednak, w dzieciństwie, trudno im było jeszcze te odczucia rozumieć i nazywać, bo nie zdążyły przyswoić sobie symbolicznych porządków, które każdy człowiek nabywa w ciągu życia poprzez przebywanie w określonym kontekście kulturowym. Stąd pojawiają się wulgarne słowa na płycie eFKi i narzekanie na wszechogarniający chaos na płytach PSF. Opowiadające kobiety nie potrafią uporządkować swoich doświadczeń nawet w wieku dojrzałym. Ból, o którym pisze Kristeva, wykrzykuje się, jeśli sięga granicy wytrzymałości. W nagranych relacjach akcentowany jest bardzo słabo, prawdopodobnie dlatego, że przeżywany był właśnie w dzieciństwie, kiedy to nie miało się na to, czemu się świadkowało, ani języka, ani wiedzy, tylko odczucie strachu i zagrożenia.

W niektórych opowiadaniach życie kobiet jest wyraźnie podzielone na szczęśliwe dzieciństwo i gehennę wygnania i wysiedlenia. W innych ten podział nie jest tak ostry, bo ich autorki dzieciństwo w całości spędziły na tułaczce. I co ciekawe: gdyby nie język, w którym wspominają, trudno byłoby nawet rozróżnić, czy są to Polki, czy Niemki. I jedne, i drugie używają tego samego określenia „oni", nazywając tych, którzy zagrażali ich życiu, zabijali, gwałcili albo postanawiali, że muszą opuścić swoje domy. Zawsze to byli mężczyźni, choć czasem nie wiadomo, czy chodzi o żołnierzy niemieckich, polskich czy radzieckich, a może o przedstawicieli władzy administracyjnej.

Wypowiedzi charakteryzuje absolutna apolityczność. Przesiedlenia i wypędzenia, doświadczane przez małe dziewczynki, to życie bez terytorium i bez wiedzy o tym, co dzieje się wokół tułających się i przewożonych z miejsca na miejsce ludzi. W ich poszarpanych autobiografiach punktami zwrotnymi są nieopowiadalne momenty, które zaskakiwały, bo były niepowtarzalne, jak jednorazowe doświadczenia pomocy doświadczanej od miejscowej ludności, wspomniana przychylność jednej ze szkolnych koleżanek. Również milczenie, które przerywa

---

[11] Julia Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, tłum. Maciej Falski (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007), 135 i n.

chwilami nagrywane opowiadania, zmienia ich bieg, wpuszcza w narracje inne tematy czy wydarzenia, często wspominane po raz pierwszy.

W polsko-niemieckich debatach wokół wypędzeń mówi się najczęściej o wypędzonych Niemcach, a kiedy dyskutuje się o przesiedleniach, to o Polakach. Kobiety gubią się w tych określeniach. A jeśli w ogóle wspomina się o nich i ich dzieciach oraz starych, schorowanych mężczyznach, którzy nie zostali wcieleni do wojska, to najczęściej po to, aby udramatyzować wywód. Tak jak na wojnie kobiety są rzadko traktowane podmiotowo, tak dzieje się i w narracjach historiograficznych i politycznych. Przykładowo w antologii tekstów z 2002 roku, reprezentatywnych dla debaty o wypędzeniach po polskiej, niemieckiej i czeskiej stronie, na około dziewięćdziesiąt tekstów tylko osiem jest autorstwa kobiet, a i te są wypowiedziami na temat polityki pamięci i nie uwzględniają kobiet dotkniętych wypędzeniem i przesiedleniem[12]. W zebranych w tym tomie tekstach autorzy i autorki przywołują co rusz książkę Güntera Grassa *Idąc rakiem*, ale tylko Helga Hirsch wspomina o występującej w tej powieści matce, która po wojnie wyładowuje na synu swoje frustracje związane z traumą zatopienia statku Wilhelm Gustloff. Hirsch konkluduje: „To, co zostało wyparte, działa nadal, a to, o czym się nie mówi, jest mimo to przekazywane dalej"[13]. Wywiady w obu projektach dowodzą, że tak samo dzieje się w świecie pozaliterackim. Dotyczyło to wypędzanych i przesiedlanych matek i ich dzieci, które nierzadko traciły najbliższych albo gubiły się w chaosie przemieszczających się i transportowanych tłumów. Doświadczenia graniczne stanowią o niemożności ujęcia przeżyć w koherentne struktury językowo-narracyjne[14]. Były to bowiem doświadczenia bez umocowania w jakimkolwiek systemie wartości czy symbolice kulturowej. Te pojawiły się dopiero z czasem, już w obcym kontekście, najczęściej nieznanym sprzed wybuchu wojny, po zmianie miejsca zamieszkania, dlatego tylko w małym stopniu są pomocne, bo pozostają nieadekwatne do tego, czego te osoby doświadczyły w dzieciństwie. Z powodu owej nieopowiadalności łatwo jest zakrywać te historie narracjami politycznymi na temat Niemców, Polaków i – czasem tylko – Żydów. Nie ma w nich miejsca na indywidualne losy.

W obu projektach kobiety, które w latach czterdziestych były dziećmi, korzystają z podmiotowego statusu na tyle, na ile pozwala im pamięć. Niektóre z nich wydobywają to, co wyparte, po raz pierwszy, najpierw niechętnie, jednak z każdą kolejną prośbą coraz śmielej.

---

12 Piotr Buras, Piotr Majewski, wybór i oprac., *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki. Antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich* (Warszawa: Biblioteka „Więzi", 2003).

13 Helga Hirsch, „Jak trauma pozostawia ślady", w: *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki. Antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich*, wybór i oprac. Piotr Buras, Piotr M. Majewski (Warszawa: Biblioteka „Więzi", 2003), 125.

14 Piotr Jakubowski, „Narracyjność (z punktu widzenia semiotyki kultury)". *Studia Kulturoznawcze* 3 (2013), 1: 45–66, dostęp 25.05.2019, https://issuu.com/kulturoznawstwo/docs/sk_2013_3.

Upodmiotowiający charakter obu projektów pomaga zapewne w budowaniu indywidualnych narracji, mniej lub bardziej złożonych, ale raczej nie pozwala na stworzenie spójnej tożsamości. Może tylko w przypadku Ruth Gröne, która z walki o pamięć więźniów obozu koncentracyjnego Ahlem uczyniła sens życia, albo Eugenii Gołaszewskiej, która za cel obrała sobie uczenie wnuka patriotyzmu. Ale i wtedy nie ma spójnych narracji. Spójna narracja powstaje za to w pewnym sensie w trakcie słuchania tych nagrań, jako biografia wypędzeń i przesiedleń. Zamazuje się w niej indywidualny charakter poszarpanych autobiografii w dużej mierze dzięki podobieństwom i powtarzającym się motywom. W trakcie słuchania historie zlewają się w jedną opowieść o cierpieniu, bez dowartościowywania męki za coś lub w imię czegoś. Jeśli narracyjność to korelat koherencji i opowiadalności[15], to uzyskuje się ją podczas słuchania nagrań i w trakcie badań tych indywidualnych historii. Jednak ta biografia wypędzeń i przesiedleń, złożona z wysłuchanych wywiadów, które się w jakiś sposób uzupełniają, też jest poszarpana. Trudno ją zinstrumentalizować na rzecz jakiegokolwiek narodowego dyskursu, dlatego nie ma prawdopodobnie dla niej miejsca poza biografistyką.

Bibliografia

Buras, Piotr, Piotr Majewski, wybór i oprac. *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki. Antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich*. Warszawa: Biblioteka „Więzi", 2003.

Groth, Jarosław. „Psychoanalityczne podstawy koncepcji mentalizowania – teoria myślenia Wilfreda R. Biona". W: *Mentalizacja z perspektywy rozwojowej i klinicznej*, red. Lidia Cierpiałkowska, Dominika Górska, 93–111. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2016. Dostęp 24.05.2019. https//repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/21620/1/Cierpialkowska_Gorska_Mentalizacja_2016_RC%20-%204%20kor_13_9_2016.pdf%20-%20Adobe%20Acrobat%20Pro.pdf.

Hausen, Karin. „Die Polarisierung der «Geschlechtscharaktere». Eine Spiegelung der Dissoziation von Erwerbs- und Familienleben" W: *Sozialgeschichte der Familie in der Neuzeit Europas. Neue Forschungen. Industrielle Welt*, red. Werner Conze, 367–393. Stuttgart: Klett: 1976.

Hirsch, Helga. „Jak trauma pozostawia ślady". W: *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki. Antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich*, wybór i oprac. Piotr Buras, Piotr Majewski, 125–127. Warszawa: Biblioteka „Więzi", 2003.

Iwasiów, Inga. „Eseizowanie". *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2018), 10: 7–12.

Jakubowski, Piotr. „Narracyjność (z punktu widzenia semiotyki kultury)". *Studia Kulturoznawcze* 3 (2013), 1: 45–66. Dostęp 25.05.2019. https://issuu.com/kulturoznawstwo/docs/sk_2013_3.

---

15 Tamże, 65.

Kristeva, Julia. *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Tłum. Maciej Falski. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007.

von Laer, Hilde. *We dworze Charlottenhof. Obrazki z życia ostatniego pokolenia nowomarchijskiej szlachty z Sosen*. Tłum. Leszek Biczyk. Gorzów Wielkopolski: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 1995.

Nasiłowska, Anna. „Porządki w bibliotece". *Teksty Drugie* 1 (2019): 7–12.

Ochwał, Renata. „ECHOGORZOWA.PL" 7. 06. 2016. Dostęp 22.05.2019. http://www.echogorzowa.pl/news/30/na-szlaku/2016-06-07/kiedys-bylo-tu-pieknie-i-tetnilo-zycie-15050.html.

Scott, Joan W. Wstęp do *Feminism and history*, red. Wallach Scott, 1–13. Oxford: Oxford University Press, 1996.

The fragmented "biography" of displacement and resettlement: Displaced and resettled German and Polish women and children

Summary

The article presents an analysis of interviews with displaced and resettled German and Polish women. These interviews were made by two feminist NGOs and published on DVD recordings. These sources highlight a gap in historical research on displacement and resettlement, as women and children's experiences were overlooked. The narrated memories of women who were children at the time of the Second World War reveal a fragmented yet common "biography" of displacement and resettlement. In this "biography", experiences such as the loss of home, hunger, fear, and rejection by the inhabitants of the destination locations have a transnational character. The relevance of surviving and coping with everyday life on the road to uncertainty for biographical research becomes evident here while the concept of a fragmented "biography" of displacement and resettlement is framed in terms of a "biography" of placelessness (Ortlosigkeit).

Keywords

displacement, resettlement, fragmented "biography", women, children, Polish Women, German Women

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Bożena Chołuj, „Poszarpane biografie, czyli o przesiedlonych i wypędzonych kobietach i dzieciach", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 57–76. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-04

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 77–88
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-05

PRAKTYKI
AUTOBIOGRAFICZNE

ELŻBIETA KONOŃCZUK*
Uniwersytet w Białymstoku

Autobiografia Erwina Kruka jako zapis powrotu do rodzinnego domu

Streszczenie

Artykuł przedstawia ewolucję na przykładzie utworów Erwina Kruka *Rondo*, *Kronika z Mazur* i *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008* – przedstawia ewoluowanie postawy autobiograficznej pisarza, wyraźnie ujawniającej się po 1989 roku i wpisującej się w nurt tak zwanych ponownych autoprezentacji. Celem autorki jest też wskazanie zmian formalnych i artystycznych w sposobie wykorzystania tworzywa biograficznego.

Słowa kluczowe
autobiografia, Erwin Kruk, Mazury, pamięć

Erwin Kruk – pisarz mazurski, który swoją aktywnością literacką i społeczno-polityczną nieustannie potwierdzał tożsamość Mazurów i ich obecność na ziemi przodków – pozostawił bogatą twórczość[1], niedostatecznie jednak rozpoznaną w ogólnopolskiej refleksji

* Kontakt z autorką: elkononczuk@gmail.com; ORCID: 0000-0002-9544-6595.

1 Erwin Kruk (1941–2017) jest autorem tomików poetyckich: *Rysowane z pamięci* (Olsztyn: Pojezierze, 1963); *Zapisy powrotu* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1969); *Moja Północ* (Olsztyn: Pojezierze, 1977); *Powrót na wygnanie* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977), *Z krainy Nod* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987), *Znikanie* (Olsztyn: Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, 2005), powieści: *Drogami o świcie* (Olsztyn: Pojezierze, 1967); *Na uboczu święta* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1967); *Łaknienie* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1970); *Rondo* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1971), *Pusta noc* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1976);

literaturoznawczej. Porównując jego pisarstwo do tkaniny, można powiedzieć, że jej osnowę stanowi materiał biograficzny, natomiast pokrywającym ją wątkiem są obrazy wysnute z pamięci pisarza. Ta metafora dobrze, jak sądzę, oddaje charakter twórczości Kruka, który cały czas „tka" swoją opowieść na jednej osnowie, ale wyrazistość nanoszonych na nią obrazów zmienia się wraz z poetyką utworów, ich charakterem gatunkowym oraz momentem historycznym, w którym powstają. Twórczość autora *Znikania* odzwierciedla przemiany zachodzące w jego postawie autobiograficznej, manifestującej się we wszystkich utworach, a warunkowanej psychologicznie i politycznie. Autobiografizm dzieł pisanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych[2] jest często ukryty, wpisany w fabułę i realia krajobrazowe, a przez to rozpoznawalny przede wszystkim w środowisku lokalnym. W tekstach późniejszych autobiograficzne tło ujawnione zostało w całej rozciągłości w *Kronice z Mazur* z 1989 roku – opowieści o powojennym dramacie Mazurów, której formę gatunkową najlepiej oddaje tytułowa kronika, oraz w dokumencie osobistym zatytułowanym *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008*. Oba teksty stanowią w istocie propozycję zawarcia paktu autobiograficznego z czytelnikiem, który zostaje wprowadzony w świat doświadczeń pisarza. Żywioł autobiograficzny natomiast, którym za sprawą tych utworów naznaczył także wszystkie wcześniejsze, narzucił nową lekturę, uwzględniającą ponowną refleksję nad warunkowaną historycznie pracą pamięci indywidualnej i zbiorowej, szczególnie tam, gdzie władza odbiera prawo do wolności i własności.

Aby pokazać zmiany, jakie zaszły po 1989 roku w sposobie przedstawiania przez pisarza własnej biografii, zestawię *Kroniki z Mazur* oraz *Spadek* z powieścią *Rondo*, powstałą w 1971 roku. Jej tematem jest pamięć zbiorowa, warunkująca trwanie grupy społecznej, oraz pamięć indywidualna, warunkująca tożsamość jednostki. Pisarza interesują mechanizmy wytwarzania w pamięci człowieka obrazów przeszłości, na które mają wpływ własne wyobrażenia, marzenia, pragnienia, ale też wspomnienia innych. Tytuł powieści oddaje strukturę fabuły, zorganizowanej wokół powtarzających się wizji, powracających zresztą natrętnie także w innych

---

Kronika z Mazur (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1989) oraz książek eseistycznych: *Szkice z mazurskiego brulionu* (Olsztyn: Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, 2003), *Warmia i Mazury*, z serii *A to Polska właśnie* (Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003); *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008* (Dąbrówno: Retman, 2009).

[2] Małgorzata Czermińska („Przemiany tematu kresowego w powieści autobiograficznej – spiżarnie pamięci", w: Małgorzata Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków: Universitas, 2000) zwraca uwagę na coraz wyraźniejsze ujawnianie tła autobiograficznego po 1989 roku, czyniąc to na przykładzie tematu kresowego, z którym można znaleźć pewne analogie w twórczości Kruka. Jego utwory są bowiem także świadectwem zerwanej ciągłości kultury, z której się wywodzi, świadectwem wydziedziczenia, wygnania z historii i języka przodków. On także chce przywrócić pamięć o swojej krainie, wymazywanej ze zbiorowej pamięci, spychanej w milczenie i zakłamywanej.

utworach, a dopowiedzianych właśnie w *Kronice z Mazur* i *Spadku*. W artykule zamieszczonym w księdze jubileuszowej poświęconej pisarzowi[3] określiłam owe zespoły obrazów mianem akordów, współbrzmiących dźwięków, które niepokoją, fascynują i przykuwają uwagę odbiorcy. Dominantę kompozycyjną stanowią te przedstawiające małego chłopca, który na wzgórzu oczekuje wraz z matką powrotu ojca z wojny. Pojawia się również obraz steranych kobiet, noszących w kocach rozkładające się ciała żołnierzy i wrzucających je do wykopanych na polach dołów. Najsilniej oddziałuje jednak na czytelnika obraz młodej kobiety, matki narratora, umierającej na tyfus w ciemnym, zatęchłym pokoju; następnego dnia, w słoneczny ranek, drewniana skrzynia z jej ciałem zostaje odniesiona na cmentarz. Nawiedza go także obraz osieroconego czteroletniego chłopca, przemierzającego w lipcowym słońcu piaszczyste drogi i ocierającego brudnymi piąstkami łzy i kurz z twarzy. Kiedy narratora dopada choroba, która potęguje poczucie zanikania granicy między realnością a snem, obrazy z przeszłości umożliwiają mu powrót do rodzinnego domu. Zamyka się w bezruchu, aby nie spłoszyć wyłaniających się z mgły twarzy i głosów, tak łatwo rozpraszanych przez otoczenie. Ale skoro rodzinny dom zamieszkują obcy ludzie, a cmentarze porasta trawa, możliwe są już tylko powroty do krainy pamięci. Narrator pisze o tym tak: „Wśród twarzy i głosów, przebijających się stamtąd, bądź przesuwających się niespodziewanie niczym w zepsutym fotoplastykonie, z powrotem szukam dzieciństwa”[4].

Bohater *Ronda*, Bruno, powracając do wyłaniającego się z pamięci niewyraźnego, ale uzupełnionego przez opowieści nielicznych bliskich obrazu rodzinnego domu i wsi usiłuje ująć te „przesuwające się jak w zepsutym fotoplastykonie” klisze w spójną historię swojego życia. Obrazy-akordy, powtarzające się i kołujące w pamięci niczym w rondzie muzycznym, są podstawą autointerpretacji, zrozumienia siebie w czasie i stworzenia logicznej narracji o sobie z niejasnych wizji zalegających w pamięci. Paul Ricœur, pisząc o unarracyjnianiu życia, podkreśla wagę pierwszych wspomnień, zazwyczaj niewyraźnych, wyłaniających się z niezrozumiałych doświadczeń wczesnego dzieciństwa, ale zachowanych w najgłębszych strukturach pamięci i dlatego tak ważnych w budowaniu tożsamości[5]. Wspomnienia traumatyczne, wypełnione najsilniejszymi emocjami, stanowią najważniejszy budulec narracji tożsamościowej. Bohater *Ronda* w swoich wyprawach w głąb pamięci chce dotrzeć do emocji czteroletniego dziecka, który tkwi w nim, wraz z bagażem traumatycznych przeżyć, zagubiony,

---

[3] Elżbieta Konończuk, „Literackie wędrówki po krainie pamięci w poszukiwaniu siebie”, w: *Z dróg Erwina Kruka. Na 65 urodziny twórcy*, red. Zbigniew Chojnowski (Olsztyn: Polskie Towarzystwo Czytelnicze, 2006).

[4] Kruk, *Rondo*, 175.

[5] Paul Ricœur, *O sobie samym jako innym*, tłum. Bogdan Chełstowski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003), 190.

niepocieszony. W jednym z pierwszych powojennych wspomnień narratora pojawia się matka, która w chwili śmierci miała tyle lat, ile narrator w momencie, kiedy toczy się akcja książki. Zwraca się więc do niej po imieniu:

> – Pomóż – proszę, a jej twarz jest zgoła przezroczysta, obca i przestraszona moim szlochem.
>
> Lecz jeszcze jest, jeszcze nie odchodzi. Wiem – pomimo lat, które obecnie powinny nas zrównać, dla Olgi na zawsze pozostanę dzieckiem. Toteż choć to niemożliwe, pragnie mnie uspokoić i utulić.
>
> – Choć ze mną na wzgórze – mówi. – Zaraz wróci tatuś. Chodź. Stamtąd szybciej dojrzymy jego powrót. (…)
>
> Obecnie, gdy zewsząd szukam pocieszenia – pozostaję sam. Olga nie wstaje z łóżka; sterczę przy niej, przy odnalezionej, lecz ona nie podnosi się z zatęchłej pościeli ni z cienistego pokoju, gdzie wiosenne słońce wydaje się gościem raczej niepożądanym. (…) Twarz Olgi jest blada, niby rosa jaśnieją na niej krople potu. Ale ja nie wiem, co to choroba – na którą się uskarża – co to tyfus, robactwo i głód[6].

We wspomnieniu bohatera natrętnie powraca zapamiętana przez niego jako dziecko twarz umierającej matki, na której – już jako dorosły – odczytuje lęk, ból, smutek, ale przede wszystkim bezradność wobec dramatu czteroletniego syna, którego czyni sierotą. W wielu utworach Kruka powraca właśnie ten chłopiec dopominający się o opiekę. Poczucie winy wobec niego ma dorosły bohater, którego powroty do przeszłości są w istocie powrotami do tego dziecka, błąkającego się w mazurskim krajobrazie, nierozumiejącym dramatu, który go spotkał. Pocieszenie chłopca oznaczałoby uciszenie płaczącego w nim dziecka.

> Nadal pomiędzy mną obecnym a dawnym stoi patrzący ufnie przed siebie czteroletni chłopczyk; wałęsa się po domu, wychodzi na ukwiecone wzgórza, gdzie sterane kobiety noszą w kocach żołnierzy i wysypują martwych do wykopanych lejów; chłopczyk bawi się tam, a gdy Olga spogląda na niego, jej twarz spowijają cienie i – tylko dla mnie – na moment rozsuwają się, a wtedy niczym w zastygłym zwierciadle widzę znów nas razem – ją i siebie – w zasnutej dymami wiosce lub w mrocznym pokoju, do którego zagląda tylko ciotka Ruth[7].

Obraz dziecka zagubionego na wiejskiej drodze prowadzącej do pustego już domu i cmentarza, na którym w ciszy i pośpiechu złożono ciało jego matki, powraca w wierszu *Dziecko*

---

6 Kruk, *Rondo*, 48–49.

7 Tamże, 149.

i przechodzień z tomu *Znikanie*. Po raz kolejny w twórczości Kruka dochodzi do spotkania chłopca z *alter ego* autora:

Jeszcze stoimy naprzeciw,
Jakby na progu wieczności:
Nieme dziecko i ja,
Zmęczony przechodzień.
Lecz chłopiec jest uparty.
Stoi w prochu drogi.
Sam nie wiem, jak do wędrówki go nakłonić.
Czy mi uwierzy, gdy powiem,
Że wszystko, co złe, minęło?
Albo, że teraz, skoro nadal
Stałego miejsca nie mamy,
Pójdziemy przed siebie
I poszukamy go razem?[8]

W wierszu *Z oddalenia* z tomu *Znikanie* powrót „ku zamierającym głosom" w zagubionej w lesie wiosce także kończy się spotkaniem z wyczekującym go dzieckiem, pozostawionym na drodze:

Zagłodzone dziecko, skazane na życie,
Wychodzi naprzeciw i przytula się do mnie,
Oczekując, że będę wiedział, co czynić[9].

Pierwszoosobowy narrator *Ronda*, relacjonując własne doświadczenia, stwarza sytuację wyznania, jednakże brak imiennego powiązania z autorem oraz zbieżności toponimicznej pozostawia rzeczywistość przedstawioną w porządku fikcji. W *Kronice z Mazur* natomiast – napisanej w 1986, a opublikowanej w 1989 roku – świat przedstawiony zorganizowany jest wokół topografii oddającej konkretne miejsca, a bohater Erwin Kruk otoczony jest postaciami noszącymi rzeczywiste imiona i nazwiska.

Narracja tego utworu prowadzona jest w trzeciej osobie, co uzasadnia wybór kroniki, z definicji stanowiącej obiektywny zapis faktów, jako formy gatunkowej. Autobiografii

---

8 Kruk, *Znikanie*, 8–9.

9 Tamże, 45.

przedstawionej w tym modelu narracyjnym Philippe Lejeune przypisuje szczególne znaczenie. Interpretuje ją jako „figurę wypowiedzi" w tekście czytanym nadal jako dyskurs pierwszoosobowy. Twórca koncepcji paktu autobiograficznego zauważa, że autor autobiografii w trzeciej osobie przedstawia siebie tak, jakby mówił to ktoś inny albo jak gdyby mówił o kimś innym. Zabieg taki wprowadza do tekstu pewne napięcie, gdyż autor, sztucznie wykluczając pierwszą osobę – co podkreśla Lejeune – niejako zmusza siebie do milczenia[10]. *Kronikę z Mazur* można uznać za ciekawy przykład takiej właśnie wypowiedzi. Wybór tej szczególnej formy narracji przez pisarza z natury skromnego umożliwia mu za pośrednictwem opowieści o sobie opowiedzenie o powojennym dramacie Mazurów, którzy pozostali na swojej, ale już nie swojej ziemi. Wykluczenie pierwszej osoby może sygnalizować ówczesną sytuację autochtonów, którzy zostali zepchnięci na margines społeczności i w istocie skazani na milczenie. W omawianej tu formule autobiografii Lejeune dostrzega – co warto podkreślić – uobecnianie się atmosfery dostojeństwa. W utworze Kruka też ma to miejsce, pisarz zresztą często wprowadza do swojej twórczości patetyczny ton, charakterystyczny dla ludzi skrzywdzonych przez los.

W *Kronice z Mazur* autor przedstawia te same wydarzenia, które stanowiły kanwę *Ronda*, tyle że tutaj wykorzystuje poetykę dokumentu osobistego, nadaje im rangę wydarzeń przeżytych. Obrazy wyłaniające się z pamięci bohatera powieści, uniwersalizowane przez niedopowiedzenie i poetyckość, w kronikarskim zapisie powracają jako elementy jawnej autobiografii. Bohater *Kroniki z Mazur* – tak jak jej autor – mieszka w Olsztynie przy ulicy Pana Tadeusza i podobnie jak on, z nieodłącznym papierosem, często nękany chorobą, w półśnie powraca do Dobrzynia, gdzie znajduje się jego rodzinny dom, zamieszkany teraz przez obcych ludzi, oraz cmentarz na wzgórzu z grobami najbliższych. W przychodzących nieoczekiwanie obrazach pojawia się także osierocone dziecko, oczekujące na wiejskiej drodze za kuźnią spotkania z sobą dorosłym:

> A tymczasem tamto dziecko z Dobrzynia, cudem wyrwane śmierci i nie wiadomo dlaczego wypychane z rodzinnej wsi, z domu rodzinnego, w którym zabrakło rodziców, wciąż błąkało się z płaczem i krzykiem, coraz bardziej obce, i to w świecie, który obcości nie wybacza. Nikt tamtemu dziecku nie powiedział, jak należało się poruszać w kraju jego czterdziestu lat, tych lat od Dobrzynia po ulicę Pana Tadeusza w Olsztynie. Tych pierwszych czterech lat, wcześniejszych, od kolebki po epidemię tyfusu, które czyściły przedpole dla racjonalnego pojmowania dziejów, nie chciał już do tego rachunku dodawać[11].

---

10 Philippe Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. Wincenty Grajewski i in., red. R. Lubas-Bartoszyńska (Kraków: Universitas, 2001), 123–124, 132.

11 Kruk, *Kronika z Mazur*, 40–41.

Wśród licznych „snów powrotu" powtarza się bolesne wspomnienie wygnania z rodzinnego domu i Dobrzynia. Zostało ono bardzo dokładnie przedstawione przez Kruka w jego kronikarskiej relacji, przynosi bowiem najważniejszy zwrot w biografii. Wstrząsająca opowieść o tym wydarzeniu – które w wersji wzbogaconej o kolejne szczegóły powróci dwadzieścia lat później w eseistycznej książce *Spadek* – jest relacją z przebytej latem 1945 roku drogi między rodzinnym Dobrzyniem a Elgnówkiem, gdzie Erwinem i jego braćmi zaopiekowała się ciocia Ida i babcia Augusta. Wózek, wypełniony resztkami dobytku ocalonymi z dobrzyńskiego domu, pchała ciocia Greta, mająca pod opieką dwoje swoich dzieci oraz trzech synów zmarłej siostry: siedmioletniego Wernera, czteroletniego Erwina i majaczącego w gorączce najmłodszego Ryszarda. Brnąc w rozgrzanym piasku polnej drogi, mijali rozkładające się ciała, obok których kłębiły się szczury, szczątki wozów bojowych, zbutwiałe mundury czy hełm zatknięty na kiju wbitym w kopiec piasku. Jedyną żywicielką rodziny, składającej się z kobiet i dzieci, była ukrywana w lesie krowa, aż mężczyźni, jeden w mundurze, inny z przepaską na rękawie, wystrzałami z karabinu zniszczyli meble i zabrali zwierzę w imieniu nowej władzy uważającej Mazurów za Niemców. Zmęczenie, ból, głód, strach to były pierwsze doświadczenia, które odcisnęły się na psychice bezdomnego, wrażliwego dziecka, nazywanego „niemotą", gdyż milczącego najpierw z powodu traumatycznych przeżyć, później w zetknięciu się z narzuconym przez władzę, oficjalnym językiem odmiennym od gwary mazurskiej.

> Gdy budził się ze snu, niemy i ponury snuł się po domu i podwórzu, nikogo nie poznając. Wybałuszał przy tym niebieskie, ale w zapatrzeniu z lekka posiwiałe już oczy, a dorośli, zanim się przyzwyczaili, odwracali od niego wzrok, jakby w podświadomym przekonaniu, że przygarnęli dziecko, które swym przestrachem i milczeniem przynosi koszmar tego, od czego, aby przeżyć i zapewnić głodnym ustom łyżkę strawy, chcieli odwrócić się już plecami[12].

Przemysław Czapliński zauważa w polskiej prozie lat dziewięćdziesiątych ciekawe zjawisko, które wnikliwie opisuje jako problem „ponownej autoprezentacji"[13], czyli zmiany przez pisarza swojego wizerunku w stosunku do tego, jaki został stworzony we wcześniejszej twórczości.

---

12 Tamże, 52.

13 Przemysław Czapliński (*Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001, 13–41) włącza to zjawisko w charakterystyczny dla prozy lat dziewięćdziesiątych proces nazywany przez niego „wznoszeniem biografii", który rozumie jako konstruowanie życiorysu i jednocześnie podwyższanie tonacji, prowadzące do narracji nostalgicznej. Kwestię ponownej autoprezentacji omawia na przykładzie autobiograficznych książek Kazimierza Orłosia i Juliana Kornhausera, który w książce *Dom, sen i gry dziecięce* ujawnił, jak zauważa badacz, wspomnienia z okresu młodzieńczego oraz własne pochodzenie.

Zmiana ta uzyskiwana jest w nowych autobiografiach nie tylko przez uzupełnienie wiedzy czytelnika o nieznane fakty i ujawnienie intymnych przeżyć, ale też przez wykorzystanie nowych poetyk i tematów. Ponowną autoprezentację łączy badacz z tendencją do „wznoszenia biografii", czyli przedstawienia w narracji nostalgicznej przeszłości jako doskonałej i niezmiennej, chociaż w istocie, co podkreśla, nostalgik tęskni nie za przeszłością, ale za wzniosłością. Włączenie w kontekst tych refleksji *Kroniki z Mazur* Kruka nie jest bezzasadne, gdyż utwór ten spełnił rolę ponownej autoprezentacji pisarza przez jawne odwołania do jego życia. Tym samym autor zaproponował czytelnikowi pakt autobiograficzny, pozwalający rozpoznać także we wcześniejszych utworach jego faktyczne doświadczenia. Nawet jeśli trudno *Kronikę* nazwać narracją nostalgiczną, to sądzę, że wpisuje się ona w tendencję do wznoszenia biografii.

Niewątpliwie twórczość Kruka oparta jest na motywie powrotu do krainy dzieciństwa, ale drogi do tej krainy prowadzą przez cmentarze i traumatyczne wspomnienia. Świat pisarza został utracony, zanim zdążył się odcisnąć w pamięci. Przedmiot nostalgii został mu odebrany przez los, zanim nabrał kształtów, za którymi można tęsknić. Nostalgia jest jednak obecna w jego utworach i dotyczy wielowiekowej przeszłości ziemi mazurskiej, która kształtowała tożsamość zamieszkującej ją społeczności. Wiąże się ona więc z negacją teraźniejszości, w której zanika mazurskość, a w wyniku polityki państwa polskiego przerwana zostaje ciągłość tradycji, kultury i języka. *Kronika z Mazur* wpisuje się w ten sposób w nurt prozy nazywanej przez Czaplińskiego prozą nostalgiczną: łączy zachowanie mazurskiej tożsamości w wymiarze jednostkowym i zbiorowym z koniecznością opowiadania o przeszłości krainy, odchodzącej powoli w niepamięć. Refleksji tej towarzyszy niewątpliwie wzniosłość, charakterystyczna dla elegii.

Rozważania Czaplińskiego skłaniają jednak do spojrzenia na nostalgiczny charakter twórczości Kruka w wąskim rozumieniu słowa „nostalgia", które w języku greckim oznaczało: „ocalający powrót". Badacz przypomina, że w greckiej tradycji literackiej istniał nawet gatunek, *nostoi*, poświęcony motywom powracania do domu[14]. Myślę, że całą twórczość Kruka można potraktować jako realizację tego gatunku. Pomimo że autor swojej ziemi nie opuścił, pisze o niej jednak z perspektywy wygnańca z rodzinnego domu, tradycji, języka. Powroty do rodzinnego domu, znalazły wyraz między innymi w *Rondzie*, ale stanowią główny temat poezji Kruka, o czym świadczą tytuły tomików *Zapisy powrotu* czy *Powrót na wygnanie*. Te literackie obrazy powrotów do domu są zmetaforyzowane, niedookreślone, a poddane konwencjom estetycznym służą uniwersalizacji kondycji wygnańca. Próba realnego powrotu do rodzinnego domu w Dobrzyniu jest tematem książki *Spadek*.

---

[14] Tamże, 7.

Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008, książka autobiograficzna, wydana w 2009 roku, jest ponowieniem autoprezentacji, po raz pierwszy dokonanej dwadzieścia lat wcześniej w *Kronice z Mazur*. Zapiski mazurskie stanowią eseistyczny zapis starań Erwina Kruka i jego brata Ryszarda o odzyskanie praw do rodzinnego domu w Dobrzyniu, zbudowanego w 1919 roku przez ich dziadków, Augustę i Karola Kruków, przy pomocy dziewiętnastoletniego wówczas Hermana, ich ojca, który później odziedziczył majątek po rodzicach. Dobrze prosperujące przed wojną gospodarstwo Kruków – Mazurów i autochtonów – w 1945 roku decyzją ówczesnej władzy, czyli wojennej komendantury sowieckiej i NKWD, zostało przekazane obcym ludziom, którzy zjawili się pod domem w dniu pogrzebu zmarłej 26 lipca na tyfus matki pisarza. Osiedleńcy, po nocy spędzonej u sąsiadów, wprowadzili się do domu Kruków po wyprowadzeniu zwłok zmarłej kobiety oraz opuszczeniu budynku przez trzech osieroconych chłopców. Z czasem dom oraz grunty rolne przeszły na własność Skarbu Państwa i wykorzystane zostały na cele reformy rolnej i osadnictwa.

Swoje zapiski, rozpoczęte w 2007 roku, włącza Kruk w kontekst debaty dotyczącej własności w porządku geopolitycznym. Odnosi się zatem do przemówień Eriki Steinbach, domagającej się w imieniu Związku Wypędzonych (niem. Bund der Vertriebenen, BdV) zwrotu własności, do faktu złożenia w Sejmie kolejnego projektu ustawy dotyczącej ksiąg wieczystych i do artykułu Jadwigi Staniszkis krytykującej Lecha i Jarosława Kaczyńskich za brak zainteresowania sprawą zwrotu majątków autochtonom z Mazur[15]. Pisarz, usiłujący po sześćdziesięciu latach bezdomności – która nie jest jedynie figurą poetycką oddającą poczucie obcości na ziemi przodków – zgromadzić dokumenty potwierdzające prawo do rodzinnego domu, pisze: „Wygląda na to, że nasz odpis księgi gruntowej też wpisuje się w to polsko-niemieckie tło. Ale nam idzie o to, czy ludzie żyjący na Mazurach, nie wędrujący po świecie, mają prawo do własności, prawo do swej ziemi mazurskiej?”[16].

Swoje starania o spadek pisarz rozpoczyna od wielomiesięcznej kafkowskiej wędrówki po sądach w celu odtworzenia aktu zgonu matki, który potwierdzałby, że Meta Kruk, nieobecna ani w księgach urzędowych, ani parafialnych, w ogóle żyła i mieszkała w Dobrzyniu. Jedynym śladem obecności zmarłej na tyfus kobiety okazał się z trudem odnaleziony akt jej ślubu z Hermanem Krukiem, zabranym w 1945 z obozu infiltracyjnego we Frąknowie do „batalionów roboczych” na terenie Związku Sowieckiego, gdzie zmarł tego samego roku. Orzeczenie Sądu Rejonowego w Nidzicy o podziale spadku po rodzicach stało się początkiem dalszych – tym razem geodezyjnych – dociekań, kiedy się okazało, że na mapie sytuacyjnej Dobrzynia nie ma gospodarstwa Kruków. Przywracanie miejsca, którego nie ma na mapie,

---

15 Kruk, *Spadek*, 19–20.

16 Tamże, 18.

przypomina pracę geografa-archiwisty, którego zadaniem jest dowieźć, że miejsce istniało w rzeczywistej przestrzeni geograficznej. Kruk poszukuje zatem swego domu w archiwum, na XIX-wiecznych mapach katastralnych i tych z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Obraz Mazura pochylonego nad starymi niemieckimi mapami i poszukującego na nich swojego domu ilustruje tezę, że mapa jest narzędziem władzy i kontroli nad przestrzenią. Przemiany historyczne i procesy państwotwórcze znajdują „odzwierciedlenie" – jak pisze Karl Schlögel – w obrazach kartograficznych, które jako „dokumenty historyczne opowiadają dramat pojawiania się i ponownego znikania miejscowości, przestrzeni i krajobrazów"[17]. Kruk zdaje się powtarzać za Schlöglem, iż „trzeba od nowa wymierzyć świat, zamknąć go w mapach, od nowa nazwać, a więc na nowo zdefiniować"[18].

Autobiografia zazwyczaj zaczyna się od doświadczenia domu. We wczesnej twórczości Kruka przyjmuje on oniryczne kształty, znika we mgle niepamięci, wymyka się opisowi. Ponowne autoprezentacje pisarza – *Kronika z Mazur* z 1989 roku oraz *Spadek* z 2009 – stanowią swoistą realizację gatunku *nostoi*, czyli „ocalającego powrotu", który w tym przypadku okazał się powrotem i do czteroletniego chłopca czekającego w kurzu drogi, i do rzeczywistego domu przodków.

Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008, faktograficzny dokument życia osobistego, ma charakter sylwiczny, podobnie jak *Kronika z Mazur*, gdyż zgodnie z formułą gatunku splatają się w nim sprawy prywatne i publiczne, domowe i państwowe, błahe i doniosłe. Opowieści o wydarzeniach z życia rodziny i przyjaciół łączą się ze sprawozdaniami z lektur, wyimkami z prasy codziennej przeplatają się z cytatami z dokumentów o charakterze historycznym, kulturalnym czy politycznym. Sylwiczna forma autobiografii Kruka skłania do refleksji, że być może figura sylwy najlepiej oddaje taki typ autobiografii, w której historia życia pisarza nieodłącznie splata się z historią życia jego krainy.

Zapiski zamieszczone w *Spadku* pozwalają projektować doświadczenie autobiograficzne w całej twórczości Erwina Kruka, zarazem włączając ją w konkretną geograficzną przestrzeń naznaczoną licznymi miejscami, w których odgrywały się kolejne akty mazurskiego dramatu pisarza. Autobiografia i geografia zawsze są nierozłączne, a w wypadku twórczości Kruka splatają się w niezwykle znaczącą figurę wygnania i bezdomności. Twórczość Kruka – ewoluująca od fabuły do dokumentu osobistego, a więc do coraz bardziej jawnie manifestowanej postawy autobiograficznej – stanowi w istocie zapis znikania krainy, znikania z mazurskiej przestrzeni śladów autochtonów. Siedliska i cmentarze, w latach powojennych grabione

---

17 Karl Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, tłum. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009), 84.

18 Tamże, 83.

i niszczone przez ludzi, w końcu pochłonęła przyroda. Dopóki jednak pamięć nielicznych przechowuje historyczny krajobraz krainy, można mieć nadzieję, że nie zaniknie umiejętność czytania czasu w przestrzeni, czytania przeszłości z coraz mniej licznych śladów obecności jej dawnych mieszkańców. Takie zadanie Kruk zawsze stawiał przed swoją twórczością, zarówno artystyczną, jak i eseistyczną. W utworach zaliczanych do literatury dokumentu osobistego – *Kronice z Mazur* oraz *Spadku* – zostały przez pisarza uwzględnione dokumenty historyczne, zaświadczające o dziejach Mazur. Wpisując archiwum mazurskie w zakres swojego archiwum prywatnego, sprawia, że jego autobiografia staje się zarazem biografią krainy, która umierała na jego oczach i za którą przez całe życie coraz bardziej tęsknił, nie opuszczając przecież jej geograficznego terytorium. Myślę, że uprawiane przez Kruka autobiograficzne pisarstwo można określić terminem „auto/bio/geo/grafia", który Elżbieta Rybicka odnosi do takiego rodzaju dokumentu osobistego, „w którym historia człowieka rozumiana jest poprzez miejsca geograficzne"[19]. Zaproponowane przez badaczkę pojęcie koresponduje z terminem „geobiografia", przeniesionym na grunt polski przez Jacka Kaczmarka, a akcentującym wpływ środowiska geograficznego na historię życia człowieka oraz na jego samopoznanie[20]. Autobiografia, czyli zapisanie historii swojego życia, w przypadku Kruka oznacza także danie tekstowego świadectwa swojej obecności w konkretnych miejscach, odciśnięcie na nich śladów, a przez to przywrócenie tym miejscom zdolności zaświadczania o przeszłości ziemi mazurskiej i jej dawnych mieszkańcach.

Niewątpliwie twórczość Kruka miała wpływ na kształtowanie się samoświadomości wielu mieszkańców Mazur, których łączyło doświadczenie wojennej i powojennej historii. Odbiorca usytuowany geograficznie i geopolitycznie, rozpoznający w literaturze własny dramat, rozgrywający się w bliskiej mu przestrzeni, może przyjąć postawę zaangażowaną i sprawczą. Problem oddziaływania literatury o tematyce lokalnej, a więc literatury mającej wpływ na przekształcanie się czy formowanie opisywanych miejsc, tematyzowany jest zarówno w dyskursie geopoetyckim, jak i regionalistycznym, a więc w dyskursach zajmujących się performatywną funkcją literatury.

Bibliografia

Czapliński, Przemysław. *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.

---

19 Elżbieta Rybicka, „Auto/bio/geo/grafie", *Białostockie Studia Literaturoznawcze* 4 (2013): 11.

20 Jacek Kaczmarek, „Topobiografie – wielowymiarowa przestrzeń bycia", *Białostockie Studia Literaturoznawcze* 4 (2013).

Czermińska, Małgorzata. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków: Universitas, 2000.

Kaczmarek, Jacek. „Topobiografie – wielowymiarowa przestrzeń bycia". *Białostockie Studia Literaturoznawcze* 4 (2013): 25–39.

Konończuk, Elżbieta. *Literackie wędrówki po krainie pamięci w poszukiwaniu siebie*. W: *Z dróg Erwina Kruka*, red. Zbigniew Chojnowski, 78–89. Olsztyn: Polskie Towarzystwo Czytelnicze, 2006.

Kruk, Erwin. *Kronika z Mazur*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1989.

Kruk, Erwin. *Rondo*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1971.

Kruk, Erwin. *Znikanie*. Olsztyn: Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, 2005.

Lejeune, Philippe. *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Tłum. Wincenty Grajewski, Aleksander Labuda, Regina Lubas-Bartoszyńska. Kraków: Universitas, 2001.

Ricoeur, Paul. *O sobie samym jako innym*. Tłum. Bogdan Chełstowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.

Rybicka, Elżbieta. „Auto/bio/geo/grafie". *Białostockie Studia Literaturoznawcze* 4 (2013): 7–23.

Schlögel, Karl. *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*. Tłum. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.

Erwin Kruk's autobiography as a record of returning to the family home

Summary

This article is based – on a reading of Erwin Kruk's *Rondo*, *Kronika z Mazur*, *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008* (Roundabout: A Masurian chronicle; Legacy. Masurian notes, 2007–2008). It explores the evolution of the writer's autobiographical attitude, which became particularly clear after 1989 and it inscribed itself in the trend of "re-self-presentations". Another aim of this study is to illustrate the formal and artistic changes in the way of using autobiographical materials.

Keywords
autobiography, Erwin Kruk, Masuria, memory

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Elżbieta Konończuk, „Autobiografia Erwina Kruka jako zapis powrotu do rodzinnego domu", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 77–88. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-05

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 89–101
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-06

PRAKTYKI
AUTOBIOGRAFICZNE

KATARZYNA TABORSKA*
Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Strategie kreowania wizerunków dziecka w narracjach autobiograficznych pokolenia wojenno-pojałtańskiego. Wstęp do analizy przypadków

Streszczenie

W artykule ukazano trzy strategie portretowania dziecka w pismach autobiograficznych przedstawicieli generacji wojenno-pojałtańskiej. Strategie te są reprezentatywne dla różnojęzycznych literatur. Przywołane w rozwinięciu przykłady ukazują rozmaite sposoby pisarskiego wykorzystywania pamięci o dzieciństwie twórców tekstów literackich, publicystycznych i literacko-publicystycznych. Celem artykułu jest również wprowadzenie uporządkowań terminologicznych do opisu kulturowych pograniczy.

Słowa kluczowe
dziecko Jałty, narracje autobiograficzne, strategie kreacyjne, ziemia wielokrotna, pokolenie wojenno-pojałtańskie

* Kontakt z autorką: katarzynataborska@wp.pl; ORCID 0000-0002-0038-9488.

1.

„Dzieci Jałty" jako biograficzna kategoria analityczna oraz inne propozycje terminologiczne

W literaturoznawstwie polskim przyjęło się określać generację twórców urodzonych w latach trzydziestych i na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku jako „dzieci wojny". Jak zauważa Barbara Gutkowska, zarówno Sławomir Mrożek, jak i Edward Balcerzan „piszą o swoim pokoleniu jako pokoleniu «dzieci wojny», ponieważ (…) dla nich była zasadniczym momentem życia i wpłynęła na kształtowanie ich świadomości"[1]. To określenie generacji jest bardzo żywotne i występuje również poza dyskursem literaturoznawczym – wystarczy przywołać nazwę ogólnopolskiego Stowarzyszenia Dzieci Wojny czy polską wersję tytułu filmu Andrieja Tarkowskiego *Dziecko wojny* (1962).

Oczywiste jest, że wpływ na interpretację tekstów kultury ma perspektywa, z jakiej są analizowane, a na tę perspektywę rzutuje z kolei nomenklatura. Jeśli zatem do nazwy pokoleniowej „dzieci wojny", która implikuje wydarzenia z lat 1939–1945, dodany zostanie termin „dzieci Jałty", doprecyzuje się terminologicznie historyczne determinanty wczesnych lat życia tej grupy twórców, a ich pokolenie można będzie nazywać wojenno-pojałtańskim. Podobnie jak wydarzenia z czasów wojny, wyniki umów przywódców wielkich mocarstw (przesunięcie granic, wielkie migracje całych społeczności), a także medialne uzasadnienia działań polityków nie mogły pozostawać bez wpływu na kształtowanie się postaw różnojęzycznych przedstawicieli tej generacji.

W niniejszym szkicu próbuję ukazać trzy konterfekty charakterystyczne dla polskiej i niemieckiej twórczości autobiograficznej pokolenia lat trzydziestych XX wieku. Precyzyjniej rzecz ujmując: interesują mnie strategie prezentowania portretów dzieci przez ludzi, którzy znają z autopsji „czas Wielkiej Trwogi"[2]. Przytoczone w artykule przypadki ukazują różnorodność sposobów wykorzystywania pamięci o dzieciństwie przez twórców tekstów literackich, publicystycznych i literacko-publicystycznych. Wyekscerpowane modele tworzenia autoportretów nie są jedynymi, ale te właśnie można odnajdywać w różnojęzycznej (m.in. białoruskiej, łemkowskiej, niemieckiej, polskiej, ukraińskiej[3]) twórczości. Zanim przedstawię

---

1 Barbara Gutkowska, *Wyzwania i wyznania. Od Andrzeja Trzebińskiego do Sławomira Mrożka* (Katowice: Uniwersytet Śląski – Oficyna Wydawnicza Wacław Walasek, 2013), 9.

2 Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* (Kraków: Znak, 2012), 15.

3 Zob. np. teksty narracji oralnych utrwalone przez Annę Zielińską, *Mowa pogranicza. Studium o języka i tożsamościach* (Warszawa: Instytut Slawistyki PAN – Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2013).

strategie kreacyjne, proponuję wprowadzić pojęcia pozwalające – w moim przekonaniu – dookreślić rejony pograniczy, z którymi związani są autorzy wybranych przeze mnie tekstów autobiograficznych.

W *Ojczyźnie wielokrotnej* Balcerzan, człowiek kilku języków, proponuje niewyczerpaną wizję – *sine fine* – ziemi sobie bliskiej. Przedstawia ją następująco:

> Urodziłem się w małym mieście, położonym nad małą rzeką, a jednak owe małości sumując nie mógłbym powiedzieć, iżby los obdarował mnie „małą ojczyzną" (...). Akceptuję sens tego pojęcia i szanuję cudze doświadczenia, kumulujące się w teorii „małych ojczyzn". Nie dość na tym: owe teorie, uschematyzowane i upotocznione, są mi tu jakże pomocne, dopiero na ich tle potrafię uświadomić sobie, że przydarzyła mi się inna zupełnie ojczyzna.
> Ojczyzna rozciągnięta.
> Raczej olbrzymia, niż mała.
> Rozwłóczona wzdłuż równoleżników Europy Środkowej i Wschodniej, cóż się dziwić, że pełno w niej przerw, dziur, pęknięć, miejsc ominiętych w rozgardiaszu podróżnym (...); w tej ojczyźnie mojej pełno niewyraźnych krajobrazów i aglomeracji znanych ze słyszenia, albo tylko z mapy, albo wcale; jest rozrzucona między słonecznikowym pograniczem (radzieckich) republik (Ukraińskiej i Rosyjskiej) a pograniczem Polski Zachodniej i Wschodnich Niemiec, zrujnowanym przez bomby alianckie[4].

Odwołując się do myśli autora *Pereheni i słoneczników*, można zdefiniować „ojczyznę wielokrotną" jako przestrzeń jednostki wielojęzycznej, związanej emocjonalnie z różnymi miejscami. To stwierdzenie staje się fundamentem konstruowania modelu tożsamościowego człowieka. Postrzeganie przestrzeni jako „ojczyzny wielokrotnej" nie zmusza do aksjologicznych wyborów terytorium i wartościowania istotnych relacji z konkretnymi miejscami.

Terminologia wprowadzona przez Balcerzana daje podstawę do stworzenia kolejnego pojęcia: „ziemia wielokrotna". Byłaby to polikulturowa i wielojęzyczna przestrzeń pogranicza. Z definicji „ziemi wielokrotnej", utworzonej *per analogiam* do „ojczyzny wielokrotnej", wynika wykluczenie perspektywy etnocentrycznej. Jednocześnie wpisana jest w nią akceptacja wszelkich inności obecnych na wspólnej przestrzeni kulturowej. A zatem zarówno „ojczyzna wielokrotna", jak i „ziemia wielokrotna" są pojęciami, które wpisać można w terminologię

---

[4] Edward Balcerzan, *Perehenia i słoneczniki,* wstęp Sergiusz Sterna-Wachowiak (Poznań: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich 2003), 25.

geopoetyki i geografii wyobrażonej. Sygnalizują określoną koncepcję relacji człowieka z miejscami geograficznymi[5].

W niniejszym szkicu odwołuję się do dwóch tekstów polskojęzycznych i jednego niemieckiego związanych z nowymi pograniczami niemiecko-polskimi powstałymi po drugiej wojnie światowej. Są to narracje autobiograficzne – akademika, nauczyciela historii i dziennikarza – ludzi, którzy znają przesiedlenia jałtańskie z autopsji.

2.
Przypadek pierwszy: Strategia gloryfikacyjna. Dziecko Jałty jako podmiot

Jeśli w tekście autobiograficznym narrator buduje swój wizerunek z dzieciństwa, przypadającego na lata czterdzieste XX wieku, w taki sposób, by głos podmiotu dziecięcego był wyraźny i bezdyskusyjny, mamy do czynienia ze strategią gloryfikującą dziecko Jałty. Utrwalone w piśmie widzenie przez nie rzeczywistości tworzy narracją autorytarną. Pamięć o dzieciństwie staje się bowiem *sui generis* rezerwuarem niepodważalności – to, jak dziecko postrzegało świat, w żaden sposób nie podlegało i nie podlega osądowi.

Ciekawym przykładem zastosowania strategii gloryfikacji głosu dziecka Jałty dotyczącego miejsca przyłączonego do Polski w 1945 roku jest wypowiedź z wywiadu z Balcerzanem (ur. 1937), którą pisarz i literaturoznawca zamieścił w swojej książce *Humanisto, kim jesteś?* Podkreślenia wymaga fakt, że poniższy cytat z rozmowy z Beatą Wolską ukazał się w części zatytułowanej *Notatki do powieści uniwersyteckiej*. W tym układzie nie jest to zatem fragment z dyskursu badacza, lecz wyimek z jego twórczości autobiograficznej:

> **Beata Małgorzata Wolska**: W 1956 roku wyjechał pan ze Szczecina do Poznania, żeby rozpocząć studia na tamtejszej filologii polskiej. Wspomniał Pan już, że trudniej oswajało się stolicę Wielkopolski niż miasto portowe. Proszę to rozwinąć. W jaki sposób jawił się Poznań na tle Szczecina? Czy nad Wartą czuł się Pan jak kolonizator wracający na stary kontynent?
>
> **Edward Balcerzan**: Niestety, muszę zaprzeczyć tej transkontynentalnej metaforze. I Szczecin, i Poznań były dla mnie nowymi przestrzeniami. W rok po wojnie, ja dziecko wojny, nie mogłem traktować Szczecina jak ziemi kolonizowanej. Przybywałem wraz ze zwycięzcami, ale to wcale nie znaczy, że zwycięzca zawsze staje się konkwistadorem. Nawiasem mówiąc, takie poczucie byłoby sprzeczne z moimi chłopięcymi ideałami. Czytając zachłannie powieści „indiańskie", sercem byłem po stronie współplemieńców Winnetou, nie Bladych

[5] Różnorodne relacje człowieka z miejscem z perspektywy psychologicznej zostały instruktywnie przedstawione w monografii Marii Lewickiej, *Psychologia miejsca* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2012).

> Twarzy. Gdy zamieszkałem w Szczecinie, uważałem się za drobinę wielomilionowej społeczności, odzyskującej zagrożone przez Niemców prawo do życia, a wraz z nim utraconą własność, która – cóż, że dawno? – przez wiele wieków, bodaj przez ponad dwadzieścia, należała do ludów zachodniosłowiańskich, łużyckich, lechickich, a następnie wchodziła w skład Polski Piastów, Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego. Słyszę dziś, że to propaganda władzy powojennej, wspieranej w tym względzie przez Kościół katolicki wykreowała mit Ziem Odzyskanych. Otóż do mnie przemawiała nie propaganda, lecz architektura mojej codziennej trasy uczniowskiej, która – osiem lat – dawała mi pewność, że przebywam nie na obczyźnie, lecz u siebie: ruiny Zamku Książąt Pomorskich, jego mroczne tunele i prastare mury, miejsca naszych niebezpiecznych zabaw, bitew „na półcegłówy", próbnych wybuchów prochu, wysypywanego z łusek pocisków karabinowych, znajdowały się tuż obok mojej szkoły[6].

Powyższa wypowiedź to świadectwo emocji doznanych w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku zaprezentowane kilkadziesiąt lat później jako rodzaj autobiograficznego powrotu do miejsc i mentalności z dzieciństwa.

Warto dodać, że wcześniej cytowana rozmowa zamieszczona została w periodyku literaturoznawczym, co mogło wywołać pytania (których nie zadaje Wolska) o etnocentryczne widzenie historii miejsca oraz procesy kształtowania umiejętności odbioru kultury materialnej, w tym architektury. Ponowne opublikowanie tego dialogu jako jednej z notatek przedpowieściowych sprawia jednak, że tego typu pytania tracą rację bytu. Tekst staje się bowiem relacją z nastrojów i przeżyć czasów dzieciństwa. Jak już zaznaczono, nie można go klasyfikować jako głosu w dyskusji analitycznej dotyczącej świata pojałtańskiego. Podobnie rzecz ma się ze zdaniem w innej części *Notatek do powieści uniwersyteckiej*:

> W Szczecinie, w drugiej połowie lat czterdziestych, nie rozumiałem trudnych dla dziecka kontekstów, rozumiałem temat sporów, przeradzających się w awantury domowe lub uliczne. Dorośli różnili się w ocenie wojny. Dotkliwie obecna w życiorysach i krajobrazach, dymiąca tynkiem ze zburzonych domów, wojna dla jednych była piekłem, dla drugich nadzieją. Ci pierwsi organizowali polskie szkoły, redakcje, handel, marynarkę, szpitale, uczestniczyli (ja także) w odgruzowywaniu ulic... Ci drudzy, niepogodzeni z orłem bez korony, modlili się o nową polityczną mapę świata – po trzeciej światowej masakrze[7].

---

6 Edward Balcerzan, *Humanisto, kim jesteś?* (Kraków: Pasaże, 2018), 387–388. Zob. „Poznań Edwarda Balcerzana. Rozmawia Beata Małgorzata Wolska", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 2 (2017): 167–178.

7 Balcerzan, *Humanisto, kim jesteś?*, 441.

Podkreślenia wymaga fakt, że narrator prezentujący stanowisko dojrzałego bohatera w innych tekstach autobiograficznych Balcerzana daleki jest od etnocentrycznego oglądu rzeczywistości. Wcześniej, w jednym krótkim fragmencie zatytułowanym *Rodaków podzielność uwagi*, pod wpływem polonocentrycznej wycieczki twórców polskich na zachodnie obszary współczesnej Ukrainy, stwierdza:

> Głód śladów kultury rodzimej – zawładnął nami tak silnie, że zapomnieliśmy (w oszołomieniu patriotycznym) o historii tych ziem równoległej, czyli ukraińskiej. Za czasów carskich, gdy rusyfikacja Ukraińców przybierała rozmiary potężniejsze niż ruszczenie Polaków, azylem tak samo polskiej, jak i ukraińskiej nauki, literatury, sztuki edytorskiej i czasopiśmienniczej był Lwów, Leopolis, Lwiw. Każdy z nas o tym wiedział, a czy ktoś pamiętał? (…) Kiedy się uda się nam wyzwolić z urazów? Podzielić uwagę, rozdwoić ciekawość, ujrzeć wolność „naszą i waszą"? Ile pokoleń będzie jeszcze trwało w jednookiej miłości własnej?[8]

Ostatnie zdanie tej wypowiedzi traktować można jako postulat dotyczący treści programu edukacyjnego społeczności związanych z różnymi pograniczami. Zwłaszcza że tożsamość przedstawicieli tychże społeczności jest – jak to ujął Balcerzan-badacz – „skomponowana z wielu – często sprzecznych – ról, stosunków, sytuacji, podlegających dramaturgii licznych przeobrażeń i przewartościowań"[9].

3.
Przypadek drugi: Edukacyjna strategia instrumentalizacji. Dziecko Jałty jako przedmiot

Ta część artykułu ma na celu zwrócenie uwagi na instrumentalne – czy, łagodniej rzecz ujmując, funkcjonalne – potraktowanie wizerunku dziecka Jałty. Strategia intrumentalizacji widoczna jest na przykład w dydaktyczno-autobiograficznych wypowiedziach historyka Zbigniewa Czarnucha.

Przedstawioną w pierwszej części niniejszego szkicu koncepcję „ziemi wielokrotnej" możemy odnaleźć również w tekstach zrywających z mitem „ziem odzyskanych"[10] – propagandową wizją przestrzeni, homogenizującą wszystkie inkorporowane do Polski obszary.

---

8 Balcerzan, *Perehenia i słoneczniki*, 115.

9 Balcerzan, *Humanisto, kim jesteś?*, 28.

10 Stosuję pisownię zaproponowaną przez Annę Zielińską w monografii *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim* (Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy – Instytut Slawistyki PAN, 2013).

Urodzony w 1930 roku polski nauczyciel Zbigniew Czarnuch jest jednym z twórców dokonujących rozrachunków z jednostronną wizją dziejów nowych pogranicz. Jako przedstawiciel przybyszów na nowe terytoria Polski demonstruje uczucia do ziemi uznanej za własną i prezentuje związki z nią oraz uczy rozumienia historii ludzi żyjących tam przed osiedleniem się społeczności pojałtańskich. Każdy z jego tekstów mógłby zawierać następujące wprowadzenie:

> Prezentowane (...) przemyślenia są wypadkową: mego systemu wartości, wyborów emocjonalnych, skali możliwości intelektualnych, elementów środowiska kulturowego, w którym wzrastałem i w którym się obracam oraz osobistych doświadczeń. Co oznacza, że opowiadam (...) o indywidualnym definiowaniu specyfiki ducha miejsca, które uznałem za swoje, deklarując jednocześnie gotowość respektowania diametralnie odrębnych definicji tej samej rzeczywistości formułowaną przez moich bliźnich. W tym dostrzegam życiową mądrość i moralną wielkość światopoglądową pluralizmu z jego cnotą tolerancji[11].

Czarnuch uczy, jak traktować miejsce przysposobione, pokazując swoją drogę społecznika. W wypowiedziach autobiograficznych przedstawia – jako przykłady dydaktyczne – poszczególne etapy swego życia. Wspomina wczesne dzieciństwo w podwieluńskim domu, który „był przepojony duchem patriotyzmu”[12]. Ukazuje mechanizmy stania się – jak to określa – ogniwem „zinstrumentalizowanych dziejów kraju”[13], czyli poddania się indoktrynacji. Wiąże się z tym – i tu kolejny cytat z pism Czarnucha – wpadnięcie „w pułapkę paradygmatu «Ziem Odzyskanych», z których trzeba było w imię służby ojczyźnie «zmyć pokost niemczyzny»”[14]. Autor w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku, w przekonaniu, że służy ojczyźnie, niszczył napisy niemieckie i inne ślady niemieckości w Nowej Marchii, czyli w dzisiejszym regionie gorzowskim. W wypowiedziach dydaktycznych świadomie wykorzystuje autoportret nastolatka, dziecka Jałty, do pokazania mechanizmów ideologicznego zakorzeniania polskości na ziemiach przyłączonych do kraju po wojnie. Podkreśla, że istotnym momentem w jego życiu i przełomem światopoglądowym było odkrycie drogi do zrozumienia świata

---

11 Zbigniew Czarnuch, „Polak mieszkaniec ziemi zwanej dawnej Nową Marchią”, w: *Europa – Slavia – Germania. W poszukiwaniu tożsamości*, red. Wojciech Burszta, Maciej Dudziak, Robert Piotrowski (Warszawa – Gorzów Wielkopolski: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy – Instytut Slawistyki PAN, 2009), 70.

12 Zbigniew Czarnuch, Marceli Tureczek, „O pamięci i tożsamości nie tylko regionu w rozmowie ze Zbigniewem Czarnuchem”, w: Marceli Tureczek, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, tłum. Marceli Tureczek, Katarzyna Trychoń-Cieślak (Wschowa–Zielona Góra: Stowarzyszenie Czas A.R.T. – Polskie Towarzystwo Historyczne, 2014), 286.

13 Tamże, 287.

14 Czarnuch, „Polak mieszkaniec”, 64.

niemieckich mieszkańców tych terenów ziem. Do zmiany sposobu postrzegania rzeczywistości przyczyniła się lektura prac socjologa Stanisława Ossowskiego[15].

Odnotować należy, że praca pedagogiczna Czarnucha – uczenie relacji z ziemią wielokrotną z wykorzystaniem osobistych doświadczeń i kontaktów z Innymi – wywołuje kontrowersje. Nierzadko jego działalność spotyka się z niechęcią wynikającą ze wspomnień o gehennie wojennej oraz oddziaływania mitu ziem odzyskanych.

Poniżej znajduje się przykład polemiki z wypowiedziami Czarnucha. Jest to reakcja na artykuł historyka napisana blisko dwadzieścia lat po jego publikacji. Cytat pokazuje przede wszystkim, jakim ciężarem dla autorki podpisującej się B.K. jest przeszłość miejsca. Ujawnia też niezrozumienie przez mieszkańców Polski historycznego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku: bariera mentalna uniemożliwia „odczytanie ze zrozumieniem" tego gestu.

> W „Wiadomościach Witnickich" nr 1(31) 1999 r., w artykule p. Z. Czarnucha (…) czytamy: „Jak zwykle, także i w tym roku będziemy gościć w naszym mieście dawnych mieszkańców Vietz. Jak zwykle przyjmiemy ich gościnnie i serdecznie. Choćby tylko w geście wdzięczności za to, że mieszkamy czy pracujemy w budynkach wzniesionych przez ich przodków, że chodzimy po ulicach i jeździmy po drogach przez nich wytyczonych. Wierni, że modlą się w świątyni zbudowanej przez ich dziadków, sportowcy, że ćwiczą na stadionie zbudowanym przez ojców naszych gości…"
> W opinii autora artykułu powinniśmy być wdzięczni Niemcom…
> Dziś słowa te może tak nie ranią. Mamy XXI wiek. Obowiązuje „poprawność polityczna". Wtedy, w 1999 r. zaczęły się dyskusje. W Klubie Seniora były burzliwe.
> Poczdam mieszał się z Jałtą. To „wielcy tego świata" (…) ustalili porządek i granice po II wojnie światowej. Nas tzn. Polski tam nie było. (…)
> Jedna z naszych seniorek wzruszonym głosem zaczęła opowiadać swoją wojenną „przygodę". Miała 16 lat. Była świadkiem, jak jakiś niemiecki esesman zabrał matce małe, płaczące dziecko, chwycił za obie nóżki i… rozerwał je…
> Długo musieliśmy uspakajać starszą Panią. – Ona jeszcze żyje. Po tej wstrząsającej relacji, brak nam było słów. (…)
> „Przebaczamy i prosimy o wybaczenie" napisali polscy biskupi do biskupów niemieckich. Trudno nam zrozumieć za co prosimy o wybaczenie? Czyżby jeden z dogmatów chrześcijańskiego miłosierdzia zawarty w ewangelii?
> Przebaczamy, ale trudno wymazać z pamięci tragiczne przeżycia[16].

---

15 Czarnuch, „Polak mieszkaniec", 72–73.

16 B. K., „Wątpliwy autorytet minionego układu", *Witnicki Flesz,* 2016: 8.

Tekst B.K. wskazuje problemy pracy edukacyjnej, jakiej podjął się Czarnuch, i dowodzi jego odwagi w wykorzystaniu własnego wizerunku w publicystyce.

4.
Przypadek trzeci: Terapeutyczna strategia powrotu. Dziecko Jałty jako podmiot i przedmiot

Zastosowanie strategii gloryfikacji i edukacyjnej instrumentalizacji dziecka Jałty w narracjach autobiograficznych ujawnia, że twórcą autobiografii jest człowiek dojrzały, który dzieli swoje życie na etapy. W literaturze autobiograficznej ukazującej powroty do utraconych miejsc rodzinnych – niezależnie od języka – takiego wyraźnego rozdzielania najczęściej nie ma. Bohater szuka przeszłości, która ma potwierdzić jego tożsamościowe wyobrażenie o sobie współczesnym. Ujawniana w tekście pamięć o dzieciństwie przenika i kreuje portret narratora jako człowieka dojrzałego. Tak interpretować można na przykład pochodzące z niemieckiego obszaru językowego powieść Christy Wolf *Wzorce dzieciństwa*[17] oraz nieprzetłumaczony dotąd na język polski reportaż z podróży kolejnego przedstawiciela pokolenia wojenno-pojałtanskiego Jürgena Serkego zatytułowany *Nach Hause. Eine Heimat-Kunde* [Powrót do domu. Rekonesans ziemi ojczystej][18].

Ten ostatni przykład wydaje się szczególnie interesujący, choć w Polsce jest prawie nieznany. Stanowi ciekawą pod względem literackim realizację modelu piśmiennictwa peregrynacyjnego. Autor – niemiecki dziennikarz i pisarz urodzony w 1938 roku w Landsbergu (an der Warthe; obecnie: Gorzów Wielkopolski) – niezwykle starannie przygotował zarówno swoją podróż do miasta rodzinnego, jak i wydanie książki. Narracja ukazuje znajomość polskich realiów i tradycji, a tekst dopełniają artystyczne, wręcz poetyckie zdjęcia Gorzowa z lat siedemdziesiątych, wykonane przez cenionego w Niemczech fotografa Wilfrieda Bauera (1944–2005).

Jak się zdaje, praca nad książką była dla Serkego rodzajem autoterapii. Powstała po śmierci jego matki. Traumatyczne wydarzenia związane z procesem jej umierania oraz powojenne milczenie niemieckiej generacji rodziców dzieci wojny, a więc również matki[19] pisarza sprawiły, że nie mógł się on odnaleźć się w relacjach rodzinnych i w nowym świecie. Nie miał wewnętrznego spokoju potrzebnego do konstruowania własnej tożsamości, odrębnej od toż-

---

17 Christa Wolf, *Wzorce dzieciństwa*, tłum. Sławomir Błaut (Warszawa: Czytelnik, 1981).

18 Jürgen Serke, *Nach Hause. Eine Heimat-Kunde*, fot. Wilfried Bauer (Köln: Kiepenheuer & Witsch, 1979).

19 Co ciekawe, międzypokoleniowa mentalna blokada „milczeniowa" (zob. np. Wolff-Powęska, 2011: 116) uwidacznia się również – z odmiennych najczęściej powodów niż w publikacjach niemieckich – w tekstach pokolenia wojenno-pojałtańskiego, wydanych w różnych obszarach kulturowych.

samości starszego pokolenia, oraz do przepracowania traumy utraty – symbolicznej i materialnej – domu rodzinnego.

Oto krótki fragment tekstu, w którym wyraźnie uwidaczniają się emocje bohatera. Autor – jak Wolf we *Wzorcach dzieciństwa* – wykorzystuje narrację trzecioosobową:

> Er will endlich nach Hause.
> Nach Hause?
> Muter und Sohn: Entbindung in Landsberg. Entbindung in Gorzów.
> Vaterland, Mutterland, Heimatland[20].
> [Chce wreszcie do domu.
> Do domu?
> Matka i syn: poród w Landsbergu. Poród w Gorzowie.
> Kraj ojca, kraj matki, kraj rodzinny].

Widoczne tutaj elipsy są charakterystyczne dla stylu Serkego. Można je metaforycznie odbierać jako miejsca niewypełnione przez dojrzałego człowieka i jednocześnie przestrzenie ukazujące wrażliwość dziecięcą. W tym układzie narrator pozostaje „wiecznym" dzieckiem Jałty, a zarazem wykorzystuje wizerunek dziecka do kreowania dorosłego siebie (Entbindung in Gorzów).

W rodzinnym mieście bohater poszukiwał materialnych śladów życia rodziców i innych krewnych. „Rozmawiał" z nimi poprzez kontakt z architekturą i przyrodą miejscowości i okolicy, cały czas świadomie przedstawiając siebie czterdziestoletniego jako dziecko swoich rodziców, a więc również dziecko Jałty. Nie przypadkiem jedna z recenzji tej książki miała tytuł Auf *Suche nach Heimat*[21] [W poszukiwaniu domu rodzinnego].

Należy podkreślić, że Serke przyjechał do Gorzowa w latach siedemdziesiątych, akceptując dokonane w 1945 roku przesunięcie granic. Przybył do rodzinnego miasta, by zrealizować określone cele: pogodzić się z odejściem matki i jej powojennym milczeniem, stworzyć autoportret jako świadectwo wrażliwości swego pokolenia, a także – *last but not least* – ukazać niemieckiemu czytelnikowi nowe, czyli polskie, oblicze miejsca.

Przedstawiony w tej części szkicu terapeutyczny, strategicznie opracowany pod wieloma względami powrót do „kraju lat dziecinnych" można uznać za typowy dla generacji Serkego w niemieckim i innych kręgach językowych. W autobiograficznej literaturze pojałtańskich

---

[20] Serke, *Nach Hause*, 61.

[21] Rolf Schneider, „Auf Suche nach Heimat" rec. książki *Nach Hause. Eine Heimat-Kunde* Jürgena Serkego, Zeit.de, dostęp 27.21.2018, https://www.zeit.de/1980/12/auf-der-suche-nach-heimat.

peregrynacji do miejsc rodzinnych ten model obrazowania jest chyba najczęstszy. Przykładem wspomniane wyżej utwory: opowieści Balcerzana o jego podróżach na Ukrainę zamieszczone w tomie *Perehenia i słoneczniki* oraz *Wzorce dzieciństwa* Wolf – dwa nowatorskie, choć każde w swoim rodzaju, sposoby autoprezentacji.

***

Omówione w tym tekście strategie narracyjne uwidaczniające się w autobiograficznym – literackim i publicystycznym – portretowaniu dziecka Jałty mogłyby stać się zalążkiem rozdziałów monografii o kreowaniu wizerunków bohaterów ziemi wielokrotnej w literaturze. Analiza uwzględniająca te modele stwarza nową perspektywę odbioru tekstów pokolenia wojenno-pojałtańskiego.

Kończąc, warto wspomnieć również, że niekiedy autobiograficzne strategie kreowania dziecka ujawniają się wyraziście nie w pojedynczym utworze, ale dopiero podczas syntezy różnych dzieł danego autora czy autorki. Najlepszym tego przykładem jest – w moim przekonaniu – pisarstwo Ryszarda Krynickiego, literata dorastającego na nowym pograniczu niemiecko-polskim: miniatury prozatorskie z tomu *Kamień, szron*, a także niektóre utwory poetyckie odwołujące się do przeżyć twórcy i portretujące wieczne dziecko Jałty. Ta hipoteza wymaga rzecz jasna odrębnego studium.

Bibliografia

Balcerzan, Edward. *Humanisto, kim jesteś?* Kraków: Pasaże, 2018.

Balcerzan, Edward. *Perehenia i słoneczniki*. Wstęp Sergiusz Sterna-Wachowiak. Poznań: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, 2003.

Czarnuch, Zbigniew. „Polak mieszkaniec ziemi zwanej dawnej Nową Marchią". W: *Europa – Slavia – Germania. W poszukiwaniu tożsamości*, red. Wojciech Burszta, Maciej Dudziak, Robert Piotrowski, 63–80. Warszawa–Gorzów Wielkopolski: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy – Instytut Slawistyki PAN.

Czarnuch, Zbigniew, koncepcja, wybór i współautorstwo. *Samozwańcze konsulaty. Rzecz o emocjonalnym stosunku Niemców i Polaków do tego samego skrawka ziemi*. Witnica–Gorzów: Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina – Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 2013.

Czarnuch, Zbigniew, Marceli Tureczek (2014). *O pamięci i tożsamości nie tylko regionu w rozmowie ze Zbigniewem Czarnuchem*. W: Marceli Tureczek, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*. Tłum. Marceli Tureczek, Katarzyna Trychoń-Cieślak, 285–305. Wschowa – Zielona Góra: Stowarzyszenie Czas A.R.T. – Polskie Towarzystwo Historyczne, 2014.

Gutkowska, Barbara. *Wyzwania i wyznania. Od Andrzeja Trzebińskiego do Sławomira Mrożka*. Katowice: Uniwersytet Śląski – Oficyna Wydawnicza Wacław Walasek, 2013.

Lewicka, Maria. *Psychologia miejsca.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2012.

Schröder, Dietrich. „Najpierw człowiek, potem Polak". Tłum. Ewa Czerwiakowski. Transodra-online.net. Dostęp 20.04.2017. http://www.transodra-online.net/de/node/1950.

„Poznań Edwarda Balcerzana. Rozmawia Beata Małgorzata Wolska". *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 2 (2017), 9: 167–178.

Serke, Jürgen. *Nach Hause. Eine Heimat-Kunde*. Fot. Wilfried Bauer. Köln: Kiepenheuer & Witsch, 1979.

Schneider, Rolf. Rec. książki *Nach Hause. Eine Heimat-Kunde* Jürgena Serkego. Zeit.de. Dostęp 27.12.2018. https://www.zeit.de/1980/12/auf-der-suche-nach-heimat.

Wolf, Christa. *Wzorce dzieciństwa*. Tłum. Sławomir Błaut. Warszawa: Czytelnik, 1981. Wydanie oryginalne: *Kindheitsmuster. Roman* (Berlin–Weimar, Aufbau Verl., 1976).

Wolff-Powęska, Anna. *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945-2010)*. Poznań: Zysk i s-ka, 2011.

Zaremba, Marcin. *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*. Kraków: Znak, 2012.

Zielińska, Anna. *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach*. Warszawa: Instytut Slawistyki PAN – Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2013.

Constructing images of childhood in autobiographical narratives of the post-Yalta generation. An introduction to some case studies

Summary

The article presents three strategies for presenting self-portraits of children created by members of the post-Yalta generation i.e. those who experienced (forced) migration as a result of the border shifts determined at the Yalta Conference in February 1945. These strategies are typical of multilingual literatures. The cases selected in this study show the diverse ways of the use of written childhood memories by authors of literary, journalistic and literary-journalistic texts. The article also intends to introduce a conceptual framework relevant to the problems of cultural borderlands.

Keywords

Yalta child, autobiographical narratives, creation strategies, multiple lands, post-Yalta generation

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Katarzyna Taborska, „Strategie kreowania wizerunków dziecka w narracjach autobiograficznych pokolenia wojenno-pojałtańskiego. Wstęp do analizy przypadków", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 89–101. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-06

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 103–118
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-07

MONIKA BEDNARCZUK*
Uniwersytet w Białymstoku

Bycie nie na miejscu: Listy Georga Forstera z Wilna (1784–1787) jako narracja autobiograficzna

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza wybranych listów Georga Forstera (1754–1794), niemieckiego uczonego i podróżnika, który w latach osiemdziesiątych XVIII wieku przebywał trzy lata w Wilnie jako profesor historii naturalnej. W licznych listach pisanych między listopadem 1784 a sierpniem 1787 roku Forster nie tylko przedstawiał swoje plany i doświadczenia, ale również krytycznie oceniał funkcjonowanie wileńskiej uczelni i miejscowe społeczeństwo. Korespondencja ta jest znakomitym świadectwem sposobu myślenia ówczesnych europejskich intelektualistów: wielkie ambicje naukowe i dydaktyczne Forstera szły w parze z niemożnością uwolnienia się od stereotypowego postrzegania I Rzeczpospolitej jako regionu mocno „zacofanego cywilizacyjnie". Zarazem relacje wysyłane z Wilna są wyrazem osamotnienia naukowca, które wiązało się z różnicami i konfliktami kulturowymi i z poczuciem, że podejmowane przezeń próby transferu wiedzy nie przyniosły wystarczających rezultatów.

Słowa kluczowe
historia nauki w XVIII wieku, transfer wiedzy, niemieccy uczeni w I Rzeczpospolitej, relacje z Wilna, korespondencja Georga Forstera

* Kontakt z autorką: mbednarczuk@wir.pl; ORCID 0000-0003-3490-3446.

> Tej zimy sporządziłem zarys czy sylabus moich wykładów o mineralogii, bo dostępne kompendia mnie nie zadowalały. Zapewne też ukaże się on drukiem, jak tylko dodam królestwo roślin i królestwo zwierząt; ale nie żeby zawierał coś nowego, tylko dla moich Polaczków, którzy ani nie rozumieją niemieckiego, ani nie mogą wszyscy kupić Linneusza. Jeśli zostanie mi wystarczająco wiele czasu, to dołączę do tego zarysu słownik terminów z zakresu historii naturalnej nieco bardziej kompletny niż dotąd spotykane, i pod tym względem byłaby ta książeczka przydatna także w Niemczech i gdzie indziej[1].

Tymi słowami podsumowywał Georg Forster, trzydziestoletni podróżnik z ambicjami naukowymi, powołany na katedrę nauk przyrodniczych w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego w Wilnie, swoje plany dydaktyczne i stan wiedzy swoich słuchaczy. Przywołany cytat stanowi maleńki wyimek z obfitej, a słabo znanej – nie tylko polskiemu czytelnikowi – korespondencji dokumentującej jego pobyt na Litwie. W artykule chcę przyjrzeć się temu stosunkowo rzadko omawianemu epizodowi życia Forstera[2] oraz przyczynom, dla których podejmowane przezeń próby przekazania wileńskim studentom wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych powiodły się jedynie w nieznacznym stopniu. W tym celu przeprowadzę analizę kilku listów, wybranych ze zbioru zawierającego ponad sto tekstów epistolarnych powstałych w Wilnie pomiędzy listopadem 1784 a sierpniem 1787 roku, czytając je jako narrację autobiograficzną[3].

Dlaczego Georg Forster i wileński etap jego życia?

Za wyborem tej postaci do numeru „Autobiografii" poświęconego tożsamościom i transferom polsko-niemieckim przemawia szereg argumentów. Po pierwsze, Forster to jedna z najbardziej interesujących postaci niemieckiego oświecenia. Jako nastolatek miał okazję uczestniczyć

---

1 List do Georga Christopha Lichtenberga z 10 kwietnia 1786, w: Georg Forster, *Werke. Sämtliche Schriften, Tagebücher, Briefe*, t. 14: *Briefe 1784-Juni 1787*, oprac. Brigitte Leuschner (Berlin: Akademie-Verlag, 1978), 459. Dalsza paginacja cytatów z tego wydania listów, oznaczonego skrótem FB, jest zlokalizowana w nawiasach zwykłych. Tłumaczenia, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorki.

2 Jedynie fragmenty listów Forstera, niekiedy bez odwołania do oryginału, udostępniane były polskim czytelnikom. Zob. Władysław Ochenkowski, „Listy cudzoziemca o Wilnie (1784–1787)", *Przewodnik Naukowy i Literacki* 7 (1879); Henryk Biegeleisen, „Cudzoziemiec w katedrze wileńskiej", odb. z *Muzeum* 1892 (Lwów). Korespondencja Forstera doczekała się natomiast litewskiego tłumaczenia. Zob. *Georgo Forsterio laiškai iš Vilniaus,* oprac., przeł. i objaśnieniami opatrzył Jonas Kilius (Vilnius: Mokslas, 1988).

3 Narrację uważam za pewną formę rozumienia i sposób wyjaśnienia świata. Najbliższa jest mi koncepcja kulturowa narracji, wedle której opowieść jest tworzona przez społeczność, a autor-narrator sięga po gotowe scenariusze postępowania. Zob. Chris Barker, *Studia kulturowe: teoria i praktyka*, tłum. Agata Sadza (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005), 32.

wraz z ojcem w drugiej wyprawie kapitana Jamesa Cooka (1772–1775), podczas której zobaczył między innymi Nową Kaledonię, archipelag Fidżi i wyspy Polinezji, a wkrótce potem wzbudził uznanie sprawozdaniem z tej podróży[4]. To również jeden z nielicznych reprezentantów niemieckiej nauki, który stykał się z kulturą I Rzeczpospolitej znacznie dłużej niż przeciętny zachodni podróżnik, i utalentowany obserwator, niestroniący od złośliwości, choć jednocześnie bardzo wrażliwy, ba, nawet egzaltowany. Po drugie, Forster był człowiekiem, który częściowo z własnej woli, a częściowo pod ciężarem okoliczności przekraczał granice językowe, kulturowe i państwowe, otwarcie kwestionując zastany ład społeczno-polityczny. Po trzecie zaś, mamy do czynienia z postacią określaną niekiedy mianem „polskiego podróżnika"[5] (urodził się jako poddany króla polskiego), chociaż większość badaczy uznaje go za Niemca, a on sam miał duży dystans zarówno wobec Polski[6], jak i wobec Prus.

Forster interesował dotąd głównie historyków stosunków polsko-niemieckich – jako współtwórca negatywnego stereotypu „polnische Wirtschaft"[7]. W odróżnieniu od nich zajmować mnie będzie tutaj jako osamotniony i niespełniony uczony, który w korespondencji dawał upust lękom i nadziejom, opisywał swoje aspiracje naukowo-dydaktyczne i poczucie bezsensu pracy w miejscu, w którym niemal wszystko odbiegało od jego oczekiwań.

List a opowieść autobiograficzna

Sięgnięcie z jednej strony do głęboko osobistej, a z drugiej wypełnionej kwestiami naukowymi korespondencji pozwoli pokazać, jak Forster interpretował określone wydarzenia ze swojego życia i jak postrzegał swoją tożsamość. List to gatunek zróżnicowany wewnętrznie, o „paradoksalnej ontologii"[8], zdaniem części badaczy to wręcz „nie-gatunek"[9]. Od autobiografii

---

4 Georg Forster, *A Voyage round the World in His Britannic Majesty's Sloop Resolution, Commanded by Capt. James Cook, during the Years, 1772, 3, 4, and 5* (London: White, Elmsly & Rosington, 1777).

5 Zob. Wacław Słabczyński, „Jerzy Forster: pierwszy polski podróżnik naokoło świata", *Wiedza i Życie* 19 (1952). Por. Zbigniew Wójcik, „Johannes Georgius Adamus Forster, his Voyages and Polish Relations", *Polish Polar Research* 10 (1989), 1: 31–33.

6 W rozmowie z królem Prus stwierdził: „Co prawda urodziłem się w Gdańsku, w Polsce, ale nigdy w Polsce nie byłem i języka także nie znam". List do Sömmerringa z 3 lutego 1785 (FB, 275).

7 Zob. Stanisław Salmonowicz, „Jerzy Forster a narodziny stereotypu Polaka w Niemczech XVIII/XIX wieku", *Zapiski Historyczne* 52 (1987): 4; Hans-Jürgen Bömelburg, „Georg Forster und das negative deutsche Polenbild. Ein Kosmopolit als Architekt von nationalen Feindbildern?", *Mainzer Geschichtsblätter* 8 (1993); Helga Schultz, „Georg Forster und Polen – Irritationen und Vorurteile", w: *Auf dem Weg in die Moderne: Radikales Denken, Aufklärung und Konservatismus*, red. Birgitta Bader-Zaar, Margarete Grandner, Edith Saurer (Wien: Studienverlag, 2007), 47–63.

8 Lucyna Marzec, „List", *Forum Poetyki* 1 (2015): 86.

9 Margaretta Jolly, Liz Stanley, „Letter As/Not a Genre", w: *The Routledge Auto/Biography Studies Reader*, red. Ricia Anne Chansky, Emily Hipchen (London–New York: Routledge, 2016), 193–201.

odróżnia go przede wszystkim stosunek do faktów, bo list nie funkcjonuje na zasadzie paktu autobiograficznego, jak go określił Philippe Lejeune; piszący obiecuje odbiorcy jedynie akt komunikacyjny, nie szczerość, dlatego taki tekst opiera się raczej na „subtelnej zależności między fantazją, pisaniem i relacją (międzyludzką)"[10]. Kolejnym ważkim aspektem jest położenie podmiotu piszącego, w tym wypadku pobyt na peryferiach Europy, w środowisku obcym językowo i mentalnie. List łączy ponadto wymiar utylitarny i estetyczny[11], i związek ten silnie manifestuje się w korespondencji Forstera, który w 1779 roku wyznawał: „Natura przeznaczyła mnie (…), raczej na epistolografa niż leksykografa"[12].

Droga do Wilna, czyli nauka pod presją ekonomii i polityki

Okoliczności przyjazdu Forstera do Wilna pozwalają odtworzyć skomplikowany splot zależności między polityką, nauką i ekonomią determinujący losy niemałej grupy zachodnioeuropejskich akademików doby oświecenia. Dlaczego Forster, a po nim filolog Gottfried Ernst Groddeck, świetny anatom Ludwig Heinrich Bojanus czy też Karl Christian von Langsdorf, późniejszy rektor Uniwersytetu w Heidelbergu, przyjeżdżają do prowincjonalnego Wilna? Dlaczego takie osobistości nauki, jak matematyk Leonhard Euler czy badacze Syberii Johann Georg Gmelin i Gerhard Friedrich Müller pracują na zlecenie rządu rosyjskiego? Po pierwsze, rozbicie Niemiec na liczne państewka z własnymi uniwersytetami i towarzystwami naukowymi sprawiało, że rosnąca liczba absolwentów i wybitnych samouków nie mogła znaleźć posady, coraz więcej osób walczyło „o pieniądze, uznanie i poznanie"[13]. Po drugie, rozbudowujące się rosyjskie i polskie instytucje naukowe oferowały atrakcyjne wynagrodzenie i dodatkowe korzyści, w tym udział w ekspedycjach czy tytuł szlachecki. Po trzecie, pewną rolę odgrywała chęć przygody: druga połowa XVIII wieku przynosi zainteresowanie Europą Wschodnią, i to właśnie przedstawiciele niemieckiego oświecenia odkryli „kulturową różnorodność kontynentu", w tym krajów nadbałtyckich, Śląska i Polski[14].

---

10 Tamże, 194, 196. Por. Elżbieta Rybicka, „Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego", *Teksty Drugie* 4 (2004).

11 Zob. Stefania Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. Elżbieta Feliksiak i Mariusz Leś (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2006), 32–33; Rybicka, „Antropologiczne i komunikacyjne aspekty": 40–55; Jolly, Stanley, „Letters", 193.

12 List do Johanna Karla Ph. Spenera z 14 czerwca 1779, cyt. za Steiner, „Der Geist", 2.

13 Marian Füssel, „Akademische Aufklärung. Die Universität des 18. Jahrhunderts im Spannungsfeld von funktionaler Differenzierung, Ökonomie und Habitus", w: *Die Aufklärung und ihre Weltwirkung*, red. Wolfgang Hardtwig (Göttingen: Vandenhoeck and Ruprecht, 2010), 50.

14 Szerzej o tym: Iwan-Michelangelo D'Aprile, „Aufgeklärter Kulturpluralismus. Osteuropa als Erfahrungsraum kultureller Vielfalt in der deutschsprachigen Aufklärung", w: *Aufklärung und Kulturtransfer in Mittel- und Osteuropa*, red. Agnieszka Pufelska, Iwan-Michelangelo D'Aprile (Hannover: Wehrhahn Verlag, 2009), 53.

Wszystkie te czynniki zaważyły również na decyzji Forstera. Władze polskie i Komisja Edukacji Narodowej (KEN) pierwotnie rozważały kandydaturę jego ojca, podróżnika i pisarza Johanna Reinholda Forstera. Do Georga zwrócono się po odrzuceniu wygórowanych żądań seniora[15]. Syn z wdzięcznością przyjął propozycję objęcia katedry historii naturalnej w Akademii Wileńskiej, noszącej od roku 1774 nazwę Szkoła Główna Wielkiego Księstwa Litewskiego (Schola Princeps Magna Ducati Lithuaniae), gdyż wciąż bezskutecznie poszukiwał stanowiska profesora albo chociaż sekretarza bądź bibliotekarza. Długi, w jakie popadł w Kassel, uniemożliwiały mu nie tylko uprawianie nauki, ale i zawarcie związku małżeńskiego z Theresą Heyne[16]. Tymczasem w zamian za podpisanie kontraktu na osiem lat otrzymać miał dom, satysfakcjonującą pensję, środki na wzbogacenie biblioteki i zbioru minerałów oraz utrzymanie ogrodu botanicznego, a także swobodę w kształtowaniu działań dydaktycznych. Zyskiwał też szansę zwiększenia dochodów dzięki działalności pisarskiej bądź praktyce lekarskiej[17]. Koszt podróży i zaliczka wypłacona przez polskie władze wynosiły w sumie około tysiąca dukatów, ale w przypadku dotrzymania warunków umowy dług zostałby anulowany[18]. Znamienne są w tym kontekście wyznania: „Muszę tu zostać! (…) jestem zadłużony po uszy" oraz strach, iż nie zdoła uregulować swoich zobowiązań[19]. Nie tylko kwestie finansowe przesądziły jednak o podjęciu decyzji: Forster był gotów do poświęceń na rzecz nauki.

Próby transferu nauki

W tej części zamierzam prześledzić ewolucję stosunku Forstera do wileńskiej uczelni i zmianę wyobrażeń na temat własnej roli w upowszechnianiu nowoczesnej wiedzy. Forster zamierzał dotrzymać warunków umowy i wypełnić misję – bo tak widział swój pobyt w „mniej cywilizowanej" części Europy:

> Jeśli spełnione zostanie wszystko, co mi się obiecuje, będę mógł tutaj pracować w swojej dziedzinie lepiej, niż byłem w stanie w Niemczech, a to niemała korzyść. Jeszcze większą

15 Mówi o tym w liście do wydawcy Johanna Karla Philippa Spenera z 20 listopada 1786 (FM, 613).

16 *Notabene* nazwisko Heyne jakiś czas później ponownie pojawi się w historii kultury wileńskiej, gdyż w latach 1782–1786 właśnie ojciec Theresy, Christian Gottlob Heyne, był mistrzem Gottfrieda Ernsta Groddecka, u którego studiował Adam Mickiewicz.

17 W liście z 26 marca 1787 Forster wylicza wady i zalety posady w Wilnie. Zob. FB, 654–657.

18 List do Spenera z 7 grudnia 1784 roku (FB, 225). Część długu Forstera król Stanisław August i prymas Michał Jerzy Poniatowski pokryli zresztą z własnej kieszeni.

19 List do Sömmerringa z 3 lutego 1785 (FB, 273).

> będzie, gdy będę na tyle szczęśliwy, żeby móc stać się prawdziwie pożytecznym i zasiać jakieś ziarno[20].

W pierwszych listach radość miesza się wprawdzie z niepokojem, jak przetrwa w obcym i – co gorsza – zacofanym kraju, bo stereotypy dotyczące polskiej bylejakości i anarchii, podobnie jak te o brzydkich ludziach[21], były już głęboko zakorzenione w niemieckiej opinii publicznej[22]. Budująca za to jest sympatia, jakiej doświadcza ze strony elity politycznej I Rzeczpospolitej. Ma okazję rozmawiać z królem, z prymasem Michałem Jerzym Poniatowskim, księżną Izabelą Lubomirską, księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim, kanclerzem wielkim litewskim Joachimem Chreptowiczem czy Izabellą z Poniatowskich Branicką.

Także środowisko akademickie pozytywnie go zaskakuje. Forster przywozi ze sobą bagaż uprzedzeń do jezuitów, tymczasem o wileńskich kolegach napisze narzeczonej:

> Miejscowi, z Rektorem Uniwersytetu na czele, to byli jezuici, ale ludzie dobrze myślący, którzy potrafili zyskać miłość wszystkich cudzoziemskich kolegów. Dwaj spośród tych ostatnich są Włochami (…). Jeden to Węgier, pan Langmeyer, on mówi więc po niemiecku, a jego żona jest prawdziwą wiedenką. Ci ludzie to uosobienie wiedeńskiej serdeczności[23].

Co więcej, okazuje się, iż oświata „tak bardzo leży na sercu" byłym jezuitom, że po tym, jak odebrano im prawo administrowania majątkiem zgromadzenia, z własnych pieniędzy finansują naukę[24]. Dobre przyjęcie przez przedstawicieli magnaterii oraz poświęcenie profesorów nie jest jednak w stanie zatrzeć złego wrażenia, jakie robi słabo wyposażona katedra historii naturalnej. Odtąd uczony przy każdej okazji skarżyć się będzie na brak narzędzi do pracy:

> Obiecano mi: gabinet historii naturalnej, ogród botaniczny i księgozbiór dotyczący historii naturalnej miały się rozwijać dzięki założonemu w tym celu funduszu; ów fundusz wynosi rocznie ledwie trzysta talarów, i nie mam do dyspozycji niczego oprócz książek[25].

---

20 List do Friedricha Heinricha Jacobiego z 17 grudnia 1784 (FB, 249).

21 W liście do Marii Wilhelminy von Thun z 12 października 1784 Forster stwierdza, że „nigdy dotąd nie widział ludzi brzydszych niż lud na Morawach i w Polsce" (FB, 195).

22 Propaganda pruska i rosyjska celowo szerzyła taki obraz. Zob. Salmonowicz, „Jerzy Forster", 139.

23 List do Theresy Heyne z 18 listopada 1784 (FB, 207).

24 List do Jacobiego z 17 grudnia 1784 (FB, 249).

25 List do Theresy Heyne z 24 stycznia 1785 (FB, 268).

Forster cierpi przede wszystkim z powodu oddalenia od przyjaciół i bliskich; męczy go deszczowa i mroźna pogoda, nasilająca jego reumatyzm; razi widok ciemnych, iglastych lasów i rozległych piaszczystych pól. W chwilach zwątpienia boi się, że goni „mydlane bańki”[26], lecz mimo to opiera się niesprzyjającym okolicznościom. A wprost się piętrzą, bo poza problemami ze zdobyciem preparatów, minerałów i prac naukowych działalność utrudniają niewystarczające umiejętności językowe oraz specyfika audytorium.

W Wilnie musi nauczać po łacinie, a, jak sam wyznaje, włada niemieckim i francuskim,

> od biedy jeszcze [umiem – M.B.] pisać po angielsku tak, że człowiek nie splunie i nie powie: na miłość boską! – tylko do pisania po łacinie (…) nigdy nie byłem przyzwyczajony, a praca, do której jest się nienawykłym, powoduje odciski. Wcale nie musi być zła, lecz zabiera czas[27].

Stopniowo nabiera dystansu do zajęcia wymagającego przeczesywania słowników i klasyki. W liście do przyjaciela żartuje: „W Niemczech nie napisałbym żadnej łacińskiej mowy (…). Tutaj (…) musiałem, *nolens volens*, wetknąć nos w Cycerona”[28]. Drugim językiem, którego nieznajomość utrudnia mu codzienne funkcjonowanie, jest polski. Nauka idzie Forsterowi wolno, bo – po pierwsze – brakuje mu na to czasu, po drugie, polski jest w jego odczuciu „trudnym, barbarzyńskim językiem, który ma nadmiar wszystkich spółgłosek, jakich brakuje tahitańskiemu”[29]. Z czasem – nie omieszka się tym pochwalić – mówić będzie podobno „z największą łatwością”, w czym pomocne miały się okazać „pożywienie i powietrze, którymi rozkoszował się przez dziesięć lat” spędzonych nieopodal Gdańska[30].

Po przygotowaniu łacińskich wykładów może wreszcie w lutym 1785 roku stanąć oko w oko ze swoimi słuchaczami, wśród których znajdują się przedstawiciele różnych zakonów. Im to udowadniał podczas pierwszego publicznego wystąpienia, „że człowiek nie ma żadnych wrodzonych pojęć, (…) że rozum bazuje na zachowanych wrażeniach zmysłowych, że człowiek jest szalony, jeśli mówi, że świat stworzono ze względu na niego”. Wzbudził wówczas aplauz publiczności[31]. Można by zatem oczekiwać, że działania dydaktyczne potoczą się w sposób zadowalający niemieckiego uczonego, lecz tak się nie stało. Na kolejne zajęcia przychodzi około czterdziestu osób w różnym wieku, ale siedzący obok dorosłych mnichów

---

26 List do Spenera z 7 grudnia 1784 (FB, 226).

27 List do Theresy Heyne z 22–24 stycznia 1785 (FB, 264).

28 List do Sömmerringa z 3 lutego 1785 (FB, 270).

29 List do Theresy Heyne z 13 grudnia 1784 (FB, 244).

30 List do Theresy Heyne z 16 lutego 1785 (FB, 281).

31 List do Spenera z 12 lutego 1785 (FB, 279).

czternastoletni chłopcy nie są w stanie zrozumieć przekazywanych im treści[32]. Ponadto, kiedy wykłady prowadzone są po francusku, na sali nie brakuje dam zainteresowanych jakoby botaniką (jakoby, bo ich zapał do studiowania okaże się słomiany[33]), co jest może komplementem, ale również rozprasza.

W tym miejscu wypada zwrócić uwagę na specyfikę listów Forstera: otóż mówiąc o studentach i kolegach, wysuwa na pierwszy plan ciekawostki i anegdoty, a informacje kluczowe dla odtworzenia procesów transferu nauki, między innymi dotyczące interakcji międzyludzkich, zamieszcza znacznie rzadziej. W jego korespondencji w ogóle nie pojawiają się nazwiska studentów, chociaż wśród nich byli ludzie spragnieni wiedzy, jak na przykład późniejszy profesor botaniki Stanisław Bonifacy Jundziłł. Z pamiętników uczonego dowiadujemy się, iż studenci cenili stosowane przezeń metody oglądowe (wycieczki krajoznawcze, herboryzacje) oraz że udzielał on prywatnych lekcji, co prowadziło do powstawania kół samokształceniowych i tworzyło dodatkowe kanały przekazywania wiedzy[34].

Mimo iż słuchacze w zasadzie zupełnie go nie interesowali, starał się im zapewnić podstawowe materiały dydaktyczne. Regularnie na przykład zamawiał u niemieckich wydawców książki do biblioteki uniwersyteckiej i starał się uzyskać zbiór minerałów od Friedricha Philippa Rosenstiela[35]. Wielokrotnie mówił też o zamiarze wydania łacińskiego kompendium, aby wilnianie nie byli skazani na przestarzałe i „zbyt opasłe" dzieła Linneusza albo słabej jakości polskie publikacje[36], szczególnie że „w tym kraju nie czyta się (…) niczego obcego, a już najmniej niemieckiego"[37]. Kompendium miało być „aforystycznym", zwięzłym wstępem do historii naturalnej; Sömmerring odpowiedzialny byłby za korekty językowe, a ojciec Forstera za merytoryczną rewizję całości[38]. Pragnienie podniesienia jakości nauczania kierowało Forsterem również wtedy, gdy żądał od Komisji Edukacji Narodowej (KEN) funduszy na wyposażenie biblioteki w aktualne studia[39].

---

32 List do Christiana Gottloba Heynego z 7 kwietnia 1785 (FB, 316).

33 List do Heynego z 8 lutego 1787 (FB, 631).

34 Stanisław Bonifacy Jundziłł, *Pamiętniki,* oprac. Antoni M. Kurpiel (Kraków: Akademia Umiejętności, 1905), 15.

35 List do Spenera z 19 maja 1785 (FB, 334).

36 List do Sömmerringa z 26 grudnia 1785 (FB, 407).

37 List do Heynego z 8 stycznia 1786 (FB, 415).

38 List do Sömmerringa z 26 grudnia 1785 (FB, 407).

39 KEN nie tylko przyznała dwa tysiące guldenów rocznie na utrzymanie ogrodu, minerałów i księgozbioru, ale też cztery tysiące na wybudowanie nowego gabinetu mineralogicznego. List do Sömmerringa z 1–5 grudnia 1785 (FB, 394).

Transfer wiedzy dokonuje się również w przeciwnym kierunku, chociaż w nieznacznym wymiarze. I tak w maju 1785 roku Sömmerring dowiaduje się, iż wkrótce trafi do niego czaszka bobra i niedźwiedzia, o którą prosił. Ta ostatnia pochodzi jednak ze zbiorów botanika Jeana Emmanuela Giliberta, gdyż „świeżej" nie udało się zdobyć: „Ten nie ubił żadnego niedźwiedzia, ten uszkodził głowę, tamten zapomniał o zleceniu (…). Innymi słowy – podsumowuje stan rzeczy Forster – jeśli będę chciał mieć niedźwiedzia, będę go chyba musiał sam ustrzelić"[40]. Nakreślona sytuacja, chociaż na poły żartobliwa i z perspektywy naukowej marginalna, w symboliczny sposób oddaje położenie Forstera, który nie zna dobrze miejscowego języka, dystansuje się od kultury kraju, w którym mieszka, i nawiązuje niewiele kontaktów z miejscowymi i dlatego nie może liczyć na wsparcie bardziej lub mniej stabilnej sieci towarzyskiej, z czego zresztą zdaje sobie sprawę[41].

Przyczyny niepowodzeń

Opisane starania Forstera mogłyby sugerować, że mimo krótszego niż planowany pobytu w Wilnie jego wkład w rozwój tamtejszej akademii będzie zauważalny. Dlaczego tak nie było? Przyczyny leżały zarówno po stronie przybysza, jak i KEN oraz Uniwersytetu. Niedotrzymanie obietnic danych Forsterowi i brak dostępu do nowszych książek oraz czasopism kulturalnych z Europy Zachodniej zniechęcały go do wysiłków. „Nie mogę przysłużyć się ani sobie, ani państwu, ani światu literackiemu tak, jak bym sobie życzył" – denerwował się[42]. Gorszyło go niedofinansowanie nawet tak strategicznego – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – kierunku jak medycyna. W lutym 1786 roku donosił Sömmerringowi, zapewne nie bez złośliwej przesady, że „anatomia mieści się w jednym pokoju na drugim piętrze domu, w którym mieszkamy", a na pozyskiwanie i ponowne grzebanie ciał przeznacza się 50 dukatów rocznie, podczas gdy o środkach do konserwacji preparatów w ogóle nie słyszano[43]. KEN zarzucał szykanowanie byłych jezuitów, przez co Akademia „popada w dziecinną ciasnotę umysłową i niewolniczą zależność"[44].

---

40 List do Sömmerringa z 19 maja 1785 (FB, 325).

41 List do Sömmerringa z 18 lipca 1785 (FB, 351).

42 List do Sömmerringa z 5–7 marca 1785 (FB, 296).

43 List do Sömmerringa z 20 lutego 1786 roku (FB, 437).

44 List do Theresy Heyne z 22–24 stycznia 1785 (FB, 269).

Oczytanego Forstera irytował poza tym poziom wiedzy większości wykładowców[45]. Poza profesorem chemii Giuseppe Sartoriusem[46], chirurgiem Jakiem Briôtetem i lekarzem Josephem Langmayerem (który jednak, w ocenie Forstera, nazbyt się polonizował)[47] nie znalazł partnerów do rozmowy. Postrzegani początkowo jako życzliwi i spragnieni wiedzy „jezuiccy" członkowie grona pedagogicznego półtora roku później jawią się jako chciwi władzy ignoranci:

> Nie ma mowy nawet o ułamku rozmowy naukowej z tymi ludźmi, mimo ich (…) uprzejmości i zapewnień o przyjaźni, są ciągle (…) nieufni (…), i dbają niezmiernie, żeby pod pretekstem zaangażowania nie dopuścić do działań na rzecz prawdziwego oświecenia, a jeszcze mniej, by samemu takowe prowadzić, za to przez wieczne narzekanie, że mają związane ręce, dążą do większej władzy (…). Tacy są tutejsi wychowawcy, czegoż więc oczekiwać od wychowanków?[48]

Suchej nitki nie zostawia też na niektórych cudzoziemcach: profesor anatomii Stefano Bisio nie tykał podobno noża i nie radził sobie w sali sekcyjnej, jeśli nie miał do pomocy Briôteta, a położnik Regnier „nic nie potrafi, i zwyczajnie zabija jednego pacjenta po drugim"[49]. Znamienne przy tym, że mimo takiej opinii przyjaciela o Wilnie, Sömmerring, niezadowolony ze stosunków panujących w Moguncji, przez pewien czas będzie wypytywał o możliwość uzyskania katedry chemii lub anatomii w Akademii i poważnie brał pod uwagę przeprowadzkę na daleką Litwę[50]. Albo więc zdawał sobie sprawę ze skłonności Forstera do przesady i nie dowierzał jego utyskiwaniom, albo gotów był podjąć ryzyko, byleby móc kontynuować pracę badawczą.

Mimo pogłębiającego się poczucia obcości Forster dość długo pociesza się, że „uda się z czasem coś wskórać", zwłaszcza, że sam Stanisław August „zapewnił go, iż na wszelkie sposoby dążyć będzie do tego, aby nigdy nie żałował przyjazdu do Wilna"[51]. Żartuje nawet, że w Wilnie może uczyć się na własnych błędach, kształcić w zakresie urządzania ogrodu

---

45 Ciekawa – aczkolwiek trudno uznać ten przykład za reprezentatywny – jest relacja z pewnej dyskusji o zjawiskach atmosferycznych: „Powiedziałem raz (…), że krzyże na słońcu i księżycu to zjawisko atmosferyczne, które (…) ma przyczynę fizyczną, mianowicie refrakcję, tak jak słońca poboczne i księżyce poboczne, albo wieńce (…). Usłyszał to profesor teologii i zinterpretował jako profanację cudu". List do Sömmerringa z 29 kwietnia 1786 (FB, 474).

46 List do Lichtenberga z 18 czerwca 1786 (FB, 490).

47 Listy do Sömmerringa z 12 grudnia 1784, z 3 lutego 1785, z 20 lutego 1786 (FB, 233–235, 272, 438).

48 List do Lichtenberga z 18 czerwca 1786 (FB, 490).

49 List do Sömmerringa z 20 lutego 1786 (FB, 437).

50 Zob. listy Forstera do Sömmerringa z 20 lutego i 26 marca 1787 (FB, 436, 654–657).

51 List do Heynego z 7 kwietnia 1785 (FB, 316).

botanicznego i herboryzacji i że dojrzeje niczym gąsienica, aby po ośmiu latach „dostać skrzydeł i jako dojrzały owad szukać swojego przeznaczenia”[52]. Przez pewien czas skupia się na życiu rodzinnym: we wrześniu 1785 roku poślubia Theresę, a w sierpniu kolejnego roku przychodzi na świat ich córka. Świadomość, że nie wykorzystuje swojego potencjału intelektualnego, że poza żoną nikogo nie ma, że złożył wszystko na ołtarzu nauki, a nie otrzymał z Niemiec najprostszej pomocy w postaci regularnej korespondencji i periodyków kulturalnych[53], że w pojedynkę nie zdoła niczego zmienić[54] i że zwyczajnie jest „nie na swoim miejscu” – jako przyrodnik, badacz, literat, tłumacz, Niemiec, obywatel świata – jest jednak dojmująca. Przygnębiony i sfrustrowany Forster dostrzega, że czas i energia inwestowane w różne działania idą na marne; jak stwierdza, „brzytwy nie są po to, żeby nimi ryć w klocach”[55]. Toteż koncentruje się na aktywności przekładowej[56], literackiej i naukowej[57], a swoje prace kieruje do zachodniej publiczności. Jeśli dodamy do tego ambiwalentny stosunek Forstera do poznanych w Polsce kobiet z warstwy szlacheckiej, które z jednej strony uważał za atrakcyjne[58], a z drugiej – krytykował za zbyt swobodne zachowanie („Całują tu kobietę w piersi bez najmniejszego skandalu”[59]) oraz skłonność do hazardu, niezgodę na „przeklętą pańszczyznę”, brak manier, zły gust („mieszanina sarmackiej, albo prawie nowozelandzkiej dzikości z francuską wytwornością”[60]) i niechlujstwo (fraza: „Die Polen sind Schweine von Haus aus”[61] chyba nie wymaga tłumaczenia) oraz nieskrywaną odrazę do warstw niższych („zwierzęta, a nie ludzie”), zarażonych pijaństwem, leniwych i odpychających, a wreszcie pogardę dla polszczyzny i kultury polskiej skutkującą obsesyjnym niemal lękiem przed polonizacją[62] – nie dziwi, iż w maju 1787 roku z entuzjazmem przyjął propozycję udziału

---

52 List do Sömmerringa z 3 lutego 1785 (FB, 271).

53 List do Lichtenberga z 10 kwietnia 1786 (FB, 460).

54 List do Sömmerringa z 16 stycznia 1786 (FB, 426).

55 List Sömmerringa z 20 listopada 1786 (FB, 590).

56 W Wilnie tłumaczy na niemiecki dwutomową relację z trzeciej wyprawy Cooka (1789), jak również – ze szwedzkiego na angielski relację z wyprawy szwedzkiego podróżnika Andresa Sparrmana (1785).

57 Podczas pobytu w Wilnie opublikuje Forster za granicą m.in. dwie prace o roślinach Australii.

58 „Wprawdzie mają (…) rysy piękne, (…) to przecież rzadko znajdziesz ujmującą całość, a rzadziej piękne usta”. List do Heyne z 12 listopada 1784 (FB, 205). Przekład za: Biegeleisen, „Cudzoziemiec”: 149.

59 List do Sömmerringa z 3 lutego 1785 (FB, 271). Przekład za: Biegeleisen, „Cudzoziemiec”: 152.

60 List do Lichtenberga z 18 czerwca 1786 (FB, 491–492).

61 List do Sömmerringa z 12 grudnia 1784 (FB, 236).

62 List do Sömmerringa z 19–20 marca 1786 (FB, 448). Forster nie chce też, by córka uczyła się polskiego, bo korzyść z wyćwiczonego języka jest o wiele mniejsza niż szkoda, jaką może wyrządzić rozmawianie po polsku „z posłańcami, klechami albo głupkami”. List do Sömmerringa z 8 października 1786 (FB, 561).

w (ostatecznie niezrealizowanej) wyprawie na morza południowe, organizowanej na zlecenie Katarzyny II[63].

Przystań, misja, kokon, zesłanie?

Nawet pobieżna lektura listów Forstera pozwala dostrzec, że cechuje je ogromna rozpiętość emocjonalna. Odmienne interpretacje własnego położenia brały się, z jednej strony, z pogłębiającego się poczucia izolacji i bezsensu oraz nasilającej się niechęci do środowiska wileńskiego i kultury polskiej w ogóle. Z drugiej strony, w analizowanej korespondencji daje się wyróżnić określony zestaw pozycji, z jakich Forster występuje, przypisanych po części do adresatów.

Na zakończenie tych refleksji chciałabym więc wydobyć z korespondencji Forstera najważniejsze schematy narracyjne, czyli „dramaturgiczne modele określonej sfery świata", które modelują bohaterów określonych historii, ich wartości, inne ważne postaci, „możliwe komplikacje (…) w momencie realizacji intencji", a także sposoby pokonywania przeszkód[64]. Odpowiednio kształtując treść i formę opowieści, Forster uzasadnia własne zachowania, szuka uznania, pomocy albo współczucia oraz przekazuje wskazania moralne[65]. Przy tym w listach adresowanych do poszczególnych korespondentów eksponuje różne aspekty swojej osobowości i swojego położenia. Wstępnie wyróżniłabym trzy role, w które wchodzi podmiot piszący, a które tworzą punkt wyjścia dla schematów narracyjnych[66]: 1. „Przyjaciel/drugie ja", 2. „Odpowiedzialny i czuły narzeczony", 3. „Ustatkowany pracownik nauki". Oczywiście role te mogą się na siebie nakładać.

Rola „przyjaciela" najdobitniej dochodzi do głosu w listach do Sömmerringa, przed którym Forster zupełnie się odsłania. Nie wstydzi się rozpaczy, histerycznego lęku o zdrowie towarzysza, obaw związanych z własną niekompetencją i dotyczących przyszłego małżeństwa ani też uprzedzeń etnicznych i rasowych, jak ma to miejsce tutaj: „Pilnujemy się nawzajem [z Theresą] (…) jak szpiedzy, żebyśmy mogli od razu zdusić najmniejsze przejawu spolaczenia"[67]. Sömmerring jest tym, który poucza i bywa pouczanym, jest też najważniejszym partnerem w dyskusjach naukowych. Z nim obmyśla Forster plan zdobycia w Niemczech doktoratu

---

63 Zob. Listy do Heynego i Sömmerringa z czerwca 1787 (FB, 691–693).

64 Jerzy Trzebiński, „Narracyjne konstruowanie rzeczywistości", w: *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. Jerzy Trzebiński (Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2002), 23, 36.

65 Piotr K. Oleś, „Autonarracyjna aktywność człowieka", w: *Narracja: teoria i praktyka*, red. Bernadetta Janusz, Katarzyna Gdowska, Bogdan de Barbaro (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008), 38–41.

66 Sądzę, że można zaproponować co najmniej dwa inne, tak samo uprawnione i przydatne do analizy, podziały.

67 List do Sömmerringa z 19–20 marca 1786 (FB, 448). Pada w nim określenie: *Verpolackisiren*.

honoris causa – żeby nie musieć zdawać egzaminu kierunkowego – który umożliwiłby mu świadczenie usług lekarskich na Litwie. Przed Sömmeringiem maluje Forster najdosadniej „blaski i nędze" swojej egzystencji. Schematy narracyjne osnute wokół roli przyjaciela są wyraźnie dostrzegalne również w listach do Spenera oraz Lichtenberga. Przed nimi, podobnie jak przed Sömmerringiem, może popisać się erudycją i wisielczym humorem, jak wtedy, kiedy pisze o Wilnie: „Ten nieszczęsny kraj mnie zabije" i cytuje jeden z *Listów z wygnania* Owidiusza i oznajmia: „Zaprawdę opis ten pasuje do Wilna tak bardzo, że można by sądzić, iż Owidiusz tu był"[68]. Zamieszcza w nich też niewybredne uwagi, na przykład tę o wileńskich kobietach z ludu: „Nie widziałem nic bardziej żałosnego i brzydszego na żadnym miedziorycie do *Podróży* Cooka"[69].

W listach do Theresy kreuje się Forster na człowieka odpowiedzialnego i jednocześnie na czułego kochanka, redukując kwestie odnoszące się do nauki. Przekonuje narzeczoną o szczerej chęci stabilizacji zawodowej i osobistej („Mam naprawdę zamiar wypełnić, na ile będzie to możliwe, moje zobowiązania, nie jako pośpieszny przejezdny, lecz jako ktoś, kto chce się tutaj osiedlić"[70]), ale też wyjawia jej wiele skrytych myśli i dba o podtrzymanie bliskości. Nie tai przed nią ciemnych stron życia w Wilnie, a jednocześnie zapewnia: „w Pani obecności będzie mi obojętne (czytaj: zaakceptuję) każde miejsce, które dla Pani nie jest nie do wytrzymania"[71].

Christian Gottlob Heyne otrzymuje z kolei listy stonowane emocjonalnie, mówiące o sprawach naukowych i spotkaniach z osobistościami („Kilka razy jadłem kolację z królem i opowiadałem mu o Tahiti i innych celach mojej podróży"[72]) oraz planach Forstera:

> Przybyłem z postanowieniem, aby wypełnić moje nowe zobowiązania najsumienniej jak potrafię i osiągnąć w swojej dziedzinie to, co w mojej mocy, na ile otrzymam najniezbędniejsze pomoce. (…) Co mogę więc tutaj innego czynić, niż pracować tak dobrze, jak tylko się da! (…) Mam (…) wynagrodzenie, jakiego gdzie indziej tak łatwo bym nie dostał, i (…) przy należytym ograniczeniu i porządku można sobie poradzić, a z czasem również pióro

---

68 List do Spenera z 8 listopada 1787 (FB, 632). Chodzi o fragment: „Non hic librorum, per quos inviter alarque, Copia: pro libris arcus et arma sonant. Nullus in hac terra, recitem si carmina, cuius intellecturis auribus utar, adest".

69 List do Lichtenberga z 18 czerwca 1786 (FB, 491–492).

70 List do Theresy Heyne z 13 grudnia 1784 (FB, 239).

71 List do Theresy Heyne z 13 października 1784 (FB, 198).

72 List do Theresy Heynego z 20 listopada 1784 (FB, 207).

przyjdzie z pomocą, gdy już się urządzę i będę mógł przeznaczyć czas wolny na prace literackie[73].

Forster rysuje swoje położenie bardziej optymistycznie, niż je postrzega. To zrozumiałe, w przeciwnym wypadku malałyby wszak jego szanse na ślub z Theresą. Córce getyńskiego filologa należało zapewnić godny byt, stąd wskazywanie pozytywnych stron pracy w Wilnie, zapewnienia o poczuciu misji, kontaktach z miejscową elitą i wreszcie o rozsądnym gospodarowaniu majątkiem.

W zależności od cech „bohatera" danej historii i opowieści osnutej wokół niego Wilno jawić się przeto mogło jako bezpieczna, choć mało pociągająca przystań, jako miejsce wypełniania pewnej – niewdzięcznej – misji cywilizacyjnej, jako więzienie lub miejsce zesłania lub także jako przechowalnia albo kokon, w którym Forster dojrzeje do wykonania zadań, jakie wyznaczy mu los. Dwa pierwsze sposoby postrzegania Wilna używane są jednak zdecydowanie rzadziej niż trzy ostatnie. W konsekwencji z autonarracji Forstera wyłania się obraz wszechstronnego i pracowitego uczonego, który nie odnalazł jeszcze swojego miejsca. Wydaje mi się, że warto patrzeć na jego korespondencję właśnie jako na zapis indywidualnych przeżyć zdolnego, młodego człowieka z ambicjami naukowymi i literackimi oraz imponującym doświadczeniem podróżniczym, niemogącego jednak realizować swoich planów.

Bibliografia

Barker, Chris. *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*. Tłum. Agata Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005.

Biegeleisen, Henryk. „Cudzoziemiec w katedrze wileńskiej". Odb. z *Muzeum* 1892 (Lwów): 97–104, 148–162.

Bömelburg, Hans-Jürgen. „Georg Forster und das negative deutsche Polenbild. Ein Kosmopolit als Architekt von nationalen Feindbildern?", *Mainzer Geschichtsblätter* 8 (1993): 79–90.

D'Aprile, Iwan-Michelangelo. „Aufgeklärter Kulturpluralismus. Osteuropa als Erfahrungsraum kultureller Vielfalt in der deutschsprachigen Aufklärung". W: *Aufklärung und Kulturtransfer in Mittel- und Osteuropa*, red. Agnieszka Pufelska, Iwan-Michelangelo D'Aprile, 53–68. Hannover: Wehrhahn Verlag, 2009.

Forster, Jerzy. „Dziennik podróży po Polsce". Przeł., wstępem i przypisami opatrzył Wacław Zawadzki. *Archiwum Historii Medycyny* 21 (1958): 135–157, 293–319.

---

73 List do Heynego z 16 grudnia 1784 (FB, 245).

Forster, Georg. *A Voyage round the World in His Britannic Majesty's Sloop Resolution, Commanded by Capt. James Cook, during the Years, 1772, 3, 4, and 5*. London: White, Elmsly & Rosington, 1777.

Forster, Georg. *Werke. Sämtliche Schriften, Tagebücher, Briefe*. T. 14: *Briefe 1784-Juni 1787*. Oprac. Brigitte Leuschner. Berlin: Akademie-Verlag, 1978.

Füssel, Marian. „Akademische Aufklärung. Die Universität des 18. Jahrhunderts im Spannungsfeld von funktionaler Differenzierung, Ökonomie und Habitus". W: *Die Aufklärung und ihre Weltwirkung*, red. Wolfgang Hardtwig, 48–73. Göttingen: Vandenhoeck and Ruprecht 2010.

Jolly, Margaretta, Liz Stanley. „Letter As/Not a Genre". W: *The Routledge Auto/Biography Studies Reader*, red. Ricia Anne Chansky, Emily Hipchen, 193–201. London–New York: Routledge, 2016.

Jundziłł, Stanisław Bonifacy. *Pamiętniki.* Oprac. Antoni M. Kurpiel. Kraków: Akademia Umiejętności, 1905.

Marzec, Lucyna. „List". *Forum Poetyki* 1 (2015): 86–96.

Mikulski, Tadeusz. *W kręgu Oświeconych*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1960.

Ochenkowski, Władysław. „Listy cudzoziemca o Wilnie (1784–1787)". *Przewodnik Naukowy i Literacki* 7 (1879): 335–349.

Oleś, Piotr K. „Autonarracyjna aktywność człowieka". W: *Narracja: teoria i praktyka*, red. Bernadetta Janusz, Katarzyna Gdowska, Bogdan de Barbaro, 37–52. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008.

Rybicka, Elżbieta. „Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego". *Teksty Drugie* 4 (2004): 40–55.

Salmonowicz, Stanisław. „Jerzy Forster a narodziny stereotypu Polaka w Niemczech XVIII/XIX wieku". *Zapiski Historyczne* 52 (1987), 4: 135–147.

Schultz, Helga. „Georg Forster und Polen – Irritationen und Vorurteile". W: *Auf dem Weg in die Moderne. Radikales Denken, Aufklärung und Konservatismus*, red. Birgitta Bader-Zaar, Margarete Grandner, Edith Saurer, 47–63. Wien: Studienverlag, 2007.

Skwarczyńska, Stefania. *Teoria listu*. Na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. Elżbieta Feliksiak i Mariusz Leś. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2006.

Słabczyński, Wacław. „Jerzy Forster: pierwszy polski podróżnik naokoło świata". *Wiedza i Życie* 19 (1952): 829–837.

Steiner, Gerhard. „Der Geist freier Fortschreitung im Brief und Essay Georg Forsters". W: *Der Weltumsegler und seine Freunde. Georg Forster als gesellschaftlicher Schriftsteller der Goethezeit*, red. Detlef Rasmussen, 1–11. Tübingen: Günter Narr Verlag, 1988.

Trzebiński, Jan. „Narracyjne konstruowanie rzeczywistości". W: *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. Jan Trzebiński, 16–42. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2002.

Wójcik, Zbigniew. „Johannes Georgius Adamus Forster, His Voyages and Polish Relations". *Polish Polar Research* 1 (1989), 10: 31–45.

Out of Place: Georg Forster's Letters from Vilnius (1784–1787) as autobiographical testimony

Summary

The paper examines the letters of Georg Forster (1754–1794), a German scientist and traveler who spent three years as a professor of natural history at Vilnius University. In a rich series of letters that Forster wrote between November 1784 and August 1787, he not only discussed the issues concerning his plans and teaching experiences but also commented critically on the functioning of both the Vilnius University and the local society. On the one hand, his correspondence offers a striking reminder of how European intellectuals of the period saw themselves and the world: Forster's great scientific and didactic ambitions were inseparable from the stereotypical perception of Poland-Lithuania as a supposedly "backward" region in terms of its social and cultural development. On the other hand, his reports from Vilnius reflect his loneliness, with this estrangement initially resulting from various difficulties that stemmed from cultural differences and conflicts, and later from a feeling of failure with related to knowledge dissemination.

Keywords

history of science in the 18th century, knowledge dissemination, German scientists in Poland-Lithuania, accounts from Vilnius, letters of Georg Forster

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Monika Bednarczuk, „Bycie nie na miejscu: Listy Georga Forstera z Wilna (1784–1787) jako narracja autobiograficzna", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 103–118. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-07

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 119–142
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-08

AUTOBIOGRAFIE
ETNOGRAFICZNE

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK*
Uniwersytet Gdański

Zakleszczony pomiędzy Wschodem i Zachodem? Tożsamościowe sploty Franka Meislera

Streszczenie

W artykule poddałam refleksji tekstualne konstrukcje projektu tożsamościowego oraz obraz Wolnego Miasta Gdańska w autobiografii wzrastającego tam artysty pochodzenia żydowskiego Franka Meislera zatytułowanej *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*. Wychodząc od analizy narracyjnej, prześledziłam sposób portretowania kulturowego splotu Wolnego Miasta Gdańska i tamtejszej społeczności żydowskiej w jej zróżnicowaniu. Uwzględniłam zarówno kwestię ujmowania doświadczenia pogranicza i żydowskości, jak i różnice w ich przedstawianiu w stosunku do utartej matrycy postrzegania relacji Wschód–Zachód, a także wielojęzyczność jako motyw i strategię narracyjną. Tekst Meislera został ujęty w ramach literatury kulturowego pogranicza i postfaktograficznej literatury Holocaustu.

Słowa kluczowe
Frank Meisler, kindertransporty, Wolne Miasto Gdańsk, żydzi/Żydzi pomorscy – projekt tożsamościowy, literatura pogranicza kulturowego, literatura interkulturowa, postfaktograficzna literatura Holocaustu

* Kontakt z autorką: miloslawa.borzyszkowska@ug.edu.pl; ORCID: 0000-0002-9312-9553.

Wprowadzenie

Wschód i Zachód. Kierunki świata czy przede wszystkim wielkości wyobrażone? Jako utrwalone matryce postrzegania pomagają zrozumieć rzeczywistość, w której żyjemy, czy może determinują – a jednocześnie zaburzają – postrzeganie jego złożoności? Dają szansę na odnalezienie się w przestrzeni kulturowej czy wręcz przeciwnie?

W autobiografiach autorów pochodzenia żydowskiego z Gdańska kategorie Wschód i Zachód występują jako punkty odniesienia oraz zestawy stereotypowych wyobrażeń, jako element socjalizacji w starej *Heimat*, niepodważalny bądź też weryfikowany – z dystansu czasowego i przestrzennego – życiowym doświadczeniem[1]. Ich autorzy wzrastali w Wolnym Mieście Gdańsku – kompromisowym wobec niemieckich i polskich roszczeń tworze politycznym powstałym w wyniku traktatu wersalskiego, na wpół autonomicznym mieście-państwie pod kuratelą Ligi Narodów. Günter Grass sportretował Gdańsk z perspektywy insidera jako miasto prowincjonalne, którego losy warunkuje pograniczne położenie na polsko-niemieckim przecięciu kultur. Taki właśnie obraz wprowadził do literatury światowej. Grass jako pierwszy zintegrował nie tylko dotychczas monologizujące niemieckie i polskie makronarracje narodowe, ale także narracje przeciw-pamięci (Michel Foucault) – żydowską i kaszubską. Alfred Döblin natomiast z perspektywy *flâneura* zestawił kontrastowo w literackiej relacji zatytułowanej *Podróż po Polsce* (1925)[2] homogeniczny obraz Wolnego Miasta Gdańska jako ostoi niemieckiego prowincjonalnego filistera z bogactwem kulturowym i dynamicznym rozwojem miast młodego państwa polskiego. Przy czym zaledwie na marginesie odniósł się do polsko-niemieckiego konfliktu politycznego o to miasto pogranicza.

Jednym z gdańskich autobiografów jest Frank Meisler (urodzony w 1925 roku w Wolnym Mieście Gdańsku – zmarły w 2018 w Tel Awiwie). *On the Vistula Facing East*[3] – tak znamiennie brzmi tytuł angielskojęzycznego oryginału opowieści izraelsko-brytyjskiego artysty, architekta i rzeźbiarza, autora między innymi cyklu pomników upamiętniających

---

1 Obrazowi Gdańska w autobiografiach autorów pochodzenia żydowskiego poświęcona jest znaczna część IV rozdziału mojej monografii pt. *Jüdische Gedächtnistopographien im Grenzraum. Autobiographik nach 1945 von Autoren jüdischer Herkunft im Pommernland (Pommerellen und Hinterpommern)* (Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego – Instytut Kaszubski, 2019). Na tych rozważaniach opiera się treść niniejszego artykułu.

2 Alfred Döblin, *Podróż po Polsce*, tłum. Anna Wołkowicz, posłowie Henryk Grynberg (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000). Z perspektywy dzisiejszych badań tekst ten można uznać za literacką odmianę reportażu.

3 Polskie wydanie: *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*, tłum. Agata Teperek, Andrzej Szewczyk, red. i posłowie Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk (Gdańsk: Instytut Kaszubski, 2014); wydanie niemieckie: *An der Weichsel gegen Osten. Mein Leben zwischen Danzig, London und Jaffa*, red. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Uwe Neumärker (Berlin: Stiftung Denkmal für die ermordeten Juden Europas, 2016).

akcję kindertransportów[4]. Stoją one przy dworcach kolejowych w miastach europejskich, które znajdują się na trasie przejazdu żydowskich dzieci w latach 1938–1939, przewożonych z obszarów opanowanych przez nazistów do Wielkiej Brytanii. Grupy małych uciekinierów wysyłano z Niemiec, Czechosłowacji, Austrii, Wolnego Miasta Gdańska[5]. Jednym z uratowanych był trzynastoletni Frank Meisler, który wyruszył właśnie z Wolnego Miasta Gdańska w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku[6].

Franka Meislera uznać można za przedstawiciela subgrupy pomorskich literatów – autorów tekstów autobiograficznych pochodzenia żydowskiego[7] – którzy współkreują „popękany krajobraz pamięci"[8] o utraconych i odnalezionych małych ojczyznach Europy Środkowo-Wschodniej. Tworzą wspólnotę pamięci i zarazem są przedstawicielami jednej z nich, rozumianej jako grupy, w której pytanie „Czego nie wolno nam zapomnieć?" zajmuje centralną pozycję i określa jej tożsamość[9]. Teksty te, przynależące do literatury pogranicza kulturowego, odczytywać można jako dokumenty dotyczące procesów kulturowego kontaktu na pograniczu, zachodzących w formie wymiany, wzajemnego przenikania, odgraniczania czy też konfliktu;

---

4 O kindertransportach zob. m.in. *Die Kindertransporte 1938/39. Rettung und Integration*. Mit Beiträgen von Ilse Aichinger, red. Wolfgang Benz, Claudia Curio, Andrea Hammel (Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch, 2003 (=Die Zeit des Nationalsozialismus); Claudia Curio, *Verfolgung, Flucht, Rettung. Die Kindertransporte 1938/39 nach Großbritannien* (Berlin: Metropol Verlag, 2006). Mieczysław Abramowicz, „Reise ins Leben. Kindertransporte aus Danzig 1939", w: *Danziger Identitäten. Eine mitteleuropäische Debatte*, red. Basil Kerski (Potsdam: Deutsches Kulturforum östliches Europa, 2011), 97–113.

5 A także z polskiego Zbąszynia. W tej miejscowości przygranicznej funkcjonował od października 1938 do maja 1939 obóz przejściowy dla obywateli polskich, głównie pochodzenia żydowskiego, wydalonych z Niemiec.

6 Zginęli w KZ Auschwitz, o czym autor dowiedział się po zakończeniu działań wojennych. Ostatni adres, na który Frank wysyłał do nich kartki z Londynu, znajdował się w warszawskim getcie.

7 Inne teksty autobiograficzne pióra żydowskich autorów z Gdańska to m.in.: Gertrud Dworetzki, *Heimatort Freie Stadt Danzig* (Düsseldorf: Droste, 1986); Mira Ryczke-Kimmelmann, *Life Beyond the Holocaust*, red. i posłowie Gilya Gerda Schmidt (Knoxville: University of Tennessee Press, 2004); Erwin Lichtenstein, *Bericht an meine Familie. Ein Leben zwischen Danzig und Israel*, posłowie Günter Grass (Darmstadt–Neuwied: Luchterhand, 1985), Else/Elżbieta Pintus, *Moje prawdziwe przeżycia / Meine wahren Erlebnisse*, tłum. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, red. Józef Borzyszkowski (Gdańsk: Instytut Kaszubski, 2005). Else Pintus pochodziła wprawdzie z miejscowości Chmielno, ale spędziła w Gdańsku lata 1939–1942, pracując w żydowskim domu opieki pełniącym rolę getta budynkowego.

8 Metaforą tą Eva Hahn i Hans Henning-Hahn, niemieccy historycy i kulturoznawcy, ujęli wielowątkową strukturę niemieckiej pamięci zbiorowej dotyczącej byłego „niemieckiego Wschodu". Zob. Eva Hahn, Hans-Henning Hahn, „Flucht und Vertreibung", w: *Deutsche Erinnerungsorte*, t. 1, red. Etienne Francois, Hagen Schulze (München: C.H. Beck, 2001), 350.

9 Pojęcie „wspólnoty pamięci" Jan Assmann ujął w swojej koncepcji za Pierre'em Norą. Zob. Jan Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2008), 46.

to medium refleksji czy też jej katalizator[10]. Zarazem jest to również instrument konturowania kulturowej specyfiki i dyferencji, a także wyznacznik pozycjonowania się w określonym splocie kulturowym poprzez wyznaczanie granic między swojskością a obcością. Głosy te jednakże właściwie nie docierają do szerszego grona czytelników, choćby z tej przyczyny, że większość autobiografii spod pióra autorów żydowskiego pochodzenia nie została przetłumaczona na język polski.

O autorze i jego tekście

Frank Meisler urodził się 30 grudnia 1925 roku w Wolnym Mieście Gdańsku. Jego matka – Meta z domu Boss (ok. 1900–1943?) – wywodziła się ze środowiska gdańskich zasymilowanych Żydów niemieckich, była córką poważanego przedsiębiorcy, a w latach 1925–1928 również członka Rady Reprezentantów z ramienia liberałów we władzach gdańskiej Gminy Synagogalnej[11]. Dziadek autora, Franz Boss, był przedstawicielem kolejnego pokolenia rozległej rodziny, która na początku XIX wieku osiadła w Gdańsku i na Pomorzu. Ojciec Franka, Michał (Mischa) Meisler, przyszedł na świat w 1886 roku w Łodzi w rodzinie polskich Żydów[12]. Ukończył sześć semestrów studiów medycznych na Uniwersytecie Warszawskim, a potem wraz z falą migracji Żydów wschodnioeuropejskich w 1920 roku przybył do Wolnego Miasta Gdańska[13], aby rozwijać przedsiębiorstwo transportowe, które prowadził wraz z bratem. Posługiwał się jako *native speaker* językiem polskim, niemieckim i jidysz, a jako absolwent rosyjskiego gimnazjum w Łomży również rosyjskim. Syn wspomina, że darzył język i kulturę rosyjską szczególną atencją.

Po wydaleniu żydowskich dzieci ze szkół państwowych w Wolnym Mieście Gdańsku w 1936 roku „na życzenie ojca" Frank kontynuował naukę w Gimnazjum Polskim im. J. Piłsudskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Michał Meisler, nieposiadający gdańskiego obywatelstwa,

---

10 Definicja literaturoznawstwa interkulturowego zob. Norbert Mecklenburg, „Interkulturelle Literaturwissenschaft", w: *Handbuch. Interkulturelle Germanistik*, red. Alois Wierlacher, Andrea Bogner, (Stuttgart: J.B. Metzler, 2003), 437.

11 Samuel Echt, *Dzieje Żydów Gdańskich,* tłum. Wojciech Łygaś, red. Mieczysław Abramowicz (Gdańsk: Maszoperia Literacka – Wydawnictwo Oskar, 2012), 253.

12 Informacje na temat biografii Franka Meislera i jego rodziny zweryfikowano na podstawie dokumentów w archiwum prywatnym autobiografa, zebranej w wyniku jego starań o przyznanie odszkodowania dla ofiar Holokaustu od rządu Republiki Federalnej Niemiec. Kopia dokumentacji z archiwum M.B.-Sz.

13 Migracja Żydów wschodnioeuropejskich przez Wolne Miasto Gdańsk i jej wpływ na strukturę, życie społeczne i kulturalne Żydów gdańskich opisał Grzegorz Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska* (Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 1997), rozdział „Emigracja Żydów przez Gdańsk w latach dwudziestych", 52–60.

został zmuszony do opuszczenia miasta. Odtąd prowadził interesy z Warszawy i Gdyni, która stała się także miejscem spotkań z rodziną pozostałą w Gdańsku.

Frank wyjechał 25 sierpnia 1939 roku – ostatnim z gdańskich kindertransportów. W Londynie czekały na niego siostry matki i babcia. Opieki nad chłopcem podjęła się najstarsza siostra matki Ruth i jej mąż Kurt Regensburger (po zmianie nazwiska: Regan), który dopiero stabilizował swoją praktykę lekarską. Nastolatek podjął naukę w szkole średniej z internatem. Edukacja w tej placówce wymagała opanowania kolejnego języka i kodu kulturowego, gdyż podczas nauki w gimnazjum zdobył tylko podstawy angielszczyzny. Po ukończeniu szkoły w 1943 roku wstąpił na ochotnika do Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Brał udział w walkach jako członek służb meteorologicznych. Po wojnie w ramach stypendium polskiego rządu emigracyjnego podjął studia architektoniczne w Manchesterze (1946–1952). Po kilku latach pracy w biurach architektonicznych w Manchesterze i Londynie w 1956 roku wyemigrował do Izraela, stając przed wyzwaniem, jakim było odnalezienie się w kolejnej rzeczywistości. W latach sześćdziesiątych zajął się intensywnie rzeźbą, za tworzywo obierając najpierw drewno, a od lat siedemdziesiątych metal. Z czasem odszedł zupełnie od wyuczonego zawodu architekta. Jego warsztat mieścił się na starówce Jaffy, w dzielnicy artystów, a rzeźby rozproszone są po całym świecie. Znajdują się w zbiorach prywatnych kolekcji i muzeów, ale także tworzą semiosferę przestrzeni publicznej[14].

Uzupełniając obraz kapitału społeczno-kulturowego memuarysty, warto dodać, że kuzynem matki Franka Meislera był gdański dziennikarz i niemiecki poeta ekspresjonizmu Erich Ruschkewitz, publikujący w niemieckich i polskich periodykach i utrzymujący kontakty ze Stanisławem Przybyszewskim, w czasie gdy pisarz przebywał w Wolnym Mieście Gdańsku w latach dwudziestych[15].

Opowieść Franka Meislera obejmuje okres jego życia do przybycia do Izraela w 1956 roku. Znaczącą jej część zajmują refleksje nie tyle o utraconym świecie gdańskich Żydów, co o wielobarwnej codzienności Wolnego Miasta Gdańska, której istotnym elementem – do cezury 1939 roku – byli także Żydzi. Autobiografia ma charakter projektu literackiego, a tym samym cele dokumentaryzmu i autoterapii zostały podporządkowane koncepcji estetycznej. To powieść autobiograficzna o cechach pikarejskich, na której kładzie się cień Holocaustu.

---

[14] Oprócz wspomnianych pomników poświęconych kindertransportom, wyposażenia synagog w Moskwie i Mannheim, upamiętnień wydarzeń w sferze publicznej, m.in. masakry więźniarek żydowskich KL Stutthof w Jastarnyj/Palmnicken w Obwodzie Kaliningradzkim, wymienić należy także pomnik poświęcony architektom porządku pojałtańskiego: Stalinowi, Rooseveltowi i Churchillowi, odsłonięty w 2008 roku w Soczi.

[15] Por. Marion Brandt, „Der Danziger Dichter und Publizist Erich Ruschkewitz (1904–[?])", w: *Deutsch-jüdische Presse und jüdische Geschichte. Dokumente, Darstellungen, Wechselbeziehungen*, red. Eleonore Lappin, Michael Nagel, t. 2 (Bremen: edition lumière, 2008), 59–72.

Protagonista, a zarazem pierwszoosobowy narrator z determinacją zmaga się z przeciwnościami wpisanymi w żydowski los I połowy XX wieku. Wchodząc w kontakt z przedstawicielami różnych warstw społecznych, kreśli satyryczny obraz epoki. Nawet jeśli przez niemal cały tekst zachowana jest jedność narratora, autora i protagonisty, postulowana w „pakcie autobiograficznym" Philippe'a Lejeune'a[16]. Narrację tę cechuje hybrydowy charakter, zgodny ze współczesnym usytuowaniem autobiografii na styku powieści, psychologii i dziejopisarstwa, a tym samym na pograniczu literatury fikcjonalnej i niefikcjonalnej[17].

Pikarejsko doprawia narrator portrety zarówno po linii matriarchalnej – zamożnej gdańskiej rodziny, od pokoleń zamieszkującej Gdańsk i Pomorze, krewnych ojca w podłomżyńskim sztetlu (w rozdziale *Anatewka bez skrzypka*), jak i ludzi napotkanych na różnych etapach życia w Gdańsku i Wielkiej Brytanii. Łańcuch epizodów ukazany jest z perspektywy pierwszoosobowego narratora, który w konfrontacji ze złem i podwójnymi standardami świata stopniowo gubi dziecięcą ufność. W kolejnych rozdziałach przemienia się w, czy też kreuje się wraz z rozwojem opowieści na szelmę-hedonistę, umiejącego korzystać z nadarzających się okazji. W krzywym zwierciadle ukazuje swoje środowisko, a jednocześnie nieraz i sam jest potraktowany krytycznie[18].

Można dopatrzyć się w tej opowieści cech narracji późnonowoczesnej. Autor nie tylko poddaje refleksji niewypowiadalność doświadczenia, ale także wskazuje czytelnikowi, że pełna rekonstrukcja przeszłości nie jest możliwa, a obraz wyłaniający się ze wspomnień podlega prawom selekcji ludzkiej pamięci. Stąd i narracja jest niejako porwana, zbudowana z mikrohistorii, anegdot i portretów, miejscami o zamazanych konturach, które tworzą puzzle nieaspirujące do bycia jednolitym dziełem. Narrator-demiurg jak w gabinecie osobliwości dobiera i pokazuje czytelnikowi postaci, sceny i przedmioty. Inscenizacja, ironia i parodia towarzyszą tej auktorialności, która sama pokazuje się w krzywym zwierciadle. Czytelnik odnosi wrażenie, że wraz z komentatorem przegląda rodzinny album. Przy czym akcja jest wartka, a na jej dynamikę wpływa między innymi owa heterogeniczność narracyjnych elementów. Mamy do czynienia z narratorem, który zdaje się pojmować siebie jako „Sinn- und

---

16 Philippe Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. Wincenty Grajewski i in., red. Regina Lubaś-Bartoszyńska (Kraków: Universitas, 2007).

17 Günter Niggl, „Einführung", w: *Die Autobiographie. Zur Form und Geschichte einer literarischen Gattung*, red. Günter Niggl (Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft, 1989), 7.

18 Definicja powieści pikarejskiej zob. Klaus Hübner, „Schelmenroman", w: *Metzler Lexikon. Literatur*, red. Dieter Burdorf, Christoph Fasbender, Burkhard Moenninghoff (Stuttgart–Weimar: J.B. Metzler 2007, 3), 683.

Biographie-Bastler"[19] – majster-klepka sensów i biografii, a własną historię przedstawia – czy też raczej stylizuje – jako radzenie sobie z życiem, spontaniczne i nieraz oportunistyczne pokonywanie trudnych sytuacji biograficznych[20]. W jednej z recenzji książki podkreślono wspaniale rozłożone akcenty pomiędzy powagą a radością życia[21].

Poza dominującą narracją pierwszoosobową autor sięga miejscowo po trzecioosobową, jak na przykład w fikcyjnym liście do dziadka, po którym odziedziczył imię. List otwierający opowieść prowadzony jest dialogicznie, a miejscami pojawia się forma „ty", która podkreśla apostroficzną funkcję wypowiedzi[22]. Jako strategia fikcjonalizacji uwidacznia retoryczny charakter dialogu z tymi, którzy odeszli – poprzedników w rodzinnej sztafecie pokoleń[23]. Natomiast w miejscach, gdzie poddawane jest refleksji wspominane czy też wspominające „ja", stosowana jest trzecia osoba, co podkreśla dystans opowiadającego do wydarzeń i postaci z przeszłości.

Frank Meisler niejako ucina potencjalne spekulacje na temat motywacji autorskich. Postrzega tworzenie autobiografii raczej jako oczywisty etap życia, sytuując się w gronie osób piszących o utraconych ojczyznach oraz o wymazanych żydowskich światach w Europie. W *Epilogu* zamieszcza taką oto wzmiankę: „Poczułem, że nadszedł czas, by napisać coś o Gdańsku, z którego pochodzę, a który dawno uległ zniszczeniu, i o mieszkających tam niegdyś ludziach, którzy wiele lat temu odeszli"[24].

Jako punkt zwrotny w swoim życiu ukazuje opuszczenie rodzinnego miasta i pożegnanie z rodziną. To wydarzenie stanowi także przełom w narracji. Opowieść dotycząca Gdańska uporządkowana jest według postaci i miejsc, które składają się na obraz-wspomnienie rodzinnego miasta. Kolejne rozdziały natomiast, dotyczące pobytu w Wielkiej Brytanii, ułożone są chronologicznie[25]. Zakończenie wspomnień i zarazem europejskiego etapu życia tworzy *alija*.

---

19 Ulrich Beck, „Eigenes Leben. Skizzen zu einer biographischen Gesellschaftsanalyse", w: *Eigenes Leben. Ausflüge in die unbekannte Gesellschaft, in der wir leben*, red. Ulrich Beck, Wilhelm Vossenkuhl, Ulf Erdmann Ziegler (München: C.H. Beck, 1995), 171.

20 Uwe Schimank, „Biographie als Autopoiesis. Eine systemtheoretische Rekonstruktion von Individualität", w: *Vom Ende des Individuums zur Individualität ohne Ende*, red. Hans-Georg Brose, Bruno Hildebrandt (Opladen: Verlag für Sozialwissenschaften, 1988), 55–72.

21 Eugeniusz S. Kruszewski, „Frank Meisler, Zaułkami pamięci. Gdańsk-London-Jaffa [...]", w: *Acta Cassubiana*, t. XVII, (Gdańsk: Instytut Kaszubski, 2015), 290.

22 Nanette C. Auerhahn, Dori Laub, „Holocaust Testimony", w: *Holocaust and Genocide Studies*, 5 (1990): 452.

23 *Ibidem*, 452.

24 Meisler, *Zaułkami pamięci*, 324.

25 Za tę obserwację dziękuję członkom seminarium doktorskiego prof. Małgorzaty Czermińskiej na Uniwersytecie Gdańskim, w którego spotkaniu i we wspólnej interpretacji tekstu Franka Meislera uczestniczyłam w maju 2015 roku.

Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że książka powstała w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, po okresie pomijania w Izraelu przeszłości europejskiej, w swojej strukturze narracyjnej tekst Meislera stanowi model alternatywny wobec typowej izraelskiej autobiografii. Jak stwierdza Yael Zerubavel we wstępie do swojej książki *Recovered Roots*, zaczynać się powinna ona *aliją* i ignorować wcześniejsze etapy życia[26].

Tok opowieści Meislera przetykają anegdoty przechowywane w pamięci rodzinnej i rozproszone zapowiedzi/prolepsy – sceny z życia po 1956 roku, które jednocześnie poszerzają horyzont osobistych doświadczeń narratora. Rozproszeni po świecie członkowie rodziny konfrontują się z poszczególnymi wydarzeniami z historii rodzinnej, wyjaśniają je z dystansu czasowego oraz z różnych perspektyw, a tym samym uzupełniają ich obraz jak puzzle o kolejne konteksty. Nawiązując do myśli Józefa Tischnera, można określić taki sposób dopowiadania jako pluralizowanie spojrzeń, które jako strategia narracyjna wzmacnia postfaktograficzny charakter wypowiedzi.

Obraz Wolnego Miasta Gdańska

Autor podejmuje próbę uchwycenia specyfiki czasu i miejsca. Utrwala słowem nie tyle same postacie i wydarzenia, co swoistość danego momentu w przeszłości, a zarazem jego uniwersalne przesłanie. Zmysł obserwacji, „spojrzenie z ukosa" człowieka pogranicza i przedstawiciela mniejszości kulturowej, wielojęzyczność, wrażliwość artysty, giętkość mowy, umuzykalnienie i oko absolwenta architektury naznaczają sposób tkania opowieści. To mikronarracje o ludziach i miejscach, które współtworzyły gdańską codzienność i uczestniczyły w Wielkiej Historii, stanowiąc jej przedmiot, ale czasem także i podmiot. Meisler-narrator opowiada obrazowo, kreśląc sceny z życia gdańszczan i pomorzan. Operuje anegdotą, buduje tkankę narracji, przeskakując między kolejnymi płaszczyznami czasowymi i wielokrotnie odwołując się do innych tekstów kultury. Odtwarza wielowymiarowe portrety barwnych postaci, oddając zróżnicowanie żydowskiej społeczności regionu oraz jej splątane stosunki wewnętrzne. Pióro pamiętnikarza utrwala sceny oddające relacje z niemieckimi i kaszubskimi sąsiadami oraz przyjaciółmi, a także polskimi kolegami i nauczycielami. Relacje te naznaczone są narastającym antysemityzmem i postępującymi prześladowaniami obywateli żydowskiego pochodzenia. Odzwierciedlają atmosferę polsko-niemieckich stosunków w Wolnym Mieście Gdańsku, nierzadko opartych na rywalizacji i konflikcie. Narrator nie przemilcza gorzkich przeżyć dziecka i dorastającego chłopca, nawet tych pozostających pod postacią traum na całe życie: przeżyć gdańskiego *bówki*, który musiał stawiać czoła antysemityzmowi, zarówno

---

[26] Por. Yael Zerubavel, *Recovered Roots. Collective Memory and the Making of Israeli National Tradition* (Chicago–London: University of Chicago Press, 1995), XV.

w nazistowskim, jak i polskim wydaniu, w poczuciu stałego zagrożenia wykluczeniem. Nie wycina jednakże osobistego i żydowskiego doświadczenia z kontekstu, uwzględniając między innymi funkcjonujące we wzajemnym postrzeganiu negatywne etniczne stereotypy oraz tragizm losów polskich i kaszubskich na Pomorzu po 1 września 1939 roku.

Ukazuje różne postawy pomorskich Żydów wobec mitu niemiecko-żydowskiej wspólnoty[27], a następnie paletę reakcji na postępującą stygmatyzację i wykluczanie z życia społecznego. Kreśli też sceny dyskusji prowadzonych przy rodzinnych stołach na temat bieżącej sytuacji politycznej, a pisząc o wujku z Piły, prezentuje sympatie narodowe niemieckich Żydów. Utrwala frankofilskie przekonania ojca, wierzącego bezgranicznie w siłę militarną i lojalność tego sojusznika. Oddaje realistyczny osąd sytuacji rodziny ze strony matki, której członkowie w latach trzydziestych po kolei decydowali się na emigrację z Niemiec i z Wolnego Miasta Gdańska. Wskazuje również na ostatecznie wypracowany pragmatyzm czołowych przedstawicieli gdańskiej gminy żydowskiej, który doprowadził do zorganizowania emigracji kolejnych grup gdańskich Żydów[28], w tym także kindertransportów.

Osobny rozdział poświęca Meisler Kaszubom – ludziom i krainie, którą określa jako wciśniętą pomiędzy Polskę a Niemcy. Wśród kaszubskich postaci szczególne miejsce zajmują Szerszewscy z Ogarnej. Pod tym fikcyjnym nazwiskiem autor ukrył rodzinę przyjaciela z czasów dzieciństwa i młodości Joachima (Bubiego) Wensierskiego, u którego krewnych w gospodarstwie w okolicy Wieżycy[29] spędzał kolejne przedwojenne wakacje, poznając kaszubski dzień codzienny i obrzędowość. Frank-narrator opowiada o tym jako o świecie zwielokrotnionej egzotyki w optyce chłopca z miasta i niekatolika.

Ojciec Bubiego był krawcem w domu towarowym Walther & Fleck mieszczącym się przy ulicy Długiej. Bubi to towarzysz przygód rozgrywających się na gdańskiej ulicy, miejscami szkicowanych w konwencji opowieści o dorastaniu, gdzie indziej z wykorzystaniem figury gdańskiego gawrosza – *bówki*. Wraz z Bubim i jego rodzeństwem nastoletni Frank przechodzi kolejne etapy społecznej inicjacji, między innymi podczas kaszubskiego obrzędu pustej

---

27 Amos Elon, *Bez wzajemności. Żydzi–Niemcy 1743–1933,* tłum. Krystyna Bratkowska, Aleksandra Geller, (Warszawa: Nisza, 2012); por. też Moshe Zimmermann, *Die deutsch-jüdische Symbiose, oder wie sagt man „Heimat" im Plural? Vortrag am 4. internationalen Theodor-Herzl-Symposion am 9. April 2002 im Wiener Rathaus*, dostęp 11.08.2013, http://www.religionen.at/irzimmermann.htm.

28 Zestawienie kolejnych grup emigracji zorganizowanej przez Gminę Synagogalną zamieścił w swojej książce, stanowiącej mieszankę monografii historycznej i relacji autobiograficznej, Samuel Echt – nauczyciel w Wolnym Mieście Gdańsku i działacz społeczności żydowskiej, *Dzieje Żydów gdańskich*, 478–479. Uzupełnia ją lista deportacji do Warszawy, Theresienstadt, Auschwitz i Bydgoszczy.

29 Kuzynka Meislera, polsko-duńska dziennikarka i autorka autobiografii, wspomina wspólne wakacje z Frankiem i jego mamą w Wieżycy w 1934 roku; Felicja Raszkin-Nowak, *Moja gwiazda* (Białystok: Trans Humana, 2008).

nocy, odprawianego w kamienicy na ul. Ogarnej. Kreśląc postać Ewy, jedynej – jak zaznacza narrator – przyjaciółki w gimnazjum i pierwszej dziewczyny, wskazuje, że pochodziła z kaszubskiej rodziny. Jako jeden z fundamentów relacji z kaszubskimi przyjaciółmi pojawia się doświadczenie inności, wymiana taktyk przetrwania w rzeczywistości wymagającej od jednostki jednoznacznej deklaracji przynależności do kontekstu kulturowego oraz wzajemne wspieranie się w świecie zdecydowanych podziałów narodowych. Można oczywiście postawić pytanie, na ile wątki kaszubskie inspirowane były twórczością Güntera Grassa[30].

Sploty tożsamościowe. Pomiędzy Wschodem a Zachodem?

Na świadomość kulturowego i geopolitycznego usytuowania miasta pochodzenia – pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy – oraz istnienia polsko-niemieckiego splotu kulturowego, który stanowił fundament socjalizacji autora, wskazuje już pierwotny tytuł angielskojęzycznego oryginału wspomnień: *On the Vistula Facing East*. To pograniczny paradoks kulturowy czy też palimpsestowa struktura: tytuł stanowi tłumaczenie na język angielski pierwszego wersu prusko-niemieckiej piosenki żołnierskiej *An der Weichsel gegen Osten*, ale ta skrywa jednakże kolejną warstwę. Autorem polskiego oryginału pieśni był żyjący w XIX wieku poeta i tłumacz Franciszek Kowalski. Polski pierwowzór powstał podczas powstania listopadowego, a pieśń w wersji niemieckiej[31] rozpowszechniła się od około 1875 roku.

Opowieść Meislera otwiera fikcyjny list do dziadka Franza Bossa – gdańskiego kupca, właściciela wielu nieruchomości w Wolnym Mieście Gdańsku i na Pomorzu. W książce *Magiczny Sopot* (2007) popularyzatorka dziejów gdańskich i sopockich Żydów Hanna Domańska wspomina rodzinę Bossów i wzmiankuje, że Franz handlował skórami i był właścicielem sklepu z wyrobami skórzanymi w Gdańsku, a jego skład znajdował się przy Holzmarkt 5 (Targ Drzewny)[32]. Na kartach wspomnień Franka Meislera pojawiają się postacie krewnych z całego Pomorza, zarówno niemieckiej, jak i polskiej części – od Elbląga przez Kartuzy, Gdańsk, Bytów, Lębork po Piłę. Autobiograf zaznacza, że filie sklepów dziadka umiejscowione były po obydwu stronach Wisły – w Wolnym Mieście Gdańsku, Polsce i Niemczech; także logistyczna firma ojca działała pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem. Motywy przeprowadzki

---

[30] Motywom żydowskim we wczesnej twórczości Grassa i związkom intertekstualnym pomiędzy jego prozą a autobiografiami autorów pochodzenia żydowskiego z Gdańska poświęcony jest rozdział „Günter Grass und die Danziger Juden beziehungsweise was Günter Grass in seine Schnecke verwoben hat und wie er dies tat" wzmiankowanej monografii *Jüdische Gedächtnistopographien im Grenzraum*.

[31] „An der Weichsel gegen Osten / da stand ein Soldat auf Posten; sieh; / da kame in schönes Mädchen / brachte Blumen aus dem Städtchen".

[32] Hanna Domańska, *Magiczny Sopot* (Gdańsk: Oskar, 2007), 48–49.

ojca do Gdańska zamknął autobiograf w następujących słowach, wskazujących typową rolę żydowskich przedsiębiorców – łączników pomiędzy gospodarką polską i niemiecką:

> Mój ojciec, który z Uniwersytetu Warszawskiego przybył do Gdańska we wczesnych latach dwudziestych, nie miał zamiaru przeprowadzać się tu na stałe. Dostrzegł szansę w tym, że Traktat Wersalski uczynił z Gdańska Wolny Port, przez który musiały przechodzić polskie produkty eksportowe[33].

Döblin w swoim literackim reportażu z podróży po nowo utworzonym państwie polskim nie odnotował przejawów życia żydowskiego w Wolnym Mieście Gdańsku. Naszkicował je raczej jako nudne i prowincjonalne zachodnioeuropejskie miasto niemieckie[34]. W obrazie-wspomnieniu Meislera Gdańsk mieni się natomiast kulturową różnorodnością, w tym odcieniami świata żydowskiego. Wolne Miasto Gdańsk jako środowisko wzrastania przyszłego memuarysty jest wręcz naznaczone wielością kultur wraz z przypisanymi im stereotypowymi wyobrażeniami i nieoczywistością wyborów pogranicza. Przy czym memuarysta oddaje hierarchię tychże kultur, wśród których dominującą rolę odgrywała niemczyzna – jako język większości i zachodnioeuropejskiej „kultury wyższej". Tutejsze rodziny żydowskie, tak jak i znaczna część Żydów na terenie Niemiec od końca XIX wieku, określały siebie jako Niemców wyznania mojżeszowego[35], przyjmując, iż patriotyzm niemiecki i judaizm nie stanowią wartości przeciwstawnych. Tę przejściową niemiecko-żydowską symbiozę przypieczętował liczny udział rekrutów żydowskich w I Wojnie Światowej[36], a w rodzinnym przekazie Bossów ucieleśniała ją postać Arthura Lewandowskiego, czarnego huzara, któremu poświęcony jest jeden z rozdziałów-portretów, zatytułowany *Artur-rach-ciach-ciach-ciach*. Emancypacja pojmowana była przez Żydów zachodnioeuropejskich przede wszystkim jako proces dotyczący jednostki – obywatela danego państwa[37]. Już w XIX wieku Żydzi nie byli wykazywani

---

33 Meisler, *Zaułkami pamięci*, 22.

34 Tematykę tę podjęłam w artykule: „Die Abwesenheit des Anwesenden. Das Bild Danzigs in Alfred Döblins *Reise in Polen* versus in der Autobiographik von Danziger Autoren jüdischer Herkunft", w: *Internationales Alfred-Döblin-Kolloquium. Interkulturelle Aspekte im Schaffen Alfred Döblins. Jahrbuch für Internationale Germanistik*, t. 121, red. Marion Brandt, Grażyna Kwiecińska (Bern et al.: Peter Lang, 2015), 67–90.

35 Włodzimierz Stępiński, „Dzieje Żydów w pruskiej prowincji Pomorze i na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku w polskiej historiografii", w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. Mieczysław Jaroszewicz, Włodzimierz Stępiński (Warszawa: DiG, 2007), 118.

36 A także np. reakcje na utworzenie Wolnego Miasta Gdańska pod patronatem Ligi Narodów, które to spotkało się ze sprzeciwem gdańskich Żydów –„asymilatorów". Zob. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska*, 77; por. również Echt, *Dzieje Żydów gdańskich*, 86.

37 Por. Dan Diner, Gedächtniszeiten. Über jüdische und andere Geschichten (München: C.H. Beck, 2003), 127.

w Niemczech jako odrębna grupa językowa czy też narodowa, podczas gdy w II Rzeczypospolitej przyznano im status mniejszości narodowej[38].

Zaznaczyć należy, że zasiedziali gdańscy Żydzi swoją tożsamość budowali na poczuciu odrębności, różnicy kulturowej i społecznej od (stereotypu) Żydów wschodnioeuropejskich, co w autobiografii Meislera oddaje poniższy fragment dotyczący dziadka autora:

> Jako jeden z wiodących dobroczyńców gminy żydowskiej byłeś regularnie proszony o wsparcie polskich Żydów, zatrzymujących się w Gdańsku w drodze na Zachód. „Daj im podwójnie – brzmiała zazwyczaj Twoja odpowiedź – w ten sposób pojadą sobie dalej". Przejeżdżali przez Gdańsk dziesiątkami tysięcy, bez grosza przy duszy, za cel obierając sobie Amerykę. (…) Podobnie jak inni żydowscy patrycjusze w Gdańsku hojnie łożyłeś na ich utrzymanie, starając się jednocześnie przyspieszyć ich wyjazd, jak tylko mogłeś. Choć byliście zjednoczeni w wierze, sądziłeś, że dzieli was wszystko inne. Twoim zdaniem Ameryka była krajem dla osób pozbawionych środków do życia i przegranych, a syjonizm poronionym pomysłem autorstwa *Ostjuden*, przedkładających pustynne piaski nad wschodnioeuropejski sztetl[39].

Zabarwione negatywnie określenie wschodnioeuropejskich Żydów *Ostjuden* w opowieści Meislera dotyczy tych z Polski, a jeden ze stereotypowych typów, określony metaforą *Luftmensch*[40], reprezentuje brat ojca, wujek Fimek.

Niemieckojęzyczne otoczenie gdańsko-pomorskich krewnych matki jej ślub z Polakiem postrzegało jako mezalians; przytoczona przez memuarystę anegdota z pamięci rodzinnej opowiada, jak ojciec narzeczonej wysłał do Polski detektywa, aby prześwietlił pochodzenie kandydata na męża. Reakcje niemieckiej części rodziny na ten związek to powracający motyw na kartach wspomnień Franka Meislera, odsłaniający głębokie linie rozgraniczeń wewnątrzżydowskich. W tym samym czasie, tj. od połowy XIX wieku, w całej Europie kształtowały się podstawy „nowoczesnego antysemityzmu", który tezy o mniejszej wartości „rasy semickiej" podpierał pseudonaukowymi badaniami[41]. Stąd żydowska tożsamość kształtowała

---

[38] Por. Yfaat Weiss, *Deutsche und polnische Juden vor dem Holocaust. Jüdische Identität zwischen Staatsbürgerschaft und Ethnizität 1933–1940* (Berlin: De Gruyter Oldenbourg, 2000), 11–12. (Schriftenreihe der Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte, t. 81). Zróżnicowany status społeczno-prawny postrzegany jest jako jedna z przyczyn odrębnego rozwijania się modeli samookreślania się Żydów niemieckich i polskich.

[39] Meisler, *Zaułkami pamięci*, 22.

[40] Więcej o funkcjonowaniu określenia *Luftmensch* zob. Nicolas Berg, *Luftmenschen. Zur Geschichte einer Metapher* (Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2008, =Essays zur jüdischen Geschichte und Kultur, red. Dan Diner, t. 3).

[41] Wolfgang Benz, „Die jüdische Erfahrung im deutschen Kaiserreich und in der Weimarer Republik", w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, 53.

się w splocie doświadczeń związanych m.in. z integracją, wewnątrzżydowskimi podziałami (w zakresie religii, zamożności, pozycji społecznej i przynależności do modelu kulturowego, wschodniego bądź też zachodnioeuropejskiego) oraz z antysemityzmem, także w odmianie żydowskiej.

Doświadczeniem formującym stały się dla Meislera dwa lata spędzone w Polskim Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Wolnym Mieście Gdańsku. Ponieważ jego znajomość polszczyzny – jak Frank-narrator podkreśla – była znikoma, przed rozpoczęciem nauki pobierał prywatne lekcje. Okres spędzony w szkole w Petershagen (na Zaroślaku) narrator wiąże z różnorakimi odczuciami – obok uznania dla poziomu edukacji z niektórych przedmiotów, także z traumą wykluczenia jako niemieckiego Żyda w placówce przesiąkniętej ideami katolicko-narodowymi[42], której program kształcenia zbudowany został wokół „kultu języka polskiego"[43]. Twórcy szkoły i jej pracownicy uważali bowiem, że powinien to być bastion polskości[44]. Używanie przez większość uczniów języka niemieckiego postrzegano jako przeszkodę w wychowaniu, a wyrugowanie wpływów niemieckiej kultury uznano za jeden z celów placówki[45].

Wielojęzyczność jako motyw i strategia literacka

Sięgając po tę autobiografię, czytelnik wchodzi w dialog z opowieścią wielokrotnego migranta. Można więc prześledzić formy wielojęzyczności i obecność „kultury wyjściowej" (Erstkultur) oraz kolejnych w opowieści autobiograficznej, spisanej w języku angielskim, czyli języku kultury trzeciej (niemiecki–polski–angielski). Wielojęzyczność w tekście Meislera stanowi więc literacką strategię, którą próbują oddać obydwa przekłady – na język polski i niemiecki, choć w zróżnicowanym stopniu. To, co uderza czytelnika, to brak wtrąceń w języku nowohebrajskim.

Typową dla Meislera strategią narracyjną jest wplatanie zapożyczeń językowych. Cechują one jego styl, wskazując jednocześnie na stałą obecność wielojęzyczności w jego życiu. Języki wyznaczają etapy wędrówki i kolejne kody językowo-kulturowych rzeczywistości, których

---

42 Sprawozdania dyrekcji szkoły potwierdzają taki profil ideologiczny. Por. Jan Augustyński, *Sprawozdanie Dyrektora Gimnazjum za rok 1938/9* (Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo im. Macierzy Szkolnej, 1939), 17, także: Jan Augustyński, „Podstawy prawne, na jakich opiera się polskie szkolnictwo na terenie W. M. Gdańska", w: *Gimnazjum Polskie Macierzy Szkolnej w Gdańsku 1922–1939. Księga pamiątkowa*, t. 1, red. Bernard Janik (Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 1976), 91–94. Już pierwszy dyrektor szkoły w swojej mowie na jej otwarcie 13 maja 1922 roku mówił o oparciu wychowania młodzieży na katolicyzmie. Zob. Michał Władysław Urbanek, „Rola i zadania Gimnazjum Polskiego w Gdańsku", w: *Gimnazjum Polskie Macierzy Szkolnej w Gdańsku 1922–1939*, 19.

43 Przy czym warto zauważyć, że użyte pierwotnie słowo *kult* w tekście Urbanka zostało zastąpione słowem *kultura*. Zob. Urbanek, „Rola i zadania Gimnazjum Polskiego w Gdańsku", 17.

44 Por. Augustyński, *Sprawozdanie Dyrektora za rok 1938/39*, 19.

45 Tamże, 21.

narrator doświadcza osobno bądź w splocie (a czasem i zapętleniu). Także w portretach postaci istotny jest język i nawiązania intertekstualne. Tak więc gdańskie dzieciństwo, osadzone w topografii miasta, oznaczone jest określeniami z języka gdańskiej ulicy (*Danzigerisch* lub *Danziger Missingsch*). Poza tym w narrację wplecione zostają również polska piosenka biesiadna *Wszystkie rybki śpią w jeziorze* (omyłkowo przez autora uznana za pogrzebową) oraz szlagiery niemieckie z lat trzydziestych XX wieku (np. *Erika, Erika, brauchst du einen Freund*[46]). Pojawiają się też pojedyncze słowa, wywodzące się z jidysz, jak „hucpa"[47]. Paletę intertekstualnych odniesień poszerzają fragmenty z tekstów literackich, między innymi wierszy Bertolta Brechta, Ericha Ruschkewitza, Juliana Tuwima czy Federico Garcíi Lorki.

Meislerowski robak

Frank Meisler ujmuje historię swojego życia w łańcuch metafor. Najważniejsza z nich to robak, protagonista opowieści przekazanej mu przez matkę:

> Pisząc tę książkę, miałem doskonałą okazję, aby przypomnieć sobie historię, którą niegdyś opowiedziała mi matka. Pewien ptak zobaczył małego robaka pełznącego po ziemi, a kilka dni później natknął się na niego ponownie – tym razem na szczycie wysokiego drzewa. „Jak dostałeś się tak wysoko?" – spytał zdumiony ptak. Robak odparł: „Na brzuchu, bracie, cal za calem"[48].

Można odczytać tę opowieść w różnoraki sposób: jako ironiczną historię w rozwoju osobniczym, jako metaforę procesu zamykania w słowach własnego życia albo też jako intertekstualne nawiązanie do metafory ślimaka Güntera Grassa. Ślimak pojawia się w powieści *Z dziennika ślimaka* (1972) oraz w twórczości wizualnej artysty. Przy czym we wzmiankowanej powieści jedną z trzech głównych płaszczyzn narracyjnych stanowi właśnie historia gdańskich Żydów, dla której tworzywem była monografia historyczna Erwina Lichtensteina, ostatniego syndyka gminy żydowskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. Metafora ślimaka w tekście Grassa spina wszystkie wątki: rodzinnej wyprawy na Kaszuby Grassa-ojca z najstarszymi synami bliźniakami, podróży pisarza związanych z kampanią wyborczą Willy'ego Brandta pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku oraz Wątpisza – ukrywającego się u kaszubskiej rodziny Stommów w Kartuzach antyfaszysty i byłego nauczyciela żydowskiego gimnazjum w Wolnym Mieście Gdańsku.

---

46 Meisler, *Zaułkami pamięci*, 138.

47 Tamże, 348.

48 Tamże, 7.

Zarówno ślimak Grassa, jak i robak Meislera symbolizują przede wszystkim nie powolność, ale upór w dążeniu do celu pomimo napotykanych trudności. Zbigniew Światłowski zinterpretował ślimaka u Grassa jako metaforę mądrej zdolności przeczekania niesprzyjającego momentu, a następnie kontynuowania wędrówki. Ślimak i robak są stale w drodze, a w związku z tym mają możliwość obserwowania rzeczywistości z różnych perspektyw. Są nastawieni do życia antydogmatycznie i dlatego też docierają dalej niż rewolucjoniści[49].

Postfaktograficzny charakter

Autobiograf nie rekonstruuje li tylko wydarzeń z przeszłości. Obrazy pamięci, które dzieli z czytelnikiem, mają charakter postfaktograficzny – rekonstrukcję zdominowała refleksja. Horyzont postrzegania i przestrzeń doświadczenia są wytyczone szeroko i w wielu wymiarach, poszerzone powojennymi lekturami i przeżyciami. A próba uchwycenia złożoności miejsca i momentu, wykraczającej poza własne przeżycia, jest świadomą decyzją[50]. Stąd określam ten tekst jako postfaktograficzną literaturę Holokaustu, która na płaszczyźnie *histoire* – opowiadanej historii – koncentruje się na refleksji nad konsekwencjami Holokaustu, a nie na samej rekonstrukcji faktografii Zagłady. Autorzy tekstów tego typu nie szukają jedynie odpowiedzi na fundamentalne pytanie: „Kim byłem?", które wraz z kolejnym: „Kim jestem teraz?" odgrywają centralną rolę w procesie ustalania jednostkowej tożsamości w toku autobiograficznej narracji[51]. Ich celem jest raczej próba odpowiedzi na pytanie: „Skąd pochodzę?", „Jaki świat – nie tylko mi – odebrał Holokaust?". To one są jedną z przyczyn napięcia narracyjnego, będąc zarazem nakierowanymi nie tyle na kondycję samej jednostki, co na kontekst historyczno-społeczny kształtujący jej tożsamość.

Inspirację dla tej propozycji terminologicznej stanowiła koncepcja szwajcarskich literaturoznawców Reto Sorga i Michaela Angelego. W toku dyskusji nad przypadkiem fikcyjnej autobiografii Binjamina Wilkomirskiego *Bruchstücke. Aus einer Kindheit 1939–1948* (1993) zaproponowali termin „postfaktische Shoah-Dokumentarliteratur", który przetłumaczyć można jako „postfaktyczna dokumentarna literatura Zagłady". W ich założeniu określenie ma stanowić uzupełniać standardową typologię literatury Holocaustu Jamesa Edwarda Younga[52].

---

[49] Por. Zbigniew Światłowski, „Günter Grass, czyli ślimakowatość", w: *Günter Grass i polski Pan Kichot*, red. Maria Janion (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 1999), 197.

[50] Zob. *Bibliografia od Autora* zamieszczona jako aneks do autobiografii.

[51] Małgorzata Czermińska, „O autobiografii i autobiograficzności", w: *Autobiografia*, red. Małgorzata Czermińska (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2009), 5–6.

[52] Por. James Edward Young, *Beschreiben des Holocaust. Darstellung und Formen der Interpretation* (Frankfurt am Main: Suhrkamp, 1992); Reto Sorg, Michael Angele, „Selbsterfindung und Autobiographie. Über Wahrheit und Lüge im außermoralischen Sinn am Beispiel von Binjamin Wilkomirskis *Bruchstücke. Aus einer Kindheit*

Starając się zredukować negatywne asocjacje towarzyszące recepcji tekstu Binjamina Wilkomirskiego oraz wątpliwości narosłe w niemieckojęzycznym dyskursie w ostatnich latach wokół słowa *postfaktisch* [postfaktyczny], między innymi w związku ze sposobem prowadzenia kampanii wyborczej przez Donalda Trumpa w 2016 roku (np. *postfaktisches Zeitalter*, *postfaktische Politik*), sięgnęłam po przymiotnik „postfaktograficzny". W warstwie znaczeniowej wskazuje on na następstwo czasowe wydarzeń i interpretacji, nie przesądzając motywacji oraz zasięgu odkształceń obrazu.

Zagłada stanowi w opowieści Franka Meislera nie tylko załamanie tradycji w odniesieniu do grupy, lecz także centralny moment autobiograficzny. W opowiadanej historii życie dzieli się na to, co przed Holokaustem, i to, co dzieje się później. W przypadku opowieści Meislera linię podziału stanowi rozstanie z rodzicami w przededniu wybuchu wojny na dworcach kolejowych: z ojcem w Warszawie, a z matką w Gdańsku.

Literatura polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego

Autobiograficzny tekst Franka Meislera dotyczy regionów historycznych, których specyfikę kształtowało przecięcie kultur i struktur państwowych, a tym samym obecność wędrujących i fantomowych granic. Dlatego też można go sytuować w obrębie literatury kulturowego pogranicza. Termin „literatura pogranicza" propagowali między innymi warszawski badacz literatury niemieckiej Tadeusz Namowicz i krakowska slawistka Maria Partyka-Dąbrowska, autorka monografii literatur południowej Słowiańszczyzny pod tytułem *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*[53]. Literaturę kulturowego pogranicza można zdefiniować jako zbiór tekstów o obszarach, które konstytuuje granica (także w perspektywie historycznej), oraz tekstów autorów pochodzących z pogranicza, reprezentujących różne jego języki i wspólnoty pamięci. Przy czym należy odróżnić od tej propozycji terminologicznej obecne w refleksji germanistyki polskiej określenia *Grenzlandliteratur* i *neue Grenzlandliteratur*[54] (Hubert Orłowski). W przypadku tych terminów granica jest używana przede wszystkim w znaczeniu odgraniczania/oddzielenia oraz jako aksjologiczna asymetria w ukazywaniu opozycyjnych par Polak–Niemiec, polskość–niemieckość oraz Słowianie–Germanie. W przypadku literatury kulturowego pogranicza chodzi o całą gamę ujęć relacji etniczno-kulturowych wraz

1939–1948", w: *Lese Zeichen. Semiotik und Hermeneutik in Raum und Zeit. Festschrift für Peter Rusterholz zum 65. Geburtstag*, red. Henriette Herwig, Irmgard Wirtz, Stefan Bodo Würffel (Tübingen: Francke, 1999), 325–345.

[53] Maria Partyka-Dąbrowska, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004).

[54] Hubert Orłowski, „Grenzlandliteratur. Zur Karriere eines Begriffs und Phänomens", w: *Heimat und Heimatliteratur in Vergangenheit und Gegenwart*, red. Hubert Orłowski (Poznań: New Ton, 1993), 9–18.

z formami hybrydyzacji oraz obszarami przenikania kulturowego. O przynależności do literatury pogranicza decyduje nie tyle stopień nasączenia literackością, gdyż funkcja estetyczna nie jest w tych tekstach najważniejsza. Stąd też za ważną jej część należy uznać piśmiennictwo autobiograficzne, jako jeden z obszarów literatury pojmowanej nie jako zbiór dzieł literackich, lecz jako obiekt refleksji literaturoznawczej o „kulturowej naturze"[55].

Literaturę pogranicza można postrzegać jako medium i reprezentację pamięci przestrzeni ukonstytuowanej granicą, pogranicza rozumianego z jednej strony jako zhierarchizowana i hierarchizująca przestrzeń konfrontacji, rywalizacji i kumulacji konfliktów, z drugiej zaś jako przestrzeń przenikania się kultur oraz wypracowywania form i taktyk współżycia, *modi co-vivendi*[56] przedstawicieli różnych grup etnicznych i społeczno-kulturowych. Z perspektywy jednostki, zwłaszcza wywodzącej się z mniejszości, to także przestrzeń zwielokrotnionych wyborów tożsamościowych. Stąd tekst pojmuję jako reprezentację procesów kulturowego kontaktu na pograniczu, zachodzącego w formie wymiany, wzajemnego przenikania, odgraniczania czy też konfliktu[57], (re)konstrukcję relacji etniczno-kulturowych i pozycjonowania się jednostki w tej konstelacji zależności.

Na literaturę kulturowego pogranicza można spojrzeć z perspektywy literaturoznawstwa interkulturowego (*interkulturelle Literaturwissenschaft*). Ta stosunkowo młoda dyscyplina koncentruje się na tekstach autorów reprezentujących co najmniej dwa konteksty kulturowe, między innymi literatów z doświadczeniem migracji czy też przedstawicieli mniejszości etnicznych i kulturowych. Teksty tak rozumianej literatury interkulturowej (*interkulturelle Literatur*) określane są także jako literatura syntez kulturowych (*Literatur der Kultursynthesen*). W badaniach, dydaktyce i organizacji wychodzi literaturoznawstwo interkulturowe od kulturowej refleksji nad kategorią obcości/inności i relacjami pomiędzy społecznością większościową a mniejszością. Nauka ta nie ma orientacji czysto filologicznej. Przyjmuje się w niej interdyscyplinarne podejście i korzysta z koncepcji metodologicznych

---

55 Por. Ryszard Nycz, „Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego", w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. Michał Marek Markowski, Ryszard Nycz (Kraków: Universitas, 2006), 5–6.

56 Termin ten, zapożyczony z rozważań Zygmunta Baumana, stanowi myśl przewodnią projektu zrealizowanego przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. Zob. *Miasto jako wspólny pokój: gdańskie modi co-vivendi*, red. Maria Mendel, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 2015, dostęp 12.06. 2019, http://repozytorium.ikm.gda.pl/items/show/138. (Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 2015), dostęp 12.06.2019, http://repozytorium.ikm.gda.pl/items/show/138.

57 Formy kulturowego kontaktu na pograniczu za Andrzej Sakson, Robert Traba, „Gross Purden. Uniwersalny charakter i specyfika opowieści o pograniczu polsko-niemieckim", w: *Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza*, red. Andrzej Sakson, Robert Traba (Olsztyn: Borussia, 2007), 17.

wypracowanych przez kulturoznawstwo oraz nauki społeczne[58]. Swojskość i obcość jako kategorie centralne stanowią punkt wyjścia wypracowywania koncepcji różnicujących zjawisko, takich jak hybrydowość i *Alterität* (Inność). Literaturoznawstwo interkulturowe afirmatywnie traktuje różnorodność i wielość, zarówno pozycji wyjściowych (*Blickwinkel*), jak i ujmowania problematyki oraz sposobów wypracowywania refleksji. Zróżnicowanie kulturowe nie jest tu ułomnością (handicap), lecz zaletą.

Po „topographical turn"[59], zainicjowanym myślą między innymi Georga Simmla i Henriego Lefebvre'a, przestrzeń nie jest już postrzegana jako fenomen ontologiczny tylko jako produkt społeczny czy też konstrukt kulturowy, który ujawnia wielowarstwowe, nierzadko sprzeczne procesy. Stąd też i cecha peryferyjności przypisana do pogranicza poddawana jest krytycznej weryfikacji. A ponieważ przestrzeń pogranicza jest porządkowana i naznaczona przebiegiem granic, których pierwotny cel to oddzielanie własnego terytorium od obcego, kształtuje ona rozwijanie tożsamości w polu napięcia pomiędzy swojskością a obcością. W centrum uwagi badacza znajdują się aktywne podmioty – jednostki i grupy – a także przestrzenie ich działalności oraz same działania. A pytania badawcze dotyczą mechanizmów włączania i wyłączania oraz takich przestrzennych form reprezentacji, jak znaki, kody kulturowe i akty performatywne[60].

Słów kilka na zakończenie

Proces narastania czy też ujawniania wielogłosowości na pograniczu umożliwiły zmiany demokratyczne po 1989 roku. Lata dziewięćdziesiąte XX wieku, następujące bezpośrednio po okresie PRL, z jego dążeniem do homogenizacji narodowej, określić można jako okres intensywnego oswajania w pamięci zbiorowej mieszkańców Pomorza elementów niemieckiej przeszłości regionu. Pierwsze dekady XXI wieku naznaczone są natomiast stopniowo wzrastającym, choć o dużym lokalnym zróżnicowaniu, zainteresowaniem żydowską perspektywą. Istotnym katalizatorem tych przemian była debata wokół wydarzeń w Jedwabnem. Równolegle zaś coraz bardziej słyszalna jest na Pomorzu narracja kaszubska, która akcentuje wspólnotę i odrębność doświadczenia (pamięci zbiorowej) tej społeczności, stanowiącej bądź co

---

58 Doris Bachmann-Medick, „Kulturanthropologische Horizonte interkultureller Literaturwissenschaft", w: *Handbuch. Interkulturelle Germanistik*, red. Alois Wierlacher, Andrea Bogner (Stuttgart–Weimar: Verlag J. B. Metzler, 2003), 439–448.

59 Sigrid Weigel, „On the 'Topographical Turn'. Concepts of Space in Cultural Studies and Kulturwissenschaften. A Cartographic Feud", *European Review*, 17 (2009), 1: 187–201.

60 Petra Ernst, Gerald Lamprecht, „Jewish Spaces. Die Kategorie Raum im Kontext kultureller Identitäten – Einleitende Anmerkungen zum Thema", w: *Jewish Spaces. Die Kategorie Raum im Kontext kultureller Identitäten*, red. Petra Ernst, Gerald Lamprecht (Wien: StudienVerlag, 2010), 7.

bądź element kontynuacji na przestrzeni styku germańsko-słowiańskiego, naznaczonej w XX wieku przerwaniem ciągłości kulturowej. Przestrzeni, którą ukształtowało w XX wieku przede wszystkim doświadczenie II Wojny Światowej i jej konsekwencje geopolityczne, między innymi Zagłada i „transfer ludności". Choć trzeba zaznaczyć, że mit całkowitej wymiany ludności pokutujący w obydwu makronarracjach narodowych dalece upraszcza sposób postrzegania relacji etnicznych na Pomorzu.

Teksty autobiograficzne stanowią istotny element polifonii głosów pogranicza, reprezentację, a zarazem jedno z mediów pamięci zbiorowej i indywidualnej. Franka Meislera postrzegać należy jako przedstawiciela memuarystów pochodzenia żydowskiego, których traktować można jako osobną grupę wśród autorów literatury pomorskiej. Jej wyróżnikiem jest odrębność wyznaniowa i doświadczenie funkcjonowania w życiu społecznym jako mniejszość, a w okresie nazizmu – jako mniejszość prześladowana, której odmówiono prawa do małej ojczyzny. Łączy ich jednakże nie tylko przynależność do mniejszości religijnej (niemieccy żydzi) lub etnicznej (polscy Żydzi) czy też bycie postrzeganym jako jej członkowie, ale także wzrastanie na polsko-niemieckim pograniczu w okresie zaostrzenia rywalizacji politycznej i kulturowej, przymusowa migracja oraz pamięć o Holocauście jako konstytutywny element żydowskiej tożsamości po 1945 roku.

Franka Meislera barwne opowieści gdańskiej ulicy i pomorskiego regionu uwalniane zdają się być z potrzeby ocalonego, dającego świadectwo czasom, czy też wielowymiarowej rzeczywistości, którą wymazano z przestrzeni kulturowej Pomorza bezpowrotnie, pozostawiając stosunkowo niewiele namacalnych i odczytywalnych dla przeciętnego przechodnia śladów. Dla współczesnego mieszkańca Pomorza książka ta stanowić może częściowo palimpsestową lekturę, prowadzącą do świata doświadczeń przedstawiciela jednej ze społeczności gdańszczan, która nie współtworzy dzisiejszej mozaiki mieszkańców miasta. Społeczność żydowska współczesnego Gdańska w decydującej większości ma bowiem korzenie w innych regionach dzisiejszej Polski i w związku z tym odmienną pamięć rodzinną. Dla czytelnika spoza Pomorza to być może opowieść o specyfice gdańskiego doświadczenia żydowskiego, w strefie rywalizacji kultury polskiej i niemieckiej, wschodnio- i zachodnioeuropejskiego żydostwa, gdzie przestrzeń interakcji z kulturową innością stanowi także rodzina. Dla kaszubskiego odbiorcy będzie to spojrzenie z boku na kaszubski świat, perspektywa obserwatora uwrażliwionego na różnorodność, także przedstawiciela kulturowej mniejszości w Wolnym Mieście Gdańsku i na Pomorzu, zakorzenionego w regionie historią rodzinną i emocjami. Ale przede wszystkim to spotkanie z człowiekiem pogranicza, który wskazuje na „tkankę łączną", a w narracji

o własnym życiu wprowadza zarówno postawę wyznania, wyzwania, jak i świadka[61] czasu. Spotkanie z refleksyjnym obserwatorem uczestniczącym, obdarzonym owym „spojrzeniem z ukosa", wypracowanym w krytycznej interakcji z kulturowymi większościami, skłaniającym do zauważania obszarów hybrydyzacji (za Homim Bhabhą: „trzecich przestrzeni"[62]). Umożliwiają one pojmowanie świata także za pomocą matrycy „zarówno…, jak i". Meisler-narrator nie unika obrachunków i podsumowań, a także dopowiadania kontekstów, często podlegających selekcji czy też przemilczaniu w narracjach pamięci o regionie. Stawia pytania i obnaża prawdy niechciane, obecne czy też odsunięte także w polsko-żydowskim dialogu. Wykraczając poza narodowe matryce postrzegania „albo–albo", uwalnia się tym samym z kulturowego zakleszczenia, determinowanego postrzeganiem żydowskiego losu w XX wieku i narodowymi optykami ujmowania miejsca pochodzenia.

Bibliografia

Abramowicz, Mieczysław. „Reise ins Leben. Kindertransporte aus Danzig 1939". W: *Danziger Identitäten. Eine mitteleuropäische Debatte*, red. Basil Kerski, 97–113. Potsdam: Deutsches Kulturforum östliches Europa, 2011.

Assmann, Jan. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Tłum. Anna Kryczyńska-Pham. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2008.

Auerhahn, Nanette C., Dori Laub. „Holocaust Testimony". W: *Holocaust and Genocide Studies*, 5 (1990), 447–462.

Augustyński, Jan. „Podstawy prawne, na jakich opiera się polskie szkolnictwo na terenie W. M. Gdańska". W: *Gimnazjum Polskie Macierzy Szkolnej w Gdańsku 1922–1939. Księga pamiątkowa*, red. Bernard Janik, 91–94. T. 1. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 1976.

Augustyński, Jan. *Sprawozdanie Dyrektora Gimnazjum za rok 1938/9*. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo im. Macierzy Szkolnej, 1939.

Beck, Ulrich. „Eigenes Leben. Skizzen zu einer biographischen Gesellschaftsanalyse". W: *Eigenes Leben. Ausflüge in die unbekannte Gesellschaft, in der wir leben*, red. Ulrich Beck, Wilhelm Vossenkuhl, Ulf Erdmann Ziegler, 9–15. München: C.H. Beck, 1995.

---

[61] Nawiązując do koncepcji Małgorzaty Czermińskiej, dotyczącej postaw narracji manifestowanych w literaturze dokumentu osobistego. Zob. Małgorzata Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie* (Kraków: Universitas, 2000), 17.

[62] Homi K. Bhabha, *Miejsca kultury*, tłum. Tomasz Dobrogoszcz (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010).

Berendt, Grzegorz. *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska*. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 1997.

Berg, Nicolas. *Luftmenschen. Zur Geschichte einer Metapher*. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2008 (=Essays zur jüdischen Geschichte und Kultur, red. Dan Diner, t. 3).

Bhabha, Homi K., *Miejsca kultury*. Tłum. Tomasz Dobrogoszcz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2000.

Borzyszkowska-Szewczyk, Miłosława. „Die Abwesenheit des Anwesenden. Das Bild Danzigs in Alfred Döblins *Reise in Polen* versus in der Autobiographik von Danziger Autoren jüdischer Herkunft". W: *Internationales Alfred-Döblin-Kolloquium. Interkulturelle Aspekte im Schaffen Alfred Döblins. Jahrbuch für Internationale Germanistik*, t. 121, red. Marion Brandt, Grażyna Kwiecińska, 67–90. Bern et al.: Peter Lang, 2015.

Borzyszkowska-Szewczyk, Miłosława. *Jüdische Gedächtnistopographien im Grenzraum. Autobiographik nach 1945 von Autoren jüdischer Herkunft im Pommernland (Pommerellen und Hinterpommern)*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego – Instytut Kaszubski, 2019.

Brandt, Marion. „Der Danziger Dichter und Publizist Erich Ruschkewitz (1904–[?])". W: *Deutsch-jüdische Presse und jüdische Geschichte. Dokumente, Darstellungen, Wechselbeziehungen*, red. Eleonore Lappin, Michael Nagel, 59–72. T. 2. Bremen: edition lumière 2008.

Curio, Claudia. *Verfolgung, Flucht, Rettung. Die Kindertransporte 1938/39 nach Großbritannien*. Berlin: Metropol Verlag, 2006.

Czermińska, Małgorzata. „O autobiografii i autobiograficzności". W: *Autobiografia*, red. Małgorzata Czermińska, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2009.

Czermińska, Małgorzata. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków: Universitas, 2000.

Die Autobiographie. Zur Form und Geschichte einer literarischen Gattung, red. Günter Niggl. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft, 1989.

Die Kindertransporte 1938/39. Rettung und Integration. Mit Beiträgen von Ilse Aichinger, red. Wolfgang Benz, Claudia Curio, Andrea Hammel. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch, 2003 (=Die Zeit des Nationalsozialismus).

Diner, Dan. *Gedächtniszeiten. Über jüdische und andere Geschichten*. München: C.H. Beck, 2003.

Döblin, Alfred. *Podróż po Polsce.* Tłum. Anna Wołkowicz. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.

Domańska, Hanna. *Magiczny Sopot*. Gdańsk: Oskar, 2007.

Dworetzki, Gertrud. *Heimatort Freie Stadt Danzig*. Düsseldorf: Droste, 1986.

Echt, Samuel. *Dzieje Żydów Gdańskich.* Tłum. Wojciech Łygaś, red. Mieczysław Abramowicz. Gdańsk: Maszoperia Literacka, 2012.

Elon, Amos. *Bez wzajemności. Żydzi – Niemcy 1743–1933*. Tłum. Krystyna Bratkowska, Aleksandra Geller. Warszawa: Nisza, 2012.

Ernst, Petra, Gerald Lamprecht. „Jewish Spaces. Die Kategorie Raum im Kontext kultureller Identitäten – Einleitende Anmerkungen zum Thema". W: *Jewish Spaces. Die Kategorie Raum im Kontext kultureller Identitäten*, red. Petra Ernst, Gerald Lamprecht, 7–12. Wien: StudienVerlag, 2010.

Gimnazjum Polskie Macierzy Szkolnej w Gdańsku 1922–1939. Księga pamiątkowa, t. 1, red. Bernard Janik. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 1976, 91–94.

Hahn, Eva, Hans-Henning Hahn. „Flucht und Vertreibung". W: *Deutsche Erinnerungsorte*, red. Etienne Francois, Hagen Schulze. T. 1. München: C.H. Beck, 2001.

Jaroszewicz, Mieczysław, Stępiński, Włodzimierz, red. *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*. Warszawa: DiG, 2007.

Kruszewski, Eugeniusz S. „Frank Meisler, Zaułkami pamięci. Gdańsk-London-Jaffa [….]". W: *Acta Cassubiana*, 17 (2015): 288–290.

Lejeune, Philippe. *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Tłum. Wincenty Grajewski i in., red. Regina Lubaś-Bartoszyńska. Kraków: Universitas 2007.

Lichtenstein, Erwin. *Bericht an meine Familie. Ein Leben zwischen Danzig und Israel*. Mit einem Nachwort von Günter Grass. Darmstadt–Neuwied: Luchterhand, 1985.

Mecklenburg, Norbert. „Interkulturelle Literaturwissenschaft". W: *Handbuch. Interkulturelle Germanistik*, red. Alois Wierlacher, Andrea Bogner. Stuttgart: J.B. Metzler, 2003, 433–439.

Meisler, Frank. *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*. Tłum. Agata Reperek, Andrzej Szewczyk, red. i posłowie Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk. Gdańsk: Instytut Kaszubski, 2014.

Metzler Lexikon. Literatur, red. Dieter Burdorf, Christoph Fasbender, Burhard Moenninghoff. Stuttgart–Weimar: J.B. Metzler, 2007 (3).

Miasto jako wspólny pokój: gdańskie modi co-vivendi, red. Maria Mendel Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, 2015. Dostęp 12.06.2019. http://repozytorium.ikm.gda.pl/items/show/138.

Nycz, Ryszard. „Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego". W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. Michał Marek Markowski, Ryszard Nycz, 5–38. Kraków: Universitas, 2006.

Orłowski Hubert, „Grenzlandliteratur. Zur Karriere eines Begriffs und Phänomens", w: Hubert Orłowski, *Heimat und Heimatliteratur in Vergangenheit und Gegenwart*, 9–18. Poznań: New Ton, 1993.

Pintus, Else / Elżbieta. *Moje prawdziwe przeżycia / Meine wahren Erlebnisse*. Tłum. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, red. Józef Borzyszkowski. Gdańsk: Instytut Kaszubski, 2005.

Raszkin-Nowak, Felicja. *Moja gwiazda*. Białystok: TransHumana, 2008.

Ryczke-Kimmelmann, Mira. *Life Beyond the Holocaust*. Red. i posłowie Gilya Gerda Schmidt. Knoxville: University of Tennessee Press, 2004.

Sakson, Andrzej, Traba Robert. „Gross Purden. Uniwersalny charakter i specyfika opowieści o pograniczu polsko-niemieckim", w: *Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza*, red. Andrzej Sakson, Robert Traba, 16–30. Olsztyn: Borussia, 2007.

Schimank, Uwe. „Biographie als Autopoiesis. Eine systemtheoretische Rekonstruktion von Individualität". W: *Vom Ende des Individuums zur Individualität ohne Ende*, red. Hans-Georg Brose, Bruno Hildebrandt, 55–72. Opladen: Verlag für Sozialwissenschaften 1988.

Sorg, Reto, Michael Angele. *„Selbsterfindung und Autobiographie. Über Wahrheit und Lüge im außermoralischen Sinn am Beispiel von Binjamin Wilkomirskis Bruchstücke. Aus einer Kindheit 1939–1948"*. W: *Lese Zeichen. Semiotik und Hermeneutik in Raum und Zeit. Festschrift für Peter Rusterholz zum 65. Geburtstag*, red. Henriette Herwig, Irmgard Wirtz, Stefan Bodo Würffel, 325–345. Tübingen: Francke, 1999.

Światłowski, Zbigniew. „Günter Grass, czyli ślimakowatość". W: *Günter Grass i polski Pan Kichot*, red. Maria Janion, 190–200. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 1999.

Sigrid, Weigel. „On the 'Topographical Turn'. Concepts of Space in Cultural Studies and Kulturwissenschaften. A Cartographic Feud". W: *European Review* 17 (2009), 1: 187–201.

Weiss, Yfaat. *Deutsche und polnische Juden vor dem Holocaust. Jüdische Identität zwischen Staatsbürgerschaft und Ethnizität 1933–1940*. Berlin: De Gruyter Oldenbourg, 2000 (=„Schriftenreihe der Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", t. 81).

Young, James Edward. *Beschreiben des Holocaust. Darstellung und Formen der Interpretation*. Frankfurt am Main: Suhrkamp, 1992.

Zerubavel, Yael. *Recovered Roots. Collective Memory and the Making of Israeli National Tradition*. Chicago–London: University of Chicago Press, 1995.

Zimmermann, Moshe. *Die deutsch-jüdische Symbiose, oder wie sagt man „Heimat" im Plural? Vortrag am 4. internationalen Theodor-Herzl-Symposion am 9. April 2002 im Wiener Rathaus*. Dostęp 11.08.2013. http://www.religionen.at/irzimmermann.htm.

Wedged between East and West? The tangled identity of Frank Meisler

Summary

This article reflects on the textual constructions of identity and the image of the Free City of Gdańsk (Danzig) in Frank Meisler's autobiography *On the Vistula Facing East*, 1996 (*Zaułkami pamięci. Gdańsk–Londyn–Jaffa*, 2014; *An der Weichsel gegen Osten*, 2016). The author was a British-Israeli artist born in 1925 in the Free City of Gdańsk. The narrative analysis conducted here explores how Meisler presents cultural entanglements in the Free City of Gdańsk and its diversified Jewish community. My aim is to examine his strategies for portraying the borderland experience, his multilingualism, and for incorporating the Jewishness into the matrix of the East-West relations. Meisler's autobiography has been interpreted as an example of the literature of cultural borderlands and of post-factum Holocaust literature.

Keywords

Frank Meisler, Kindertransports, Free City of Gdańsk, Pomeranian Jews, identity project, literature of cultural borderlands, intercultural literature, Holocaust literature of post-factographic character

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, „Zakleszczony pomiędzy Wschodem i Zachodem? Tożsamościowe sploty Franka Meislera", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 119–142. DOI 10.18276/au.2019.1.12-08

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 143–156
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-09

AUTOBIOGRAFIE
ETNOGRAFICZNE

KATARZYNA SAWICKA-MIERZYŃSKA*
Uniwersytet w Białymstoku

„Jestem, bo wrócili". Autobiograficzna pamięć zbiorowa na przykładzie świadectw potomków bieżeńców

Streszczenie

W artykule znalazły się refleksje na temat pokonkursowej antologii *Jestem, bo wrócili*. *Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżeństwa*, potraktowanej jako narzędzie kształtowania autobiograficznej pamięci zbiorowej (kategoria Astrid Erll) o exodusie ludności cywilnej z zachodnich rubieży Rosji w 1915 roku. Postpamięciowe świadectwa potomków bieżeńców składają się na „ujednolicone archiwum" (Sidonie Smith, Julia Watson), nadające formę indywidualnym wspomnieniom. Ze względu na heterogeniczny, wielokulturowy charakter ziem objętych wysiedleniem kształtowanie się ram pamięci o tym doświadczeniu jest bardzo złożone – adekwatną kategorią badawczą okazuje się „pamięć transkulturowa" i „pamięć wędrująca" (Erll). Za jej metaforyczną materializację uznać można obraz kufra, powracający w wielu tekstach.

Słowa kluczowe
bieżeństwo, Podlasie, I wojna światowa, pamięć autobiograficzna, pamięć zbiorowa, postpamięć

* Kontakt z autorką: k.sawicka@uwb.edu.pl; ORCID: 0000-0001-6744-9855.

Bieżeństwo było exodusem ludności cywilnej – głównie chłopów z zachodnich obrzeży Imperium Rosyjskiego – którą carskie władze postanowiły wysiedlić w 1915 roku, gdy zbliżał się front niemiecki, stosując tak zwaną taktykę spalonej ziemi. Do wędrówki w głąb Rosji, czasem aż pod granicę z Chinami, zmuszono wówczas prawie trzy miliony osób. W akcji brało udział wojsko, ale liczyły się też działania propagandowe. Około jedną trzecią emigrantów stanowili mieszkańcy guberni grodzieńskiej, do której należały ziemie dzisiejszego województwa podlaskiego. W większości była to ludność prawosławna, ruska i białoruska. Powroty do rodzinnych wsi odbywały się w latach 1918–1922, już w warunkach odrodzonej Polski. Niemal trzecia część bieżeńców nie przeżyła, głównie z powodu niezwykle trudnych warunków podróży. Zimno, zmęczenie, głód, brak zaplecza sanitarnego, a w konsekwencji również choroby zakaźne, zwłaszcza tyfus[1], zebrały swoje żniwo.

Najważniejszą cezurą w recepcji bieżeństwa była setna rocznica wydarzeń. Jak zauważa Elżbieta Dąbrowicz, „stulecie eksodusu sprawiło, że rozproszona pamięć rodzinna czy sąsiedzka została podniesiona do rangi pamięci zbiorowej, opuściła krąg prywatności bądź nieoficjalnej lokalności, by nabrać powagi sprawy publicznej”[2]. Rzeczywiście, aż do 2015 roku bieżeńskie opowieści były przekazywane głównie ustnie, w najbliższym, prywatnym otoczeniu, a jeśli już je upubliczniano, to w ograniczonym obiegu piśmiennictwa białoruskojęzycznego[3]. Rocznica stała się okazją do zorganizowania szeregu przedsięwzięć upamiętniających, przy czym warto zaznaczyć, że nie wszystkie inicjatywy były pomysłem podlaskich Białorusinów, którzy czują się najbardziej uprawnionymi dysponentami bieżeńskiego dziedzictwa i nadawanych mu znaczeń. Wiele działań miało ponadregionalny zasięg. Spośród licznych spotkań, paneli, wystaw, konferencji, przedstawień i publikacji należy wymienić spektakl plenerowy *Bieżeńcy. Exodus* na podstawie sztuki Dany Łukasińskiej i w reżyserii Agnieszki Korytkowskiej-Mazur w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku (prapremiera 25 sierpnia

---

1 Podstawowe informacje na temat bieżeństwa można znaleźć na stronie Bieżenstwo (biezenstwo.pl), utworzonej w 2014 roku przez Anetę Prymakę-Oniszk.

2 Elżbieta Dąbrowicz, „Resztka. Tożsamość podlaska w obchodach rocznicowych z 2013 i 2015 roku”, w: *Podlasie – od „terra incognita” do „white power”. Szkice z nowego regionalizmu literackiego*, red. Marcin Lul, Danuta Zawadzka (Białystok: Instytut Filologii Polskiej UwB, 2019), 280. Otwarta pozostaje kwestia, o pamięć jakiej zbiorowości chodzi, gdyż w przypadku recepcji bieżeństwa można mówić o konkurujących ze sobą narracjach: narodowej (podlascy Białorusini traktują tę opowieść jako część narodowej mitologii, „traumę założycielską”), wyznaniowej, ufundowanej na prawosławiu (sprawa jest dość skomplikowana, zważywszy na nakładanie się na Podlasiu identyfikacji etnicznej z religijną), regionalnej (transnarodowa i transgraniczna wspólnota „tutejszych”) oraz klasowej (opowieść o chłopskiej emancypacji).

3 Jako przykład mogą posłużyć opowieści potomków bieżeńców zebrane przez studentów podczas obozu letniego zorganizowanego z inicjatywy białoruskiego historyka Eugeniusza Mironowicza. Opublikowano je na łamach tygodnika „Niva”, a później złożyły się na wydaną po białorusku książkę *Bieżańства 1915 hoda* (red. Wital Łuba, Biełastok: Rada Programowa Tygodnika „Niwa”, 2000; wznowiono ją w 2015 roku).

2015 roku), otwartą w Sejmie RP wystawę *Bieżeństwo (uchodźstwo). 1915. Wspólna historia* (lipiec 2015), zorganizowaną przez Fundację im. Księcia Konstantego Ostrogskiego przy współudziale „Przeglądu Prawosławnego" (pomysłodawcą był Białorusin poseł Eugeniusz Czykwin), czy uchwałę Rady Miasta Białystok nadającą jednemu z rond nazwę ronda Pamięci Bieżeństwa 1915[4]. Niewątpliwie największy udział w upowszechnieniu wiedzy o bieżeństwie wśród mieszkańców innych regionów Polski niż białostocczyzna i uniwersalizacji dyskursywno-emotywno-symbolicznego pola odniesień tego doświadczenia (kontekst współczesnych uchodźców i migrantów, dyskursy antydyskryminacyjne zogniskowane wokół historii chłopów, kobiet czy mniejszości narodowych) miał reportaż Anety Prymaki-Oniszk *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, wydany w 2016 roku przez wydawnictwo Czarne. Książka odniosła ogromny sukces, czego wyrazem są otrzymane przez autorkę liczne nominacje i nagrody[5]. Prymaka-Oniszk odbyła i odbywa nadal (2019 rok) szereg spotkań z czytelnikami, publikuje teksty w prasie na ten temat i zawiaduje utworzonym przez siebie w 2014 roku portalem Bieżeństwo (biezenstwo.pl).

Choć wątki autobiograficzne, tożsamościowe i postpamięciowe w reportażu Prymaki-Oniszk wydają się interesującym polem badawczym, chciałabym przyjrzeć się pod tym kątem innej książce – pokonkursowej antologii *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżeństwa*, wydanej w 2017 roku pod redakcją Katarzyny Sawczuk, Anny Kondratiuk i Anny Szerszunowicz (Białystok: Stowarzyszenie OrthNet)[6]. Jak wskazuje tytuł, była to jedna z inicjatyw związanych z obchodami rocznicowymi.

Konkurs pod hasłem „Jestem, bo wrócili" skierowany do potomków bieżeńców ogłosiło w 2015 roku Stowarzyszenie OrthNet we współpracy z portalem Bieżenstwo i portalem Cerkiew.pl. Prace dotyczące wspomnień związanych z tamtymi wydarzeniami mogły mieć różną formę, od eseju po rysunek czy film, nie stawiano też wymogów językowych (w grę wchodziły język polski, literacki białoruski oraz jego lokalna, gwarowa odmiana, tzw. język tutejszy, język ukraiński czy rosyjski). Wskazano natomiast kilka kategorii wiekowych, a także kategorię prac grupowych. Na konkurs wpłynęło pięćdziesiąt pięć zgłoszeń, wśród których

---

4 Pełną listę przedsięwzięć związanych z bieżeństwem zawiera: Elżbieta Dąbrowicz, Anna Szerszunowicz, oprac., „Bieżeństwo – wspólnota pamięci. Kalendarium wydarzeń 2014–2017" w: *Świadectwa pamięci. W kręgu źródeł i dyskursów (od XIX wieku do dzisiaj)*, red. Elżbieta Dąbrowicz, Beata Larenta, Magdalena Domurad (Białystok: Alter Studio, 2017), 399–403.

5 Nagroda Literacka Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego za 2016, Warszawska Premiera Literacka – książka listopada 2016 roku, nominacja do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki 2016, Nagrody Literackiej m.st. Warszawy oraz Nagród Historycznych „Polityki" za debiut w dziale prac naukowych i popularnonaukowych.

6 Całość dostępna online: http://www.biezenstwo.cerkiew.pl/pages/File/Jestem_bo_wrocili.pdf, dostęp 7.05.2019.

znalazły się teksty literackie, prace plastyczne, filmy i spektakl. Większość z nich miała oczywiście charakter postpamięciowy, zdarzało się jednak, że uczestnicy udostępniali dokumenty źródłowe, np. listy z czasów bieżeństwa, a często też tekstom towarzyszyły fotografie przodków. Członkami jury byli, poza Prymaką-Oniszk, prawosławni duchowni, białoruscy artyści, edukatorzy i animatorzy życia kulturalno-literackiego na Podlasiu oraz reprezentanci mniejszości ukraińskiej. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w prawosławnej Akademii Supraskiej w grudniu 2015 roku. Już w momencie ogłoszenia konkursu przewidziano publikację wszystkich nadesłanych prac, nie tylko wyróżnionych i nagrodzonych, zarówno online, jak też w formie książki z dołączoną płytą DVD. Istotne wydaje się też, że wszystkie trzy redaktorki tej publikacji zostały wyłonione spośród uczestników konkursu, występują więc w podwójnej roli: autorek własnych tekstów, jak też osób odpowiedzialnych za ostateczny kształt i układ całości. W *Od Redakcji* czytamy:

> Nagle okazało się, że opowieści naszych przodków nie miały wymiaru jednostkowego, że to nie tylko odosobniona historia rodzinna, a część wielkiej całości…
>
> Najważniejszym skutkiem konkursu „Jestem, bo wrócili" stał się czynnik integracyjny. Powstała, może niewielka, może nawet okazjonalna, społeczność związana z historią sprzed stu lat. Spotkali się ludzie różnych pokoleń, wyznań, poglądów, o różnym wykształceniu i zawodach, a połączyło ich jedno – pamięć, która okazała się wspólna, może nawet wspólnotowa[7].

Również Prymaka-Oniszk w krótkim historycznym wprowadzeniu do książki, zatytułowanym wymownie: *Opowieści o bieżeńcach i o nas samych*, podkreśla, że ma ona co najmniej podwójne znaczenie, gdyż z jednej strony odnosi się do przeszłości, z drugiej stanowi aktualny portret „postbieżeńskiej" wspólnoty, której tożsamość ma za zadanie dookreślić:

> Z tych prac wyłania się (…) obraz podwójny. Szukamy naszych przodków, to im próbujemy się przyjrzeć, a dostajemy też obraz nas samych. Co jest ważne? O czym chcemy pamiętać, a o czym wolelibyśmy zapomnieć? Co nas przeraża, a co pociąga? Na czym budujemy wspólnotę z innymi? Kim jesteśmy?[8]

---

[7] Katarzyna Sawczuk, Anna Kondratiuk, Anna Szerszunowicz, „Od Redakcji", w: *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżeństwa*, red. Katarzyna Sawczuk, Anna Kondratiuk, Anna Szerszunowicz (Białystok: Stowarzyszenie OrthNet, 2017), 13.

[8] Aneta Prymaka-Oniszk, „Opowieści o bieżeńcach i o nas samych", w: *Jestem, bo wrócili*, 23.

Podobne refleksje pojawiają się w nadesłanych na konkurs pracach, których autorzy bądź zadają pytania o własną tożsamość, bądź czują potrzebę jej zdefiniowania, traktując to jako niezbędną ramę swoich opowieści. Ich wspólnotowe autoidentyfikacje są rozmaite: prawosławie, „tutejszość", naród – różnie definiowany, bo narodem bywają określani nie tylko Białorusini, ale też właśnie „tutejsi" czy prawosławni; ważne wydaje się jednak to, że narodowość, tak, jak mogłoby być w narracji większościowej, nie jest tu „ślepą plamką" czy oczywistą presupozycją, tylko wymaga dookreślenia. Nasuwa się też przy tej okazji konstatacja, że samo poczucie bycia potomkiem bieżeńców, choć intensywnie doświadczane[9], okazuje się niewystarczające dla ufundowania wspólnoty o potencjalnie regionalnym, transnarodowym charakterze – wygrywają identyfikacje wobec niej konkurencyjne, czyli etniczna czy wyznaniowa, a kwestie postbieżeńskie stają się ich częścią i dopełnieniem. Istotną tożsamościową deklaracją okazuje się też wybór języka, jak w przypadku Wiaczesława Chorużego, który, mimo że biegle włada literackim białoruskim, decyduje się zrelacjonować historię swojej babci w języku, w którym ją słyszał, czyli białoruską gwarą w odmianie z okolic Krynek.

W rozważaniach Prymaki-Oniszk odnajdziemy też sugestię, że najlepiej czytać te teksty nie pojedynczo, tylko jako całość:

> Kilkadziesiąt opowieści powstaje na konkurs „Jestem, bo wrócili". To niezwykły zbiór. Każdą z prac można czytać osobno (…). Najciekawsza jednak jest lektura całości, razem: zróżnicowanych historii, pisanych przez ludzi patrzących często z innych perspektyw. Z nich układa się prawda o bieżeństwie, o naszej pamięci i o nas samych. Prawda wielowymiarowa i wielowątkowa, mająca wiele punktów wspólnych, ale też zróżnicowana i pełna niuansów, tak jak zróżnicowane są losy ludzi. Stąd tak cenna jest publikacja ich w jednym tomie[10].

---

9 Tak pisze o tym Anna Szerszunowicz w tekście podsumowującym jej pracę nad książką i własną kondycję potomkini bieżeńców: „W Supraślu [podczas finału konkursu – dop. K.S.-M.] spotkaliśmy się prawie wszyscy; było ognisko, spektakle, wspólne posiłki, zebranie integracyjne. Poczułam niezrozumiałą dla siebie solidarność, wspólnotę z innymi uczestnikami konkursu – osobami w różnym wieku, różnych zawodów, zainteresowań, pochodzenia czy wyznania; łączyło nas tak naprawdę tylko jedno – przypominamy właśnie eksodus naszych przodków. Najmłodszy autor był w wieku przedszkolnym, najstarsza osoba miała 82 lata, pomimo to stworzyliśmy jedność, pokolenie". Dalej autorka odwołuje się do kategorii pokolenia w ujęciu Pierre'a Nory, który rozpatruje je w aspekcie materialnym (demografia), funkcjonalnym (pokoleniowy przekaz wspomnień) i symbolicznym (odniesienia do wspólnych wydarzeń z przeszłości, w których dana generacja sama bezpośrednio nie uczestniczyła). Anna Szerszunowicz, „Pamięć wnuków. *Jestem, bo wrócili* jako książka pokoleniowa i tożsamościowa – przemyślenia redaktorki", w: *Świadectwa pamięci*, 410–411.

10 Prymaka-Oniszk, „Opowieści o bieżeńcach i o nas samych", 22.

Taka lektura pozwala traktować książkę *Jestem, bo wrócili* jako, z jednej strony, materializację, z drugiej – narzędzie kształtowania autobiograficznej pamięci zbiorowej, którą Astrid Erll definiuje jako:

> Zbiorowe pamiętanie wspólnej przeszłości. (…) Na poziomie społecznym i medialnym autobiograficzne wspomnienia są konstruktami i służą samookreśleniu („nasza przeszłość, nasza tożsamość"). Dzięki zbiorowo-autobiograficznym aktom pamięci powstają tożsamości grupowe, kulturowo kształtuje się sposób doświadczania czasu i ustanawiany jest system wartości i norm podzielanych przez daną grupę. Autobiograficzna pamięć zbiorowa bywa często opisywana za pomocą takich terminów jak „uczczenie pamięci" lub „upamiętnienie". Za charakterystyczne przykłady tego systemu pamięci należy uznać pamięć kulturową wedle ujęcia A. i J. Assmannów, wraz z mitem normatywnym i formacyjnym, oraz pamięć komunikacyjną, włącznie z wyobrażeniem najnowszej przeszłości, podzielanym przez grupę[11].

Niemal wszystkie zastosowane przez Erll sformułowania: „nasza przeszłość", „nasza tożsamość", „upamiętnienie", „uczczenie pamięci", w dosłownej lub synonimicznej postaci pojawiają się w wypowiedziach składających się na *Jestem, bo wrócili*, a jedno z nich – „przywracanie pamięci" – stanowi podtytuł całej publikacji. Dla moich rozważań istotne jest też połączenie we wspólną kategorię dwóch typów pamięci, wyróżnionych przez Aleidę i Jana Assmannów, czyli pamięci komunikacyjnej i kulturowej. Z ich fluktuacją i przenikaniem mamy bowiem do czynienia w tej książce. Można ją potraktować właśnie jako dokumentację procesu przechodzenia od pamięci komunikacyjnej, do której odwołują się niemal wszyscy uczestnicy konkursu, do pamięci kulturowej, jej kształtujących się niejako „na naszych oczach" ram. Nie jest to proces łatwy ze względu na przywoływany tu już heterogeniczny charakter Podlasia i postbieżeńskiej społeczności, w której, jak sygnalizowałam, niektóre pojęcia, na przykład naród, mogą znaczyć coś zupełnie innego dla różnych osób, a co więcej, nie wykazują historycznej ciągłości. Opisywanie tożsamości bieżeńców, zwłaszcza chłopów zamieszkujących zachodnie połacie ówczesnej Rosji, za pomocą takich kategorii, jak Białorusin czy Ukrainiec to zwyczajny anachronizm. Społeczne ramy pamięci, by powołać się na Maurice'a Halbwachsa[12], są tu bardzo dynamiczne i podlegają nieustającym negocjacjom.

---

11 Astrid Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, tłum. Agata Teperek (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2018), 171–172.

12 Zob. Maurice Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. Marcin Król (Warszawa: PWN, 2008).

Podążając tropem myśli Erll, opowieści, które składają się *na Jestem, bo wrócili*, można określić mianem zapisów wielu różnych „pamięci zebranych", czyli ukształtowanych społecznie i kulturowo pamięci indywidualnych: „Pamiętamy dzięki typowym dla naszej kultury wzorom, działamy zgodnie z wartościami obowiązującymi w zbiorowości, włączamy do osobistego zbioru przeżyć doświadczenia zaczerpnięte z drugiej ręki"[13]. Powstaje w ten sposób – by posłużyć się terminami zaproponowanymi przez Sidonie Smith i Julię Watson – „kolekcja" świadectw pamięci (w tym przypadku – świadectw „wywołanych" konkursem), którą można potraktować jako „ujednolicone archiwum"[14]. Jak sugerują amerykańskie badaczki, odnoszące się do kolekcji tworzonych z autobiograficznych zapisów kobiet, „zebranie opowieści w antologię tworzy archiwum kolektywnych doświadczeń"[15], a ponadto układ tekstów wpływa na to, jak te opowieści są czytane. W *Jestem, bo wrócili* mamy do czynienia z podwójnym mechanizmem archiwizacji: pierwszymi „kuratorami", interpretatorami, selekcjonerami „materiałów archiwalnych różnego rodzaju" są sami piszący wspomnienia – jak sygnalizowałam, pojawiają się w nich fotografie, opatrzone mniej lub bardziej rozbudowanymi podpisami, listy, cytaty ze świadectw wcześniejszych – zaś w roli „archiwistek drugiego stopnia" występują redaktorki książki. Warto przyjrzeć się temu, na jakich zasadach ją stworzyły. W *Od Redakcji* pojawia się taka deklaracja:

> Właśnie ze względu na poczucie wspólnoty redakcja zdecydowała się na układ książki oparty na kryterium gatunkowym wypowiedzi, a nie na klasyfikacji konkursowej. (…) Wszystkie prace konkursowe podzieliłyśmy na pięć części: *Relacje*, *Dokumenty*, *Próby literackie*, *Prace plastyczne*. Osobno, dla wygody czytelników, wyeksponowałyśmy teksty *W języku przodków*. Szczególne miejsce dostały też prace najbardziej nietypowe ze względu na formę: spektakl i filmy znalazły się na dołączonej płycie, a *Bieżeńska gazeta* stanowi osobną wkładkę. Zdajemy sobie sprawę, że zastosowany przez nas podział jest umowny[16].

Tytuły znacznej większości zamieszczonych w antologii tekstów pochodzą od ich autorek i autorów, natomiast śródtytuły, widoczne w wielu wspomnieniach, są efektem pracy i inwencji redaktorek. Pytania o zasadność – a w domyśle być może także o etyczny wymiar tych ingerencji – zadaje sobie Anna Szerszunowicz:

---

13 Tamże, 160.

14 Sidonie Smith, Julia Watson, „Archiwa zapisów życia: czym i gdzie są?", tłum. Dorota Boni Menezes, *Teksty Drugie* 6 (2018): 190.

15 Tamże, 191.

16 Sawczuk, Kondratiuk, Szerszunowicz, „Od Redakcji", 14.

> Jak z więcej niż 50 prac różnej jakości, formy, języka, stworzyć coś, co nie byłoby tylko chaotycznym miszmaszem albo ułożoną według pierwszego z brzegu kryterium czysto sprawozdawczą ekspozycją prac pokonkursowych? Jak umieścić obok siebie film i wiersz? Alfabetycznie według autorów, geograficznie – według autorów czy bohaterów? Posługują się kolejnością wskazaną przez jury? Do jakiego stopnia ingerować w prace (poziom ortografii czy kompozycji w tekście literackim)? (…).
>
> Układ książki to efekt żmudnej pracy (…). Ale, moim zdaniem, ta wielogatunkowa i wielojęzyczna hybryda ma sens, jest czytelna i logiczna, potrafię wyjaśnić lokalizację każdej ze współtworzących ją prac. Warto dodać, że żaden autor nie zgłosił wątpliwości co do kompozycji, uznali swoje miejsce w książce za właściwe[17].

Kryteria zastosowanego w książce układu i podział tekstów są więc, jak widać, subiektywne, na jakiej podstawie bowiem oznaczyć poziom artyzmu czy językowej maestrii, a może fikcyjności, decydujący o tym, czy dany tekst znajdzie się w części zatytułowanej *Relacje*, czy w *Próbach literackich*? Jak się wydaje – i świadomość tego mają same redaktorki – rękojmią zasadności podjętych przez nie decyzji nie są kwestie merytoryczne czy pogłębiona metodologia, tylko ich osobista sygnatura, uprawnienia, jakie zyskują jako członkinie postbieżeńskiej wspólnoty, z którą silnie się identyfikują i za której świadectwa biorą odpowiedzialność. Przyglądając się wyróżnionym przez nie podrozdziałom, można zauważyć pewną zbieżność ze strukturą przyjętą w reportażu przez Prymakę-Oniszk. We wspomnieniu Wiery Masajło mamy na przykład takie śródtytuły: *Serce nie wytrzymało*; *Kraj pszenicy i słoneczników* (nawiązanie do powracającego w bieżeńskich relacjach toposu Rosji jako krainy mlekiem i miodem płynącej[18]); *Z głodu połykali kamyki*; *Wojna i rewolucja, niosąca epidemię i śmierć*. W tekście *Carski pociąg* Ireny Kuryło są to: *Kolej niosąca cywilizację*; *Rajskie życie w Kamyszłowie*; *Rewolucja!*; *Carska rodzina na kamyszłowskim peronie*!; *Pieniądze, którymi można tapetować ściany* (wielu bieżeńców zamieniało złote monety na papierowe pieniądze w przekonaniu, że łatwiej

---

17 Anna Szerszunowicz, „Pamięć wnuków", 413.

18 W większości świadectw życie w Rosji, w miejscowościach, w których bieżeńcy zostali osiedleni, przedstawiane jest jako okres prosperity, zakończony w momencie wybuchu rewolucji. Gospodarze, którzy przyjmują wysiedleńców, są gościnni i przyjaźni, łany zboża wysokie, na co dzień jada się biały chleb. Wielu chłopów doświadcza awansu społecznego, znajdując zatrudnienie np. w carskiej kolei. Na podstawie analizy materiałów archiwalnych i prasowych Prymaka-Oniszk wnioskuje jednak, że sytuacja bieżeńców nie była tak jednoznaczna. Utrwalony w bieżeńskiej pamięci mit szczęśliwego, niemal beztroskiego życia w Rosji może brać się stąd (co sugeruje też Szerszunowicz w cytowanym przeze mnie tekście), że odtwarzane przez uchodźców, a przekazywane przez ich potomków wspomnienia dotyczyły okresu dzieciństwa. Po niezwykle uciążliwej, bardzo długiej podróży samo osiedlenie się było przyjmowane z ulgą, a dzieci chłonęły egzotyczne otoczenie, zwykle nie mając też świadomości wszystkich problemów i trudności, z którymi borykali się ich rodzice.

je będzie przewieźć przez granicę, potem jednak okazało się, że nie mają żadnej wartości, więc dawano je dzieciom do zabawy); *Pogorzelisko* (sytuacja zastana po powrocie do rodzinnej wsi); *Ślubna ikona*. Dla poparcia mojej intuicji o wpływie książki Prymaki-Oniszk na strukturyzację wspomnień w *Jestem, bo wrócili* pozwolę sobie przytoczyć tytuły rozdziałów jej książki (śródtytuły dostarczyłyby tych przykładów jeszcze więcej): *Wojna*; *Wyjeżdżajcie!*; *Utrata i samotność*; *My, bieżeńcy*; *W pociągu*; *„Matuszka Rossija"*, *Rewolucja*; *„Hoły kamień"*; *W nowej ojczyźnie*; *Nowe życie*; *To, co zostało*. Wykazanie tych zbieżności nie ma bynajmniej na celu formułowania zarzutu wtórności wobec redaktorek tomu, chodzi mi tylko o to, by pokazać, jak trudno jest strukturyzować pamięć, nie tylko cudzą, ale też własną.

W postbieżeńskich relacjach napotkać można i takie wyznania:

> Trudno jest wskrzeszać czas. Jeszcze trudniej jest poukładać w chronologiczną całość zdarzenia, jeśli słuchało się o nich będąc kilku lub kilkunastoletnim dzieckiem, do tego mało zainteresowanym. Dziś, gdy jest inaczej, zabrakło opowiadających, a tak trudno oddać klimat tamtych dni. Jednak spróbuję[19].
>
> Dopiero parę lat temu zaczęłam rozumieć, że część opowieści babci, oddzielona od pozostałych, przekazywanych dość chaotycznie wspomnień, dotyczy czegoś szczególnego, ale bolesnego i nieco odległego. To słowo [bieżeństwo – dop. K. S.-M.] przeniknęło do mojej pamięci zupełnie niezauważalnie i jakby mimochodem. Dopiero w gimnazjum, kiedy miałam już mniej więcej ustabilizowane poczucie tożsamości, zaczęłam bardziej świadomie je dostrzegać. (…) Przy tworzeniu drzewa genealogicznego wypytałam babcię. Opowiedziała mi o śmierci młodszej siostry swojej mamy, pochowanej gdzieś na „Pińskich Bołotach". Powtarzały się też popularne motywy: biały chleb (piroh) wypiekany na co dzień (…), a w późniejszych latach – bieda, chodzenie na żebry. Babcia nie pamiętała jednak szczegółowo żadnych opowieści swojej mamy, nie była w stanie nawet podać nazwy miejscowości, w której przebywała. Prababcia zmarła jeszcze przed moim urodzeniem, zatem wygląda na to, że poprzednie pokolenie przegapiło szansę, by zapytać ją o bieżeństwo[20].

Aby bieżeńską opowieść babci „oddzielić od pozostałych", a potem uczynić częścią własnej tożsamości i biografii, niezbędne są, jak wiadomo, zewnętrzne, społeczne ramy pamięci, strukturyzujące ją punkty odniesienia i metafory. Ich kodyfikatorką i kluczową „nosicielką" (takiego określenia Jeffrey C. Alexander, analizujący proces kształtowania się traumy kulturowej,

---

19 *Jestem, bo wrócili*, 87.

20 Tamże, 201–202.

używa wobec tych, którzy mają dyskursywne zdolności i możliwości artykułowania swoich „roszczeń" do tworzenia znaczeń w sferze publicznej[21]) stała się Prymaka-Oniszk.

Wracający z Rosji bieżeńcy nie przywozili ze sobą licznych pamiątek, a nawet jeśli, wiele z nich się nie zachowało, nie tylko ze względu na II wojnę światową, bo chłopom nie tyle niszczono wtedy domy, co zabierano żywność[22]. Wśród wymienianych przez ich potomków przedmiotów moją uwagę zwróciły szczególnie kufry. Jest ich w *Jestem, bo wrócili* kilka, jeden w historii opowiedzianej przez Joannę Niedziółkę:

> Mieszkaliśmy w Bielsku Podlaskim przy ulicy Torowej, w dużym drewnianym domu, który kupił mój dziadek Wasilij Nikitin Rudzki z żoną Anastazją Piełagrejewną z domu Tarczewską. Po powrocie z bieżeństwa dziadkowie zamieszkali w wynajętym mieszkaniu przy ulicy Hołowieskiej. Dom przy ulicy Torowej dziadek postawił w 1933 r. W tym domu, w dużym pokoju stały dwa kufry: duży, z ubraniami i mały – kryjący wielką tajemnicę. Dziadek strzegł tego kuferka jak oka w głowie. Zamykał go skrupulatnie i zawsze mówił, że w nim kryje się historia jego rodziny. Przechowywał w nim najważniejsze dokumenty z bieżeństwa: świadectwa chrztu, paszporty, bilety, bilet z bieżeństwa, zdjęcia, pieniądze, odznaczenia, plany domu, książki i listy.
>
> Bieżeński kufer to świadectwo rodzinnej przeszłości, dziadek strzegł go z należytym szacunkiem. Gdy w czasie II wojny światowej musiał udostępnić swój dom Niemcom, kuferek zakopał w ogrodzie w dwóch płóciennych workach. Po wojnie wykopał go i znów postawił w dużym pokoju na honorowym miejscu.
>
> Wasilij zmarł w 1959 r., a o kufer dbała moja mama Maria i jej siostra Eudokia. Minęło już 25 lat od śmierci mojej mamy, a ten pamiątkowy kufer pozostał w rękach wnuków i prawnuków. (…)

---

21 Jeffrey C. Alexander, *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*, tłum. Stanisław Burdziej, Jacek Gądecki (Kraków: Nomos, 2010), 205.

22 Jeden z powodów, dla których wiele bieżeńskich dokumentów się nie zachowało, przypomina Szerszunowicz: „Szukam usprawiedliwienia dla niepamięci: na wiele rzeczy nie miało się wpływu. W latach tużpowojennych, w lasach wokół Ozierskich k. Krynek, wsi, gdzie mieszkał mój ojciec ze swoimi rodzicami i rodzinnymi pamiątkami, krążyli partyzanci, niekoniecznie życzliwi miejscowym prawosławnym. Babcia, jak pamięta tata, opłacała bezpieczeństwo rodziny jedzeniem – jednak na wszelki wypadek spaliła wszystkie dokumenty wyraźnie nie-polskie, napisane cyrylicą. Tam musiały być tzw. bilety bieżeńskie, dokumenty związane ze służbą mego dziadka w carskiej armii, inne cenne papiery. Nie mogę mieć do niej żalu, to zrozumiały i całkowicie wybaczalny w tym kontekście akt zniszczenia w imię ochrony życia. Każda matka by tak zrobiła". Szerszunowicz, „Pamięć wnuków", 416.

> Wierzę i myślę, że jego [dziadka] pragnieniem, gdyby żył, byłoby, aby dokumenty ujrzały światło dzienne i służyły następnym pokoleniom. I tak staramy się spełniać jego wolę[23].

W „dwa drewniane kufry" spakowali cały swój dobytek przodkowie Barbary Iwaniuk. Dziś stanowią pamiątkę po nich:

> Uciekali na wschód. Osobiste drobiazgi spakowali do dwóch małych, drewnianych kufrów. W tych kufrach musiało zmieścić się całe ich życie. (...)
>
> Po bieżeństwie moich przodków pozostało mi niewiele: dwa drewniane kufry, odpowiedź na modlitwę o potomstwo, carskie bilety uprawniające do wymiany na złote monety oraz koperta z adresem. Pozostała też pamięć o nich... I wdzięczność, że jestem, bo oni wrócili[24].

Znamienne wydało mi się też, że jedna z prac plastycznych nadesłanych na konkurs miała właśnie postać drewnianego kufra, wykończonego techniką decoupage, pochodzącą – jak zaznacza autorka Iwona Zinkiewicz – ze wschodniej Syberii. Kufer zdobią mapa, pióro, liście, w tym liść miłorzębu, który, zgodnie z opisem Zinkiewicz, symbolizuje pamięć, gdyż pochodzi z „drzewa, które przetrwało w niezmienionej postaci od początków istnienia. Jest czymś, co łączy stary świat i ten nowy. Niech pamięć o naszych przodkach nie będzie ulotna, niech pozostanie dla następnych pokoleń. Nawet w postaci symbolicznej, zapisanej na kufrze, z którym tysiące rodzin wyruszały w nieznane"[25]. Decydując się na utrwalenie przeszłości w formie kufra, autorka chciała przede wszystkim nawiązać do bieżeńskich realiów, jej wybór ma też jednak inny wymiar. W swojej interpretacji metafor pamięci Aleida Assmann wyszczególnia ich przestrzenne odmiany, a wśród nich tabliczki, papier i, spokrewnione z nimi, pudło, sakiewkę, szkatułkę czy pokój; wszystkie one – a kufer z pewnością można potraktować jako realizację jednej z nich – „mają wspólną cechę: sugerują, że to, co przeznaczone do zapamiętania, jest trwałe i solidne. W tym ujęciu przedstawiają pamięć jako materialny nośnik albo zbiornik informacji"[26].

Uczynienie z kufra symbolu pamięci o bieżeństwie uruchamia szereg konotacji pozwalających opisać jej specyfikę. Kufer można ukryć, zakopać, zamknąć – niczym kapsułę, która może zostać otwarta w sprzyjającym momencie, gdy pojawi się kontekst odpowiedni dla

---

[23] *Jestem, bo wrócili*, 85.

[24] Tamże, 103, 105.

[25] Tamże, 274.

[26] Aleida Assmann, „Metafory, modele i media pamięci", w: *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. Magdalena Saryusz-Wolska (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013), 100.

wyartykułowania ukrytej w nim przeszłości, właściwe „ramy" dla przechowywanej pamięci. O „otwarciu pamięci" w setną rocznicę bieżeństwa pisała Prymaka-Oniszk. Przede wszystkim jednak kufer jest też mobilny: można go ze sobą zabrać, przenosić z miejsca na miejsce, jak robił to Wasilij Nikitin Rudzki, ustawiać w różnych pomieszczeniach. Sprawdza się więc znakomicie także jako symbol „pamięci wędrującej", wspomnianej przez Erll, czyli kolejnej kategorii pasującej do pracy pamięci, której zapis i medium stanowi książka *Jestem, bo wrócili*. Jak zauważa Erll, mniej więcej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku studia nad pamięcią przekształciły się w studia nad pamięcią narodową:

> Nawet wyrafinowane ujęcia, uwzględniające różnice i wymianę między poszczególnymi wspólnotami pamięci, odwołują się do wyobrażenia odrębnych i szczelnych „zasobników" (*containers*) pamięci. I tak właśnie – mianem „kultury-zasobnika" – zwykło się określać w studiach transkulturowych kultury zbudowane na założeniu istnienia izomorfii między terytorium, formacją społeczną, mentalnością i pamięcią[27].

Przyglądając się współczesnej złożonej rzeczywistości społeczno-kulturowej, badaczka dochodzi do wniosku, że bardziej uzasadnioną „perspektywą badawczą" jest pamięć transkulturowa, postrzegana na poziomie społecznym i medialnym i rozumiana jako „bezustanne przemieszczanie się nosicieli (*carriers*), środków przekazu, treści, form i praktyk pamięci, ich ciągła «wędrówka» i nieprzerwane przemiany w czasie i przestrzeni, ignorujące społeczne, językowe i polityczne granice"[28]. W taki właśnie sposób, niezależnie od „narodowych rezerwuarów", choć, jak sygnalizowałam, nie bez ciążenia ku nim, kształtuje się pamięć o bieżeństwie, tyle że bardziej niż kontekstem ponowoczesnym, do jakiego nawiązuje Erll, zdeterminowana jest pogranicznym charakterem i złożoną historią obszarów, których to zjawisko dotyczyło i które zamieszkują potomkowie bieżeńców. I tu znowu niezwykle trafna okazuje się metafora kufra, łącząca rozdzielane przez Erll aspekty pamięci, czyli pamięć traktowaną jako „zasobnik" czy „rezerwuar" i pamięć „wędrującą". Bieżeńska opowieść rodzi się (nie bez napięć) na ich przecięciu.

Ramy postbieżeńskiej pamięci tworzą złożoną sieć krzyżujących się odniesień, w której trudno oddzielić poszczególne elementy, a każda taka próba, czyli np. włączanie bieżeńskiej historii w białoruską narrację etniczną, kończy się niepowodzeniem (lub warunkującymi jej

---

[27] Astrid Erll, „Wędrująca pamięć", tłum. Tomasz Kunz, w: *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2016), 35–36.

[28] Tamże, 42–43.

sukces niedopowiedzeniami). Aby jednak pamięć, zgodnie z sugestią Erll, mogła „wędrować" pomiędzy „nosicielami", potrzebna jest jej „treść" – wspólne wyobrażenia i opowieści, oraz „formy", czyli wyraziste figury (symbole, obrazy, znaki) umożliwiające repetycję i same będące często istotnym nośnikiem znaczenia. Jako przykłady badaczka podaje upadek muru berlińskiego czy bitwę nad Sommą.

Postpamięciowe archiwum, jakim jest pokonkursowy zbiór wspomnień potomków bieżeńców, w niemal laboratoryjnej postaci realizuje i ilustruje opisywane przez Erll procesy kształtowania indywidualnej i zbiorowej pamięci, która „szuka" treści i form swojej artykulacji. „Treściami" bieżeńskiego doświadczenia stały się droga, kufer, wyidealizowana Rosja, „hoły kamień", na który wrócili bieżeńcy czy bezużyteczne carskie ruble, służące do zabawy ich dzieciom. Dzięki tym toposom członkowie postbieżeńskiej wspólnoty rozpoznają się ponad etnicznymi, wyznaniowymi czy światopoglądowymi podziałami, tworząc autobiograficzną opowieść, która być może kiedyś określona zostanie po prostu jako regionalna, powstała – jak to ujmuje Erll – „na przecięciu granic i ponad nimi"[29]. Samo bieżeństwo zaś staje się jedną z „form" naszej zbiorowej pamięci.

Bibliografia

Alexander, Jeffrey C. *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*. Tłum. Stanisław Burdziej, Jacek Gądecki. Kraków: Nomos, 2010.

Assmann, Aleida. *Między historią a pamięcią. Antologia*. Red. Magdalena Saryusz-Wolska. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013.

Dąbrowicz, Elżbieta. „Resztka. Tożsamość podlaska w obchodach rocznicowych z 2013 i 2015 roku". W: *Podlasie. Od „terra incognito" do „white power". Szkice z nowego regionalizmu literackiego*, red. Marcin Lul, Danuta Zawadzka, 269–291. Białystok: Instytut Filologii Polskiej UwB, 2019.

Dąbrowicz, Elżbieta, Anna Szerszunowicz, oprac. „Bieżeństwo – wspólnota pamięci. Kalendarium wydarzeń 2014–2017". W: *Świadectwa pamięci. W kręgu źródeł i dyskursów (od XIX wieku do dzisiaj)*, red. Elżbieta Dąbrowicz, Beata Larenta, Magdalena Domurad, 399–403. Białystok: Alter Studio, 2017.

Erll, Astrid. *Kultura pamięci. Wprowadzenie*. Tłum. Agata Teperek. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2018.

Erll, Astrid. „Wędrująca pamięć". Tłum. Tomasz Kunz. W: *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz, 29–52. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016.

---

[29] Tamże, 51.

Halbwachs, Maurice. *Społeczne ramy pamięci*. Tłum. Marcin Król. Warszawa: PWN, 2008.

Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżeństwa, red. Katarzyna Sawczuk, Anna Kondratiuk, Anna Szerszunowicz. Białystok: Stowarzyszenie OrthNet, 2017.

Prymaka-Oniszk, Aneta. *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*. Wołowiec: Czarne, 2016.

Smith, Sidonie, Julia Watson. „Archiwa zapisów życia: czym i gdzie są?". Tłum. Dorota Boni Menezes. *Teksty Drugie* 6 (2018): 174–199.

'I am because they came back'. Autobiographic collective memory based on the examples of the descendants of the bieżeńcy

Summary

The article contains reflections on the anthology of autobiographical texts *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżeństwa* ("I am, because they came back. Restoring memory on the hundredth anniversary of the *bieżeństwo*"; Białystok 2017) that were a result of a memoir competition. I read the texts as a tool for shaping the autobiographical collective memory (to use Astrid Erll's term) as they present the mass exodus of civilians from the Eastern borderlands of Russia in 1915. The postmemory testimonies (to use Marianne Hirsch's term) of the descendants of the *bieżeńcy* make up a „unified archive" (Sidonie Smith, Julia Watson) that appears in the form of individual memories. Due to the heterogeneous, multicultural nature of the territories covered by the *bieżeństwo* (the lass exodus of civilians in 1915), the formation of the memory framework about this experience is very complex. It seems that "transcultural memory" and "traveling memory" (Astrid Erll) provide a suitable research framework. In this case, such metaphors of memory are materialized in the image of the trunk that appears in many texts.

Keywords

bieżeństwo, Podlasie, First World War, autobiographical memory, collective memory, postmemory

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Małgorzata Sawicka-Mierzyńska, „«Jestem, bo wrócili». Autobiograficzna pamięć zbiorowa na przykładzie świadectw potomków bieżeńców", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 143–156. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-09

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 157–178
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-10

AUTOBIOGRAFIE
ETNOGRAFICZNE

EMILIA KLEDZIK*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Etnolog i pisarz. O autokreacji w romologicznej spuściźnie Jerzego Ficowskiego

Streszczenie

Tekst stanowi analizę strategii autokreacyjnej Jerzego Ficowskiego – polskiego romologa badającego społeczność romską w Polsce od zakończenia II wojny światowej – w jego dwóch tekstach: *Cyganie polscy* (wyd. 1953 i wznawiane w zmienionych formach i pod innymi tytułami w latach 1965, 1985 i 1989) oraz we wspomnieniowej książce pod tytułem *Demony cudzego strachu* (wyd. 1986). Strategia ta rozpięta jest pomiędzy biegunami skrajnej redukcji „ja" mówiącego, które ogranicza się do relacjonowania źródeł, i utrzymaną w tonie intymistycznym opowieścią autobiograficzną. Podmiot, kiedy tylko decyduje się odsłonić, staje się modernistycznym etnografem, używającym języka dyskursywnej dominacji i orientalizujących klisz. Jest to szczególnie widoczne we fragmentach poświęconych legendzie poetyckiej Bronisławy Wajs-Papuszy, opowiedzianej w zgodzie z klasyczną koncepcją tragizmu i wzniosłości.

Słowa kluczowe
romologia, Jerzy Ficowski, Romowie w Polsce, etnografia, autokreacja

* Kontakt z autorką: emilia.kledzik@gmail.com; ORCID: 0000-0003-1432-4017.

Scharakteryzowanie czyjegoś pisarstwa poprzez
wskazanie na ambicje światotwórcze nie jest oskarżeniem:
jest raczej jego umiejscowieniem.
Clifford Geertz

Jednym z najstarszych tematów zachodnioeuropejskiego dyskursu o Romach jest opowieść o nie-Romie, któremu udało się przeniknąć do taboru, zdobyć zaufanie jego członków i poznać funkcjonowanie tej owianej tajemnicą społeczności. W tych fabułach dorośli nie-Romowie stają się częścią trupy romskiej z własnej woli, dzieci natomiast w konsekwencji porwania lub na skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Już w opowiadaniu Miguela de Cervantesa *Cyganeczka* z 1613 roku Juan de Carcome oświadcza się Precjozie, ponieważ pragnie spędzić dwa lata w rodzinie głównej bohaterki. Podobna sytuacja fabularna pojawia się w powieściach Waltera Scotta, George Eliot, w nieco odmiennej formie również w *Latach wędrówki Wilhelma Meistra* Johanna Wolfganga Goethego, a epizodycznie także w *Stu latach samotności* Gabriela Garcíi Márqueza, a także utworach Eleanor Smith. W literaturze polskiej w powieści Marii Wirtemberskiej *Malwina, czyli domyślność serca* Romowie przygarniają błąkającego się księcia Ludomira Melsztyńskiego. Z Cyganami chce wędrować zakochany w Azie szlachcic Adam z *Chaty za wsią* Józefa Ignacego Kraszewskiego, a o takiej eskapadzie marzą też Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Kazimierz Wierzyński i Julian Tuwim. O ile w literaturze oświeceniowej i romantycznej zabieg wprowadzenia do świata Romów osoby ze społeczeństwa większościowego i gry w osłanianie „prawdziwej" tożsamości bohaterów ma testować granice konstytuującej się wspólnoty narodowej i stanowi zalążek rasistowskiego, kolonialnego dyskursu różnicy[1], to na przełomie XIX i XX wieku cyganofilia staje się ucieleśnieniem postawy antyfilisterskiej. Do romskiego taboru lgną niebieskie ptaki, lekkoduchy i szukające schronienia wyrzutki społeczne. Od końca XIX wieku „życie cygańskie" – w wersji, w jakiej wyobraża je sobie zachodnioeuropejska elita – staje się jedną z odsłon antymieszczańskiego buntu, przejawem nonkonformizmu.

Trudno te zjawiska literackie radykalnie oddzielić od refleksji folklorystycznej, a później etnograficznej dotyczącej Romów (i nie tylko), która rozwijała się w Europie od czasów oświecenia. Jak bardzo narracja badawcza bywa spleciona z fabularną, pokazuje *Carmen*, kanoniczna, jeśli chodzi o romską imagologię europejską, nowela Prospera Mérimée z 1845

---

[1] Por. rozważania na temat romansu rodzinnego w: Deborah Epstein Nord, *Gypsies and the British Imagination (1807–1930)* (New York: Columbia University Press, 2006); Emilia Kledzik, *„«Zrzućcie wprzód tę maskaradę…» Cygańskie maski w utworach Franciszka Dionizego Kniaźnina i Józefa Ignacego Kraszewskiego"*, w: *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. Ewa Graczyk i in. (Kraków: Universitas, 2015), 293–310.

roku, którą zamyka folklorystyczny komentarz autora na temat języka, historii i obyczajowości Romów. Podobnie rzecz ma się w polskiej powieści *Chata za wsią* z 1842 roku, twórczości George'a Borrowa, którego – za sprawą jego romskich fascynacji – uznano za patrona Gypsy Lore Society, pierwszego etnograficznego stowarzyszenia zajmującego się badaniami społeczności romskiej, założonego w Wielkiej Brytanii pod koniec XIX wieku. Prowadzone w archiwach i gabinetach historyków i filologów badania nad pochodzeniem Romów w XX wieku po antropologicznej rewolucji Bronisława Malinowskiego zastąpiły próby obserwacji uczestniczącej w taborach i osadach. Obraz wkraczającego do społeczności romskiej nie-Roma i kulturowe, intertekstualne konotacje tego faktu znalazły w ten sposób naturalną kontynuację w nowej dyscyplinie – wiązanej nie z literaturą, ale z naukami społecznymi i historią. Konteksty literackie pozostały jednak zaskakująco aktualne; nierzadko – na prawach dyskursu – stanowiły niekoniecznie uświadomiony punkt odniesienia dla dwudziestowiecznych etnografów i etnografek, którzy – definiując już jednak swoje romskie perypetie jako „badania naukowe" – decydowali się je spisać i opowiedzieć o nich nieromskiej publiczności czytelniczej. Dora Esther Yates, wieloletnia przewodnicząca Gypsy Lore Society, we wprowadzeniu do *My Gypsy Days. Recollections of a Romani Rawnie* [Moje cygańskie dni. Wspomnienia romskiej Rawnie] z 1953 roku pisała otwarcie o swojej literackiej fascynacji, z której wziął się pomysł na obserwację brytyjskich Romów:

> To Borrow dał swoim czytelnikom prawdziwą esencję Cygańskości. Od jego krytyków słyszymy, że tacy Cyganie jak Jasper i Ursula „nigdy" nie istnieli, a ja przecież widziałam i rozmawiałam z ludźmi, którzy mogli być ich prototypami, i na własne uszy słyszałam echa dyskusji i refleksji przedstawionych w książce[2].

Pamięci Dory Esther Yates „wybitnej badaczce fokloru cygańskiego i wielkiej przyjaciółki Cyganów", Jerzy Ficowski dedykuje drugie wydanie swojej najważniejszej romologicznej książki, czyli *Cyganów na polskich drogach* z 1985 roku. Wydanie pierwsze ukazało się dwadzieścia lat wcześniej[3] i nie ma w nim żadnej dedykacji, a pierwowzór, to jest książkę *Cyganie polscy*, autor ofiarowuje Julianowi Tuwimowi i Jerzemu Kornackiemu. To zestawienie adresatów – literatów i antropolożki – wyznacza dwie główne inspiracje, ale i strategie autokreacyjne Ficowskiego, nie tuszując wynikających z nich nierzadko sprzeczności.

---

2 Dora E. Yates, *My Gypsy Days. Recollections of a Romani Rawnie* (London: Phoenix House Ltd., 1953), 11. Tłumaczenie autorki.

3 Jerzy Ficowski, *Cyganie na polskich drogach* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1965).

Przenikanie się dyskursów etnograficznego i literackiego jest w antropologii faktem znanym przynajmniej od czasów publikacji *Dziennika w ścisłym tego słowa znaczeniu* Malinowskiego, wydanego po angielsku w 1967 roku[4], nie zostało to jednak dotąd prześledzone w twórczości najsłynniejszego polskiego romologa XX wieku. Nienazwane wprost konstruowanie granic pomiędzy dyskursem naukowym i fabularnym, pisanie poza stereotypem i rola pośrednika pomiędzy Romami a społeczeństwem większościowym przenikają wszystkie jego teksty poświęcone Romom i stanowią – moim zdaniem – fascynujące świadectwo niedawno minionych czasów, które sam autor *Cyganów polskich* uważał za przełomowe w historii Romów w Polsce. Przyjęło się myśleć o romologicznych książkach Ficowskiego jako o fundamentalnym źródle wiedzy na temat polskich Romów. Nie negując tej opinii, zamierzam przyjrzeć się sposobom, w jaki „ja" autorskie dokonuje w nich autorefleksji: pozycjonuje się wobec opisywanych Innych, buduje swój autorytet etnograficzny, wreszcie – *post factum* – analizuje swoją „romską przygodę". Takie spojrzenie na spuściznę Jerzego Ficowskiego pozwoli umieścić zawartą w niej wiedzę w – moim zdaniem – niezbywalnym kontekście historycznym.

Zapytany o romskie fascynacje przez redaktora bądź redaktorkę pisma „Płomyczek", Jerzy Ficowski następująco syntetyzował swoją romską biografię:

> Nie tak wiele lat temu, kiedy kolorowe wozy cygańskie jeździły jeszcze po polskich drogach, wędrowałem z nimi długie miesiące letnie od lasu do lasu. Nauczyłem się ich języka, poznałem ich życie i obyczaje, napisałem potem kilka książek o nich. Piosenki od czasu do czasu pisywałem także. Niektóre – po cygańsku, dla cygańskich piosenkarzy. Jeden taki bardzo kolorowy – jak z mojej piosenki – cygański wóz, rzeźbiony i malowany w smoki, ptaszyska i dziwo-kwiaty, jest moją własnością. Dostałem go od moich cygańskich przyjaciół. Mieszkam sobie w tym domku na kołach w czasie wakacji. To w nim właśnie napisałem piosenkę „Jadą wozy kolorowe"[5].

W tym fragmencie zawierają się najważniejsze, niekoniecznie rozłączne, strategie, jakie stosował Ficowski, opowiadając o Romach nieromskiej publiczności: 1. badawczo-etnograficzna („nauczyłem się ich języka, poznałem ich życie i obyczaje, napisałem potem kilka książek o nich"); 2. familiarna (pisanie piosenek dla „cygańskich" piosenkarzy, wóz „od moich cygańskich przyjaciół"); 3. bycie „Cyganem" z zamiłowania.

---

4 Por. np. James Clifford, „O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski", tłum. Maciej Krupa, w: James Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka* (Warszawa: KR, 2000), 105–129.

5 „Jadą wozy kolorowe, czyli rozmowa z Jerzym Ficowskim", *Płomyczek* 9 (1971): 251.

Trudno odtworzyć koleje znajomości Jerzego Ficowskiego z Romami; sam autor nie porządkuje ich chronologii. Wydaje się, że początek wyznacza zaangażowanie pisarza w prace Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich (później: Hitlerowskich) w Polsce pod koniec lat czterdziestych XX wieku, gdzie jego zadaniem było zbieranie świadectw zagłady Romów w Polsce po II wojnie światowej. W 1948 roku w Wawrze/Aninie pod Warszawą, „na skraju lasu przy szosie lubelskiej”[6] Ficowski spotkał się z klanem Lowarów, czyli między innymi Miriklim, Wasylem Michajem i Michajem Burano, dla którego pisał później teksty piosenek. W 1949 roku w „Problemach” pojawił się anons Juliana Tuwima o tym, że Ficowski poszukuje materiałów dotyczących polskich Romów i tak w konsekwencji do późniejszego autora *Cyganów polskich* zaczęły spływać listy w tej sprawie. Latem 1949 roku za sprawą poznanego tą drogą Edwarda Czarneckiego (w innych miejscach Ficowski wymienia także Mariana Bednarskiego) trafił do taboru Krzyżanowskich–Wajsów na Pomorzu Zachodnim i to spotkanie zaowocowało znajomością z Dionizym Wajsem i jego żoną Bronisławą Wajs-Papuszą[7]. Miało ono także kontekst polityczny: w *Demonach cudzego strachu* Ficowski wspominał, że wizyta w tym taborze odbywała się w czasie szczecińskiego zjazdu Związku Literatów Polskich, a w innym miejscu mówił też o ucieczce przed Urzędem Bezpieczeństwa[8]. W 1950 roku Ficowski ponownie udał się do Wawra, gdzie spotkał tabor z chorą na gruźlicę Bronię Brzezińską, o której pisał

---

6 Jerzy Ficowski, *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1986), 146. O swoim – jak pisze – jedynym spotkaniu z Lowarami opowiada w rozdziałach pt. *Epitafium z podpisem* oraz *Rinaldo Rinaldini*. Dalej wszystkie cytaty z tej książki oznaczam skrótem DCS i numerem strony.

7 W wywiadzie z Julianem Tuwimem Ficowski relacjonuje: „Z taborem, z którym zżyłem się najbliżej, złożonym z szesnastu rodzin, wędrowałem latem ubiegłego roku po Pomorzu Zachodnim. Poznałem z bliska, niejako od wewnątrz, blaski i nędze cygańskiego, koczowniczego życia”. Julian Tuwim, „Cyganie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim”, *Problemy* 10 (1950): 657.

8 W 1994 roku Ficowski mówił w wywiadzie dla Gazety Wyborczej: „Przestałem ukrywać się w taborach w pięćdziesiątym pierwszym”; Lidia Ostałowska, „Myślę, więc nie ma mnie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim”, *Gazeta Wyborcza. Magazyn* 41 (1994). W programie II PR przyznał: „Uciekłem do Cyganów”. Por. „Jerzy Ficowski – jako pierwszy opisał życie Romów”, dostęp 20.05.2019, https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/2305820,Jerzy-Ficowski-jako-pierwszy-opisal-zycie-Romow. Pisze też o tym Jerzy Kandziora: „Ficowski (…) był – rzec można – cyganologiem praktykiem, którego na szlaki cygańskie, taborowe, skierowała zarówno osobista pasja, jak i potrzeba schronienia i ucieczki, kiedy od 1948 roku jako młody człowiek z przeszłością AK-owską zaczął być inwigilowany i dręczony przez aparat bezpieczeństwa”. Jerzy Kandziora, *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego* (Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2016), 131. W *Demonach cudzego strachu* czytamy: „Dopiero co uciekłem od tak zwanych «zamówień społecznych», będących raczej urzędowymi zleceniami…” oraz „Było lato 1949 roku, moi koledzy po piórze pojechali do Szczecina na zadekretowanie tej kwestii, ja czmychnąłem do Cyganów w poszukiwaniu prawdy…” (DCS, 19).

w listach do Tuwima[9]. W tym samym roku ukazał się wywiad Tuwima z Ficowskim w „Problemach"[10]. Późniejszy redaktor wierszy Bronisławy Wajs-Papuszy opowiadał między innymi o planowanych książkach romologicznych: fabularnej i historycznej. Po publikacji *Cyganów polskich* w 1953 roku Ficowski nie porzucił tej tematyki, zbierał dalsze materiały, w szczególności dotyczące Bergitka Roma, Kełderaszy i Lowarów, a ze swoimi informatorami (Masiem Kwiekiem, Walentym Gilem, Józefem Szczerbą, Jakubem Mirgą, Władysławem Undyczem, Edwardem Dębickim, Dionizym Wajsem, Bronisławą Wajs-Papuszą i innymi) kontaktował się głównie korespondencyjnie. Owocami tych znajomości są: rozprawa *Cyganie polscy* z 1953 roku, wydana ponownie w zmienionej wersji w 1965 roku pod tytułem *Cyganie na polskich drogach* (kolejne wydanie w 1985 roku) i *Cyganie w Polsce. Dzieje i obyczaje* (1989), a także *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie* z 1986 roku oraz *Pod berłem króla pikowego. Sekrety cygańskich wróżb* (1990).

Po latach Jerzy Ficowski w wywiadach podsumowywał swoje romologiczne zainteresowania: „To nie była literacka pasja. To była raczej taka pasja poznawczo-węsząca. (…) Co tu było kuszące dla mnie – bezpański teren. Bez ścieżek, bez dróg, które dopiero miałem wydeptać"[11]. Nie krył również, że u podstaw jego fascynacji tą grupą etniczną leżało pragnienie napisania o nich powieści. O takim zamiarze informował jeszcze w pierwszym wydaniu swojej etnograficznej monografii:

> Książka ta, do której przez lata składałem swe spostrzeżenia, poczynione we wspólnych wędrówkach z Cyganami, w licznych spotkaniach z mymi cygańskimi przyjaciółmi, nie jest pracą naukową, nie pisał jej bowiem specjalista, lecz literat od dawna zbierający siły do pisania powieści o Cyganach[12].

W archiwach zachował się fragment tej powieści, zatytułowanej *Wygasłe ogniska*, z poprawkami świadczącymi o przygotowaniu jej do druku. Nie wiadomo, dlaczego i kiedy dokładnie Ficowski porzucił pracę nad nią, ale wydaje się, że ostatecznie był do tego przedsięwzięcia bardzo zniechęcony. W wywiadzie z Malwiną Wapińską mówił:

---

9 Por. Listy Tuwima do Ficowskiego, znajdujące się w Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. II 14564.

10 Por. przypis 5.

11 „Nie pogardzam nawet najmizerniejszą wizją. Z Jerzym Ficowskim rozmawia Malwina Wapińska", w: *Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, oprac. Piotr Sommer (Sejny: Pogranicze, 2010), 777.

12 Jerzy Ficowski, *Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe.* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1953), 8. Przy kolejnych cytowaniach podaję w nawiasie skrót CP i numer strony.

> Jeśli chodzi o Cyganów, doszedłem do wniosku, że to w ogóle nie jest materiał na literaturę. Ktoś tam miał mi za złe, że nie napisałem żadnego większego tekstu literackiego o Cyganach. Nie napisałem dlatego, że jest pewna tradycja, która sprawia, że jest to temat zatruty u samych korzeni. Zatruty tandetą, szmirą, kiczem[13].

Z kolei w rozmowie z Magdaleną Lebecką argumentował tę decyzję nie niepodatnością materiału, ale etosem etnografa:

> Powieść o Cyganach nie powstała; moją ambicją było jedynie zarejestrować uszeregować w kategorie zebrany wśród nich surowiec etnograficzny i folklorystyczny. Najdrobniejsza konfabulacja, dodanie czegokolwiek do tego wywodu, odebrałoby mu wszelką wiarygodność – i już nie byłoby wiadome, gdzie zaczyna się fikcja, a gdzie kończy prawda[14].

Choć plany pisarskie zostały porzucone, pozostała narracyjna skłonność, owocująca – obecną już w pierwszej wersji monografii o Romach z 1953 roku – charakterystyczną ambiwalencją połączenia głosu artysty z głosem etnologa. Napięcie między kreacją etnografa a kreacją pisarza cyganofila i przyjaciela Cyganów widać w skali mikro w książce *Cyganie polscy* (kontrast pomiędzy rozdziałami „etnograficznymi" a ostatnią częścią, zatytułowaną *Moje spotkania i przyjaźnie*), a w skali makro twórczości – w dialogu, który kolejne edycje tej książki toczą między sobą, a przede wszystkim z książką wspomnieniową pod tytułem *Demony cudzego strachu*. Nieredukowalna sprzeczność pomiędzy tymi dwoma konwencjami – sterylnym „ja" badacza i autobiograficznym „ja" przyjaciela i miłośnika Romów, składa się na szczególny idiolekt pisarski Jerzego Ficowskiego i autokreację pisarza-etnografa. Zdaniem Clifforda Geertza, który w rozprawie *Dzieło i życie* podjął się literaturoznawczej analizy pisarstwa czworga wybitnych antropologów XX wieku, takie pęknięcie podmiotu przyczynia się do powstania „obrazu prawdy – prawdopodobieństwa" w tekstach etnograficznych[15]. O popularności tych narracji decyduje więc nie rozmiar i szczegółowość opisu i nie aparat krytyczny, ale – siła perswazji. To ona pozwala publiczności nabrać przekonania, że autor naprawdę „tam był"[16]. Geertz, szukając przyczyn, dla których jedne teksty etnograficzne jawią się jako

---

13 „Nie pogardzam nawet najmizerniejszą wizją…", 755.

14 „W życzliwości dla cudu. Z Jerzym Ficowskim rozmawia Magdalena Lebecka", w: *Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, oprac. Piotr Sommer (Sejny: Fundacja Pogranicze, 2010).

15 Clifford Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. Ewa Dżurak, Sławomir Sikora (Warszawa: KR, 2000), 12.

16 Tamże, 14.

„prawdziwsze" od innych, sięga do narzędzi literaturoznawstwa. Za użyteczne uznaje pojęcie „autora" i jego dekonstrukcję w koncepcjach Michela Foucaulta i Rolanda Barthesa. Pisze:

> Kwestia sygnowania, w taki sposób, w jaki staje przed nią etnograf, lub też ona staje przed nim, domaga się zarówno olimpijskości anonimowego fizyka, jak i najwyższej świadomości ponad-autorskiego powieściopisarza, nie przyzwalając w rzeczywistości na żadne ze wspomnianych rozwiązań[17].

Geertza interesuje dyskursywna kreacja autorstwa, łącząca „intymne spojrzenie i chłodne oszacowanie". Większość etnografów porusza się między tymi możliwościami, „czasem w odrębnych książkach, lecz częściej w jednej i tej samej"[18]. Nic dziwnego, że taką opozycyjność można odnaleźć również w romologicznej twórczości Jerzego Ficowskiego.

Już we wstępie do *Cyganów polskich* Ficowski popada w sprzeczność: najpierw oznajmia czytelnikom, że jego zamiarem jest przekazanie im materiałów z własnej obserwacji uczestniczącej, dać „etnografii materiał, który by stanowił podstawę do naukowych opracowań i punkt wyjścia do dalszych badań", a następnie, kilka wersów niżej, że autorem dzieła jest nie „specjalista", lecz „literat" i że jego ambicją jest, by „praca ta była książką do czytania, aby prawda o Cyganach wyparła urojenia, fantazje i bezpodstawne plotki" (CP, 7). Wbrew tej ostatniej deklaracji w znacznej części książki autor niemal całkowicie powstrzymuje się od zajmowania stanowiska w kwestii prezentowanych w kolejnych rozdziałach materiałów. A są to: *Pochodzenie Cyganów, wędrówki i tryb życia*, *Dzieje naszych Cyganów od XV do XIX wieku*, *Zróżnicowanie społeczne*, *Kotlarze na tronie*, *Rzemiosła i profesje cygańskie*, *Cyganie we własnej legendzie*, *Cyganie w polskiej kulturze ludowej*, *Pieśń i baśń*, *Tabu i przysięgi*, *Magia i przestępczość*, *Zagłada*, *Na nowej drodze*, *Moje spotkania i przyjaźnie*. Pierwsze dwa rozdziały oparte są na kwerendach bibliotecznych i archiwalnych. Ficowski rzetelnie przestudiował polską refleksję romologiczną i systematycznie rozbudowywał wiedzę o historii polskich Romów w kolejnych edycjach swojej romskiej monografii. Kolejny, krótki, rozdział, dotyczący zróżnicowania społecznego Romów, jest, jak się wydaje, wynikiem badań własnych, natomiast część dotycząca dynastii Kwieków, kełderaskich „królów" romskich, to paszkwil na wyimaginowaną na potrzeby kontekstu politycznego walkę klas w obrębie społeczności romskiej. Rozdział o tradycyjnych zawodach romskich ma charakter głównie historiograficzny. Pasję badawczą Ficowskiego widać w rozdziałach skupionych na romskiej autolegendzie, pieśniach – w tym Papuszy – i imagologii romskiej w polskiej kulturze ludowej. Części etnograficzne,

---

17 Tamże, 21.

18 Tamże.

poświęcone „skalaniom", magii i przestępczości, cechuje redukcja „ja" mówiącego, nie dowiadujemy się z nich również nic na temat okoliczności, w jakich pozyskana została ta wiedza. Rozdział o Zagładzie jest efektem pracy, jaką Ficowski wykonywał na rzecz Głównej Komisji ds. Badania Zbrodni Niemieckich (później: Hitlerowskich) w Polsce. *Na nowej drodze* można natomiast czytać jako daninę płaconą komunistycznej władzy za możliwość opublikowania książki na temat swojej etnograficznej fascynacji. Dopiero ostatni rozdział charakteryzuje się nietypową dla etnografa czy historyka lub folklorysty strategią – szczerością i intymnością, emocjonalnym tonem, biograficzną obfitością – która odtąd będzie towarzyszyć Jerzemu Ficowskiemu zawsze, kiedy tematem jego wypowiedzi staną się losy Bronisławy Wajs-Papuszy.

W tej części książki, którą uznać należy za „naukową", autorskie „ja" skupia się na pracy etnografa, dlatego tak istotne jest opisanie okoliczności prowadzonych badań. Ta ascetyczna metoda prowadzi nawet do tego, że pierwsza wzmianka na temat zbierania przez autora materiałów do książki pojawia się dopiero na osiemdziesiątej szóstej stronie („W 1948 roku w Warszawie mówiła mi cygańska dziewczyna…"). W *Cyganach polskich* znaleźć można także takie miejsca, w których sterylność podmiotu mówiącego znika, i zaczyna on, ulegając pokusie interpretacji, przejawiać tendencje orientalizujące. Ficowski etnograf lokuje się retorycznie po stronie społeczeństwa większościowego, podkreśla „dziwność" obiektu swoich badań i jego zacofanie cywilizacyjne. Pisze o romskich gońcach kursujących pomiędzy taborami: „Jakaż anachroniczna to instytucja w dobie telefonu, telegrafu i poczty!" (CP, 14). A przy opisie legend o pochodzeniu daje wiarę koncepcji o etnogenezie hinduskiej, którą wykorzystuje do wyjaśniania egzotycznych przypadłości tej grupy społecznej:

> Nie ma wśród Cyganów pamięci narodowej czy plemiennej. Źródła, z których przed wiekami wyniknęły magia, wierzenia i obyczaje, przechowywane w stanie szczątkowym po dziś dzień, dawno już wyschły w pamięci cygańskiej. Hinduski brak zainteresowania przeszłością, której ślady giną niemal jednocześnie ze śmiercią świadków minionych czasów, sprawia, że dzieje cygańskie w świadomości tego narodu – to dzień dzisiejszy, to mgliście osadzone w konkretnym czasie zimowe oczekiwanie wiosny, to letnie koczowanie, bliźniaczo podobne do zapamiętanych wędrówek z lat poprzednich. (CP, 85)

Orientalistyczne klisze, które charakteryzują kulturę Innego jako bierną, przepełnioną stagnacją, zacofaną i nudną, jawią się w ascetyczno-etnograficznym opisie Jerzego Ficowskiego jak naukowe oczywistości:

> Życie cygańskie, oprócz wewnętrznych, indywidualnych przemian zachodzących z niezwykłą powolnością, przebiega jednostajnie od „snu zimowego" do letnich koczowisk, rok

> po roku, pokolenie po pokoleniu – niemal bez żadnych zmian, podległe tym samym prawom, na które świat zewnętrzny nie miał prawie wpływu. Trzeba wielkich, dotykających Cyganów bezpośrednio spraw, przemian czy kataklizmów, aby świat zewnętrzny znalazł swój wyraz, doczekał się oddźwięków w cygańskiej twórczości – w legendzie, w pieśni, by pozostawił jakiś trwalszy ślad w świadomości tego narodu. (CP, 89)

Uwagę dzisiejszych czytelników przykuwają te fragmenty, w których dyskurs ukazuje swoją subwersywność, zwraca się ku samemu sobie. Na przykład kiedy Ficowski pisze o romskich autolegendach: „Historia cygańska zatarła się, a legenda przetrwała do dzisiaj. Lecz najosobliwsze jest to, że sami Cyganie uwierzyli w wytwór fantazji swoich przodków. Cygan oszukał Cygana" (CP, 86). Ostatnie zdanie wyłamuje się z porządku narracji etnograficznej, jest metadyskursywne, ujawnia się w nim inny podmiot, zainteresowany nie naukowym opisem faktów, ale ich językową naturą i bliską relacją ze stereotypem. Poza reguły gatunku wykraczają także kończące każdy rozdział *Cyganów polskich* podsumowania, w których Ficowski agituje na rzecz rozpoczynającej się właśnie w Polsce Ludowej akcji osiedlania i „produktywizacji" Romów. Pointy te mają charakter apologetyczny względem polityki władzy wobec Romów i nie są poparte naukową argumentacją. Na przykład:

> Nie wiemy, co sprawiło, że przed tysiącem lat wywędrowali Cyganie z Indyj. I Cyganie nie domyślają się nawet, czemu mają zawdzięczać to zamierzchłe, pierwsze wyruszenie *dre romano drom* – w cygańską drogę. Ale wiemy, i Cyganie zaczynają już zdawać sobie z tego sprawę, komu zawdzięczają piękną, ludzką drogę do oświaty i kultury, która się otwiera przed nimi dziś, po tysiącleciu tułaczki. Zawdzięczają ją Polsce Ludowej.
>
> Nie dziwmy się im, że często są jeszcze niewdzięcznikami. Stopniowo oni i ich dzieci przejrzą, zrozumieją i podziękują swoim nowym życiem ojczyźnie – nareszcie własnej. (CP, 18)

I na temat Papuszy:

> W roku 1950 Papusza była członkiem delegacji Cyganów zaproszonych do Warszawy przez Ministerstwo Administracji Publicznej w związku z podjętą przez państwo akcją zmierzającą do produktywizacji i osiedlenia ludności cygańskiej. Po powrocie do swoich Papusza napisała wiersz *Pre łaćcho drom* (Na dobrej drodze), w którym daje wyraz zrozumieniu konieczności przemian obejmujących cygańskie życie i akceptowaniu ich. Odbiegając od nierzadko spotykanego u Cyganów schematu myślenia i rozumienia zjawisk, Papusza nie widzi w koczowniczym i pasożytniczym życiu cech wrodzonych Cyganom, nakazanych przez przeznaczenie, lecz tylko wynik wiekowych przyzwyczajeń. Wprawdzie nie potrafi jeszcze

> dostrzec najsilniejszej przeszkody na drodze do cywilizacji: interesów bogaczy cygańskich, uprzywilejowanych rodów – ale już to, co w tym wierszu pojęła i wyraziła, jest w środowisku cygańskim zupełnie wyjątkowym i śmiałym odkryciem i sformułowaniem. (CP, 132)

W kolejnych wydaniach książki te podsumowania zostały usunięte[19].

Wyrazistą kreację podmiotu etnograficznego i osobisty komentarz do wcześniejszych wywodów przynosi ostatni rozdział książki zatytułowany *Moje spotkania i przyjaźnie*. Pojawia się tu inna autokreacja: romofila, przyjaciela Romów, osoby, której udało się zdobyć zaufanie tej wyjątkowo hermetycznej społeczności. Charakterystyczna jest rama, w którą autor wpisuje swoje wyznanie: rozpoczyna od zniekształconego opisu wydarzeń towarzyszących opublikowaniu w 1950 roku w piśmie „Problemy" jego rozmowy z Julianem Tuwimem o Romach, a kończy podpisem „Wasz Sownakuno", czyli używając imienia nadanego mu – jak twierdzi – przez jego romskich przyjaciół w dowód zaufania i przyjaźni. Można więc wnioskować, że jest to tekst adresowany do samych Romów, w którym jednak – paradoksalnie – autor-etnograf zdradza najwięcej szczegółów dotyczących metod pozyskiwania zawartych w książce informacji i *expressis verbis* formułuje opinie na temat opisanych wcześniej zjawisk kulturowych. Okazuje się, że bycie jednocześnie etnografem i przyjacielem Romów niemożliwe do pogodzenia w czasach, w których aparat państwowy rozpoczyna wcielanie w życie planu anihilacji kultury romskiej. Początek rozdziału *Moje spotkania* jest także pierwszą wersją powielanej wielokrotnie w późniejszych publikacjach i wywiadach opowieści o losach wyklętej poetki Papuszy, która urosła do rangi najważniejszej bodaj legendy związanej z romologiczną spuścizną Jerzego Ficowskiego. Ficowski czyni w niej z Papuszy „starego Cygana" (co mogłoby wskazywać na męża Papuszy, Dionizego, który także dostarczał Ficowskiemu informacji na temat romskich obyczajów). W opowieści tej wywiad Ficowskiego z Tuwimem z 1950 roku dostaje się w ręce Romów, którzy są oburzeni, że pojawiają się w nim „tajemnice" ich obyczajowości cygańskiej[20]. W samym wywiadzie Tuwim przywołuje częste elementy romskiego

---

[19] W kolejnym wydaniu monografii, ukazującej się pod zmienionym tytułem *Cyganie na polskich drogach*, Ficowski usuwa z książki również dwa ostatnie rozdziały: *Na dobrej drodze* i *Moje spotkania i przyjaźnie*, komentując to we wstępie następująco: „Dzieje Cyganów w Polsce Ludowej, próby ich produktywizacji – to historia najnowsza, wkraczająca w dzień dzisiejszy, zarysowująca jutrzejsze perspektywy. Są w niej i realizacje zamierzeń władz, i niepowodzenia, pozytywy, błędy i znaki zapytania. Dopiero wiosną 1964 roku, po napisaniu tej książki, rozpoczęły się istotniejsze, bardziej skoordynowane działania w tej dziedzinie. Za wcześnie jeszcze na syntezę, na reasumowanie, na skrótowe nakreślenie przebiegu wydarzeń. Dlatego pomijam tu czasy najnowsze, przemiany zachodzące wśród naszych Cyganów dzisiaj"; Jerzy Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. drugie poprawione i rozszerzone. (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1965), s. 7.

[20] Szczegółową biografię Bronisławy Wajs-Papuszy, w tym historię perypetii związanych z publikacjami jej wierszy i książek Jerzego Ficowskiego, przedstawia książka Magdaleny Machowskiej, *Bronisława Wajs-Papusza. Między biografią a legendą* (Kraków: Nomos, 2011).

imago w kulturze większościowej – skrytość, dystans względem nie-Romów i tajemnicze zwyczaje. Pyta Ficowskiego: „Jak to się stało, że Cyganie, naród z dawna prześladowany i we wzgardzie tubylców będący, a więc z natury rzeczy nieufny, zaczął darzyć pana zaufaniem?”[21]. W pytaniu tym pobrzmiewa echo romantycznych wyobrażeń poety na temat Romów, „biblii cygańskiej” – „niepisanej, wędrownej, wróżebnej”, a także ogólnoeuropejskie mity pokazujące romską obyczajowość i znajdujące – na prawach dyskursu – dostęp do refleksji naukowej. Odpowiadając na pytanie, Ficowski nie stara się tego wyobrażenia negować; przeciwnie – postanawia zaprezentować siebie jako powiernika „cygańskich tajemnic”:

> Nieufność Cyganów – zrozumiała zresztą – w stosunku do wszystkich „nie-Cyganów” (po cygańsku *gadźie*) jest zjawiskiem powszechnym. Aby ją zwalczyć i pozyskać zaufanie, musi *gadźio* zasłużyć sobie na to. Jest to bardzo trudne, ale dopiero wtedy, stopniowo, odsłaniają się przed nim zazdrośnie strzeżone tajniki cygańskiego życia. Udzielając Cyganom bezinteresownej pomocy, nauczywszy się z czasem ich języka, mogłem zostać „wtajemniczonym”, traktowanym prawie jak Cygan, nie jak *gadźio*. (CP, 657)

Zgodnie z legendą Papuszy ten wywiad Ficowskiego z Tuwimem stał się bezpośrednią przyczyną szykanowania poetki przez pobratymców, a pośrednio również czynnikiem spustowym choroby psychicznej, na którą Papusza zapadła w początkach lat pięćdziesiątych XX wieku i cierpiała do końca życia. W obliczu tej tragedii, o której Ficowski prawdopodobnie informowany był listownie przez Dionizego Wajsa, w omawianym rozdziale *Cyganów polskich* pierwszy raz pojawia się racjonalizacja, którą uprawia autor w swoich opowieściach o Papuszy. Prognozując, że pojawienie się książki na rynku będzie się wiązało z nasileniem ostracyzmu, przedstawia siebie jako obiekt nienawiści Romów, którą jest jednak gotów znieść, przepełniony wiarą, że napisana przez niego książka pomoże jego „przyjaciołom i wrogom in spe” (CP, 97).

Badania terenowe Ficowskiego, wbrew zapewnieniom o ich „nienaukowości”, w historii opowiedzianej w *Cyganach polskich* przybierają etnograficzną formę. Kolejne strony ostatniego rozdziału przynoszą dwa szczegółowe opisy inicjowania obserwacji uczestniczącej. Pierwszy dotyczy taboru z chorą na gruźlicę Bronią, stacjonującego w podwarszawskim Wawrze w 1950 roku. Pamiętając słowa jej ojca na temat apetytu na kwaśne smaki, Ficowski przynosi chorej dziewczynce „kwaśne cukierki”. Ponieważ „pijany ojciec” posądza go o szpiegostwo na rzecz milicji (trwa już państwowa akcja spisywania wędrujących Romów), szuka okazji do „oczyszczenia się”. Na prośbę Cyganów w „Ekspresie Wieczornym” – w dziale „Kto

---

[21] Tuwim, „Cyganie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim”, 656.

chce – niech czyta" – umieszcza ogłoszenie-apel do poszukiwanego przez przywódcę taboru „pułkownika lub kapitana", który jakiś czas wcześniej obiecał sprowadzić pomoc dla chorej Broni[22]. To działanie „na pokaz", służące zdobyciu zaufania przywódców taboru. Kiedy apel pozostaje bez odpowiedzi, Ficowski pisze do Tuwima i po jego interwencji udaje się znaleźć dla chorej dziewczynki miejsce w sanatorium. Wtedy pisze etnograf: „Cyganie postanowili ugościć mnie i uczęstować" (CP, 200). Broniąc się przed oskarżeniami o cynizm, Ficowski wychodzi jednak z roli etnografa, próbując ponownie łączyć dwie role: przyjaciela i naukowca:

> Tak osiągnąłem przyjaźń i zdobyłem zaufanie cygańskiej rodziny. Nie robiłem tego wszystkiego oczywiście po to tylko, by zwalczyć niewygodną nieufność Cyganów, uniemożliwiającą mi b a d a n i a [podkr. moje – E.K.]. Nie dlatego chciałem ratować życie i zdrowie biednej Broni, aby przedstawić się oczom cygańskim w korzystnym świetle. Nie! Opisałem tę historię szczegółowo, aby podkreślić wynikającą z niej prawdę – że oprócz szczerej przyjaźni i wynikającej z niej bezinteresownej pomocy, nie ma innych dróg do serc Cyganów, którzy przywykli do otaczającej ich wokół niechęci czy nawet wrogości. (CP, 201)

Na podobnym „oszustwie", racjonalizowanym jako źródło obopólnej korzyści, bazuje historia o wejściu do taboru Krzyżanowskich–Wajsów[23]:

> W 1949 roku poznałem przypadkowo Edwarda Czarneckiego i Mariana Bednarskiego. Opowiedzieli mi o swoich cygańskich znajomościach, o wędrówkach z Cyganami w czasie okupacji hitlerowskiej. Latem Edward Czarnecki skontaktował się listownie z grupą Cyganów wędrującą po Pomorzu Zachodnim i wraz ze mną udał się do nich. Pojechaliśmy w Szczecińskie i odnalazłszy Cyganów puściliśmy się z nimi w drogę. Przedstawiłem się jako siostrzeniec Czarneckiego, który w ciągu wieloletniej znajomości z Cyganami zdołał sobie zaskarbić ich wielkie zaufanie i przyjaźń. Ja zdyskontowałem to zaufanie. Parę pochlebnych słów „wujka" o mnie utwierdziło Cyganów w przekonaniu, że nie jestem

---

22 Ficowski częściej posługiwał się mediami, by pozyskać zaufanie Cyganów. Po publikacji feralnego wywiadu z Tuwimem w „Problemach", autor *Cyganów polskich* umieścił w „Życiu Warszawy" wywiad z samym sobą i jako swoich informatorów w kwestiach obyczajowych i językowych podawał Romów zamordowanych w czasie okupacji hitlerowskiej, którym miał pomóc w ukryciu się „przed żandarmską obławą"; por. Jerzy Ficowski, „Rozmowa o Cyganach". *Życie Warszawy* 297 (1953).

23 Na znaczenie „momentów przybycia" zwraca się uwagę zarówno w tekstach etnograficznych, jak i literaturoznawczych, traktujących o literaturze podróżniczej w kontekście postkolonialnym. Por. Mary Luise Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturacja*, tłum. Ewa Elżbieta Nowakowska (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego), s. 118; Judith Okely, „Anthropology and Autobiography. Participatory Experience and Embodied Knowledge", w: *Anthropology and Autobiography*, red. Judith Okely, Helen Callaway (London–New York: Routledge 1992), 13.

> „obcy", że jestem „swój człowiek". Tak oto – „podstępnie" i bez żadnego trudu pozyskałem sobie tabor cygański, z którym następnie związała mnie prawdziwa, serdeczna przyjaźń. Na znak wzajemnej przyjaźni i zaufania Cyganie „ochrzcili" mnie. Nadali mi cygańskie imię Sownakuno – tzn. Złoty – co jest nie lada zaszczytem dla nie-Cygana. Później, kiedy miałem już okazję pomóc im w niejednym, przyznałem się, że nie łączą mnie z ich starym znajomym żadne więzy pokrewieństwa. W odpowiedzi na to moi cygańscy przyjaciele wybuchnęli śmiechem, że się dali „tak nabrać", i przyjaźń nasza bynajmniej nie uległa zachwianiu. (CP, 201)

W ostatnim rozdziale *Cyganów polskich* Jerzy Ficowski modyfikuje swój wizerunek z poprzednich części książki: nie jest już tylko znawcą dawnej i najnowszej historii Romów, ich obyczajowości i poezji, pragnie, by postrzegano go jako ich przyjaciela i mentora. „Chcę być Cyganem honoris causa" – pisze. Ma to szczególne znaczenie w obliczu trwającej akcji osiedlania i „produktywizacji" tej społeczności, zakończonej zanikiem życia taborowego i gwałtownymi zmianami w sposobie ich jej funkcjonowania, która nie pozostała bez wpływu na ich kulturę. Przyświecająca pomysłodawcom i wykonawcom projektu asymilacyjnego Romów idea krystalizowała się w języku oświeceniowego dyskursu modernizacyjnego: chodziło o „awans cywilizacyjny" i „wyjście z zacofania". Komunistom przeszkadzały koczowniczy tryb życia, nieustalone źródła dochodu, niski poziom kulturalny i uważali, że państwo zmuszone jest do „rozwinięcia intensywnej działalności społeczno-wychowawczej". Główny postulat dotyczył „włączenia ludności cygańskiej do procesu produkcyjnego". W ustroju socjalistycznym praca miała być nie towarem-kapitałem, lecz źródłem prestiżu społecznego, a państwo było zobowiązane zapewnić ją każdemu obywatelowi. W Polsce – ze względu na stosunkowo nieliczną na tle Europy Środkowej populację romską – akcja produktywizacyjna miała przede wszystkim znaczenie polityczne. „Problem" stanowili koczujący Romowie, w naszym kraju dodatkowo straumatyzowani prześladowaniami nazistów i rzezią wołyńską i zmuszeni do przemieszczenia się z przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej na Ziemie Odzyskane[24].

Jaki udział miał w tym procesie Jerzy Ficowski? Odpowiedzi na to pytanie należy udzielać ostrożnie, unikając pojawiającej się przy tego typu ocenach pułapki anachronizmu. Zaczynając w 1948 (?) roku naukową przygodę z Romami, późniejszy autor *Cyganów polskich* nie mógł wiedzieć, że jego książki przyczynią się do osobistej i wspólnotowej tragedii, choć zapewne od początku swej publicznej działalności romologicznej zdawał sobie sprawę, że

---

[24] Wszystkie te dokumenty, wraz z komentarzami, znaleźć można w książce Piotra Krzyżanowskiego *Między wędrówką a osiedleniem. Cyganie w Polsce w latach 1945–1964* (Gorzów Wielkopolski: Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017).

reprezentuje (także) interes partyjny. Nie podzielał partyjnego przekonania, iż Cyganie są zdegenerowanym społecznie proletariatem, który należy siłą przywrócić do modelu kultury większościowej, raczej z zamiłowaniem podkreślał, że ma do czynienia z odrębną od Polaków grupą etniczną. Prześledzenie tych dylematów odzwierciedla proces uświadamiania sobie, że jego praca służy społeczeństwu większościowemu do umocnienia dominacji, a nawet – wyeksploatowania i wymazania społeczeństwa mniejszościowego. Chcąc oddać sprawiedliwość kolejom romologicznej refleksji Ficowskiego, trzeba zaznaczyć, że im bliżej jesteśmy czasów współczesnych, tym bardziej jest to dyskurs przeniknięty poczuciem odpowiedzialności, o czym świadczą także praktyki autocenzurowania wydanej po raz pierwszy w 1953 roku monografii, a także ekspiacyjne fragmenty *Demonów cudzego strachu*, eseistycznej książki o „cygańskiej przygodzie" Ficowskiego opublikowanej w 1986 roku, rok przed śmiercią Papuszy, u kresu ich znajomości.

Demony cudzego strachu. Zapiski cygańskie to książka radykalnie odmienna od *Cyganów polskich*, bo uwolniona od rygorów refleksji naukowej; „ja" mówiące może się w niej ujawnić i dać wyraz swemu zmaganiu z narracyjną materią, która nie chce i nie musi być przezroczysta. To rodzaj romologicznej autobiografii Jerzego Ficowskiego, ujawnienie kontekstu, w jakim powstała jego praca naukowa (jak sam pisze, uzupełnienia jej „osobistym wspomnieniem, anegdotą prawdziwą, relacją ze spotkań i rozmów, opisem zasłyszanej czy wspólnie przeżytej przygody, kolorytem widzianych zdarzeń" (DCS, 6), ale i wyjaśnienia kontrowersyjnych kwestii, w tym tej dotyczącej z Papuszą. Poniżej omówię dwa – moim zdaniem najważniejsze – zagadnienia, które łączą się z kreacją autobiograficznego podmiotu w tej książce: orientalizującą metaforykę i retorykę legendy o Papuszy.

Opowiadając o swoich spotkaniach z grupami Romów w Polsce, „ja" mówiące w autobiograficznej narracji *Demonów cudzego strachu* nie chce zrezygnować z intertekstualnego gąszczu, jakim kusi zachodnioeuropejska opowieść o Cyganach, patrzy na swoich bohaterów przez pryzmat tych klisz, licząc zapewne na to, że otwartość, z jaką posługuje się kolonialną metaforyką, zadziała subwersywnie i ujawni jego „filocygańskość". Jest wielbicielem i mistrzem słownych zabaw, gier i semantycznych rebusów. Nie wstydzi się tej sympatii do cygańskiego *imago* (choć w cytowanych powyżej fragmentach zaznaczał, że nie widzi w tym potencjału literackiego), na przykład z emfazą pisze o jednej ze swych cygańskich przyjaciółek: „Tak! Znałem jej siostrę z lektury Merimée'go! Carmen, ta prawdziwa, nie sprymitywizowana bohaterka opery Bizeta" (DCS, 148). W tym i innych fragmentach przemawia do europejskiej wyobraźni, orientalizując i egzotyzując obiekt swojego badawczego zainteresowania: „Tak więc moim udziałem stało się coś podobnie fascynującego, jak odkrywanie nieznanych plemion w dżungli Ameryki Południowej. Więcej, bo odkryć dokonywałem tu, w połowie XX wieku, w pobliżu, obok nas, nie w dalekich, egzotycznych krainach" (DCS, 5). Bywa też

analitykiem, wyjaśniającym to, co „prymitywne", „dzikie" i „niecywilizowane". Przede wszystkim jednak buduje dystans, podkreśla nieredukowalną różnicę. W tych miejscach także kreuje się na profesjonalnego antropologa, z notatnikiem w dłoni, zawsze gotowego do notowania obserwacji, jak we fragmencie o Mirikli, Cygance z Kełderaszy, która chciała zaśpiewać, a on: „machinalnie [sięgnął] do kieszeni po notes i ołówek" (DCS, 157).

W *Demonach cudzego strachu* Jerzy Ficowski zdradza kilka obsesji wiążących się z jego narracją dotyczącą Romów. Najważniejszą z nich jest „prawda" – to dla niej autor *Cyganów polskich* porzucił plany napisania powieści na tematy „cygańskie". „Prawda" i „autentyczne obserwacje" stanowią dla niego większe wyzwanie niż „beletrystyka" i „fikcja literacka". Obszar badawczy, którego miałaby ta „prawda" dotyczyć, jest jednak wytyczony w zgodzie z regułami literackiego orientalizmu: są to „tajemne zakamarki obyczajów, obrzędów, wierzeń i egzotycznej mowy, do których nie zajrzał nikt z moich rodaków przez pół tysiąclecia – odkąd smagli przybysze z Indii pojawili się na naszych ziemiach, odkąd cygański Ganges płynie przez Mazowsze!" (DCS, 11). Ficowski wydaje się przekonany, że postanowienie, by przestawić narrację z trybu fabularnego na naukowy, gwarantuje naukowy obiektywizm. Na inne dyskursywne tory – podobnie jak w *Cyganach polskich* – pcha go jednak uporczywe poszukiwanie odmienności, egzotyzmu i etnograficznych smaczków.

Blisko czterdzieści lat po swojej pierwszej „taborowej przygodzie" Jerzy Ficowski wspomina, że „jego Cyganie" przedstawiali go obcym jako „pana Ficowskiego", „który pisze książki". Kluczowe znaczenie ma jednak odbiorca tych wspomnień; to w jego wyobraźni Romowie mają się jawić jako ludzie, których model kulturowy nie pokrywa się z modelem społeczeństwa większościowego, w szczególności jeśli chodzi o słowo pisane i czerpaną z niego wiedzę, Ficowski zaś jako ten, który próbuje ich do tego przekonać. Trud pracy u podstaw idzie jednak na marne, ponieważ wprawdzie Romowie odnoszą się do niego z szacunkiem, ale wkrótce wychodzi na jaw, że nie cenią jego pracy naukowej i filologicznej. W narracji *Demonów cudzego strachu* wszyscy pozostają więc na swoich uwarunkowanych stereotypem pozycjach, w pozornym symetryzmie odmienności, jakby bez znaczenia było miejsce „akcji": polskie Pomorze Zachodnie po II wojnie światowej (a nie Wyspy Trobriandzkie z początku XX wieku), i fakt, że w relacji Ficowskiego jesteśmy świadkami ostatnich chwil istnienia taborów. Czytelnik ostatecznie uświadamia sobie nieuchronność zniknięcia kultury romskiej, kiedy „ja" mówiące unaocznia mu jej skrajną, wynikającą z niepiśmienności, odmienność od modelu kultury większościowej. Kontrast ten symbolicznie ujęto w filmie Krzysztofa Krauzego i Joanny Kos-Krauze *Papusza*, w scenie, w której Ficowski przekazuje Papuszy długopis. Ten moment – kiedy lud znajdujący się na wcześniejszym stadium rozwoju zyskuje szansę na awans cywilizacyjny – jest chwilą chwały człowieka, który odważył się wypełnić „puste miejsce w etnografii polskiej". Szacunek Innych wobec „pana z Warszawy" znajduje

odzwierciedlenie nie tylko w nabożnym stosunku do jego pracy i wykształcenia, ale także w fakcie, że ogłoszono go „królem cygańskim" (*Romano thagar*).

Czy w tej opowieści jest miejsce na głos Innego, jego perspektywę spotkania z pisarzem-antropologiem? Jerzy Ficowski zamieszcza w *Demonach cudzego strachu* takie relacje, odbierając im jednak rangę „prawdziwości". W opozycji do etnograficznej „prawdy" o Romach, wynikającej również z konieczności dania jej świadectwa w chwili ostatecznego zaniku, Ficowski przytacza romskie „niedolegendy", czyli opowieści Romów na temat jego taborowej przygody i „zdrady cygańskich tajemnic" przez Papuszę. Nazywa je „tworami ludowej wyobraźni". Dotyczyły one sposobu, w jaki udało mu się wejść w posiadanie wiedzy przekazanej na kartach *Cyganów polskich*, co spowodowało wykluczenie Papuszy ze społeczności romskiej. Pojawiają się w nich klasyczne motywy, do których sięga, wspomniana na początku niniejszego tekstu, literatura europejska, opisująca wejście nie-Roma do taboru: Ficowski miał poślubić romską dziewczynę, a w innych wariantach jako ranny lub chory partyzant szukać schronienia wśród Romów bądź też być przygarniętą przez nich sierotą. We wszystkich tych historiach pojawia się motyw zdrady i oszustwa, bo tak niewdzięczny przybłęda odpłaca się gościnnym Romom za ich zaufanie. Ficowski tłumaczy te fabuły z pozycji etnologa:

> Z tych wszystkich przygód w cygańskim lesie i w krainie fantazji wyciągnąłem jedną naukę, która mnie nie przyda się już na nic: mądrość po szkodzie. Jeśli badasz obyczaje ludów, zwanych egzotycznymi, miej cierpliwość, nie ujawniaj nazbyt wcześnie swoich trofeów; pokaż je gdzieś daleko, na drugiej półkuli, a najlepiej – po zakończeniu ostatniej przygody, przemierzeniu ostatniej dróżki. (...) Nie przestrzegałem tej zasady i w ten sposób niezmiernie utrudniłem sobie i ograniczyłem dalsze próby przemierzania wędrownej krainy – Cyganii. (DCS, 34)

W innym miejscu bagatelizuje problem: „cóż się właściwie takie stało?; Jaką krzywdę wyrządził Cyganom bohater owych niedolegend?"(DCS, 25) i podkreśla, że odkupił już swoje winy „okazywaną im [Romom] przyjaźnią i pomocą" (DCS, 25). W tych historiach – mających potwierdzać jego niewinność i dyskredytować społeczność romską jako nieposiadającą umiejętności właściwej oceny sytuacji i roli etnografa, tkwi, podobnie jak w omówionych powyżej stylistycznych „potknięciach", potencjał subwersywny. Jako świadectwa o randze równej relacji Ficowskiego tworzyłyby rewers spotkania etnografa z subalternizowanymi Innymi, byłyby znamiennym odwróceniem perspektywy etnograficznej i rozciągnięciem jej na samego badacza, co proponuje Judith Okely. Wybitna badaczka kultury brytyjskich Romów we wstępie do książki na temat relacji pomiędzy autobiografią a antropologią podkreśla, że ostateczny kształt tekstu antropologicznego jest w istocie wyborem wynikającym

z upodobań autora[25]. W jej odczuciu antropologowie rzadko miewają świadomość, że pisane przez nich teksty są bardziej „odsłaniające" niż „wyjaśniające" („more exhibitory then exploratory"), a w szczególnie wtedy, gdy snują dotyczące Innego fantazje. Skoro autobiografia antropologa jest nieuniknioną częścią relacji etnograficznej, Okely postuluje włączenie do niej także autobiografii Innych:

> Musimy zapytać: czy te historie mogłyby zostać opowiedziane innym (Cyganom), z którymi mieszkaliśmy i o których pisaliśmy? Jaka autobiografia antropologa mogłaby lub jest konstruowana dla nich i im opowiedziana? To była odmienna wersja[26].

Wspomnieniowa narracja ujawnia wiele elementów orientalizującej opowieści o „odkrywaniu Innego" także w części poświęconej Papuszy zatytułowanej *Falorykta*. Historia poetki, której wiersze były tłumaczone na język polski i redagowane przez Ficowskiego, zostaje wpisana w szereg strategii retorycznych, które mają „usprawiedliwić" zaistniałą tu etnograficzną zdradę. Jedną z nich jest t r a g i z m , w który autor wpisuje tak siebie jako odkrywcę talentu Papuszy, jak i samą poetkę. Opowieść o Bronisławie Wajs rozwija się dzięki następująco zarysowanemu konfliktowi tragicznemu:

> Gdyby nie doszło przed laty do mojej wędrówki w taborze, w którym i ona wędrowała, nie dowiedzielibyśmy się nigdy o leśnej poetce, być może nie powstałyby i z pewnością nie zostałyby pismem utrwalone jej najpiękniejsze wiersze. Ale – wolno przypuszczać – Papusza byłaby szczęśliwsza, nie doznałaby tylu klęsk. (DCS, 210)

Na szali położona zostaje tu powinność filologa, by pokazać światu odkryty przez siebie talent poetycki, i bezpieczeństwo autorki wydanych w 1956 roku *Pieśni Papuszy*. Sprzeczność praw boskich i ludzkich zastępuje konflikt reguł kulturowych: romskich, w myśl których należy strzec przed światem romskiego języka i obyczajów, oraz „europejskich", które domagają się ujawnienia genialnej osobowości i dzieł poetki. Ficowski – mimo wyrzutów sumienia – jako artysta musi opowiedzieć się po stronie poezji:

---

[25] Judith Okley, Helen Callaway, „Preface", w: *Anthropology and Autobiography*, red. Judith Okely, Helen Callaway (London–New York: Routledge 1992), 2.

[26] Okely, „Participatory experience and embodied knowledge", 15.

> Doszedłem do przekonania, że nie tylko wolno mi już opisać dzieje Papuszy, ale że jest to moją powinnością – z przyczyn i osobistych, i obiektywnych, ze względu na niezwykłe i trwałe miejsce Papuszy w poezji, a także z uwagi na naszą dawną przyjaźń. (DCS, 213)

Wyjaśniając ten wybór, ucieka się do kolejnej strategii retorycznej, egzotyzującej opisywaną przez siebie grupę – u w z n i o ś l a Papuszę na tle jej pobratymców. Wyróżnia ją spośród „społecznego prymitywizmu społeczności, wśród której wyrosła", nazywa Ofelią, dalekowzroczną rzeczniczką interesu romskiego, w obliczu nadchodzącej katastrofy:

> A przecież była wyrazicielką nie tylko swych własnych jednostkowych nostalgii i żalów, ale mówiła w imieniu całej, niemej wspólnoty zbliżającej się do Wielkiego Postoju. Nie oczekiwała wdzięczności ze strony współbraci, to pewne. Ale nie spodziewała się nigdy aż nienawiści. (DCS, 244)

Ten pean na cześć indywidualizmu można odczytać jako klasyczną kolonialną strategię etykietowania Innego jako kogoś znajdującego się w stanie wiecznej niedojrzałości, która nie pozwala decydować o swoich losach, co sprawia, że rolę decydenta musi przejąć ktoś „starszy", bardziej do tego predystynowany[27]. Wzniosłość w antropologii – zauważa Matthew Rampley[28] – nie tylko po Lyotardowsku odsyła do czegoś, co nie może zostać pokazane. W modernistycznych etnografiach była strategią stawiania się przez podmiot poza pisaną przez niego historią, tworzeniem kogoś w rodzaju narratora auktorialnego, by wywołać wrażenie szacunku i podziwu do prezentowanej w tekście opowieści:

> Groza wokół Papuszy narastała, mrok gęstniał. Jednocześnie niebotyczny i w jej przekonaniu nie zasłużony awans w – jak mówiła – „poetyzmie", i widmo degradacji najcięższej, jaką Cygan może sobie wyobrazić: wygnania, ukarania najsroższego za nigdy nie popełnione winy! Zachwyt i potępienie – jakby ją rozdzierano końmi. (DCS, 256)

Jednocześnie jednak strategia ta odwraca uwagę od tego, co tak naprawdę miało miejsce; Ficowski pozostaje jedynym dysponentem wiedzy na temat tego, co się wydarzyło, z autorką *Pieśni*, a ona sama tonie w niedomówieniach: nie dowiadujemy się ostatecznie, jakie dokładnie szykany dotknęły poetkę i jaka była ich bezpośrednia przyczyna. Szczegółowe omówienie tego

---

[27] Por. Dipesh Chakrabarty, „Od «Subaltern studies» do «Provincializing Europe». Kilka postkolonialnych refleksji na temat historii", tłum. Emilia Kledzik, *Porównania* 6 (2009): 263–270.

[28] Matthew Rampley, „The Ethnographic Sublime". *Anthropology and Aesthetics* 47 (2005): 251–263.

zagadnienia przerasta jednak ramy niniejszego tekstu i zasługuje na osobną refleksję – razem z modelem translacyjnym, jaki Ficowski przykłada do utworów Bronisławy Wajs-Papuszy.

Konstrukcja „ja" mówiącego w książkach Jerzego Ficowskiego i jej dwa bieguny: pisarski i etnograficzny, jest odzwierciedleniem szczególnej autokreacyjnej strategii wobec swoich „innych", utrzymywanej przez ponad czterdzieści lat jego pracy badawczej i autobiograficznej. Widać w tym modelu dużo więcej niż samą tylko osobowość Jerzego Ficowskiego, jego temperament, światopogląd i zmysł etyczny – widać także horyzont oczekiwań jego czytelniczej publiczności, nieromskiej, po mieszczańsku zanurzonej w stereotypie i tresowanej przez propagandę Polski Ludowej. Romów Ficowskiego, podobnie jak jego pisarskie „ja", konstytuuje balansowanie między fikcją a prawdą, które – bardziej niż figurami myśli – stają się figurami słów. Zabiegi autokreacyjne – od całkowitego wymazania „ja mówiącego" przez kreację etnograficzno-orientalizującą po familiaryzm i intymistykę – rzutują nie tylko na to, w jaki sposób postrzegamy Jerzego Ficowskiego jako autorytet romologiczny, wpływają także na dokonaną przez niego prezentację mniejszości romskiej w przełomowym momencie jej historii.

Bibliografia

Chakrabarty, Dipesh. „Od «Subaltern studies» do «Provincializing Europe». Kilka postkolonialnych refleksji na temat historii". Tłum. Emilia Kledzik. *Porównania* 6 (2009): 263–270.

Clifford, James. „O etnograficznej autokreacji: Conrad i Malinowski". Tłum. Maciej Krupa. W: James Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, 105–129. Warszawa: KR, 2000.

Epstein Nord, Deborah. *Gypsies and the British Imagination (1807–1930)*. New York: Columbia University Press, 2006.

Ficowski, Jerzy. „Rozmowa o Cyganach". *Życie Warszawy* 1953, 297.

Ficowski, Jerzy. *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. drugie poprawione i rozszerzone. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1965.

Ficowski, Jerzy. *Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1953.

Ficowski, Jerzy. *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1986.

Geertz, Clifford. *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*. Tłum. Ewa Dżurak, Sławomir Sikora. Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000.

„Jadą wozy kolorowe, czyli rozmowa z Jerzym Ficowskim". *Płomyczek*, 1971, 9.

„Jerzy Ficowski – jako pierwszy opisał życie Romów", dostęp 20.05.2019, https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/2305820,Jerzy-Ficowski-jako-pierwszy-opisal-zycie-Romow [audycja radiowa].

Kandziora, Jerzy. *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego*. Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2016.

Kledzik, Emilia. „«Zrzućcie wprzód tę maskaradę…» Cygańskie maski w utworach Franciszka Dionizego Kniaźnina i Józefa Ignacego Kraszewskiego. W: *Białe maski / szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. Ewa Graczyk, Monika Grabian-Pomirska, Magdalena Horodecka, Ewa Żółkoś, 293–310. Kraków: Universitas, 2015.

Krzyżanowski, Piotr. *Między wędrówką a osiedleniem. Cyganie w Polsce w latach 1945–1964*. Gorzów Wielkopolski: Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017.

Machowska, Magdalena. *Bronisława Wajs-Papusza. Między biografią a legendą*. Kraków: Nomos, 2011.

„Nie pogardzam nawet najmizerniejszą wizją. Z Jerzym Ficowskim rozmawia Malwina Wapińska". W: *Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, oprac. Piotr Sommer. Sejny: Pogranicze, 2010.

Okely, Judith. „Anthropology and Autobiography. Participatory experience and embodied knowledge". W: *Anthropology and Autobiography*, red. Judith Okely, Helen Callaway. London–New York: Routledge, 1992.

Ostałowska, Lidia. „Myślę, więc nie ma mnie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim". *Gazeta Wyborcza. Magazyn* 1994, 41.

Pratt, Mary Luise. *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturacja*. Tłum. Ewa Elżbieta Nowakowska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.

Rampley, Matthew. „The ethnographic Sublime". *Anthropology and Aesthetics* 47 (2005): 251–263.

Tuwim, Julian. „Cyganie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim". *Problemy* 10 (1950): 656–664.

Yates, Dora E. *My Gypsy Days. Recollections of a Romani Rawnie*. London: Phoenix House Ltd., 1953.

„W życzliwości dla cudu. Z Jerzym Ficowskim rozmawia Magdalena Lebecka". W: *Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, oprac. Piotr Sommer, 661–688. Sejny: Fundacja Pogranicze, 2010.

Ethnologist and Writer. On Self-creation in the Romological Studies of the Ethnologist and Writer Jerzy Ficowski

Summary

This text analyses the self-creation strategy of Jerzy Ficowski, a Polish Romologist, who studied the Roma community in Poland from the end of World War II, publishing his findings in two texts *Cyganie polscy* (Polish Gypsies; published in 1953 and reprinted, in changed forms and under different titles in 1965, 1985 and 1989) and in a memoir titled *Demony cudzego strachu* (Demons of others' fears; published in 1986). This strategy stretches between the poles of the extreme reduction of the speaker's "I", limiting itself to the coverage of sources, and the autobiographical narrative which maintains an intimate tone. The subject that emerges is a modernist ethnographer who uses the language of discursive domination and orientalising clichés. This is particularly evident in the passages devoted to the poetic genius of Bronisława Wajs-Papusza, which reproduces the classical concepts of tragedy and the sublime.

Keywords
Roma Studies, Jerzy Ficowski, the Roma in Poland, ethnography, self-creation

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Emila Kledzik, „Etnolog i pisarz. O autokreacji w romologicznej spuściźnie Jerzego Ficowskiego", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 157–178. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-10

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 179–194
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-11

BIOGRAFIE

BEATA HALICKA*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

O rozterkach biografki, czyli jak opowiedzieć o życiu na pograniczach

Streszczenie

Tekst jest próbą opisu procesu powstawania książki, która ostatecznie przyjęła formę biografii. Mowa w nim o budowaniu koncepcji określającej jej formę i wątpliwościach związanych z wyzwaniem, jakim jest połączenie pracy historycznej, o charakterze naukowym, z walorami literackimi przystępnie napisanej biografii. Odwołuję się do metodyki badań biograficznych stosowanej przez socjologów, do doświadczeń historyków pracujących z dokumentami biograficznymi, a także do dyskursu literaturoznawców. Wbrew opinii tej części badaczy, którzy biografistykę plasują na peryferiach wspomnianych dyscyplin, uważam, że dobrze napisane biografie mogą wnieść nowe impulsy do współczesnej humanistyki. Moja wizja biografii środka znalazła swoje ucieleśnienie w książce pod tytułem *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia*.

Słowa kluczowe
biografia, historia codzienności, wywiad biograficzny, historia mówiona

* Kontakt z autorką: beata.halicka@amu.edu.pl; ORCID 0000-0002-4643-0079.

„Są biografie, którymi można by obdzielić nie jedną, dwie, ale nawet kilka osób. (…) Wydaje się, że niektórzy żyją dłużej, intensywniej i w większej skali, że w szczególny sposób zaprzeczają upływającemu czasowi”[1]. Taką refleksję zanotował prof. Leszek Zasztowt po lekturze biografii Zbigniewa Anthony’ego Kruszewskiego. Miałam podobne przemyślenia, podejmując się jej napisania. Zanim to się stało, stawiałam sobie między innymi następujące pytania: Co kwalifikuje człowieka do tego, aby historię jego życia uznać za godną opisania? Czy jest to sława, znaczenie pozostawionych po sobie dzieł i dokonań, wyjątkowość doświadczeń czy może fakt, że ten ktoś z jeszcze innego powodu zapisał się w pamięci wielu ludzi? Jakie zastosować kryteria, aby zdecydować, że dana postać może dostąpić takiego zaszczytu?

Żadna z powyższych kwestii nie okazała się dla mnie decydująca. Nie była to także zimna kalkulacja dotycząca sukcesu wydawniczego czy skrupulatna analiza zasług naukowych mojego bohatera. Ujęło mnie to, jak Zbigniew A. Kruszewski opowiada o swoim życiu, jak poddaje refleksji ten wielowątkowy, barwny, a w wielu miejscach bardzo tragiczny życiowy kalejdoskop. Miałam świadomość, że opowieść autobiograficzna jest autokreacją[2], dlatego targały mną sprzeczne uczucia: zachwyt dla stylu, w jakim naukowiec relacjonuje swoje przeżycia z jednej strony i silna potrzeba zweryfikowania „jak było naprawdę” i osadzenia opisywanych wydarzeń w kontekście historycznym z drugiej. Moimi kryteriami były zatem siła jego opowieści i wrażenie, jakie wywołują one na słuchaczu. Uznałam, że jeżeli w książce uda mi się je poddać krytyce i wstawić w odpowiednie ramy historyczne, zachowując ich wyjątkowość, będą oddziaływać na czytelnika tak silnie jak odcisnęły się w mojej świadomości.

Podjęcie ostatecznej decyzji utrudniały kolejne wątpliwości. Jako historyk miałam zamiar nadać tej pracy charakter naukowy, z zachowaniem wszystkich reguł właściwych mojemu zawodowemu warsztatowi. Należało zatem wspominane w wywiadach sytuacje w miarę możliwości potwierdzić w źródłach, opierając się na różnych relacjach i uwzględniając różne punkty widzenia. Czy to jednak wystarczy, aby odeprzeć krytykę konserwatywnych badaczy, hołdujących pozytywistycznemu podejściu do historii? W mojej dotychczasowej pracy traktowałam źródła biograficzne (pamiętniki, wspomnienia, dzienniki) jako materiał pełnowartościowy, poddawany takiej samej krytyce jak dokumenty archiwalne. Teraz zdecydowałam się pójść dalej i napisać podbudowaną naukowo historię człowieka, którego losy traktowałam jako reprezentatywne dla części pokolenia. Równocześnie zdawałam sobie sprawę, że „dobrze napisana biografia skonstruowana jest jak powieść i operuje podobnymi chwytami

---

1 Leszek Zasztowt, *Wstęp*, w: *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia*, Beata Halicka, (Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA, 2019), 11.

2 Kaja Kaźmierska, „Biografia opowiadana, doświadczana i rekonstruowana w perspektywie narracji o wojnie. Analiza przypadku”, *Kultura i Społeczeństwo* 3 (2014): 3–21.

co literatura. Dozuje napięcie, wykorzystuje efekt zaskoczenia, musi wykreować dla czytelnika przekonującą wizję danej osoby i pokazać jej rozwój, relacje z innymi postaciami, kolejne stadia dojrzewania, momenty wahań lub schyłku”[3]. W moim przekonaniu jedno nie wyklucza drugiego. Nawet najbardziej dbające o obiektywizm i oparte wyłącznie na dokumentach prace historyczne także podlegają regułom literackim[4]. Na ile to połączenie udało się w mojej książce, ocenią czytelnicy.

W niniejszych rozważaniach chciałabym skupić się na tym, czym była dla mnie sama praca nad książką, z jakimi wiązała się dylematami, przed jakimi stawiała mnie wyborami i na czym – w moim przypadku – polegało pisanie biografii. Tym samym traktuję te rozważania jako mój wkład w prowadzoną w ostatnich latach dyskusję na temat zwrotu (anty)biograficznego w naukach humanistycznych[5].

Jak do tego doszło?

Zacznijmy od początku, czyli od polsko-niemieckiego pogranicza, które jako przestrzeń przenikania się kultur[6] znalazło się w centrum zainteresowania niniejszego numeru „Autobiografii”. Prowadziłam przez wiele lat badania na tym obszarze i zdaję sobie sprawę z jego wyjątkowości, związanej z konsekwencjami przesunięcia granic i prawie całkowitej wymiany ludności po polskiej stronie granicy, a także znaczącymi zmianami ludnościowymi po stronie niemieckiej po 1945 roku. Prezentując w 2012 roku na jednej z warszawskich konferencji wyniki mojego projektu dotyczącego pamięci o migracjach przymusowych[7], miałam okazję poznać amerykańskiego badacza polskiego pochodzenia, który zajmował się tym tematem już od późnych lat pięćdziesiątych XX wieku. Profesor Zbigniew A. Kruszewski po moim

---

3 Anna Nasiłowska, „Biografie: zwrot biograficzny”, *dwutygodnik.com*, 16 (2009), dostęp 1.05.2019, https://www.dwutygodnik.com/artykul/553-biografie-zwrot-biograficzny.html.

4 Hayden White, *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe* (London: Baltimore, 1975); Hayden White, *Proza historyczna*, tłum. Rafał Borysławski i in., red. Ewa Domańska (Kraków: Universitas, 2009).

5 Agnieszka Galewska, „Zwrot biograficzny w feministycznej krytyce literackiej”, w: *20 lat literatury polskiej 1989–2009. Idee, ideologie, metodologie,* red. Arleta Galant, Inga Iwasiów (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2010); Aleksandra Chmiuk, „To samo, ale inaczej. O przepisywaniu biografii”, w: *Literatura prze-pisana. Od zapomnianych teorii do kryminału*, red. Agnieszka Izdebska i in. (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016), 71–87.

6 Grzegorz Babiński, *Pogranicza i polityka zagraniczna* (Warszawa: PISM, 2001); Wojciech Śleszyński, *Świat pogranicza. Stosunki społeczno-polityczne na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w XX i XXI wieku* (Kraków: AVALON, 2010), 14.

7 Beata Halicka, „The Shifting of Borders in 1945 in Memory of Poles, Germans and Ukrainians”, *Warsaw East European Review* III (2013), 29–35.

wystąpieniu nie krył zadowolenia ze zbieżności naszych zainteresowań naukowych i podkreślał, że przez wiele lat ta drażliwa kwestia nie była w Polsce poddawana rzetelnej dyskusji naukowej. Owocem tego spotkania okazało się zaproszenie na uniwersytet w El Paso w Teksasie, z którym prof. Kruszewski był od lat związany. Miałam tam wygłosić wykład. W efekcie nawiązanych wówczas kontaktów oraz współpracy, w której ramach profesorowie tego uniwersytetu gościli na mojej uczelni, udało mi się uzyskać grant i spędzić semestr letni 2016 roku w El Paso w roli profesora wizytującego. Moim zadaniem było prowadzenie zajęć na temat historii Europy Środkowo-Wschodniej, dość szybko jednak okazało się, że przyjdzie mi również stawić czoła innemu wyzwaniu. Profesor Kruszewski wyznał mi, że po przejściu na emeryturę (w wieku osiemdziesięciu siedmiu lat i po pięćdziesięciu latach pracy naukowej) zastanawia się nad napisaniem autobiografii, do czego od lat zachęcają go koledzy i koleżanki po fachu, a także bliscy mieszkający w USA i w Polsce. Zważywszy na długość jego życia i burzliwość losów, zadanie to zdawało się go jednak przerastać i szukał kompetentnego dziennikarza, który podjąłby się przeprowadzenia z nim wywiadu rzeki. Długo rozmawialiśmy o tym, kto by się do tego najlepiej nadawał i jak taka publikacja miałaby wyglądać. Doszliśmy też do wniosku, że w jego życiu jak w soczewce odbijają się losy milionów polskich i środkowoeuropejskich migrantów, którzy przeszli przez zawieruchę wojenną, obozy i tułaczkę, a także przeżycia ludzi dotkniętych przymusowymi migracjami, którzy po osiedleniu się w nowym miejscu doświadczyli zarówno jasnych, jak i ciemnych stron doli imigranta. Opowieść o jego życiu mówiłaby zatem sporo o przejściach wielu osób z tamtego pokolenia, jednocześnie jednak – poprzez wielość miejsc i zdarzeń – okazałaby się na tyle skomplikowana, że bez osadzenia jej w konkretnych ramach historycznych mogłaby być niezrozumiała. Metaforycznie mówiąc: postawił przede mną ogromny bagaż swoich życiowych doświadczeń i spytał, co z tym zrobić.

Mimo że miałam na swoim koncie już kilka książek naukowych i pewien dorobek redakcyjny, nie potrafiłam odpowiedzieć na to pytanie. Uznałam jednak, że warto do tego bagażu zajrzeć i przekonać się, co znajduje się w środku. Umówiliśmy się na cykl spotkań, podczas których miałam nagrywać wspomnienia profesora. Już w trakcie pierwszego wywiadu doświadczyłam tego, co nazywam siłą jego opowieści. Zaczął od swoich przeżyć z powstania warszawskiego, kiedy to, mając szesnaście lat, służył w Szarych Szeregach i jako kurier przedzierał się warszawskimi kanałami z meldunkiem. Opowiadał o tych chwilach, tłumacząc okoliczności i zwracając uwagę na najmniejsze szczegóły. Malował przy tym opisywaną rzeczywistość tak barwnie i realistycznie, iż miałam wrażenie, że to już gotowy tekst. Chłonęłam te opowieści, które wydawały się niezmierzonym skarbcem. Każde z naszych spotkań trwało od trzech do czterech godzin. Zapisałam wówczas dwa grube zeszyty, a na dyktafonie miałam ponad

czterdzieści godzin wywiadów. Sporządzona w kolejnych miesiącach transkrypcja zajęła prawie osiemset pięćdziesiąt stron.

Zdawałam sobie sprawę, że to zaledwie czubek góry lodowej, a sprawdzenie jak największej liczby podanych przez Kruszewskiego informacji, podbudowanie ich materiałem źródłowym, literaturą i skonsultowanie z innymi świadkami, wymaga ogromu pracy. To mnie jednak nie odstraszało, wiedziałam już, że mam do czynienia z wyjątkową historią i potrafię ją opowiedzieć.

Profesor Kruszewski, czyli kto?

Zbigniew Anthony Kruszewski urodził się w 1928 roku w Warszawie i wychował w rodzinie krzewicieli esperanto, oddanych idei wspólnego języka i przełamywania podziałów narodowych. Jest jednym z niewielu wciąż żyjących harcerzy, którzy byli uczestnikami powstania warszawskiego – w wieku 16 lat został żołnierzem, a brutalna wojna wprowadziła go w dorosłość i pokazała świat z jego najokropniejszej strony. Jako więzień Stalagu XB w północnych Niemczech doświadczył wiele złego nie tylko od nazistów, lecz także od polskich współwięźniów (a szczególnie pewnego generała, którego był służącym). Po wyzwoleniu został żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i przebywał we Francji, Włoszech i Wielkiej Brytanii, dzieląc los tych, którym nie było dane wrócić do rodzinnego kraju. Życie w drodze i poszukiwanie dla siebie nowego miejsca nauczyło go poruszania się na granicy, stałej konfrontacji z „innymi", i uwrażliwiło na różnice kulturowe i kwestię tolerancji w stosunku do „obcych". Decyzja o emigracji do Stanów Zjednoczonych w 1952 roku, studia podjęte na Uniwersytecie Chicagowskim, a następnie praca naukowa pozostawały w bezpośrednim związku z doświadczeniami z Europy i z przywiązaniem do rodzinnego kraju. Jako temat pracy doktorskiej obrał kwestię granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Prawdopodobnie był pierwszym amerykańskim naukowcem, który udał się w 1959 roku do Polski, aby przeprowadzić badania terenowe na Ziemiach Zachodnich. Pracę tę realizował we współpracy z warszawskim Instytutem Socjologii PAN. Jego monografia była też pierwszą publikacją naukową na ten temat wydaną w Stanach Zjednoczonych.

Działając w zgodzie z ideami paryskiej „Kultury", Kruszewski od dziesięcioleci zabiega o dialog polsko-żydowski oraz o dobre relacje ze wschodnimi sąsiadami Polski. Jako profesor politologii w teksańskim El Paso, na uniwersytecie działającym na amerykańsko-meksykańskiej granicy, stał się pionierem badań pogranicza oraz autorem wielu cennych programów badawczych i inicjatyw społecznych mających na celu przełamywanie granic, a także ambasadorem pojednania pomiędzy narodami.

Zbigniew A. Kruszewski od wczesnych lat pięćdziesiątych XX wieku aktywnie uczestniczył w działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej, angażując się w budowanie mostów pomiędzy polskimi emigrantami a pozostającą pod komunistycznymi rządami ojczyzną. Pełniąc funkcję wiceprezesa Kongresu, odbył liczne podróże do Polski, a także do wielu ośrodków polonijnych w świecie, w szczególności w krajach postsowieckich, i wspierał na różne sposoby odradzające się tam wspólnoty Polaków. Osobiste kontakty z politykami i dyplomatami w USA pozwoliły mu skutecznie lobbować na rzecz przyjęcia Polski do NATO.

Począwszy od wczesnych lat dziewięćdziesiątych prof. Kruszewski co roku prowadzi seminaria dla słuchaczy Wschodniej Szkoły Letniej na Uniwersytecie Warszawskim. Swoją obecność podczas kolejnej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego w 2017 roku zaznaczył, uczestnicząc w demonstracji przeciwko zawłaszczaniu pamięci o tym wydarzeniu przez ugrupowania skrajnie prawicowe. Mimo podeszłego wieku (osiemdziesiąt dziewięć lat) z werwą przemawiał wówczas do tłumu i przypominał o wartościach wspólnych powstańcom i współczesnym Polakom. Charyzma, jaką jest obdarzony, pozwalała mu pozyskiwać rzesze sympatyków i oddanych współpracowników, a także przekonywać ludzi do głoszonych przez siebie poglądów.

Jak pisać biografię?

Jak wspomniałam, rozpoczynając wywiady nie miałam pewności, w jaki sposób wykorzystam zgromadzony materiał. Najpierw należało podjąć decyzję, czy będzie to biografia, czy praca na pierwszy rzut oka łatwiejsza, czyli wywiad rzeka. Z czasem przekonałam się, że nasze rozmowy były zbyt różnorodne na publikację bezpośrednią. Taką książkę należałoby ograniczyć do kilku wybranych wątków, czego nie chciałam robić. Miałam przed oczami świetny wywiad rzekę z prof. Adamem Strzemboszem, który przeprowadził Stanisław Zakroczymski[8]. Autorzy skupili się przede wszystkim na sprawach polskiego sądownictwa w czasach PRL-u, przemianach ustrojowych i współczesnych kwestiach legislacyjnych. Zaledwie dwa lata młodszy od Zbigniewa A. Kruszewskiego prof. Strzembosz działał głównie w Polsce, nie było zatem potrzeby nakreślania kontekstu historycznego, odwoływania się do dziejów wielu krajów i opisywania skomplikowanych okoliczności.

Skoro odrzuciłam wywiad rzekę, pozostała biografia. Wśród historyków cenione są przede wszystkim biografie znanych osobistości, przywódców, mężów stanu, pisane zazwyczaj na długo po ich śmierci. Nie wiedziałam, jak przyjęta zostanie biografia powstańca, emigranta, naukowca i zasłużonego działacza społecznego oparta na wywiadzie narracyjnym. Czy zdołam

---

[8] Adam Strzembosz, Stanisław Zakroczymski, *Między prawem i sprawiedliwością* (Warszawa: Biblioteka „Więzi", 2017).

przekonać czytelników, że mają do czynienia z człowiekiem wyjątkowym, a równocześnie z kimś, kogo losy mogą być im bliskie, gdyż podobne zdarzenia znają z rodzinnych opowieści? Amerykańscy koledzy i koleżanki z Departamentu Historii, a także literaturoznawcy i politolodzy teksańskiego uniwersytetu zupełnie nie rozumieli moich wątpliwości dotyczących tego, czy planowana biografia obroni się jako praca naukowa. Dla nich dobry naukowiec to taki, który pisze nie dla wąskiego grona badaczy, ale dla szerszego grona odbiorców, a jego prace wnoszą coś nowego do dotychczasowych dyskursów. Ich zdaniem mój projekt miał taki potencjał, pod warunkiem, że dobrze go zrealizuję. Dzięki ich sugestiom miałam okazję zapoznać się z kilkoma dobrymi anglojęzycznymi biografiami. Tak zainspirowana, szukałam także nowszych publikacji o ludziach z doświadczeniami podobnymi do tych, które zgromadził mój bohater.

Z zainteresowaniem przyglądałam się na przykład *Autobiografii na cztery ręce*, będącej owocem rozmów Krzysztofa Pomiana z Jerzym Giedroyciem[9]. Mimo że ten ostatni nazywał ją „złożeniem w sposób możliwie szczegółowy i udokumentowany sprawozdania”[10], pozycja ta jest w istocie opowieścią Redaktora zapisaną i opracowaną przez Krzysztofa Pomiana. Czytając tę napisaną w pierwszej osobie biografię, cały czas zastanawiałam się, ile w niej słów Giedroycia, a co jest interpretacją Pomiana. Każdy, kto pracuje przy transkrypcji wywiadów, wie, że słowo mówione nie jest narracją, która w stu procentach nadawałaby się do przelania na papier. Wiele zdań bywa urwanych, część myśli mówiący nie doprowadza do końca.

Zaletą wywiadu rzeki czy publikacji takiego typu, jak ta właśnie wskazana, jest możliwość skonsultowania transkrybowanych treści i zdobycie autoryzacji. Miałam zamiar z tego przywileju skorzystać, jednak bycie głosem mojego bohatera, a więc pisanie w jego imieniu i w pierwszej osobie nie wydało mi się słusznym rozwiązaniem. W *Autobiografii na cztery ręce* chłodny styl krótkiego wstępu pióra Jerzego Giedroycia w moim odczuciu bardzo kontrastował z ciepłą, pełną empatii opowieścią o życiu Redaktora zapisaną przez Krzysztofa Pomiana. Ten dysonans spowodował, że ostatecznie odrzuciłam pomysł pisania w pierwszej osobie.

Biografia profesora Kruszewskiego miała być moją opowieścią o życiu człowieka, który zechciał podzielić się ze mną swoimi wspomnieniami. Zdawałam sobie sprawę, że jako autorka odcisnę na niej swoje piętno, ale tak dzieje się przecież w przypadku każdej tego typu publikacji. Wzorem była dla mnie biografia Czesława Miłosza autorstwa Andrzeja Franaszka[11]. Z Miłoszem łączyły Kruszewskiego pobyt we Francji i los imigranta w Stanach Zjednoczonych, choć pozycja siedemnaście lat starszego pisarza była za Atlantykiem dużo bardziej korzystna.

---

9 Jerzy Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. Krzysztof Pomian (Warszawa: Czytelnik, 1996).

10 Tamże, s. 6.

11 Andrzej Franaszek, *Miłosz. Biografia* (Kraków: Znak, 2011).

Młody Kruszewski doświadczył po 1945 losu bezpaństwowca, a do USA przybył w 1952 roku samotnie i z pięćdziesięcioma dolarami w kieszeni. Dzięki pracy zarobkowej i uporowi był w stanie opłacić studia na prestiżowym Uniwersytecie Chicagowskim. Tam też miał okazję poznać Miłosza i zaprosić go z wykładem na jedno ze spotkań Zrzeszenia Akademików Polskich, a wcześniej złożyć propozycję objęcia nowo powstałej Katedry Literatury Polskiej na Uniwersytecie Chicagowskim.

Moja decyzja o napisaniu tej biografii wiązała się z przekonaniem, że daje mi ona możliwość przedstawienia historii ludzi zmagających się z zawieruchą drugiej wojny światowej i przymusowymi migracjami z perspektywy jednego człowieka. Mając doświadczenie w realizacji projektów naukowych metodą historii mówionej (*oral history)*[12], wychodziłam z założenia, że myślenie o historii, pisanie i „tworzenie" historii możliwe jest nie tylko jako śledzenie dziejowych zdarzeń, lecz może także przyjąć formę opisu doświadczeń indywidualnych i życia codziennego jednostek. Gdyż „tak samo jak zmiana historyczna nosi ślady przeszłości, podobnie biografie indywidualne mają zawsze historyczne wymiary"[13]. Zarówno historia mówiona, jak i stosowana w badaniach socjologicznych metoda biograficzna opierają się na wywiadzie narracyjnym, którego celem jest otrzymanie opowieści o życiu niezakłóconej interwencją badacza[14]. Uzyskany w ten sposób materiał stawiał mnie przed zasadniczym problemem rozdźwięku między faktyczną, przeżytą a opowiedzianą biografią prof. Kruszewskiego. W początkowych stadiach rozwoju badań biograficznych dużą wagę przykładano do tego, by przy pomocy dodatkowych źródeł (aktów administracyjnych, dokumentów, relacji osób trzecich itp.) zrekonstruować rzeczywisty przebieg biografii i w ten sposób wyeliminować „błędy" ze wspomnień i relacji przepytywanych świadków[15]. W swojej pracy biografki uznałam te działania za bardzo istotne i w miarę możliwości starałam się sprawdzać podane informacje (piszę o tym obszernie we wprowadzeniu do książki). Pamiętając o uwagach badaczy

---

12 Julia Obertreis, Anke Stephan, *Erinnerungen nach der Wende. / Remembering after the Fall of Communism: Oral History und (post)sozialistische Gesellschaften / Oral History and (Post-)Socialist Societies* (Essen: Klartext Verlag, 2009); Kozaky – Pyrehne. Polen, Deutsche und Ukrainer auf dem Erinnerungspfad erzwungener Migrationen / *Kozaki – Pyrzany. Polifonia pamięci o przymusowych migracjach we wspomnieniach Polaków, Niemców i Ukraińców*, red. Beata Halicka, Bogusław Mykietów (Skórzyn: Wydawnictwo Instytutowe, 2011).

13 Erika M. Hoering, za: Renata Dopierała, Katarzyna Waniek, *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016), 1.

14 Kaja Kaźmierska, „Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne", w: *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, red. Renata Dopierała, Katarzyna Waniek (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016), 61.

15 Beata Halicka, *„Polski Dziki Zachód". Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948* (Kraków: Universitas, 2015), 47 i n.

tego zagadnienia[16], zdawałam sobie jednak sprawę, że nie sposób zrekonstruować w całości przebiegu wydarzeń, że każde przeżycie podlega interpretacji już w momencie zapamiętywania i we wspomnieniach zostaje wplecione w całokształt życiorysu. Przedmiotem mojej analizy miały zatem być nie tylko życiorys jako zbiór faktów, ale również przyjęta przez Kruszewskiego forma autobiograficzna. Starałam się wniknąć w interpretacje i konstrukcje myślowe, przy pomocy których profesor ukonstytuował i skonstruował swoją biografię jako spójną całość. Zdawałam sobie sprawę, że w swej opowieści definiował siebie czy też historię swojego życia na tle historii, w którą czuł się uwikłany. Potwierdzają to multidyscyplinarne badania biograficzne, które wielokrotnie pokazały, jak bardzo autotematyczne wypowiedzi o charakterze autobiograficznym mogą być związane ze świadomością historyczną[17].

O ile efektem badań prowadzonych metodą biograficzną są opracowania naukowe analizujące wybrane aspekty życia konkretnych osób, o tyle moim celem było napisanie biografii, która czerpiąc z wyżej omówionych ustaleń, łączy w sobie walory pracy historycznej i literackiej. Od typowych biografii pisarzy czy znanych intelektualistów różni ją jednak to, że nie stawia w centrum uwagi dorobku zawodowego czy literackiego bohatera. Historia jego życia nie służy więc lepszemu rozumieniu jego osiągnięć artystycznych czy naukowych. Chodzi o drogę, jaką przebył, aby osiągnąć to, co określa mianem sukcesu. Biografia Zbigniewa A. Kruszewskiego to historia człowieka na tle epoki i wydarzeń dziejących się w poszczególnych krajach Europy i Ameryki Północnej, opowiedziana w sposób możliwie obiektywny, jednak z wykorzystaniem jego własnej konstrukcji biograficznej. Ważne w takim podejściu były dla mnie wskazówki Anny Nasiłowskiej[18], a także Aleksandry Chmiuk, która pisze o nurcie, „który można byłoby nazwać biografiami środka, niepopadającymi ani w dydaktyzm, ani w nadmierny zapał demaskatorski, inspirowanymi archiwalnymi odkryciami, przetwarzającymi jednak żmudne badania materiałowe w przekonującą i przemyślaną literacko wizję danej osoby, oddzielającymi wiedzę od spekulacji, a jednocześnie traktującymi owe spekulacje jako pożyteczne ćwiczenia wyobraźni”[19].

---

16 Gabriele Rosenthal, *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte. Gestalt und Struktur biographischer Selbstbeschreibung* (Frankfurt am Main: Campus, 1995); Werner Fuchs-Heinritz, *Biographische Forschung. Eine Einführung in Praxis und Methoden* (Wiesbaden: Springer-Verlag, 2005); *Biographie und soziale Wirklichkeit. Neue Beiträge und Forschungsperspektiven*, red. Martin Kohli, Günther Robert (Stuttgart: Metzler, 1984).

17 Twierdzenie to znajduje oparcie na przykład w licznych tekstach, które ukazały się w ubiegłych latach w czasopiśmie naukowym „BIOS. Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History“. Por. też Jürgen Straub, *Erzählung, Identität und historisches Bewusstsein. Die psychologische Konstruktion von Zeit und Geschichte* (Frankfurt am Main: Suhrkamp, 2007), 82 i n.

18 Nasiłowska, „Biografie”; Anna Nasiłowska, „Herezje”, *Teksty Drugie*, 1–2 (2000): 129–136.

19 Chmiuk, „To samo, ale inaczej”, 86.

Kruszewski na „Polskim Dzikim Zachodzie"

Aby pokazać, jak radziłam sobie z interpretacją faktów i obrazów pojawiających się w opowieściach mojego bohatera, przybliżę okoliczności pracy nad rozdziałem poświęconym badaniom terenowym, jakie Zbigniew A. Kruszewski prowadził w Polsce na przełomie lat 1959–1960. W jego pamięci zachowała się ogromna ilość nazw małych i większych miejscowości, które odwiedził, podróżując wzdłuż granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także szczegółów spotkań z różnymi ludźmi. Odnalezienie tych osób po tak długim czasie okazało się niemożliwe, ówcześni trzydziestolatkowie dziś mieliby po dziewięćdziesiąt lat. Aby sprawdzić podane przez prof. Kruszewskiego wiadomości, należało zatem odnieść je do wiedzy historycznej na temat regionu i poszczególnych miejscowości. Powojenne dzieje tego Nadodrza znam dość dobrze, gdyż były one przedmiotem moich wcześniejszych badań.

Jako przykład podam wspomnienia Zbigniewa A. Kruszewskiego ze Świnoujścia, miasta pod wieloma względami szczególnego, które odwiedził w 1959 roku. Sporą część przestrzeni miejskiej zajmowała wówczas sowiecka baza wojskowa, potocznie nazywana przez mieszkańców „gorodok". Mój bohater tak ją opisał:

> Był to teren w centrum miasta, odgrodzony wysokim murem i drutem kolczastym. Rosjanie zajęli najładniejsze wille wzdłuż promenady i inne cenne obiekty łącznie z plażą. Tak więc komunikacja w mieście była bardzo utrudniona. Ciekawe było to, że ludzie w mieście mieli o Rosjanach jak najgorszą opinię, wszyscy dosłownie psy na nich wieszali. Natomiast ci, którzy pracowali dla Rosjan na terenie *gorodoku*, uważali, że nie można im nic zarzucić. Dobrze płacą i są bardzo miłymi ludźmi. Zapewne prawda jak zawsze leżała pośrodku[20].

Skorzystałam z publikacji książkowych dotyczących powojennej historii miasta[21] oraz skonsultowałam się z historykami zajmującymi się tym regionem i udało mi się potwierdzić występowanie napięć w relacjach polsko-radzieckich w tym czasie, ustalić ich specyfikę w Świnoujściu, a także uświadomić sobie potrzebę głębszego zbadania tego zagadnienia. Tego typu elementów jest w mojej biografii wiele. Są to opowieści, które mają potencjał, sygnalizują ciekawy temat badawczy, wskazują na perspektywę, którą Zbigniew Kruszewski dostrzegł już jakiś czas temu, a którą dziś proponuje nam poprzez rekonstrukcję swojej drogi życiowej. Ich mnogość, a także długość i wielowątkowość jego dziejów nie pozwoliły mi skupiać się na każdym szczególe. Wiele z nich wpisuje się w to, co nazywam siłą jego opowieści.

---

[20] Halicka, *Życie na pograniczach,* 248.

[21] Józef Pluciński, *Świnoujskie i jego mieszkańcy* (Świnoujście: Delta 2008); Józef Pluciński, *Świnoujskie przełomy 1939–1959* (Świnoujście: Delta 2010).

Te wątki, których nie udało mi się rozwinąć, podejmę być może w późniejszym okresie. A może zainspirują one któregoś z czytelników, aby zgłębić temat?

Celem badań prowadzonych przez Kruszewskiego po polskiej stronie granicy było opisanie skutków wysokiego przyrostu demograficznego oraz przykładów modernizacji w tej części Polski po 1945 roku. Wybrał to zagadnienie, bo polska – wówczas komunistyczna – administracja gotowa była udostępnić amerykańskiemu badaczowi dane statystyczne. Należy zdawać sobie sprawę, że zagraniczny naukowiec w PRL-u miał bardzo ograniczone możliwości pracy w archiwach czy urzędach, a sama obserwacja uczestnicząca nie wystarczała, aby obronić pracę doktorską ze stosunków międzynarodowych. Młody badacz musiał zatem oprzeć swoją pracę na danych, które udało mu się uzyskać od komunistycznych władz. W wywiadach często podkreślał, że w porównaniu ze źródłami, z których ja mogłam korzystać, pisząc habilitację o Ziemiach Zachodnich, jego ówczesna baza źródłowa była bardzo skąpa. Z drugiej strony, to, co zobaczył i zapamiętał ze swojej podróży po polsko-niemieckim pograniczu w 1959 roku, jest dla nas dziś bardzo cenne. Niemniej jednak pisząc o tym, miałam odczucie, że mój rozmówca pominął pewne ważne kwestie lub nie zachowały się one w jego pamięci. Postanowiłam więc sprawdzić, jak opis obserwacji mojego bohatera ma się dziejów regionu w ówczesnym czasie i sięgnąć do innych podobnych opisów z tamtych lat. Wyszłam z założenia, że spojrzenie *insidera* różni się od percepcji gościa, a szczególnie obcokrajowca, dlatego też wykorzystałam opublikowane w późnych latach pięćdziesiątych i wczesnych sześćdziesiątych XX wieku relacje z podróży innych zagranicznych badaczy. Byli nimi niemiecko-kanadyjski pisarz i publicysta Charles Wassermann[22], który podróżował po Polsce latem 1957 roku, czyli krótko po pierwszych przemianach w 1956 roku, a także Ben Budar[23], górnołużycki pisarz i dziennikarz oddelegowany do Polski przez władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1961 roku. Mimo prób wielostronnego spojrzenia Charles Wassermann nie był w stanie uwolnić się od wpływów niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. W jego publikacji przeważają opisy zniszczeń, zaniedbań i niegospodarności, sugerujące, że odebrane Niemcom tereny pod rządami Polaków popadają w ruinę. Z kolei Ben Budar przejął narrację polskiej propagandy komunistycznej w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych i stworzył przefiltrowany przez panujące kanony ideologiczne reportaż z podróży do Polski, którego głównym zadaniem było zaprzeczenie tezom z książki Charles'a Wassermanna

---

22 Charles Wassermann, *Unter polnischer Verwaltung. Tagebuch 1957 mit 163 Originalaufnahmen des Verfassers* (Gutersloh: Bertelsmann Verlag, 1957).

23 Ben Budar, *Jenseits von Oder und Neisse. Reisebilder aus den polnischen West und Nordgebieten* (Bautzen: Domowina-Verlag, 1962).

i przedstawienie Polski nowoczesnej, zmagającej się z odbudową ze zniszczeń wojennych i budującej socjalizm[24].

Każdy z przywołanych autorów reprezentuje inne spojrzenie i kierował się właściwymi sobie intencjami w opisie tego samego regionu na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. W odróżnieniu od dwóch pozostałych Zbigniew A. Kruszewski nie był przybyszem z wrogiego kraju, tylko „swoim" człowiekiem na emigracji, który przyjechał do Polski, aby poznać jej współczesne problemy, a także osiągnięcia. Jego celem było opisanie ich w przekonywający sposób czytelnikom za żelazną kurtyną, w większości wrogo nastawionym do krajów obozu sowieckiego i mającym na ich temat znikomą wiedzę. Na ile mu się to udało, odpowiadam, analizując w rozdziale IX wydaną przez niego książkę pod tytułem *The Oder-Neisse Boundary and Poland's Modernisation. Socioeconomic and Political Impact*[25].

Na zakończenie

Podsumowując opisane powyżej rozterki biografki, skłaniam się do stwierdzenia, że praca nad omawianą książką była dla mnie kolejną intelektualną przygodą, a spotkanie z profesorem Kruszewskim ważnym doświadczeniem i cennym ubogaceniem. Pisząc o nim, wielokrotnie określałam go mianem „profesor", nie po to, aby dodać mu prestiżu, lecz aby dać wyraz mojemu szacunkowi.

W trakcie tworzenia biografii nie odczuwałam potrzeby wyszukiwania sensacyjnych czy skandalicznych epizodów z biogramu mojego bohatera, które przyciągnęłyby uwagę czytelników. Jego życie jest przecież wystarczająco barwne. O sprawach prywatnych napisałam tylko tyle, ile prof. Kruszewski zdecydował się mi opowiedzieć. Owszem, czasami dopytywałam o szczegóły, i konsultowałam je z rodziną i znajomymi, przyjęłam jednak zasadę, że piszę tylko o tych sprawach, które on sam poruszył w swoich wspomnieniach lub opisał w odpowiedzi na moje pytania. Można by mi zarzucić, że posłusznie poddałam się kreacji, którą mi zaproponował, uznałam jednak, że gdy chodzi o kwestie osobiste, tylko taka postawa jest właściwa. Przy innych tematach, jak na przykład sprawa inwigilacji czy propozycje współpracy z Służbą Bezpieczeństwa, zrobiłam wszystko, aby udostępnione mi przez Zbigniewa A. Kruszewskiego materiały sprawdzić. Wiązało się to z licznymi kwerendami, głównie w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie przechowywane są jego akta. Nie znalazłam dowodów

---

[24] Halicka, *Życie na pograniczach*, 245. Por. także Rafał Żytyniec, „Polnische Wirtschaft z modernizacja w tle. Ziemie Zachodnie i Północne w reportażach Charles'a Wassermana i Bena Budara", *Borussia* 43 (2009): 59–68.

[25] Zbigniew A. Kruszewski, *The Oder-Neisse and Poland's Modernisation. Socioeconomic and Political Impact* (New York: Praeger Publishers, 1972).

zaprzeczających jego niezłomnej postawie. Kreśląc specyfikę ówczesnych relacji, zaznaczyłam jednak, że moja opinia opiera się na dostępnych badaczom dokumentach.

Tak jak przedstawiłam to we wstępie, mój pomysł na biografię wynikał z chęci połączenia faktów z historii ogólnej i życia bohatera z tym, jak Zbigniew A. Kruszewski opowiedział mi swoje dzieje i jaki nadał tej opowieści kształt. Od początku było wiadomo, że profesor będzie autoryzował wszystkie cytaty, liczyłam się także z tym, że przed wydaniem przeczyta cały manuskrypt. Naniesione przez niego poprawki odnosiły się jedynie do nazw, dat i faktów, nie było propozycji zmian dotyczących mojej interpretacji zdarzeń. Moim celem było napisanie biografii środka, w takim rozumieniu, jakie zaproponowała Chmiuk.

Tytułowe „Życie na pograniczach" odnosi się nie tylko do wielu miejsc w Europie i obu Amerykach – naznaczonych granicą i ukształtowanych przez ludzi pogranicza – w których dane było Kruszewskiemu żyć i współtworzyć specyfikę tych miejsc, ale także do pogranicza w sensie symbolicznym. Wyjątkowość tego człowieka polega mianowicie na umiejętności przełamywania wielu granic i budowania mostów. Przez ponad pół wieku kształcąc studentów, realizując projekty naukowe, pracując społecznie i angażując się politycznie, był i pozostaje tym, który rozpala umysły, inspiruje, porywa do działania i wskazuje drogę. W świecie silnych antagonizmów na tle etnicznym, rasowym, religijnym czy społecznym, w świecie ludzi zagubionych, wiecznych nomadów, spotkanie z takim człowiekiem, to często światełko w tunelu. Liczne rozmowy, które przeprowadziłam na jego temat, potwierdzają jego oddziaływanie na innych. Doświadczenie drugiej wojny światowej i emigracji, które dla wielu były siłami destrukcji i przyczyną wieloletnich traum, w jego wypadku okazało się źródłem siły, którą przekuł w determinację w pełnieniu roli przewodnika po ludzkich pograniczach. Moje zadanie polegało na tym, aby opisując jego życie, oddać przekonujący i przemyślany literacko obraz człowieka, którego dane mi było poznać osobiście. Dla biografki to przecież nie lada gratka.

Bibliografia

Babiński, Grzegorz. *Pogranicza i polityka zagraniczna*. Warszawa: PISM, 2001.

Biographie und soziale Wirklichkeit. Neue Beiträge und Forschungsperspektiven, red. Martin Kohli, Günther Robert (Stuttgart: Metzler, 1984).

Budar, Ben. *Jenseits von Oder und Neisse. Reisebilder aus den polnischen West- und Nordgebieten*. Bautzen: Domowina-Verlag 1962.

Chmiuk, Aleksandra. „To samo, ale inaczej. O przepisywaniu biografii". W: *Literatura prze-pisana. Od zapomnianych teorii do kryminału,* red. Agnieszka Izdebska, Agnieszka Przybyszewska, Danuta Szajnert, 71–87. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016.

Dopierała, Renata, Katarzyna Waniek. *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016.

Fuchs-Heinritz, Werner. *Biographische Forschung. Eine Einführung in Praxis und Methoden*. Wiesbaden: Springer-Verlag, 2005.

Franaszek, Andrzej. *Miłosz. Biografia*. Kraków: Znak, 2011.

Galewska, Agnieszka. „Zwrot biograficzny w feministycznej krytyce literackiej". W: *20 lat literatury polskiej 1989–2009. Idee, ideologie, metodologie*, red. Arleta Galant, Inga Iwasiów. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2010.

Giedroyc, Jerzy. *Autobiografia na cztery ręce*. Oprac. Krzysztof Pomian. Warszawa: Czytelnik, 1996.

Halicka, Beata. „The Shifting of Borders in 1945 in Memory of Poles, Germans and Ukrainians". *Warsaw East European Review* III (2013): 29–35.

Halicka, Beata. *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*. Kraków: Universitas, 2015.

Halicka, Beata. *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR – Instytut Historii Nauki PAN, 2019.

Kaźmierska, Kaja. „Biografia opowiadana, doświadczana i rekonstruowana w perspektywie narracji o wojnie. Analiza przypadku". *Kultura i Społeczeństwo* 3 (2014): 3–21.

Kaźmierska, Kaja. „Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne". W: *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych*, red. Renata Dopierała, Katarzyna Waniek, 61–71. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016.

Kozaky – Pyrehne. Polen, Deutsche und Ukrainer auf dem Erinnerungspfad erzwungener Migrationen / Kozaki – Pyrzany. Polifonia pamięci o przymusowych migracjach we wspomnieniach Polaków, Niemców i Ukraińców, red. Beata Halicka, Bogusław Mykietów. Skórzyn: Wydawnictwo Instytutowe, 2011.

Kruszewski, Zbigniew A. *The Oder-Neisse and Poland's Modernisation. Socioeconomic and Political Impact*. New York: Praeger Publishers, 1972.

Nasiłowska, Anna. „Biografie: zwrot biograficzny". *Dwutygodnik.com*, 16 (2009). Dostęp 1.05.2019. https://www.dwutygodnik.com/artykul/553-biografie-zwrot-biograficzny.html.

Nasiłowska, Anna. „Herezje". *Teksty Drugie*, 1–2 (2000): 129–136.

Obertreis, Julia, Anke Stephan. *Erinnerungen nach der Wende. / Remembering after the Fall of Communism: Oral History und (post)sozialistische Gesellschaften / Oral History and (Post) Socialist Societies.* Essen: Klartext Verlag, 2009.

Pluciński, Józef. *Świnoujskie przełomy 1939–1959*. Świnoujście: Delta, 2010.

Rosenthal, Gabriele. *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte. Gestalt und Struktur biographischer Selbstbeschreibung*. Frankfurt am Main: Campus, 1995.

Strzembosz, Adam, Stanisław Zakroczymski. *Między prawem i sprawiedliwością*. Warszawa: Biblioteka „Więzi", 2017.

Straub, Jürgen. *Erzählung, Identität und historisches Bewusstsein. Die psychologische Konstruktion von Zeit und Geschichte*. Frankfurt am Main: Suhrkamp, 2007.

Śleszyński, Wojciech. *Świat pogranicza. Stosunki społeczno-polityczne na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim w XX i XXI wieku.* Kraków: Avalon, 2010.

Wassermann, Charles. *Unter polnischer Verwaltung. Tagebuch 1957 mit 163 Originalaufnahmen des Verfassers*. Gutersloh: Bertelsmann Verlag 1957.

White, Hayden. *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*. London: Baltimore, 1975.

White, Hayden. *Proza historyczna*. Red. Ewa Domańska. Kraków: Universitas, 2009.

Zasztowt, Leszek. Wstęp do *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia*, Beata Halicka, 11–16. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2019.

Żytyniec, Rafał. „Polnische Wirtschaft z modernizacją w tle. Ziemie Zachodnie i Północne w reportażach Charles'a Wassermana i Bena Budara", *Borussia* 43 (2009): 59–68.

On the dilemmas of a biographer, or: How to tell the story of a life in the borderlands?

Summary

This paper describes the process of developing the idea for a book that ultimately took the form of a biography. I describe the concept of this book as well as my doubts related to the challenge of combining a scholarly study in the field of history with the literary values of a biography. I refer to the methodology of biographical research applied by sociologists, the experiences of historians working with ego documents, and to the discourse of literary studies scholars. In contrast to those researchers who place biographies on the periphery of these disciplines, I believe that well-written biographies can generate new impulses in the humanities. My notion of a "biography of the middle" found its embodiment in the form of a book titled *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia* (Life in the Borderlands. Zbigniew Anthony Kruszewski. A Biography).

Keywords
biography, history of everyday life, biographical interview, oral history

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Beata Halicka, „O rozterkach biografki, czyli jak opowiedzieć o życiu na pograniczach", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 179–194. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-11

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 195–209
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-12

KULTURA
AUTOBIOGRAFICZNA

ANETA WIELGOSZ*
Katedra Italianistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Autofikcja we współczesnym komiksie włoskim. Przypadek Toffola i Gipiego

Streszczenie

W artykule przeanalizowane zostają dwa dzieła będące przykładem autofikcji we współczesnym włoskim komiksie: *Pasolini* Davidego Toffola z 2012 roku i *La Mia Vita Disegnata Male (LMVDM)* Gipiego. W komiksach autor zawsze musi narysować siebie samego, stworzyć swój „awatar graficzny", a – co za tym idzie – komiksowe autobiografie rzadko dążą do realizmu, a reprezentacja nierozłącznie wiąże się w nich z manipulacją.

Gipi w *LMVDM* decyduje się na opowiedzenie dwóch paralelnych historii, używając dla każdej nich zupełnie odmiennego stylu graficznego. *Pasolini* Davidego Toffola opowiada o wielokrotnych spotkaniach dwóch postaci, które ze względu na czas życia nie mogły nigdy się zetknąć: sobie samym i słynnym włoskim pisarzu i reżyserze Pierze Paolu Pasolinim. Jest to kolejny przykład zacierania granicy między fikcją a rzeczywistością.

W powieści graficznej kwestię prawdopodobieństwa i nieprawdopodobieństwa wydarzeń komplikuje fakt, że postać autora/bohatera/narratora jest przedstawiona poprzez rysunek, który sam w sobie oddala to medium od pozorów realistycznej reprezentacji. Dodatkowo, autorzy komiksów autobiograficznych omawianych w tym artykule decydują się na granie różnymi stylami graficznymi w celu dalszego zacierania granicy między fikcją a rzeczywistością.

Słowa kluczowe
powieść graficzna, autofikcja, komiks autobiograficzny

* Kontakt z autorką: aneta.agnieszka.wielgosz@gmail.com; ORCID: 0000-0002-6189-6184.

Autofikcja, termin stworzony przez francuskiego pisarza Serge'a Doubrovsky'ego, po raz pierwszy użyty w powieści *Fils* [Syn] z 1977 roku[1], doczekał się rozmaitych interpretacji i definicji. W niniejszym artykule pojęciem tym będę się posługiwała zgodnie z wąską definicją, zaproponowaną przez włoskiego badacza literatury współczesnej Raffaele'a Donnarummę w jego książce *Ipermodernità* [Hipernowoczesność]:

> Wyjaśniam od razu, że pod pojęciem autofikcji rozumiem wyłącznie narrację, w której – tak jak w autobiografii – autor, narrator i główny bohater to ta sama osoba, ale zarazem – tak jak w powieści – główny bohater robi to, czego autor nigdy nie zrobił, a wydarzenia rozpoznawalne jako takie, które rzeczywiście miały miejsce, mieszają się z wydarzeniami rozpoznawalnymi jako takie, które nigdy się nie wydarzyły[2].

Autofikcjami zajmowali się także polscy literaturoznawcy, między innymi Anna Turczyn, która w swoim artykule z 2007 roku (wspomina w nim również o komiksowych autofikcjach) podjęła próbę zdefiniowania tego terminu przy użyciu narzędzi psychoanalizy lacanowskiej. Ważna jest tu różnica między autofikcją a autobiografią: autobiografia odtwarza spójne „ja", autofikcja natomiast dąży do rozszczepienia tegoż „ja" poprzez połączenie autora, narratora i bohatera – postrzeganych jako jedność – z pojęciem fikcji[3]. A zatem autofikcja według Turczyn „jest umiejscowieniem ściśle autobiograficznego Ja, jako bytu językowego, który rozgrywa się poza rzeczywistym czasem i przestrzenią i który swoje istnienie określa w nieświadomości"[4].

Wiele powieści współczesnych włoskich autorów, szczególnie tych, którzy związani są z nurtem NIE (New Italian Epic)[5], można traktować jak autofikcje. Warto wymienić szczególnie *Sappiano le mie parole di sangue* [Myśli me będą krwawe] Babsi Jones.

---

1 Serge Dubrovsky, *Fils* (Paris: Éditions Galilée, 1977).

2 Raffaele Donnarumma, *L'ipermodernità* (Bologna: Il Mulino, 2014), 130.

3 Anna Turczyn, „Autofikcja, czyli autobiografia psychopolifoniczna", *Teksty Drugie*, 1–2 (2007), 205.

4 Tamże, 210.

5 New Italian Epic (NIE) to termin stworzony przez pisarza i krytyka Wu Ming 1, członka kolektywu Wu Ming. Określa zbiór utworów prozatorskich, zwłaszcza powieści, które powstały we Włoszech w latach 1993–2008. Ich cechy wyróżniające to: odrzucenie postmodernistycznego dystansu i ironii; eksperymentowanie z różnymi punktami widzenia; połączenie skomplikowanej narracji z inspiracjami popkulturowymi; tworzenie historii alternatywnej; eksperymenty językowe; przekraczanie granic gatunków literackich. W Polsce najpopularniejszymi autorami, których utwory zalicza się do nurtu NIE są Roberto Saviano i Helena Janeczek.

Bohaterką tej quasi-powieści[6] jest dziennikarka, która nazywa się tak samo jak autorka. Zostaje uwięziona w Mitrowicy (obecnie Kosowo) w czasie wojny domowej i stamtąd pisze listy do tajemniczego „dyrektora". Losy tej kobiety są nieco podobne do wydarzeń z życia Babsi Jones, która pracowała na Bałkanach jako dziennikarka. Autorka sama wyznaje: „Co piszę, fikcję czy prawdę, *fiction* czy *fact*? Nie wiem"[7]. Powieść pod wieloma względami przypomina współczesne autofikcyjne powieści graficzne, o których mowa poniżej. Podobnie jak tamte utwory można by ją zaliczyć do nurtu literatury zaangażowanej, a ponadto w jednym i drugim przypadku autorzy-bohaterzy okazują się bezsilni wobec świata.

Dzięki swojej graficzno-tekstowej strukturze komiks wydaje się medium szczególnie dobrze nadającym się do opowiadania autofikcyjnych historii. Franco Minganti zauważa, że każda komiksowa autobiografia jest w pewnej mierze autofikcyjna, gdyż autor musi siebie nie tylko opisać, lecz także narysować (lub przedstawić w innej formie wizualnej). Postać zostaje najczęściej zwizualizowana w charakterystycznym dla autora stylu, w jakiś sposób przekształcona, a zatem znika iluzja obiektywności:

> Zresztą, nie będąc – nie mogąc być – historią opowiadaną w momencie, w którym się zdarza, autobiografia graficzna jest naznaczona obsesją podwójności, a jej najbardziej oczywistym przejawem jest „awatar autobiograficzny", jak nazywa to Whitlock, czyli narysowana postać, w której autor portretuje siebie[8].

Powieść graficzna z kolei – a z nimi mamy tutaj do czynienia – była powiązana z autobiografią właściwie od początku istnienia gatunku. Już w dziełach prekursorskich, takich jak *Binky Brown Meets the Holy Virgin Mary* [Binky Brown spotyka Najświętszą Marię Pannę] Justina Greena[9] czy *Umowa z Bogiem* Willa Eisnera[10], pojawiają się osobiste wątki. Dostrzec je można także w tekstach uważanych już powszechnie za klasyki gatunku: *Maus. Opowieść ocalałego* Arta Spiegelmana[11] to w równej mierze dzieło historyczne, co autobiograficzne, a *Persepolis* Marjane Satrapi[12] trudno nazwać inaczej niż komiksową autobiografią.

---

6 Tak (w oryginale „quasiromanzo") określała ją sama autorka.

7 Babsi Jones, *Sappiano le mie parole di sangue* (Segrate: Rizzoli, 2007), 9.

8 Franco Minganti, „Flirtando con il cinema, tra ghost worlds & American splendors", w: *Bande à part: graphic novel, fumetto e letteratura*, red. Sara Colaone, Lucia Quaquarelli (Milano: Morellini editore, 2016), 150.

9 Justin Green, *Binky Brown Meets the Holy Wirgin* (Berkeley: Last-Gasp Eco-Funnies, 1972).

10 Will Eisner, *Umowa z Bogiem – trylogia. Życie na Dropsie Avenue*, tłum. Jacek Drewnowski (Warszawa: Egmont Polska, 2017).

11 Art Spiegelman, *Maus. Powieść ocalałego* (Kraków: Post, 2001).

12 Marjane Satrapi, *Persepolis*, tłum. Wojciech Nowicki (Kraków: Post, 2006).

We Włoszech prekursorem komiksu autobiograficznego był Andrea Pazienza, rysownik tworzący w Bolonii w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W swoich najbardziej osobistych dziełach *Le straordinarie avventure di Pentothal* [Niezwykłe przygody Pentothala][13] i *Gli ultimi giorni di Pompeo* [Ostatnie dni Pompea][14] przedstawia, często z ironią, bolońskie środowisko artystyczne skupione wokół czasopisma komiksowego „Linus", wydziału DAMS Uniwersytetu w Bolonii (Dipartimento Arte, Musica e Spettacolo; Wydział Badań nad Sztuką, Muzyką i Widowiskami) i Szkoły Komiksu i Grafiki Zio Feininger.

Pazienza pracował nad cyklem o Penthotalu jako student Uniwersytetu w Bolonii i uczestnik kontestacyjnego studenckiego Ruchu '77[15]. Komiks stanowi socjologiczny opis tamtych czasów, a jego główny bohater, wyraźnie wzorowany na samym autorze, jest również człowiekiem swojej epoki: chłopakiem, którzy dzięki nowemu prawu ułatwiającemu wstęp na wyższe uczelnie, mógł przyjechać z Południa do jednego z najbardziej znanych ośrodków uniwersyteckich na północy Włoch, a tam odkrył świat polityki, kultury alternatywnej i narkotyków. Pazienza pisał *Pentothala* przez cztery lata i zdarzało się, że modyfikował treść komiksu pod wpływem bieżących wydarzeń i związanych z nimi odczuć oraz przemyśleń, jak gdyby pisał kronikę.

Pazienza powrócił do wątków autobiograficznych w swoim ostatnim komiksie *Gli ultimi giorni di Pompeo*. Jak przyznał w posłowiu, Pompeo to nieco starsza wersja Pentothala[16]. Komiks opowiada przede wszystkim o uzależnieniu od narkotyków, nałogu, z którym autor zmagał się w latach osiemdziesiątych, czyli w czasie powstawania utworu, i który w końcu przyczynił się do jego śmierci. Uzależnienie od heroiny nie jest oczywiście jedynym elementem kreacji bohatera, który pozwala utożsamiać go z autorem. W *Ostatnich dniach* pojawia się wiele takich kwestii. W jednym z tomów główny bohater znajduje w swoim mieszkaniu walizeczkę pozostawioną przez Igorta. Igort, również znany rysownik, był w latach siedemdziesiątych bliskim przyjacielem Pazienzy. W innym miejscu Pompeo uczy komiksu w szkole (od 1983 roku Pazienza prowadził zajęcia z rysunku komiksowego w szkole Zio Feininger), ale potrafi zapamiętać imię wyłącznie jednego ze słuchaczy, Enrika – to imię ojca Pompea,

---

13 Andrea Pazienza, *Le straordinarie avventure di Pentothal* (Bologna: Coconino Press, 2018).

14 Andrea Pazienza, *Gli ultimi giorni di Pompeo* (Montepulciano: Editori del Grifo, 1997).

15 Ruch '77 (Movimento del 77') to polityczny ruch kontestacyjny, organizowany przez lewicę pozaparlamentarną, przede wszystkim przez organizacje studenckie i robotnicze, które powstały w latach sześćdziesiątych i brały udział w wydarzeniach 1968 roku. Najbardziej tragiczne wydarzenia związane z działalnością ruchu miały miejsce w Bolonii, gdzie po zastrzeleniu przez policję studenta Francesca Lorussa wybuchły zamieszki. Z ruchem było związanych wielu artystów, spośród rysowników komiksowych warto wymienić tych związanych z powstałym w czerwcu 1977 roku czasopismem „Cannibale": Stefana Tamburiniego, Massima Mattioliego i Filippa Scòzzariego. W piśmie publikował także Andrea Pazienza.

16 Pazienza, *Gli ultimi giorni di Pompeo*, 124.

a także ojca Pazienzy, malarza akwarelisty. Jak zauważa Daniele Barbieri, najbardziej znany włoski badacz omawianej tu odmiany tekstów[17], trudno mimo to potraktować głównego bohatera komiksu jako proste odzwierciedlenie autora, przede wszystkim ze względu na samobójczą śmierć Pompea. Możemy widzieć w nim karykaturalną hiperbolę Pazienzy bądź „Pazienzę możliwego", który pokazuje, jak autora postrzega swoje dalsze życie: „Możemy myśleć o Pompeo jako o Andrei możliwym, dzięki któremu prawdopodobna śmierć Pazienzy została przeniesiona na papier i dokonana w bezkrwawy, wyłącznie literacki sposób"[18].

We współczesnym komiksie, zarówno europejskim, jak i amerykańskim, autofikcja staje się coraz bardziej popularna. Jan Baetens wśród autorów, których dzieła można zaliczyć do tej odmiany tekstów, wymienia amerykańskiego rysownika Craiga Thompsona, Belgijkę Dominique Goblet i Francuza Davida B.[19] *La mia vita disegnata male (LMVDM)* [Moje życie źle narysowane] Gipiego[20] i *Pasolini* Davide Toffola[21], dwóch współczesnych włoskich rysowników, też wpisują się w tę konwencję. Analizując ich teksty, chciałabym pokazać, jak w komiksie autobiograficznym reprezentacja nierozłącznie wiąże się z manipulacją, a co za tym idzie, jak te powieści graficzne zbliżają się do literatury autofikcyjnej.

Gipi (Gian Alfonso Pacinotti) jest jednym z najbardziej znanych i cenionych włoskich rysowników. Jego *unastoria*[22] z 2013 roku to pierwsza w historii powieść graficzna nominowana do najważniejszej włoskiej nagrody literackiej Premio Strega. Rysownik bardzo często podejmuje w swoich dziełach wątki autobiograficzne. Jednym z najważniejszych utworów jest właśnie *La mia vita disegnata male* z 2008 roku. Ta utrzymana w gorzkim tonie tragikomiczna i ironiczna opowieść ma wiele cech autofikcji. Głównym bohaterem i narratorem jest sam autor. Rysownik, dotychczas znany z wysokiej jakości akwarel, decyduje się zilustrować historię swojej choroby psychicznej i fizycznych przypadłości, a także trudnej młodości

---

17 Badacz komiksu Daniele Barbieri wykorzystuje teorię Leonarda B. Meyera dotyczącą muzyki, która zakłada, że znaczenie utworu muzycznego polega przede wszystkim na *embodied meaning*, czyli potencjalnym ciągu dalszym, który słuchacz przewiduje i to właśnie zadowolenie lub niezadowolenie z rzeczywistego ciągu dalszego wywołuje emocje u słuchaczy. Barbieri odnosi tę koncepcję do innych utworów sekwencyjnych, przede wszystkim właśnie do komiksu. Kolejnym kluczowym pojęciem w jego teorii są rytmy, czyli powtarzające się elementy tekstu, które sprawiają, że odbiorcy mają konkretne oczekiwania.

18 Daniele Barbieri, „Lo straniamento e il DAMS, Pompeo e Andrea", Fumettologica, dostęp 16.05.2016, http://www.fumettologica.it/2016/05/andrea-pazienza-pompeo-dams/.

19 Jan Baetens, „Dominique Goblet. The List Principle and the Meaning of Form", w: *Graphic subjects. Critical Essays on Autobiography and Graphic Novels*, red. Michael B. Chaney (Madison: The University of Wisconsin Press, 2011), 77–78.

20 Gipi, *La mia vita disegnata male* (Bologna: Coconino Press, 2016).

21 Davide Toffolo, *Pasolini* (Bologna: Coconino Press, 2005).

22 Gipi, *unastoria* (Bologna: Coconino Press, 2013).

i nieudanej próby rzucenia palenia (we włoskiej literaturze wykorzystanie tego motywu odsyła jednoznacznie do powieści Itala Sveva *Zeno Cosini*[23], posługując się niedbałymi, czasami wręcz mało czytelnymi szkicami ołówkiem. Stąd właśnie „życie źle narysowane". Jak zauważa Franco Minganti:

> Można powiedzieć, że nawet niezwykłe, nierealistyczne i ekspresjonistyczne rysunki mogą współistnieć ze ściśle rzeczywistą opowieścią z własnego życia. Wynikająca z tego ironia zapewnia autentyczność, bardziej jednak emocjonalną niż literacką: autentyczność teraźniejszości w dialogu z przeszłością[24].

Do autoironii przenikającej całą powieść Gipiego niewątpliwie bardziej pasują te „brzydkie" szkice niż charakterystyczne dla jego twórczości akwarele.

Równolegle do tej autobiograficznej opowieści narrator prowadzi jeszcze jedną historię, mogącą być zarówno marzeniem, jak i snem. To wizja, w której on sam nie jest ani zagubionym nastolatkiem, ani sfrustrowanym artystą, lecz poetą uwięzionym na statku piratów zombie. W końcu kapitan daruje mu życie, pod jednym wszakże warunkiem (odsyłającym z kolei do *Baśni tysiąca i jednej nocy*): musi zabawiać załogę wymyślonymi historiami. Ta opowieść nie jest już „źle narysowana", jak opowieść o życiu Gipiego, ale namalowana akwarelami w łatwo rozpoznawalnym stylu autora. Podobnie jak w powieściach wykorzystujących konwencję autofikcji, wątki autobiograficzne splatają się tu z fikcyjnymi. Gipi, którego znamy z części „źle narysowanej", rozwiązuje swoje problemy dzięki medycynie i psychologii, a w opowieści o piratach pojawia się wiara w ocalającą moc sztuki. Ta kwestia często powraca w twórczości pizańskiego autora, znajdzie się ponownie między innymi w *unastoria*.

W swojej autobiografii Gipi doskonale posługuje się konwencją szczerości. Opowiada o eksperymentach z narkotykami, problemach z impotencją, ciężkiej, zakaźnej chorobie, depresji, a przede wszystkim o traumie z dzieciństwa: byciu świadkiem próby gwałtu na jego siostrze. Jak zauważa Laura Scarpa w swojej analizie francuskich autobiografii komiksowych, w tego typu tekstach autorzy często skupiają się na ciele i cielesności: „To ciało jest pokazywane i opowiadane, seksualność, skóra, fizyczność i swoistość, do której przedstawienia potrzebne są szczegóły"[25].

---

[23] Italo Svevo, *Zeno Cosini*, tłum. Zofia Ernstowa (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1966).

[24] Mignanti, *Flirtando*, 150.

[25] Laura Scarpa, „Il fumetto e la vita attorno", w: *Scrittori e scritture nella letteratura disegnata,* red. Mario Allegri, Claudio Gallo (Milano: Fondazione Arnoldo e Alberto Mondadori, 2008), 221.

Problemy i kompleksy, z którymi zmaga się Gipi, w komiksie są często personifikowane w fikcyjnych postaciach, istniejących tylko w umyśle bohatera/narratora/autora. Najważniejszą z nich jest „l'uomo dal buio", czyli „człowiek z ciemności": uosobienie traumy związanej z gwałtem, ale też odrzuconej ze względu na tę traumę męskości głównego bohatera. Poza tymi postaciami w autobiograficznej („źle narysowanej") części komiksu pojawiają się inne elementy wyraźnie fikcyjne, między innymi ze względu na nieprawdopodobieństwo. Przykładem może być niespodziewana nocna wizyta urologa, doktora Centrolucego, w mieszkaniu Gipiego. Lekarz okazuje się w trakcie wizyty niespełnionym psychoanalitykiem i zamiast badania urologicznego przeprowadza sesję psychoterapeutyczną. Jest to jedno z tych wydarzeń, które czytelnik jasno rozpoznaje jako fikcyjne wyolbrzymienie rzeczywistych (lub przynajmniej prawdopodobnych) wydarzeń. Bardzo prawdopodobna jest wizyta u urologa, który minął się z powołaniem, dużo mniej odwiedziny w nocy w mieszkaniu pacjenta. Gipi podkreśla groteskowy charakter tej sceny w rysunku, nadając lekarzowi rysy twarzy Sigmunda Freuda. Autor wplata w opowieść także wspomnienia narkotycznych wizji z młodości. W jednej z nich na przykład zamienia się w Myszkę Miki, a kiedy mówi o tym swojemu przyjacielowi, ten ucieka, ponieważ boi się gryzoni. Tego typu historie z jednej strony przydają komiksowi komizmu, a z drugiej budują oniryczną atmosferę.

Komizm pojawia się także w warstwie graficznej. Po scenie wizyty u urologa narrator/bohater informuje, że otrzymał receptę na maść, a pod spodem znajduje się tubka z nazwą „Inutilen", czyli „Bezużyteczen". A w pewnym momencie Gipi wyznaje: „Z tragedii zawsze powinniśny się śmiać"[26].

Właśnie dzięki połączeniu elementów autobiograficznych z fikcyjnymi, a także snami i wizjami, artyście udaje się stworzyć dzieło tragikomiczne i zarazem oniryczne. Takie połączenie bardzo często występuje w komiksowych autobiografiach oraz dziełach autofikcyjnych. Podobne utwory nierzadko opowiadają o traumie i jej przepracowywaniu, a zarówno komizm, jak i oniryzm – czy ogólnie odrealnienie – pozwalają nabrać dystansu do tragicznych wydarzeń. Przykłady zastosowania tego zabiegu w powieściach graficznych jest wiele. Art Spiegelman w *Mausie* portretuje poszczególne nacje jako zwierzęta (nawiązując do *Folwarku zwierzęcego* George'a Orwella), a także groteskowo wyolbrzymia nawyki swojego ojca, snującego opowieść o Zagładzie. Alison Bechdel w komiksie *Fun Home,* który zresztą nosi podtytuł *Tragikomiks rodzinny*[27] przedstawia swoje trudne dzieciństwo, reakcję rodziny na ujawnienie, że jest lesbijką, i relację z ojcem, który był gejem, choć nigdy nie dokonał *coming outu.* Autorka

---

[26] Gipi, *LMVDM: La mia vita disegnata male*), s. 85.

[27] Alison Bechdel, *Fun home. Tragikomiks rodzinny*, tłum. Wojciech Szot, Sebastian Buła (Warszawa: Timof i cisi wspólnicy – Abiekt.pl, 2009).

cytuje listy i pamiętnik jej ojca, ale punkt widzenia narratorki zostaje odrealniony przez przedstawienie wydarzeń w sposób hiperbolizujący, charakterystyczny dla dziecka (jak na przykład mroczna atmosfera domu), a następnie komiczny, dzięki wprowadzeniu spojrzenia ironizującej i dostrzegającej elementy groteski w życiu rodzinnym nastolatki. We Włoszech prekursorem takiego podejścia do autobiografii był Andrea Pazienza, a obecnie można je spotkać w pracach Zerocalcarego, najlepiej sprzedającego się włoskiego autora, który nawet do tragicznych historii wprowadza elementy nadającego dystans komizmu poprzez liczne nawiązania do popkultury.

Warto zauważyć, że Gipi odsłania przed czytelnikiem także techniczną stronę pracy nad komiksem i pokazuje sposoby manipulowania rzeczywistością. Wyznaje na przykład: „Napisałem «pierwszy lekarz», «drugi lekarz», ale kłamałem. Dla celów literackich. Lekarzy było tak naprawdę dużo więcej."[28]. Autor jest świadomy literackości pisanej niejako dla siebie autobiografii, która przecież kierowana jest do czytelnika.

Pisze o tym między innymi Małgorzata Czermińska. Analizując dzienniki polskich pisarzy, stwierdza, że każdy tekst autobiograficzny (dziennik, wspomnienia, autobiografia) jest zawieszony między trzema wierzchołkami „trójkąta autobiograficznego", które nazywa „świadectwem, wyzwaniem i wyznaniem". Świadectwo jest relacją pisaną z pozycji świadka, w której „w centrum tekstu znajduje się to, co przedstawione, natomiast zarówno narrator, jak odbiorca sytuują się gdzieś w tle". Wyznanie z kolei skupia się na narratorze (w przypadku gatunków autobiograficznych jest on tożsamy z bohaterem i z autorem) i na jego przeżyciach wewnętrznych, nierzadko jest formą samopoznania, autokreacji i autoterapii. Ostatnia z postaw autobiograficznych to wyzwanie, czyli zwrot ku czytelnikowi i świadome podkreślanie jego roli w autobiograficznym utworze literackim[29].

Powieść graficzna *La mia vita disegnata male* sytuowałaby się pomiędzy wyznaniem a wyzwaniem. Gipi skupia się na swoich przeżyciach i emocjach, a pisanie o traumatycznych wydarzeniach niewątpliwie ma dla niego wymiar autoterapeutyczny. Skupia się jednak także na samym procesie pisania i rysowania, pojawiają się również bezpośrednie zwroty do czytelnika. Samo medium komiksu, ze względu na swoją wizualność, ale przede wszystkim poprzez sposób, w jaki funkcjonuje w kulturze, zakłada obecność odbiorcy i podkreśla jego znaczenie. Współcześnie komiksy rzadko są niedostępne dla szerszej grupy czytelników. Gdyby Gipi na etapie tworzenia *LMVDM* nie był uznanym autorem, jego dzieło zostałoby prawdopodobnie opublikowane w Internecie lub na łamach jednego z czasopism tematycznych. To

---

[28] Gipi, *LMVDM*, 66.

[29] Małgorzata Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie* (Kraków: Universitas, 2000), 21–24.

właśnie obecność odbiorcy wyznacza cechy charakterystyczne dzieła: szczerość, która niewątpliwie może zaciekawić czytelnika, a także o wykorzystanie kategorii komizmu i groteski.

Opisując i rysując, jak wskazywałby tytuł, swoje własne życie, Gipi jednocześnie dokonuje manipulacji na wielu poziomach, co zbliża ten utwór do prozy autofikcyjnej. Jak mówi, za Whitlock, cytowany wyżej Minganti, Gipi – podobnie jak inni twórcy autobiograficznych i autofikcyjnych opowieści – posługuje się awatarem, czyli graficznym przedstawieniem samego siebie (warto przy tym zauważyć, że sam fakt, iż autor jest przedstawiony za pomocą rysunku, a nie na przykład fotografii, jest już dla czytelnika znakiem manipulacji i oddala komiks od tradycyjnej autobiografii). Co więcej, awatar nie jest narysowany realistycznie, a rysownik wprowadza do swej powieści graficznej wymiar autofikcyjny poprzez zastosowanie elementów komiksu gatunkowego.

Davide Toffolo jest jednym z najbardziej znanych włoskich rysowników, a zarazem wokalistą zespołu rockowego Tre Allegri Ragazzi Morti, na którego występach muzyka łączy się z elementami performance'u i sztuk wizualnych. *Pasolini*, komiks z 2002 roku, jest opowieścią o spotkaniach i wywiadach z osobą podającą się za zmarłego w 1975 roku włoskiego poetę, reżysera, powieściopisarza i eseistę Piera Paola Pasoliniego. Drugim bohaterem jest sam Davide Toffolo. Rysownik daje czytelnikowi wiele wskazówek, które pozwalają utożsamić bohatera z twórcą. Łatwo zauważyć fizyczne podobieństwo na czarno-białych, realistycznych rysunkach, mężczyzna przeprowadzający wywiad ma na imię Davide, tak samo jak rysownik, a w adresie mailowym używa aliasu „El Tofo", czyli pseudonimu artystycznego twórcy. Wymienionych zostaje także kilka faktów z życia autora, na przykład to, że mieszka w Pordenone i studiował w Bolonii. Włoski czytelnik, najczęściej także słuchający muzyki Toffola, bez trudu rozpoznaje rysownika w tym bohaterze. Warto dodać, że w kolejnym autofikcyjnym komiksie, *Graphic Novel is Dead* [Powieść graficzna umarła][30] z 2014 roku, również występuje Davide – jako autor, narrator i główny bohater – i także w tym dziele Toffolo rozmawia ze swoimi zmarłymi autorytetami: Pasolinim, wspominanym wyżej rysownikiem Andreą Pazienzą (którego poznał swego czasu w Bolonii) oraz Andym Kaufmanem, najsłynniejszym komikiem lat osiemdziesiątych. W swoich występach scenicznych Toffolo inspiruje się jego surrealistycznym humorem, często wykorzystywanym po to, by zdezorientować publiczność.

Bohaterowie *Pasoliniego* niewątpliwie są wzorowani na prawdziwych postaciach. Prawdziwe są również miejsca związane z życiem Pasoliniego (a niektóre również z życiem autora powieści graficznej): rodzinne Friuli, Bolonia, gdzie obaj – Pasolini i Toffolo – studiowali, Rzym, gdzie włoski reżyser mieszkał i tworzył, Ostia, nadmorskie miasteczko niedaleko stolicy,

---

30 Davide Toffolo, *Graphic Novel is Dead* (Roma: Rizzoli Rizard, 2014).

w którym został zamordowany, oraz Etna, jego ulubiony plan filmowy. Wulkan pojawia się w *Ewangelii według świętego Mateusza, Teoremacie, Chlewie* i *Opowieściach kanterberyjskich*.

O ile postać odzwierciedlająca autora jest bardzo mocno osadzona w rzeczywistości i można z łatwością zidentyfikować fakty z jego życia, o tyle nie zostaje rozstrzygnięta kwestia tożsamości drugiego z bohaterów, „pana Pasoliniego", jak zwraca się do niego Davide. Z tego względu narrator konsekwentnie podtrzymuje rozróżnienie na postać i Pasoliniego, nazywanego po prostu „Pier Paolo Pasolini". Wielokrotnie autor oraz jego przyjaciele i znajomi zastanawiają się nad tym, kim jest osoba podająca się za reżysera z Casarsy. Po pierwszym spotkaniu z nieznajomym Toffolo dyskutuje o tym ze swoją partnerką:

> Trochę się w tym gubię, Davide. Ten pan Pasolini o kim w końcu mówi, o sobie, czy o prawdziwym Pierze Paolu Pasolinim? I dlaczego robi coś takiego? Zastanawiałeś się nad tym?
>
> – To dziwne, Paolo, opowiada o przeżyciach kogoś innego, a jest tak wiarygodny. Lubię go słuchać. (…)
>
> – Dobrze, Davide, to kiedy mi przedstawisz tego twojego mitomana? Mówisz, że poznałeś kogoś, kto każe na siebie mówić Pasolini, i do tego się z nim spotykasz. Pakujesz się w kłopoty. Nie udawaj, że nic się nie dzieje. Sam rozumiesz, że to nie jest normalne. Zastanawiałeś się, kim tam naprawdę jest ten Pasolini?
>
> – Myślę, że tworzy coś w rodzaju żywego dzieła sztuki. Naśladuje wzorowe życie. Myślę, że jest artystą[31].

Kwestie wypowiadane przez postać Pasoliniego to cytaty z książek, filmów i wywiadów włoskiego artysty. Podkreśla to sam Toffolo: „Wszystko, co do tej powiedział mi pan Pasolini, zostało już gdzieś powiedziane lub napisane przez Piera Paola Pasoliniego"[32]. Na końcu pojawia się także bibliografia obejmująca eseje Pasoliniego i wywiady z reżyserem. Toffolo posługuje się między innymi fragmentami zbiorów esejów *Empirismo eretico* [Empiryzm heretycki] i *Scritti corsari* [Pisma korsarskie][33], biografią autorstwa Enza Siciliana *Vita di Pasolini* [Życie Pasoliniego] zbiorem listów *Pasolini. Vita attraverso le lettere* [Pasolini. Życie

---

31 Toffolo, *Pasolini*, 32–34.

32 Tamże, 46.

33 Pier Paolo Pasolini, *Empirismo eretico* (Milano, Garzanti, 1972); Pier Paolo Pasolini, *Scritti corsari* (Milano, Garzanti, 1975). Niektóre z tych esejów ukazały się po polsku w tomie: Pier Paolo Pasolini, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie,* tłum. Anna Mętrak, Izabela Napiórkowska, Mateusz Salwa, wybór i oprac. Mateusz Werner (Warszawa: Kronos, 2012).

w listach] i zbiorem rozmów z angielskim krytykiem Jonem Hallidayem *Pasolini su Pasolini* [Pasolini o Pasolinim][34].

Historia opowiedziana w komiksie jest niewątpliwie fikcyjna. Rysownik otrzymuje e-mail od osoby przedstawiającej się jako Pier Paolo Pasolini, w którym zawarta jest propozycja przeprowadzenia i nagrania serii wywiadów. Toffolo nigdy nie poznał artysty – urodził się w 1965 roku, a więc miał zaledwie dziesięć lat, kiedy Pasolini zginął tragicznie. Uderza jednak realizm rysunków, korespondujący z cytatami z dzieł włoskiego artysty i jego wypowiedziami.

Przedstawione w utworze postacie i miejsca na stworzonej przez Scotta McClouda i zaprezentowanej w jego rozprawie *Zrozumieć komiks* planszy rodzajów ikon w komiksie lokowałyby się bez wątpienia bliżej osi rzeczywistości niż osi języka, który McCloud uważa za najbardziej abstrakcyjną z ikon. Przypomnijmy, że zgodnie z typologią McClouda wszystkie znaki języka komiksu mieszczą się między trzema osiami: rzeczywistości, obrazu i sensu/języka[35]. Czytelnik z łatwością rozpoznaje Pasoliniego, Toffola, Casarsę, Bolonię, Rzym, jest to więc historia zmyślona, ale opowiedziana tak, jakby była prawdziwa, mimo niepewnej tożsamości jednego z głównych bohaterów. Styl rysunku jednak radykalnie zmienia się w ostatniej części komiksu, zatytułowanej *Etna*. Toffolo ma po raz ostatni spotkać się z panem Pasolinim, jednak niedługo po przybyciu na miejsce (tytułowa Etna) zdaje sobie sprawę, że pisarz nie przyjdzie, wraca więc do domu swojego sycylijskiego przyjaciela. Wyjaśnia wówczas, że kiedy się kładzie często miewa półsny, halucynacje, na podstawie których rysuje komiksy i pisze piosenki. Przedstawia wizje, w których pojawia się wychudzony pies z głową Pasoliniego. W następnej scenie ukazuje się twarz zamordowanego poety z Casarsy, stopniowo przeobrażająca się w twarz Toffola, a ostatnie kadry tej części przedstawiają ciało Pasoliniego, stopniowo rozczłonkowywane przez kogoś nożem – później okazuje się, że ten nóż trzyma sam bohater-autor komiksu. Te zagadkowe sceny opowiadają o skomplikowanej relacji Toffola z Pasolinim: niezrozumieniu mimo równoczesnej identyfikacji. Toffolo wielokrotnie, na przykład w powieści *Graphic Novel is Dead*, przedstawiał reżysera, wykorzystując figurę ojca, a więc z jednej strony jako wzór, a z drugiej jako kogoś postać, z kim pozostaje się zawsze w konflikcie.

Ostatni kadr komiksu to zdjęcie Davidego Toffola stojącego na Etnie w maju 2002 roku – jak głosi podpis – a więc w czasie, kiedy powstawało dzieło. Fotografia przypomina o tym, że w *Pasolinim* fikcja miesza się z rzeczywistością, potwierdza, że bohatera należy utożsamiać

---

[34] Enzo Siciliano, *Vita di Pasolini* (Milano: Rizzoli, 1978); *Pasolini. Vita attraverso le lettere*, red. Nico Naldini (Torino: Einaudi, 1994); Pier Paolo Pasolini, Jon Halliday, *Pasolini su Pasolini*, tłum. Cesare Salmaggi (Parma: Guanda, 2014).

[35] Scott McCloud, *Zrozumieć komiks,* tłum. Michał Błażejczyk (Warszawa: Kultura Gniewu, 2015), 52–53.

z autorem, a także iż przynajmniej częściowo jego podróż śladami artysty jest oparta na prawdziwych wydarzeniach. Użycie zdjęć w tekstach autobiograficznych ma długą historię, bywają też bardzo często wykorzystywane w powieściach graficznych związanych z gatunkami *non-fiction,* gdyż są odbierane jako „prawdziwsze" niż inne rodzaje obrazów. Pisze o tym Linda Haverty Rugg: „Od czasu wynalezienia fotografia była uważana za prawdziwszą niż inne obrazy figuratywne (…). Przekonanie o rzetelności fotografii oparte jest na bezpośredniości przedstawienia"[36].

Mimo że rysunki Toffola, w tym jego awatar graficzny, są zdecydowanie bliższe realizmowi niż te używane w autofikcyjnym komiksie Gipiego, to jednak oczywista dla czytelnika nieprawdopodobność zdarzeń pozwala na zaklasyfikowanie *Pasoliniego* do autofikcji.

Popularność autofikcji we włoskim komiksie ma z pewnością wiele wspólnego z jej powszechnym wykorzystywaniem w literaturze, zwłaszcza we współczesnej prozie włoskiej. Współcześni twórcy komiksów czerpią też z doświadczeń włoskich i światowych klasyków, takich jak wspomniany Andrea Pazienza. Podobnie jak on, w swoich autobiograficznych i autofikcyjnych dziełach mieszają tragizm z komizmem i groteską, a na poziomie graficznym rysunki realistyczne z surrealistycznymi, ekspresjonistycznymi i abstrakcyjnymi. Niektórzy badacze języka komiksu uważają, że komiks autobiograficzny stoi w opozycji do komiksu gatunkowego. Mówi o tym również Minganti: „Etyka autentyczności (…) wyraźnie polemizuje z gatunkami fantastycznymi, które zdominowały mainstreamowy komiks. Niewątpliwie nowi bohaterowie sprzeciwiają się superbohaterom i ich kulturze"[37]. Warto jednak zauważyć, że twórcy autobiograficznych powieści graficznych najczęściej są również wiernymi czytelnikami komiksów i sięgają również po środki wykorzystywane w komiksie gatunkowym, dlatego losy autorów/bohaterów/narratorów splatają się z opowieściami o piratach, zombie czy superbohaterach. Tak jest w przypadku Gipiego, który równolegle do autobiograficznej narracji snuje opowieść o piratach zombie rodem z klasycznego włoskiego *fumetto d'avventura*, czyli komiksu przygodowego. Ta historia przywodzi na myśl szczególnie komiksy Hugo Pratta, takie jak *Corto Maltese* czy *Sandokan*[38]. Komiksy autofikcyjne mają jednak także wiele wspólnego z literaturą, a najlepszym tego przykładem jest *Pasolini* Davide Toffola*,* komiks

---

[36] Linda Haverty Rugg, *Picturing Ourselves. Photography and Autobiography* (Chicago: University of Chicago Press, 1997), 12.

[37] Minganti, *Flirtando,* 152.

[38] *Corto Maltese* to cykl o przygodach marynarza awanturnika, rysowana przez Hugo Pratta w latach 1967–1985. Stała się jedną z najpopularniejszych na świecie serii komiksowych. W Polsce ukazuje się sukcesywnie od 2017 roku nakładem wydawnictwa Egmont. *Sandokan* to jedna z licznych reinterpretacji powieści przygodowych Emila Salgariego, których głównym bohaterem jest malezyjski pirat.

zbudowany z literackich cytatów i aluzji, w którym słowo odgrywa niezwykle ważną rolę. Jak zauważa Frédéric Worms:

> To, co dzisiaj zdaje się zmieniać, to fakt, że życiowa strona literatury, czy też literacka strona życia narzucają się z taką siłą, że także w fikcji należy dostrzec poziom biograficzny czy autobiograficzny, świadectwo i wymiar terapeutyczny. Dzieje się tak, jakby dwie sfery tego samego bezwzględnego wymogu (wyrażać, opisywać, opowiadać życie; pisać, przekształcać, kreować życie), które kiedyś można było uważać za rozłączne, (...) nie mogły już takie być[39].

Oryginalność – ale też sukces – powieści graficznych zaliczanych do autofikcji zależy właśnie od połączenia tego, co literackie i kojarzące się z kulturą wysoką, z elementami zaczerpniętymi z kultury popularnej i z formą komiksu, w której reprezentacja nierozerwalnie wiąże się z manipulacją, a często także z humorem i groteską.

Bibliografia

Baetens, Jan. „Dominique Goblet. The List Principle and the Meaning of Form". W: *Graphic subjects. Critical Essays on Autobiography and Graphic Novels,* red. Michael B. Chaney, 76–93. Madison: The University of Wisconsin Press, 2011.

Barbieri, Daniele. „*Lo straniamento e il DAMS, Pompeo e Andrea*". Fumettologica. Dostęp 16.05.2016. http://www.fumettologica.it/2016/05/andrea-pazienza-pompeo-dams/.

Bechdel, Alison. *Fun home. Tragikomiks rodzinny*. Tłum. Wojciech Szot, Sebastian Buła. Warszawa: Timof i cisi wspólnicy – Abiekt.pl, 2009.

Czermińska, Małgorzata. *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie.* Kraków: Universitas, 2000.

Donnarumma, Raffaele. *L'ipermodernità.* Bologna: Il Mulino, 2014.

Dubrovsky, Serge. *Fils*. Paris: Editions Galilée, 1977.

Eisner, Will. *Umowa z Bogiem – trylogia. Życie na Dropsie Avenue*. Tłum. Jacek Drewnowski. Warszawa: Egmont Polska, 2017.

Gipi. *LMVDM, La mia vita disegnata male*. Bologna: Coconino Press, 2016.

Gipi. *unastoria*. Bologna: Coconino Press, 2013.

Green, Justin. *Binky Brown Meets the Holy Wirgin*. Berkeley: Last-Gasp Eco-Funnies, 1972.

---

[39] Frédéric Worms, „De l'autofiction à l'œuvre-témoignage. Littérature et philosophie dans le moment du vivant", w: *Le travail de la littérature. Usages du littéraire en philosophie*, red. Daniele Lorenzini, Ariane Revel (Rennes: Presses universitaires de Rennes, 2012), 54.

Jones, Babsi. *Sappiano le mie parole di sangue.* Segrate: Rizzoli, 2007.

McCloud, Scott. *Zrozumieć komiks*. Tłum. Michał Błażejczyk. Warszawa: Kultura Gniewu, 2015.

Minganti, Franco. „Flirtando con il cinema, tra ghost worlds&american splendors". W: *Bande à part: graphic novel, fumetto e letteratura*, red. Sara Colaone, Lucia Quacquarelli, 141–154. Milano: Morellini editore, 2016.

Pasolini, Pier Paolo. *Empirismo eretico*. Milano, Garzanti, 1972.

Pasolini, Pier Paolo. *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*. Tłum. Anna Mętrak, Izabela Napiórkowska, Mateusz Salwa, wybór i oprac. Mateusz Werner. Warszawa: Kronos, 2012.

Pasolini, Pier Paolo. *Scritti corsari*. Milano, Garzanti, 1975.

Pasolini, Pier Paolo, Jon Halliday. *Pasolini su Pasolini*. Tłum. Cesare Salmaggi. Parma: Guanda, 2014.

Pasolini. Vita attraverso le lettere, red., Nico Naldini. Torino: Einaudi, 1994.

Pazienza, Andrea. *Gli ultimi giorni di Pompeo.* Montepulciano: Editori del Grifo, 1997.

Pazienza, Andrea. *Le straordinarie avventure di Pentothal*. Bologna: Coconino Press, 2018.

Rugg, Linda Haverty. *Picturing Ourselves. Photography and Autobiography.* Chicago: University of Chicago Press, 1997.

Satrapi, Marjane. *Persepolis*. Tłum. Wojciech Nowicki. Kraków: Post, 2006.

Scarpa, Laura. „Il fumetto e la vita attorno". W: *Scrittori e scritture nella letteratura disegnata,* red. Mario Allegri, Claudio Gallo, 218–221. Milano: Fondazione Arnoldo e Alberto Mondadori, 2008.

Siciliano, Enzo. *Vita di Pasolini*. Milano: Rizzoli, 1978.

Spiegelman, Art. *Maus. Powieść ocalałego*. Kraków: Post, 2001.

Svevo, Italo. *Zeno Cosini*, tłum. Zofia Ernstowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1966.

Toffolo, Davide. *Graphic Novel is Dead*. Roma: Rizzoli Rizard, 2014.

Toffolo, Davide. *Pasolini*. Bologna: Coconino Press, 2005.

Turczyn, Anna. „Autofikcja, czyli autobiografia psychopolifoniczna". *Teksty Drugie* 1–2 (2007), 204–211.

Worms, Frédéric. „De l'autofiction à l'œuvre-témoignage. Littérature et philosophie dans le moment du vivant". W: *Le travail de la littérature. Usages du littéraire en philosophie,* red. Daniele Lorenzini, Ariane Revel, 53–63. Rennes: Presses universitaires de Rennes, 2012.

Autofiction in contemporary Italian comics. The cases of Toffolo and Gipi

Summary

The article analyses two works belonging to the genre of autofiction in contemporary Italian comics: *Pasolini* by Davide Toffolo from 2012 and *La Mia Vita Disegnata Male* (LMVDM) by Gipi. According to Gillian Whitlock, an American researcher of autobiographical texts, in comic books the author always has to draw themselves, creating their own "graphic avatar". Consequently, cartoon autobiographies rarely aspire to realism, and representation becomes inseparable from manipulation.

Gipi in LMVDM decides to tell two parallel stories, using a completely different graphic style for each of them. He tells a retrospective, oneiric story about his childhood and youth, using simple, offhand drawings (the title of this comic book can be translated as "My badly drawn life"). On the other hand, with the help of watercolours typical of his previous comic books, he develops an adventure narrative about a poet imprisoned on a pirate ship. Paradoxically, in this comic book, real events are presented like fiction or dreams, while fantastic events are rendered in a more realistic style.

Pasolini by Davide Toffolo tells the story of the multiple meetings between two characters who, due to chronology, could have never met: the book's author, Davide Toffolo, and the renowned Italian writer and director, Pier Paolo Pasolini. The author uses a realistic drawing style to capture these unbelievable events. This is another example of the blurring of the boundary between fiction and reality.

According to Raffaele Donnarumma, autofiction is characterised by the fact that the author, hero and narrator are the same person, but events that are recognizable as having happened are mixed with events that clearly never happened. In the graphic novel, the issue of probability and improbability of events is further complicated by the fact that the figure of the author/hero/narrator is represented by a drawing which, in itself, distances this medium from seemingly realistic representation. In addition, the authors of the autobiographical comics discussed in this article decide to play with different graphic styles in order to further blur the boundary between fiction and reality.

Keywords

graphic novel, autofiction, autobiographical comics, Davide Toffolo, Gipi

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Aneta Wielgosz, „Autofikcja we współczesnym komiksie włoskim. Przypadek Toffola i Gipiego", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 195–209. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-12

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 211–230
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-13

ANETA DUDA*
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Dyskurs blogów modowych – między kooperacją a kooptacją

Streszczenie

Blogi są często przedmiotem entuzjastycznych opinii, wskazujących, że przyczyniają się do decentralizacji, demokratyzacji komunikacji i rozwoju kultury uczestnictwa. W artykule starano się ustalić, czy analizowane tu blogi modowe rzeczywiście odzwierciedlają zmiany w użytkowania mediów, tj. służą odzyskiwaniu pola dla oddolnych inicjatyw i sprzyjają pożądanej w sferze publicznej różnorodności informacji i opinii. Potencjał dialogowy blogów, opierając się na Bachtinowskich definicjach i kryteriach „dialogowości", badano w odniesieniu do mody, łącząc krytyczną analizę dyskursu z analizą zawartości. Wskazano też czynniki monologizowania dyskursu, a także zrekonstruowano proces instytucjonalizowania ról ich autorek, odchodzenie od dyskursu autentyczności i modelu relacyjnego. Wykazano, że analizowane blogi modowe, świadomie komercjalizowane, z każdym rokiem coraz bardziej stawały się monologowymi, jednokierunkowymi i autopromocyjnymi kanałami transmisji zasad obowiązujących w przemyśle mody.

Słowa kluczowe
krytyczna analiza dyskursu, blogi modowe, dialog, monolog

* Kontakt z autorką: aduda@kul.lublin.pl; ORCID 0000-0003-2349-3517.

Już ponad dekadę temu zwrócono uwagę na potencjał treści generowanych przez użytkowników Internetu (ang. *user-generated content*) i procesy oddolnego rozpowszechniania informacji. Wiele osób uważało, że radykalnie zrekonfigurują one relacje między twórcami i odbiorcami. Ci drudzy mieli oceniać, krytykować oraz włączać się w krążenie treści[1]. Pisano o powrocie do czasów spontanicznej komunikacji, swoistej rearchaizacji, wtórnej oralności i rodzącej się inteligencji kolektywnej[2]. Partycypacyjny charakter nowych mediów, umożliwiający każdemu użytkownikowi publikowanie własnych opinii, dał asumpt do porównania komunikacyjnej rewolucji Web 2.0 do wynalezienia druku przez Gutenberga[3]. W tych przemianach dostrzegano możliwość przekazania władzy medialnej obywatelom. Nastawienie na konwersację i współpracę, a nie na korzyści finansowe, miało odróżniać nowe kanały dystrybuowania informacji od mediów głównonurtowych[4].

Blogi uznano za tę część wirtualnego świata, który najlepiej zrealizuje te oczekiwania. Eksponowano decentralizację w ich modelu komunikacyjnym, niski poziom regulacji i kontroli nad przepływem informacji, sporą interakcyjność, elastyczność w formie, doborze treści i ich wykorzystywaniu[5]. Miały zakończyć erę jednostronnych przekazów, być miejscem ekspresji osobowości, pasji i sposobu postrzegania rzeczywistości przez ich autorów[6]. Blog modowy był opisywany jako „studium przypadku demokracji medialnej"[7], „forma społecznego dokumentu" zachęcająca do dialogu wzmacniającego moda uliczna[8] oraz jako „demokratyczny obszar, w którym opinia publiczna, a nie modelki, celebryci czy projektanci, staje

---

1 Henry Jenkins, Sam Ford, Joshua Green, *Spreadable Media, Creating Value and Meaning in a Networked Culture* (New York: University Press, 2013).

2 Kazimierz Krzysztofek, „WEBski świat: mądrość tłumów sieciowych czy zbiorowe nieuctwo? Wprowadzenie", w: Andrew Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, tłum. Małgorzata Bernatowicz, Katarzyna Topolska-Ghariani (Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007), 13.

3 Hugh Hewitt, *Blog. Understanding the Information Reformation That's Changing Your World* (Nashville: T. Nelson Publishers, 2005), 47–48.

4 Shayne Bowman, Chris Willis, *We Media. How audiences are shaping the future of news and information* (The Media Center at The American Press Institute, 2003), 12, dostęp 21.04.2019, http://www.hypergene.net/wemedia/download/we_media.pdf.

5 Maciej Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes* (Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2012).

6 Bonnie A. Nardi, Diane J. Schiano, Michelle Gumbrecht, Luke Swartz, „«I'm Blogging This» A Closer Look at Why People Blog", *Communication of the ACM* (2004), dostęp 18.04.2019, https://www.academia.edu/32459914/Im_blogging_this_A_closer_look_at_why_people_blog.

7 Susie Khamis, Alex Mun, „The Three Cs of Fashion Media Today: Convergence, Creativity & Control", *Journal of Media Arts Culture* 7 (2010): 3.

8 Jess Berry, „Street-Style. Fashion Photography, Weblogs and the Urban Image", w: *Fashion Capital. Style Economies, Sites and Cultures*, red. Jess Berry (Oxford: Interdisciplinary, 2012), 129.

się liderami – kreatorami mody”[9]. Widziano w nim także kontrkulturową, anty-hegemoniczną praktykę, alternatywną wobec głównego nurtu mody, a nawet zdolną do przeciwstawienia się mu, i prowadzącą do powstania oddolnego ruchu, czy wręcz „ekstremalnie demokratyczną formę dziennikarstwa”[10].

Tym euforycznym opiniom na temat rozwoju kultury uczestnictwa, rosnącej władzy obywateli, kreatywności odbiorców i słabnącego znaczenia selekcyjnej roli mediów głównego nurtu z czasem zaczęły towarzyszyć jednak głosy podważające wartość sieciowej współpracy czy jakość treści generowanych przez użytkowników. Coraz częściej można się spotkać z dość jednostronną krytyką, która zdaniem Kazimierza Krzysztofka w Web 2.0 widzi „nie mądrość tłumu, a «rój dyletantów», kolektywną ignorancję i kradzież własności intelektualnej, motłoch sieciowy karykaturujący demokrację, przeradzający ją w paido- i ochlokrację – rządy dzieciaków i motłochu, po których prawem Arystotelesowskiego cyklu może przyjść tylko nowa tyrania”[11]. Co więcej, sięganie po zaawansowane narzędzia – wyposażone w sztuczną inteligencję – niektórzy postrzegają jako proces algorytmizacji ludzkiego zachowania czy wręcz „odmóżdżania”. A wtedy trudno mówić o kolektywnej mądrości – właściwszym określenie jest zbiorowa ignorancja[12].

Kolejną kwestią dyskutowaną w literaturze przedmiotu jest status konsumenta w nowoczesnej mediasferze. Marketingowcy wskazują, że media społecznościowe umożliwiają klientom swobodne wyrażanie opinii o produktach i usługach. Dowodzą zatem, że wzmacniają one rolę konsumentów, którzy do tej pory mieli niewielkie możliwości kontaktu z dużymi przedsiębiorstwami. I rzeczywiście, taka publiczna dyskusja o produktach może być znacząca, zwłaszcza wtedy, gdy dotyczy wpływu firmy na środowisko przyrodnicze, zdrowie, kulturę i gdy może zmienić na ich politykę. Niewątpliwie konsumenci mają dziś dużo większe możliwości wyrażania opinii, można jednak zadać pytanie, czy z nich korzystają.

Naukowcy krytykują media internetowe także za korzystanie z nieopłaconej pracy ich użytkowników[13] oraz stosowanie neoliberalnych reguł zatrudniania, którym muszą się podporządkować dostawcy treści. Już dekadę temu Gina Neff i Andrew Ross wskazywali, że skomputeryzowana i usieciowiona infrastruktura wpływa na doświadczenia zawodowe

---

9 Tamże, 129.

10 Jay Rosen, *The Weblog. An Extremely Democratic Form in Journalism*, dostęp 11.04.2018, http://extremedemocracy.com/chapters/Rosen_weblog.pdf.

11 Krzysztofek, „WEBski świat”, 16.

12 Kazimierz Krzysztofek, „Zmiana permanentna? Refleksje o zmianie społecznej w epoce technologii cyfrowych”. *Studia Socjologiczne* 4 (2012): 31.

13 Christian Fuchs, *Digital Labour and Karl Marx* (London–New York: Routledge, 2014).

pracowników kreatywnych[14]. Dzisiaj wciąż aktualne są takie problemy, jak: brak gwarancji zatrudnienia, zamazywanie granicy między pracą i czasem wolnym, traktowanie siebie jak markowego produktu rynkowego[15] oraz konieczność nieustającego podwyższania kwalifikacji dla zwiększania efektywności zawodowej. Trafnie podsumował to Thomas Friedman, reporter „New York Timesa": „Moje pokolenie miało łatwo. Musieliśmy jedynie «znaleźć» pracę. Nasze dzieci natomiast (…) będą musiały ją «wymyślić», wciąż się uczyć i wciąż prowadzać innowacje"[16]. Nieustanna kreatywność, kolejne aspiracje i innowacyjność okazują się najważniejszymi wartościami pozwalającymi zaistnieć we współczesnej mediasferze. Blogowanie modowe jest częścią tak scharakteryzowanych kultury cyfrowej i współczesnego środowiska pracy w mediach.

METODOLOGIA BADAŃ WŁASNYCH

1. Metoda i pytania badawcze

Zastosowana metodologia opiera się na krytycznej analizie dyskursu (KAD) wspomaganej analizą zawartości, która umożliwi ilościowy pomiar wybranych czynników. KAD koncentruje się na relacjach między tekstem a ideologicznym wymiarem kontekstu społecznego, wskazuje na uwikłanie władzy i nierówności społecznych w dyskurs[17], na to, w jaki sposób władza jest konstytuowana przez zyskiwanie w nim dominującej. Zakłada, że ukazywanie tych powiązań zwiększa refleksywność społeczną i może prowadzić do tworzenia nowych, twórczych i sprawiedliwszych niż wcześniejsze rozwiązań instytucjonalnych[18].

Sięgam po KAD, by ustalić, czy analizowane blogi rzeczywiście odzwierciedlają zmianę w użytkowaniu mediów, tj. odzyskiwanie pola dla drobnych, oddolnych inicjatyw, a pośrednio również osłabianie pozycji centralnych mediów i wielkiego przemysłu. Interesuje mnie, czy – i ewentualnie w jakich obszarach komunikacyjnych – odbiorcy mają możliwość współtworzenia treści tych blogów. Czy naukowy dyskurs o kreatywnych, niezależnych, amatorskich blogach modowych nie odwraca uwagi od ich autopromocyjnego i komercyjnego charakteru,

---

14 Gina Neff, *Venture Labor. Work and the Burden of Risk in Innovation Industries* (Cambridge: MIT Press, 2012); Andrew Ross, *Nice Work if You Can Get it* (New York: NYU Press, 2009).

15 Alice E. Marwick, *Status Update. Celebrity, publicity, and branding in the social media age* (New Haven, CT: Yale University Press, 2013).

16 Thomas L. Friedman, „Need a Job? Invent It", *The New York Times*, 30.03.2013, dostęp 12.04.2019, https://www.nytimes.com/2013/03/31/opinion/sunday/friedman-need-a-job-invent-it.html.

17 Anna Duszak, Norman Fairclough, *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej* (Kraków: Universitas, 2008), 17.

18 Tamże, 17.

od zhierarchizowanego systemu mody, w którym są one osadzone i który je sponsoruje? Czy komercyjna współpraca nie wpływa na ich wiarygodność? Czy blogi sprzyjają pożądanej różnorodności informacji i opinii w sferze publicznej? A może relacje między blogerem a czytelnikami są mniej symetryczne i dwukierunkowe, niż można by zakładać, co kwestionowałoby demokratyczny, oddolny potencjał takiego kanału? Czy blogerki są podmiotami demokratyzującego się przemysłu modowego, narzędziami redystrybucji władzy symbolicznej, czy raczej nowym przekaźnikiem przemysłu mody, skuteczniejszym niż wcześniej używane, bo odbieranym jako bardziej wiarygodny (ze względu na popularność)? Czy w epoce neoliberalnego kapitalizmu kognitywnego[19] istnieje jakaś możliwa do opisania różnica między tymi dwoma funkcjami?

Można by posłużyć się w tym przypadku określeniem „semiotyczne pole bitwy" Johna Fiske'a, i wskazać, że to na właśnie na nim ma rozgrywać się walka między siłami inkorporacji a siłami sprzeciwu[20]. Nie będę jednak procesów użytkowania i komercjalizowania nowych mediów opisywała w kategoriach walki. Traktuję mody blogowe bardziej jako dążenie do kompromisu, tytułowej kooperacji między strategiami narzucanymi przez przemysł mody a praktykami blogerek, które chciałyby kreować własne, przyjazne dla czytelników i atrakcyjne medium, korzystając jednocześnie z korporacyjnego wsparcia. Często nawet nie zdają sobie sprawy, że w pewnym momencie przekraczają punkt krytyczny między jednym a drugim.

2. Charakterystyka materiału badawczego

W marcu 2019 roku przeprowadziłam analizę dwóch polskich blogów z branży modowej dobranych według kryteriów popularności i czasu prowadzenia: Maffashion.pl [MF] (liczba fanów: ponad 862 tys.) oraz Macademiangirl.com [MG] (ponad 290 tys.). Następne w kolejności były blogi Jessiki Mercedes Kirschner – Jemerced.com (ok. 258 tys.), Katarzyny Tusk – Makelifeeasier.pl (ok. 140 tys.) i Weroniki Załazińskiej – Raspberryandred.net (ok. 116 tys.). Blogi modowe są najchętniej czytanymi stronami w blogosferze[21] (ok. 15 proc. udziału[22]), zajmują

---

19 Zob. szerzej: Yann Moulier Boutang, *Cognitive Capitalism* (Cambridge: Polity Press, 2011).

20 Pod. za: John Storey, *Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody*, tłum. Janusz Barański (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2003), 32.

21 Anna Kubik, *Najlepsze blogi modowe*, Influencer.pl, 28.06.2016, dostęp 18.02.2019, http://www.influencer.pl/237/najlepsze-blogi-modowe-zobacz-ich-wlascicielki.

22 *Ranking i badanie polskiej blogosfery 2016*, Mediarun, 26.10.2016, dostęp 20.02.2019, http://mediarun.com/pl/digital/internet/blogerzy-wiedza-jak-zachecic-czytelnikow.html.

też pierwszą pozycję w rankingu zainteresowania dziennikarzy pozostałych mediów[23], a tym samym również marketingowców szukających kanałów do promocji marek.

Autorką MG jest trzydziestoletnia Tamara Gonzalez Perea, która prowadzi również autorską rubrykę w magazynie „Glamour". Jest zapraszana do programów rozrywkowych, takich jak *Dzień Dobry TVN*, i wielu innych audycji telewizyjnych i radiowych. W 2018 roku została jedną z prowadzących program *Pytanie na śniadanie* w TVP 2. Jej blog powstał w 2011 roku, a rok później w plebiscycie magazynu „Press" uznano go za najlepszy w sektorze mody. Druga z blogerek, trzydziestojednoletnia Julia Kuczyńska, w 2011 roku zdobyła nagrodę dla autora najlepszego bloga przyznaną przez organizatorów „Warsaw Fashion Street", a rok później została „Człowiekiem Roku Polskiego Internetu". W 2013 roku magazyn „Brief" uznał ją za najbardziej wpływową blogerkę w Polsce, a w 2017 – na świecie. Międzynarodowa agencja marketingowa Tribe Dynamics oszacowała medialną wartość marki Kuczyńskiej na niemal sześćdziesiąt pięć milionów dolarów[24].

Analizie poddałam materiał z czterech losowo wybranych miesięcy każdego roku od 2009 (MF) / 2011 (MG) do 2018 roku. Łącznie przeanalizowałam 1250 postów (586 na blogu MF i664 na blogu MG) oraz 6210 komentarzy i odpowiedzi blogerek. W pracy korzystam też z wyników wcześniejszych badań zrealizowanych w 2017 roku[25] – uaktualniam je, a także uzupełniam wywód o analizę zmian dyskursu, a przede wszystkim sięgam po inne kategorie badawcze.

„Post" definiuję jako elektroniczną wypowiedź (potencjalnie rozpoczynającą dyskusję), natomiast „komentarze" jako odpowiedzi na posty. Na blogu MG nowe treści pojawiają się dość systematycznie, średnio trzy–cztery razy w tygodniu; niektóre z nich są w języku angielskim. Na blogu MF z kolei liczba postów wyraźnie spadła, kiedy założycielka rozpoczęła oficjalną współpracę z środowiskiem modowym i reklamowym (również jako modelka).

---

[23] *Najpopularniejsze polskie blogi*, Newsbook, 17.06.2016, dostęp 18.02.2019, https://newsbook.pl/2016/06/17/najpopularniejsze-polskie-blogi.

[24] Elizabeth Doupnik, *Julia Kuczyńska Tops List of 20 Most Revenue-Generating Social Personalities*, „WWD", 23.01.2017, dostęp 18.02.2019, http://wwd.com/business-news/media/20-most-influential-bloggers--10759942.

[25] Aneta Duda, *Medialne socjotechniki brandcastingu. Hybrydyzacja. Uwiarygodnianie. Zadaniowość* (Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, 2018).

TABELA 1. LICZBA POSTÓW NA BLOGACH

Nazwa bloga	Rok											
	2009	2010	2011	2012	2013	2014	2015	2016	2017	2018	Łącznie	Śr. liczba postów na miesiąc
MG	–	–	144	283	235	299	222	237	229	231	1880	20
MF	134	224	249	185	101	97	85	175	163	168	1581	13

Źródło: opracowanie własne.

3. Struktury dyskursywne i kategorie analityczne dialogu

Badam potencjał dialogowy blogów, opierając się na Bachtinowskich definicjach i kryteriach dialogowości[26], którą definiuję jako pożądaną postawę otwarcia na innych, rozumienia ich, dialektyczną więź podmiotów, zakładającą ich odrębność i zarazem równorzędność. Nastawienie na dialog oznacza ciągłe dopuszczanie słuchającego do współtworzenia wypowiedzi, zaufanie do cudzego słowa i przeżywanie tego słowa, ale i pobieranie nauk, poszukiwanie czy nawet wymuszanie sensu wypowiedzi[27]. Inaczej jest w przypadku monologu, który Bachtin określa jako mowę nieskierowaną do odbiorcy i nieprzewidującą odpowiedzi, ograniczającą wieloznaczność intencji, tłumiącą wielogłosowość słowa i taką, w której nie ma miejsca na spotkanie z innym. Dominującej kulturze monologowej badacz przeciwstawia „ambiwalencję karnawałową", będącą dyskursywnym odpowiednikiem średniowiecznego karnawału, zawieszającego zasady i relacje władzy obowiązujące poza tym okresem. Język karnawałowych form i symboli przesiąknięty jest poczuciem względności prawd i władzy, logiką odwrotności i nieustannych przemieszczeń „góry" i „dołu", a także najrozmaitszymi typami parodii i trawestacji[28].

Osadzając swoje rozważania w takiej ramie teoretycznej, będę mogła się przyjrzeć napięciom między dwoma przeciwstawnymi dyskursami: dialogowym i monologowym. Sięgam po tę opozycję, znając argumenty wskazujące na przemienność wzajemnych relacji elementów dialogu i monologu, polifonii i homofonii w kulturze. Kwestii tych nie rozważam tutaj, odsyłam jedynie do opracowania Pawła Bohuszewicza[29]. Dla celów analitycznych rozdzielam

---

26 Michaił Bachtin, „Problem tekstu: próba analizy filozoficznej", tłum. Jerzy Faryno, *Pamiętnik Literacki* 68 (1977), 3: 280–282.

27 Tamże, 282.

28 Michaił Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. Anna i Andrzej Goreniowie (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975), 68.

29 Paweł Bohuszewicz, „Dialog i monolog: o względności genologicznych przeciwstawień", *Litteraria Copernicana* 15 (2015), 1: 28–39.

jednak te pojęcia, aby pokazać, w jaki sposób analizowane blogi umożliwiają tworzenie dyskursu bądź ograniczają taką możliwość, stymulują albo wyciszają różnorodność opinii, wzmacniają albo osłabiają internetowy potencjał dialogowości i partycypacji. Mówiąc językiem Bachtina, chodzi o to, w jakich obszarach otwierają pole niezależnym, polifonicznym, „karnawalizującym głosom", a na ile tłumią wielogłosowość słowa.

W analizie blogów Bachtinowskie elementy dialogu będę pojmowała następująco:

- konwersacyjność – dopuszczanie, zachęcanie odbiorcy do wypowiedzi, współzależność/wzajemne oddziaływanie nadawcy i odbiorcy; sprzężenia zwrotne, które są wyznacznikiem interakcyjności i dynamiki procesów komunikacyjnych,
- polifonia – wielogłosowość, czyli zderzanie różnych, w tym konfrontacyjnych głosów, punktów widzenia, co może wskazywać na autentyzm zachowań językowych; różnorodność toposów,
- karnawalizacja – zachowania niekonformistyczne, nietypowe, ekscentryczne, np. wulgaryzmy; konwersacja bez wyraźnie określonych ról nadawcy i odbiorcy, otwarta, swobodna, nieunikająca tematów tabu.

W procesie analitycznym korzystam natomiast z kategorii przedstawionych przez Teuna van Dijka, takich jak kontekst oraz semantyczna i formalna struktura dyskursu[30]. Kontekst uważa się za „środowisko" objaśniające dyskurs. W tym opracowaniu skoncentruję się na specyfice analizowanego medium, a zwłaszcza tych jego cechach, które czynią go tak atrakcyjnym kanałem dla działań marketingowych.

W warstwie formalnej należy zwrócić uwagę zarówno na ogólną strukturę tekstu (mogącą zawierać np. część aktywującą, taką jak pytania, sugestie lub prośby), jak i graficzne środki pozajęzykowe (krój, kolor czcionki, podkreślenia, rysunki czy fotografie). Formalna struktura dyskursu to także wszelkie figury retoryczne, służące np. personalizacji i *familiaryzacji medialnego* dyskursu. Jeśli chodzi o analizę warstwy semantycznej, van Dijk akcentuje poszukiwanie zarówno znaczenia pojedynczych elementów tekstu, tj. wybór określonych słów czy wydobycie ich ukrytego sensu, jak i znaczenia ogólnego. Istotne są zwłaszcza wykorzystane toposy, ponieważ umożliwiają nadawcy kontrolowanie dyskursu, prowadzą do formułowania logicznych i intencjonalnych konkluzji, wyrażają istotę grupy i określają specyfikę dyskursu.

Ukazanie współwystępowania nacisków komercyjnych (kontekstu) i narracji blogerek umożliwi mi wskazanie zmian, jakim podlegają strategie dyskursywne, i argumentów, po które sięgają w nowych kontekstach. Dynamikę konstrukcji tekstowych będę zatem wskazywać na przykładzie różnych elementów.

---

[30] Teun A. van Dijk, „Dyskurs jako struktura i proces", w: *Dyskurs jako struktura i proces*, red. Teun A. van Dijk, tłum. Grzegorz Grochowski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001), 12.

WYNIKI BADAŃ WŁASNYCH

Kontekst

Nie ma tu miejsca, by podejmować rozważania o szeroko pojętym „środowisku" objaśniającym dyskurs mediów internetowych, o ich komercjalizacji, czy – jeszcze szerzej – o kapitalizmie i jego osiągnięciach, ale i negatywnych konsekwencjach stosowania logiki wolnorynkowej. Dość powiedzieć, że w pewnych okresach z różnych powodów niektóre elementy zyskują pozycję dominującą w kulturze, by w innym czasie ustąpić miejsca kolejnym ważnym sensom i wytworom. Niekiedy najważniejsza jest religia, innym razem sztuka, a kiedy indziej nauka lub – co wydaje się charakteryzować współczesność – interes ekonomiczny i generowanie zysku. Norman Fairclough dodaje, że to właśnie wolnorynkowa logika prowadzi do kumulacji w mediach internetowych „symbiotycznych procesów ekonomicznej kalkulacji, manipulacji i tworzenia designu"[31]. Digitalizacja ułatwia komercjalizację mediów, czyni ten rodzaj komunikacji policzalnym i poddającym się monitorowaniu, dzięki czemu łatwo ją ekonomicznie optymalizować i efektywnie utowarowiać.

Prywatne blogi są efektywnym narzędziem marketingu, dlatego że rekomendacje blogerów okazują się dobrze widoczne. Marketingowcy podkreślają, że ciągle aktualizowane treści blogów z odpowiednio pozycjonowanymi postami, zoptymalizowanymi pod względem SEO (ang. *search engine optimisation*), to jest bogatymi we frazy kluczowe, mogą zapewnić marce wysokie miejsce w wyszukiwarkach. Poza tym blogi dają szansę na tworzenie silnych relacji między autorem a czytelnikami i reklamy mogą być dzięki temu wplatane w nieustający i sprawiający wrażenie prywatnego dialog, postrzegany jako coś zupełnie odmiennego od drażniących prób wywarcia wpływu na przykład przez treści marketingowe w telewizji. Z tego powodu zajmują wysoką pozycję wśród źródeł informacji promocyjnych pod względem zaufania do publikowanych tam komunikatów, popularności i wpływu na odbiorców.

Około 11 procent wydatków, jakie przedsiębiorstwa przeznaczają na marketing w mediach społecznościowych, przeznaczanych jest na promocję na blogach i budowanie relacji z influencerami[32]. Wprawdzie ta ostatnia pozycja nie jest notowana najwyżej w marketingowych budżetach, niemniej około 65 procent marek pozyskuje influencerów[33]. Z drugiej zaś strony warto zaznaczyć, że aż 61,7 procent blogerów czeka na e-maile z propozycjami współpracy

---

31 Norman Fairclough, „Language in New Capitalism", *Discourse & Society* 13 (2002): 164.

32 Technorati Media, *Digital Influence Report* (2013), 4–13, dostęp 13.04.2019, http://technorati.com/wp-content/uploads/2013/06/tm2013DIR1.pdf.

33 Tamże.

od agencji reklamowych czy bezpośrednio od przedsiębiorstw[34]. Relacje między blogerami a firmami zapewniającymi im wsparcie finansowe nie są przejrzyste. Przypomina to problem z niezależnością mediów, od których firmy kupują (lub decydują się przestać kupować) powierzchnię reklamową.

Innym sposobem komercjalizowania treści medialnych trafiających do sfery publicznej jest zarządzanie własnym wizerunkiem (marka osobista, personal/self branding itp.), czyli strategiczna, zindywidualizowana autoprezentacja zgodna z logiką rynkową i podkreślająca atrakcyjność oferty. Dotyczy to nie tylko osób publicznych, ale też internautów, między innymi, blogerek. Egocasting, którego częścią jest komodyfikacja cielesności[35], staje się normatywnym sposobem postępowania na konkurencyjnym rynku. Alice Marwick wskazuje, że *self branding* to „podstawowa strategia środowiska 2.0"[36] i jest „nierozerwalnie związany z technologią mediów społecznościowych, które umożliwiają autopromocję na szeroką skalę"[37]. Akty medialnej autokreacji, w połączeniu z podkreślaną przedsiębiorczością, stają się podstawą biograficznej narracji blogerów.

W rozważaniach o kontekście trzeba wspomnieć też o medium, jednym z podstawowych *loci* tworzenia dyskursu publicznego. Analizowany tu rodzaj strony internetowej ma wyjątkową cechę: umożliwia wszystkim uczestnikom wzięcie udziału w dyskursie. W każdej chwili można odczytać posty, komentarze, sprawdzić linki. Technologicznie zaimplementowaną możliwość komentowania treści postów uznaję za najważniejszą cechę blogów powiązaną z badanymi tu konwersacyjnością i polifonią zwiększającą potencjał internetowej dialogowości.

Formy blogów

Oba analizowane blogi są zdominowane przez zdjęcia. Początkowo stanowiły one wizualne wsparcie tekstu, ilustrowały obecny w poście materiał słowny i odnosiły się najczęściej do jednej stylizacji modowej. Obecnie są najważniejszym elementem stron, a większość z nich, zwłaszcza na blogu MF, przedstawia modelki i celebrytów, a nie same blogerki. Zdjęcia Kuczyńskej pojawiają się coraz rzadziej, a jeśli już, to w reklamach, w których bierze udział. Posty zawierają niekiedy jedynie tytuły i zdjęcia. Jeśli tekst się pojawia, jest dłuższy niż wcześniejsze i dotyczy polecanych produktów (pojawia się wyeksponowane logo oraz obrazowe

---

34 *Poznaj polskich blogerów*, BLOGmedia (2016), dostęp 14.04.2019, http://www.blog-media.pl/raport.

35 Teresa Joanna Sikora, „Komodyfikacja cielesności w erze późno nowoczesnej", w: *Ciało w dobie współczesności. Wybrane zagadnienia z problematyki obrazu własnego ciała*, red. A. Brytek-Matera (Warszawa: Difin, 2010), 239–260.

36 Alice E. Marwick, *Status Update. Celebrity, Publicity, and Branding in the Social Media Age* (New Haven: Yale University Press, 2013), 164.

37 Marwick, *Status Update*, 166.

i tekstowe hiperłącza do e-sklepów), bądź stylizacji wykorzystujących markowe ubrania. W przypadku MF posty nie zawsze są pisane przez autorkę, pod niektórymi widnieje pseudonim CosmQueen. Tamara Perea z kolei prowadzi na blogu również własny sklep internetowy.

Początkowo na blogach modowych można było znaleźć *quasi*-samodzielnie wykonane zdjęcia z domów blogerek bądź bliskiego otoczenia, przez co nieco odkrywały prywatność, prawie nigdy niewidoczną dla czytelnika magazynów mody. Wraz z rosnącą popularnością blogów i jednocześnie ich profesjonalizacją zmienia się jednak estetyka zdjęć. Amatorskie ujęcia i „okołodomowe" tło zostają zastępowane profesjonalnymi sesjami zdjęciowymi, wykorzystującymi odpowiednie techniki stylizacji, ustawienia fotograficzne i precyzyjne aranżacje, za które odpowiada sztab specjalistów.

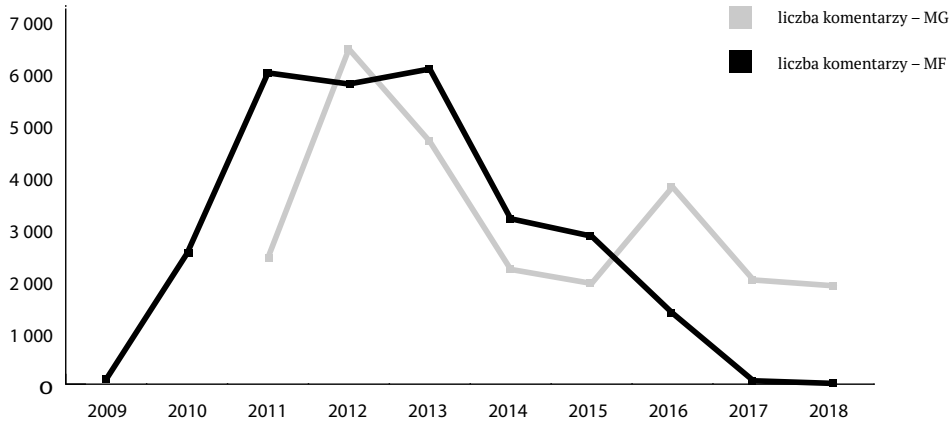
Generyczna struktura dyskursu, zawierająca próby angażowania odbiorców: zadawanie im pytań, odpowiadanie na komentarze i tym podobne, niweluje autorytatywność wypowiedzi, zmniejsza dystans między nadawcą a odbiorcą i dowodzi, że odbiorca jest dla nadawcy ważny. W pierwszych latach duża liczba komentarzy mogła być wyzwaniem dla blogerek. Tematy modowe, raczej niekontrowersyjne, „bezpieczne" (zwłaszcza w ujęciu Kuczyńskiej i Perei), przyciągały uwagę. Pod każdym postem pojawiało się kilka bądź kilkanaście komentarzy wyrażających uznanie i podziw dla blogerek. To zdecydowanie dominujący element wypowiedziach czytelniczek. Tamara Perea wciąż dziękuje im za komentarze: „hehe dziewczyny jestescie niemozliwe! dziekuje za tak liczne pozytywne epitety pod moim adresem!!! aaaaaaaaaaaaaaaa DZIEKUJE!", a Julia Kuczyńska odpowiadała na takie wypowiedzi tylko w pierwszych czterech latach funkcjonowania bloga.

Pytania zamieszczane w postach nie prowokują dyskusji, a często wskazują konkretny wybór: „Nie masz jeszcze nic w tym kolorze? Nic straconego! Sklepy *on-line* oraz sieciówki mają w swojej ofercie mnóstwo ubrań i dodatków". Takie „bezpieczne" tematy, szczególnie w połączeniu z zamkniętymi pytaniami, nie zachęcają do krytycznych czy jakikolwiek innych niestandardowych wypowiedzi, a przez to powodują monologizowanie dyskursu. Nawet pozytywny odbiór postów, o czym wspomina się w dużej liczbie komentarzy, nie wpływa na podejmowanie przez czytelników dialogu. Większość wypowiedzi ogranicza się do maksymalnie pięciu słów i są równie powierzchowne jak treści postów. Dyskutowanie, polemizowanie czy krytykowanie prowadzące do polifonii się nie pojawia. Nie spotkałam się z jakimkolwiek „karnawałowym zawirowaniem" w formie negatywnych komentarzy czy odmiennych opinii. Jedyne wypowiedzi, które identyfikowałam jako przejaw karnawalizacji, to te, w których obecne były ekspresyjne określenia hiperboliczne, silnie ocenne (jedynie pozytywne) wyrazy, wielkie litery, wykrzykniki. Takie emocjonalne zaangażowanie pojawia się głównie przy ocenie wyglądu blogerek: „La Pearl: Julietttt aaaaaaaaaaaaa!!!! oczy są boskie"; „Iva: Great great great look !!".

Konwersacyjność, początkowo widoczna w komunikacji blogerek, ustępuje miejsca bardziej sformalizowanym formom pisania. Odpowiedzi na komentarze stają się coraz krótsze, są realizacją ujednoliconej formuły (przeproszenie za dłuższą nieobecność, podziękowanie i wyrażenie sympatii) albo w ogóle się nie pojawiają. Praktyka „kopiuj–wklej" podważa zasadność blogowej interakcji, zwłaszcza kiedy niemal wszystkie wypowiedzi blogerek są identyczne, niezależnie od komentarza, i wydaje się, że ich zadaniem jest zakończenie dyskusji.

Dominujący obecnie styl *glamour*, widoczny na zdjęciach z prestiżowych pokazów mody, zostaje niekiedy skontrastowany poradnikowymi tekstami o promocjach w supermarketach, typu „Co kupić na promocjach w popularnych drogeriach?". Zachodzący proces komercjalizacji i standaryzacji dyskursu spotyka się z konkretną reakcją: na blogu MG pojawia się coraz mniej komentarzy, a na blogu MF od pięciu lat nie ma ich już w ogóle.

WYKRES 1. LICZBA KOMENTARZY NA BLOGACH MF I MG W LATACH 2009/2011–2018



Źródło: Opracowanie własne.

Strategie dyskursywne

Początkowo obie blogerki sięgały po dyskursywne praktyki podkreślające ich podobieństwo do czytelników. Usiłowały zmniejszać dystans i chciały być postrzegane jak koleżanki, zwykłe dziewczyny o typowych zainteresowaniach i z typowymi problemami. Blog MF był rodzajem dziennika, w którym Kuczyńska opowiadała o swoim codziennym życiu, jednocześnie dzieląc się wskazówkami na temat ubioru. Posty były pisane prostym językiem, pojawiały się w nich liczne emotikony, co przyciągało uwagę, ale też sprzyjało tworzeniu swobodnej, koleżeńskiej

atmosfery: „W weekend zamierzalam grzecznie pojechac na uczelnie ale rozlozyla mnie choroba. Chyba po zobaczeniu nowego planu zajec stracilam zdrowie heh".

Ów swobodny ton, wzmacnianie emocjonalnego związku między blogerkami a czytelnikami, obniżanie czy też zasłanianie różnicy w statusach traktuję jako przejaw karnawalizacji. Podobnie jak techniki autodeprecjacji, po które sięgały blogerki, śmiejąc się ze swoich potknięć, podkreślając własne ograniczenia i błędy i zwykłość życia. Jak jednak twierdzą Edward McQuarrie, Jessica Miller i Barbara Phillips: „Język samodeprecjacji, który pojawia się w postach blogerów, może dotyczyć cech fizycznych, złych nawyków lub kłopotliwych momentów, ale deprecjacja nigdy nie odnosi się do mody. Blogerzy nigdy nie kpią z własnego stylu. (...) Blogerka może powiedzieć, że potknęła się na wysokich obcasach, ale nigdy nie powie, że ma problem z wyborem marki czy koloru butów"[38]. Rzeczywiście, nie zdarzyło się, by któraś z blogerek prosiła fanki o radę bądź nawet przyznawała, że nie umie podjąć decyzji. Były jedynie opisy niezręczności, na których pojawienie się nie zawsze można mieć wpływ: „Dzisiejszy zestaw, powstawał przyznaję nieco na wariata, bo miałam tylko chwilę, żeby się przebrać ... (stąd jestem taka wygnieciona, za co przepraszam) ... Oczywiście zaczęło lać. Możecie obserwować co się dzieje z moimi włosami kiedy jest wilgotno". Takie elementy występowały tylko w początkowej fazie prowadzenia blogów.

WYKRES 2. DYSKURS „ZWYKŁEJ" DZIEWCZYNY



Źródło: Opracowanie własne.

[38] Edward McQuarrie, Jessica Miller, Barbara Phillips, „The Megaphone Effect. Taste and Audience in Fashion", *Blogging Journal of Consumer Research* 40 (2013), 1: 152.

Z czasem dyskurs familiarny przechodzi w coraz bardziej oficjalną „życzliwość", mniej spontaniczną pseudoprywatność, by w końcu przekształcić się w „dojrzały" biznesowy styl, wskazujący na zinstytucjonalizowaną kooptację do branży modowej. Na blogu MG wciąż pojawiają się materiały mające wskazywać na autentyczność blogerki, na przykład kiedy pojawia się bez makijażu i poddaje (pozytywnej) ocenie kolegi wizażysty. Promowane kosmetyki próbuje włączyć w narrację autentyczności, spontaniczności, ale już nie zwykłej dziewczyny.

Blogerki coraz rzadziej prezentują własne modowe wybory, a w zamian zaczynają przekazywać wiedzę i przyjmują rolę ekspertek. Sporadycznie dzielą się emocjami, np. w relacjach z wydarzeń modowych, w których biorą udział. Na blogu MF ostatnie posty opisujące tego typu doświadczenia pojawiły się w kwietniu 2013 roku.

Zwiększający się dystans do czytelników: coraz mniejsza liczba komentarzy, a te, które się pojawiają, są autorstwa innych blogerów modowych, krótsze odpowiedzi lub ich brak, rekomendowanie coraz droższych, luksusowych marek, promocyjny charakter postów, relacje z udziału blogerek w popularnych programach wskazują na proces instytucjonalizowania się blogerek i przemiany w celebrytki. Rola instytucjonalna jest przeciwieństwem form karnawalizujących dyskurs. Powierzchowna konwersacja przebiega już głównie według modelu góra–dół.

Struktury semantyczne

Polifoniczność dyskursu wiąże się z różnorodnością wykorzystywanych toposów i poruszanych tematów. Początkowo toposy dotyczyły własnych stylizacji modowych. W pierwszym poście Tamara Perea przedstawiła samodzielnie wykonany projekt butów. Blogerki podkreślały wtedy swoją inwencję w odnajdywaniu niedrogich, a dobrych jakościowo kosmetyków – „zwyklaków" – i ubrań z second-handów, a także deklarowały chęć dzielenia się pomysłami modowymi i stylizacjami własnego pomysłu. Budowały swoją wiarygodność na niezależności wyborów i spójności swojego stylu. Perea podkreślała: „Mój ubiór z pewnością wyraża to jaka jestem, dlatego jednego możecie być pewni: będzie kolorowo!".

Początkowo dla blogerek istotne było coś w rodzaju Lévi-Strauss'owskiego bricolage'u[39]. *Bricoleur* – jak pisze Claude Lévi-Strauss – to ten, kto używa własnych rąk i posługuje się środkami zastępczymi w porównaniu z działaniami zawodowców, a także zwraca uwagę na elementy „gotowe", bo chce przystosować je do własnych celów. Manipulując nimi i umieszczając w innym układzie, *bricoleur* nadaje im niejako nowy sens. Sięga po istniejące rzeczy, to, co jest dostępne, doskonałe lub niedoskonałe, tanie lub drogie, proste lub skomplikowane,

[39] Claude Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, tłum. Andrzej Zajączkowski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1969), 30.

„pytając" o możliwość nadania nowych znaczeń[40]. Blogerki zatem samodzielnie tworzyły stylizacje modowe i testowały łączenie różnych elementów ubioru już posiadanych z właśnie kupionymi. Podejmowały też próby odtwarzania aktualnych trendów, choć drogie markowe ubrania pojawiały się w ich stylizacjach (zwłaszcza Kuczyńskiej) raczej na prawach wyjątku. Poza tym posty pisane przez Kuczyńską często służyły katalogowaniu jej codziennego ubioru (przykładowy tytuł postu: *Co dziś założyłam*), niekoniecznie zaś do prezentacji ubrań specjalnie przygotowanych do sesji zdjęciowej.

Obecne toposy bazują na relacjach fotograficznych ze światowych pokazów mody, na najnowszych kolekcjach znanych projektantów i ich kampaniach reklamowych, również tych, w których Kuczyńska bierze udział. Przedstawiają modnie ubranych celebrytów, modelki – zawsze młode, atrakcyjne i mające na sobie wyłącznie drogą odzież.

Treści zamieszczane na obydwu blogach są do siebie podobne. Pojawiające się (nie zawsze) teksty brzmią, jakby były skopiowane z PR-owskich materiałów: „Produkty są bardzo praktyczne, a ich mocno napigmentowane formuły gwarantują długotrwałość i nieskazitelny efekt. Te profesjonalne kosmetyki są dedykowane każdej kobiecie, która stawia na perfekcyjny makijaż!". Nie zawierają uwag krytycznych na temat modowej rzeczywistości, są „łatwe i przyjemne" w odbiorze, po prostu atrakcyjnie przetwarzają albo jedynie redystrybuują promocyjne zasoby rynkowe.

Na blogu Tamary Perei znajduje więcej treści poradnikowych, dotyczących pielęgnacji urody, diety, sposobów spędzania czasu wolnego, relacji damsko-męskich niż u jej konkurentki. Jednak toposy także wyraźnie wskazują na proces instytucjonalizowania się w roli celebrytki (relacjonowanie udziału w *Pytaniu na śniadanie* czy *Tańcu z gwiazdami* i zachęta, by na nią głosować), bądź ekspertki, kiedy doradza: „Jak osiągnąć sukces zaczynając od zera?". Kuczyńska z kolei, jeśli pojawia się na swoim blogu, to w materiałach podsumowujących jej reklamową aktywność („2018 w pigułce – MAFFASHION"). Jej posty bywają pisane w liczbie mnogiej, jakby była wyrazicielką aktualnych trendów modowych – pośrednikiem między czytelnikiem a przemysłem mody: „Na fashion weekach w Nowym Jorku, Mediolanie czy Paryżu ulice zostały opanowane przez monochromatyczne stylizacje we wszystkich odcieniach beżu. Beż, obok kobaltu i fuksji to jeden z naszych ulubionych kolorów tej wiosny".

Formą legitymizacji blogów przestają być relacje z odbiorcami, których komentarze mogły stanowić źródło satysfakcji i w ogóle umożliwiały blogerkom kontynuowanie aktywności. Teraz tę rolę przejmują branżowi znajomi, komentujący stylizacje w nadziei na zwiększenie zainteresowania swoimi blogami: „Ida Cupas: Mega inspiracje! Super Zapraszam do siebie, nowy post http://idacupas.blogspot.com/ <3". Powiązania z innymi blogerami stanowią

---

40 Tamże, 34.

strategię uzasadniającą istnienie bloga i pokazującą ich wartość, tak dla użytkowników, jak i środowiska modowego. Jest to rodzaj publicznego uznania kompetencji i autorytetu blogerek wpisany w proces instytucjonalizowania ich roli.

Dystans między blogerkami a czytelnikami spoza branży staje się coraz bardziej widoczny. Zgodnie z sugestiami McQuarrie'a, Millera i Phillipsa śledzenie bloga przez konsumentów-czytelników szukających wskazówek i inspiracji stawia ich raczej w roli publiczności niż członków tej blogowej społeczności[41]. Ewentualnie stają się fanami, podczas gdy blogerki zyskują status ekspertek i celebrytek.

Podsumowanie

Początkowo blogi modowe były domeną kreatywnych, ekspresyjnych młodych dziewczyn, które fotografowały własne stylizacje. Były amatorkami, fankami mody, dowodzącymi (też sobie), że posiadają kompetencje, by dzielić się swoim hobby w mediach społecznościowych. Kooptacja blogerek do przemysłu modowego i komercjalizowanie ich medialnych kanałów pociągnęły za sobą odchodzenie od modelu relacyjnego, to jest od dzielenia się doświadczeniami i ich wymianą na rzecz popularyzacji dominującego dyskursu mody i demonstrowania łączącego się z nią prestiżu. Blogi, zwłaszcza blog Kuczyńskiej, zaczęły pełnić jedynie logistyczną funkcję dostarczyciela promocyjnych informacji i pośredniczenia w ich obiegu. Tamara Perea jeszcze aranżuje produkty z własnymi dodatkami, pozuje w odpowiednich stylizacjach, jej zespół robi między innymi profesjonalne zdjęcia, wplatając je we własny dyskurs autentyczności, ale ma on charakter monologowy, jednokierunkowy. Można, co oczywiste, wskazywać na istotną rolę blogerek w selekcjonowaniu informacji modowych, nie zmienia to jednak faktu, że ich strony są kanałem transmisji obowiązujących prawideł mody, a nie pomostem między nimi autorkami a czytelnikami.

Istotny w procesach komercjalizacji tych początkowo oddolnych dyskursów okazuje się już nie tyle opór ich autorów przed kooptacją do systemu, na co wskazywali brytyjscy przedstawiciele studiów kulturowych, ale świadome urynkawianie i autokomodyfikacja (którą Perea próbuje łączyć z własnym poczuciem modowej estetyki). To inna generacja *bricoleurs* niż przedstawiciele badanych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych subkultur. Dylematy tamtych osób publicznych dotyczyły tego, czy powinni brać udział w promowaniu towarów, dziś natomiast rozważają (jeśli w ogóle), czy reklamowany towar będzie pasował do ich wizerunku.

---

41 Albert M. Muñiz, Thomas C. O'Guinn, „Brand Community", *Journal of Consumer Research* 27 (2001), 4.

Czerpanie zysków z treści publikowanych w mediach nie jest niczym nagannym, ale dlaczego nie idzie w parze z rzetelnym informowaniem, dyskusją, dzieleniem się doświadczeniami, wiedzą, zwłaszcza że taka dialogowa konwersacyjność – ale i wiarygodność – mogą zwiększać marketingową skuteczność? Zamiast tego najpopularniejsze polskie blogerki oferują platformy – by użyć pojęcia Rona Eisenberga – „infotainmentu"[42]. Nie mają one nic wspólnego z Bachtinowskim dialogiem, czy „publiczną sferą", o której wciąż przypominają kontynuatorzy myśli Jürgena Habermasa[43], z rodzajem dyskursywnej „trzeciej przestrzeni", w której wszyscy uczestnicy mogą wyrażać swoje zdanie, co pozwalałoby na rozwój przemysłu modowego. Być może takie demokratyczne współuczestnictwo nie jest możliwe w świecie mody? Czy egalitarystycznej koncepcji, opartej na zasadzie równych szans, nie da się pogodzić z elitarnością bazującą na zasadzie kompetencji czy niedostępności? Wielu może pukać do tych drzwi, ale zapraszani będą tylko nieliczni?

Analizowane tu najpopularniejsze polskie blogi modowe nie stanowią żadnego wyzwania dla dominujących w przemyśle mody prawideł. Wręcz przeciwnie, wszystkie kulturowe paradoksy współczesnego kapitalizmu pozostają nienaruszone: piękna i komercji, pragnień i dyscypliny, samoekspresji i autopromocji, Simmelowskiego bycia wyjątkowym i jednocześnie podobnym do innych. Jeśli zakładamy, że Web 2.0 korzysta z konwersacji jako głównego trybu ekspresyjnego, że media społecznościowe będą wspierać partycypacyjne, dialogowe modele, to ten model komunikowania, jak się okazało, ma niewiele wspólnego z analizowanym tu dyskursem.

Bibliografia

Bachtin, Michaił. „Problem tekstu: próba analizy filozoficznej". Tłum. Jerzy Faryno. *Pamiętnik Literacki* 68 (1977), 3: 265–288.

Bachtin, Michaił. *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Tłum. Anna i Andrzej Goreniowie. Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1975.

Berry, Jess. „Street-Style: Fashion Photography, Weblogs and the Urban Image". W: *Fashion Capital. Style Economies, Sites and Cultures*, red. Jess Berry, 129–148. Oxford: Interdisciplinary, 2012.

Bohuszewicz, Paweł. „Dialog i monolog: o względności genologicznych przeciwstawień". *Litteraria Copernicana* 15 (2015), 1: 28–39.

Boutang, Yann Moulier. *Cognitive Capitalism*. Cambridge: Polity Press, 2011.

---

42 Michael D. Murray, *Encyclopedia of Television News* (Westport, Greenwood Publishing Group, 1998), 103–105.

43 Jürgen Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, tłum. Wanda Lipnik, Małgorzata Łukasiewicz (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007).

Bowman, Shayne, Chris Willis. *We Media: How audiences are shaping the future of news and information*. The Media Center, 2003. Dostęp 21.04.2019. http://www.hypergene.net/wemedia/download/we_media.pdf.

van Dijk, Teun A. *Dyskurs jako struktura i proces*. Tłum. Grzegorz Grochowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001.

Doupnik, Elizabeth. *Julia Kuczyńska Tops List of 20 Most Revenue-Generating Social Personalities*. „WWD", 23.01.2017. Dostęp 18.02.2019. http://wwd.com/business-news/media/20-most-influential-bloggers-10759942.

Duda, Aneta. *Medialne socjotechniki brandcastingu. Hybrydyzacja. Uwiarygodnianie. Zadaniowość*. Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, 2018.

Duszak, Anna, Norman Fairclough. *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas, 2008.

Fairclough, Norman. „Language in New Capitalism". *Discourse & Society* 13 (2002): 163–166.

Friedman, Thomas L. „Need a Job? Invent It". *The New York Times*, 30.03.2013. Dostęp 12.04.2019. https://www.nytimes.com/2013/03/31/opinion/sunday/friedman-need-a-job-invent-it.html.

Fuchs, Christian. *Digital Labour and Karl Marx*. London–New York: Routledge, 2014.

Jenkins, Henry, Sam Ford, Joshua Green. *Spreadable Media, Creating Value and Meaning in a Networked Culture*. New York: University Press, 2013.

Habermas, Jürgen. *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Tłum. Wanda Lipnik, Małgorzata Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.

Khamis Susie, Alex Mun. „The Three Cs of Fashion Media Today: Convergence, Creativity & Control", *Journal of Media Arts Culture* 7 (2010).

Krzysztofek, Kazimierz. „WEBski świat: mądrość tłumów sieciowych czy zbiorowe nieuctwo? Wprowadzenie". W: Andrew Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*. Tłum. Małgorzata Bernatowicz, Katarzyna Topolska-Ghariani, 11–23. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007.

Krzysztofek, Kazimierz. „Zmiana permanentna? Refleksje o zmianie społecznej w epoce technologii cyfrowych". *Studia Socjologiczne* 4 (2012): 7–39.

Kubik, Anna. „Najlepsze blogi modowe". Influencer.pl, 28.06.2016. Dostęp 18.02.2019. http://www.influencer.pl/237/najlepsze-blogi-modowe-zobacz-ich-wlascicielki.

Lévi-Strauss, Claude. *Myśl nieoswojona*. Tłum. Andrzej Zajączkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1969.

Marwick, Alice E. *Status Update. Celebrity, Publicity, and Branding in the Social Media Age*. New Haven: Yale University Press, 2013.

McQuarrie, Edward, Jessica Miller, Barbara Phillips. „The Megaphone Effect. Taste and Audience in Fashion". *Blogging Journal of Consumer Research* 40 (2013), 1: 152.

Mrozowski, Maciej. *Media masowe władza, rozrywka i biznes*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2012.

Muñiz, Albert M., Thomas C. O'Guinn. „Brand Community". *Journal of Consumer Research* 27 (2001), 4: 412–432.

Murray, Michael D. *Encyclopedia of Television News*. Westport, Greenwood Publishing Group, 1998.

„Najpopularniejsze-polskie-blogi". Newsbook, 17.06.2016. Dostęp 18.02.2019. https://newsbook.pl/2016/06/17/najpopularniejsze-polskie.

Nardi, Bonnie A., Diane Schiano, Michelle Gumbrecht, Luke Swartz. „«I'm Blogging This» A Closer Look at Why People Blog". *Communication of the ACM* (2004). Dostęp 18.04.2019. https://www.academia.edu/32459914/Im_blogging_this_A_closer_look_at_why_people_blog.

Neff, Gina. *Venture labor: Work and the burden of risk in innovation industries*. Cambridge: MIT Press, 2012.

„Poznaj polskich blogerów". BLOGmedia (2016). Dostęp 14.04.2019. http://www.blog-media.pl/raport.

„Ranking i badanie polskiej blogosfery 2016". Mediarun, 26.10.2016. Dostęp 20.02.2019. http://mediarun.com/pl/digital/internet/blogerzy-wiedza-jak-zachecic-czytelnikow.html.

Rosen, Jay. *The Weblog. An Extremely Democratic Form in Journalism.* Dostęp 11.04.2018. http://extremedemocracy.com/chapters/Rosen_weblog.pdf.

Ross, Andrew. *Nice Work if you Can Get it*. New York: NYU Press, 2009.

Sikora, Teresa Joanna. „Komodyfikacja cielesności w erze późno nowoczesnej". W: *Ciało w dobie współczesności. Wybrane zagadnienia z problematyki obrazu własnego ciała*, red. A. Brytek-Matera, 239–260. Warszawa: Difin, 2010.

Storey, John. *Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody*. Tłum. Janusz Barański. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2003.

Technorati Media „Digital Influence Report" (2013), 4–13. Dostęp 13.04.2019. http://technorati.com/wp-content/uploads/2013/06/tm2013DIR1.pdf.

The discourse of fashion blogs: Between cooperation and co-optation

Summary

Blogs are often the subject of enthusiastic interpretations due to their democratizing, dialogizing and grassroots potential. This article aims to discover if blogs provide for consumer participation and criticism. As a starting point, this study applies Bakhtin's framework of dialog to the field of fashion through the mixed methods of critical discourse analysis and content analysis. I show how the features of blogs provide methods for the "monologization" of their discourse. The paper presents the results of my analysis of two of the most popular Polish fashion blogs. My approach focused on reconstructing their process of legitimization through time, showing that they were far from being authentic, autonomous and collaborative. The fashion blogs examined here were consciously commercialized over time, becoming increasingly hierarchical, one-way, market-driven and self-promotional, and thus fully immersed in the logic and the values of fashion industry.

Keywords
critical discourse analysis, fashion blog, dialogue, monologue

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Aneta Duda, „Dyskurs blogów modowych – między kooperacją a kooptacją", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 211–230. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-13

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s.231–243
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-14

ROZBIORY

MONIKA ŚWIERKOSZ*
Uniwersytet Jagielloński

Uwięzione ciało. Wokół *Listów z cytadeli 1886* Bronisławy Waligórskiej

Streszczenie

Artykuł jest omówieniem książki Bronisławy Waligórskiej *Listy z Cytadeli 1886,* przygotowanej do druku przez Monikę Rudaś-Grodzką wraz z zespołem Archiwum Kobiet. Autorka przybliża metodologiczne rysy projektu naukowego Archiwum w kontekście koncepcji *women's history*, jak również przygląda się postaci Waligórskiej w perspektywie zakorzenionych w polskiej tradycji kulturowej wyobrażeń rewolucjonistek. Zwraca także uwagę na ograniczającą dla kobiecych biografii rolę mitu oraz znaczenie cielesności w odzyskiwaniu materialnego (i historycznego) wymiaru przez ich osobiste zapiski. Podkreślony zostaje również związek między ciałem i przestrzenią więzienia oraz jego wpływ na kształt korespondencji.

Słowa kluczowe
ciało, rewolucjonistka, więzienie, biografia

* Kontakt z autorką: monika.swierkosz@uj.edu.pl; ORCID 0000-0002-1752-6768.

Kobiece Archiwa

Listy z cytadeli 1886 Bronisławy Waligórskiej to pierwsza pozycja w nowej serii Archiwum Kobiet Wydawnictwa Instytutu Badań Literackich PAN[1]. Powstanie książki jest efektem prac interdyscyplinarnego zespołu badaczek, kierowanego przez Monikę Rudaś-Grodzką, który zajmuje się szeroko rozumianą historią kobiet piszących. „Kobiet piszących", a nie „pisarek". To istotne poszerzenie pola badawczego, wyjście poza opozycję literatury pięknej / sztuki i dokumentu osobistego / użytkowości, nie jest, co prawda, niczym nowym we współczesnej humanistyce, niemniej, zwłaszcza w przypadku historii kobiet stwarza więcej możliwości do naświetlenia wciąż niewystarczająco opisanych obszarów aktywności kobiet.

Mamy oczywiście – przynajmniej w teorii – bardzo dobrze przyswojone rozpoznania drugofalowych historyczek, które przestrzegały przed kompensacyjnym snuciem marzeń o odnalezieniu w mrokach archiwów zapomnianych, ale genialnych „sióstr Szekspira"[2] oraz ich (wielkich) dzieł. Niewiele ich było i niewiele po sobie zostawiły. Zapał „optymistycznych kolonizatorek" kobiecej Atlantydy ostygł, ale zmiana perspektywy na bardziej oddolną pozwoliła ostatecznie dostrzec wiele postaci, które wielka historia zwyczajnie pomijała. W praktyce jednak okazuje się, że nadal mało wiemy o codziennym życiu całych grup kobiet, w tym niepiszących, i właśnie w archiwach odnajdziemy ślady ich istnienia i sprawczości[3]. Nauczycielki i uczennice, działaczki społeczne i oświatowe, urzędniczki, lekarki i akuszerki czy wreszcie członkinie rozmaitych (religijnych, politycznych, narodowych, zawodowych) kół i stowarzyszeń – ich działalność stanowi złożoną, pełną zerwań i nawiązań kulturową opowieść o przeszłości, wciąż mało rozpoznaną, mimo popularyzatorskiego sukcesu wielu herstorycznych inicjatyw[4].

---

1 Bronisława Waligórska, *Listy z cytadeli 1886*, oprac. Monika Rudaś-Grodzka (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018).

2 Zob. Linda Nochlin, „Dlaczego nie było wielkich artystek", tłum. Barbara Limanowska, *Ośka* 3 (1999); Inga Iwasiów, *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie* (Warszawa: WAB, 2004), 31–42.

3 Dlatego też zespół Archiwum idzie o krok dalej i włącza w obszar zainteresowania również „milczącą" część „brakującej połowy dziejów", a więc postaci mamek, nian czy służących, którym autorki listów i dzienników poświęcały niemało uwagi. To ważny element demokratyzacji projektów odzyskujących przeszłość kobiet, bowiem – jak pisała Alice Walker – szukając śladów kobiecej kreatywności i sprawczości, „cały czas patrzyłyśmy wysoko, podczas gdy powinnyśmy były patrzeć i wysoko, i nisko". Polemizowała ona ze znanymi fragmentami *Własnego pokoju* Virginii Woolf, krytycznie rewidując rasowe i klasowe hierarchie wpisane w definicje takich pojęć, jak sztuka, artystka czy twórczość. Zob. Alice Walker, „W poszukiwaniu ogrodów naszych matek", tłum. Marta Mazurek, w: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. Agnieszka Gajewska (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2012), 383.

4 Mam tu na myśli głównie rozmaite lokalne projekty herstoryczne, takie jak Krakowski Szlak Kobiet, Łódzki Szlak Kobiet czy gdańską Metropolitankę. Zob. *Szlaki kobiet. Przewodniczka po Polsce emancypantek*, red. Ewa Furgał (Kraków: Fundacja Przestrzeń Kobiet, 2015).

Nie chodzi tu jednak wyłącznie o przeniesienie uwagi badawczej na teksty nieliterackie, lecz również o przeformułowanie samej kategorii literackości. Jak słusznie zauważa Rudaś-Grodzka, pozwoli to dostrzec i opisać wiele marginalizowanych do tej pory gatunków piśmiennictwa, a także nieco inaczej spojrzeć na listy i dzienniki kobiet, będące – według badaczki – „rodzajem drugiego obiegu kultury intelektualnej, niewchodzącym poprzez druk w sferę publiczną, ale zarazem nieocenionym, jeśli chodzi o poznanie życia umysłowego kobiet w minionych epokach”[5]. Tak rozumiane piśmiennictwo okazuje się więc nie tyle „literaturą” (w dzisiejszym znaczeniu tego słowa), ile „praktyką życia codziennego”, w mojej opinii szczególnie bliską Foucaultowskim „technikom siebie”. To również dzięki owej praktyce pisania autorefleksywny i autorefleksyjny podmiot kobiecy mógł się konstytuować, tworzyć i zmieniać[6].

Ten osobowościowy, podmiototwórczy aspekt pisania jest tu szczególnie ważny, ponieważ drugą istotną cechą projektu wydawniczego Archiwum Kobiet jest to, żeby w ukazujących się w serii rękopiśmiennych dokumentach maksymalnie ograniczyć ingerencje edytorskie w tekst. Dzięki temu otrzymamy wyjątkowe edycje listów, dzienników, pamiętników i innego typu zapisków okolicznościowych w opracowaniach krytycznych, a jednocześnie starających się zachować indywidualne cechy tego rodzaju piśmiennictwa (jak i osoby piszącej): włącznie z poprawkami, dopiskami, błędami i nawykami językowymi, archaizmami czy regionalizmami.

Dążenie do zachowania najbliższej oryginałowi formy graficznej jest nie tylko ideą rodzącą się z rozpoznania wagi materialnego wymiaru pisania, a więc tego, kto, w jakiej sytuacji i z jakich powodów podjął decyzję o stworzeniu tekstu, a także w jaki sposób zamiar ten zrealizował. To również narzędzie „archeologii życia intymnego” – projektu tyleż kulturowego i mającego metodologiczne podstawy, co utopijnego i postsekularnego. Rudaś-Grodzka nie ukrywa, że chodzi w nim również o spotkanie przeszłości z teraźniejszością, przywołanie ducha zmarłego. „W naszej naukowej/oświeceniowej tradycji, odrzucającej sferę sacrum, nie zostały wypracowane żadne rytuały oczyszczające, umożliwiające pracę z tymi, co odeszli w niepamięć”[7] – pisze. Toteż odwołując się do prac Waltera Benjamina (*O pojęciu historii*)[8] i *Widm Marksa* Jacques'a Derridy[9], chce stworzyć badawczy warsztat archiwistki

---

5 Monika Rudaś-Grodzka, *Wstęp*, w: *Listy z Cytadeli 1886*, Bronisława Waligórska, 10.

6 Michel Foucault, „Kultura siebie”, w: Michel Foucault, *Historia seksualności*, tłum. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant i Krzysztof Matuszewski (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010).

7 Monika Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna”, w: *Listy z Cytadeli 1886*, 17.

8 Walter Benjamin, „O pojęciu historii”, w: Walter Benjamin, *Konstelacje*, wybór i tłum. Adam Lipszyc, Anna Wołkowicz (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012).

9 Jacques Derrida, *Widma Marksa*, tłum. Tomasz Załuski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015).

widmontolożki[10]. Zmaga się przede wszystkim z dwoma pytaniami, kluczowymi zarówno z punktu widzenia metodologii, jak i tożsamości: w jaki sposób, studiując przeszłość, uniknąć „urzeczowienia tego, co martwe", a także, kim właściwie jest widmo, „nawiedzające" ją w trakcie zbierania archiwalnych śladów.

Rudaś-Grodzka zaczyna postrzegać swoją pracę w kategoriach widmontologicznych, kiedy wyciąga radykalne wnioski z Derridiańskiego konceptu odwróconej ontologii, wedle którego to nie my przyglądamy się widmowemu bytowi, ale sami jesteśmy przez niego oglądani. Pyta więc, wcale nie retorycznie: „być może jestem ciałem, które używane jest jako wehikuł do nawiedzania świata nieżywych"[11], pragnąc przy tym uruchomić badawczy potencjał ucieleśnionej wyobraźni, zamykanej zwykle przez historyków w klatce scjentystycznej racjonalności. W tym szaleństwie jest metoda, chciałoby się rzec – choć przyznaję, że właśnie w tym miejscu ponad sześćdziesięciostronicowego eseju *Biografia więzienna*, będącego wprowadzeniem do listów Waligórskiej, sama odczułam przypływ sceptycyzmu. Potrzeba pewnego rodzaju otwartości, żeby zrozumieć krytyczne i naukowe pożytki płynące z takiej wyobraźniowo-emocjonalnej pracy na słowach i obrazach.

W wielu miejscach wspomnianego eseju pobrzmiewają echa specyficznie (bo po Benjaminowsku) pojmowanego mesjanizmu, który wiąże się z poczuciem posłannictwa badaczki wobec nawiedzającego ją widma uwięzionej w Cytadeli kobiety. To rodzaj „służby" wobec pisma – świadczy o tym również łacińska formuła *ancilla libri* („służebnica książki") widniejąca na pierwszej stronie książki, tuż obok nazwiska redaktorki[12]. Co ważne, uruchomiona przez kategorię widma romantyczna wyobraźnia nie wchodzi tu w konflikt z wiedzą historyczną, wręcz przeciwnie – pomaga badaczce zbierać rozproszone, skąpe i niezwykle enigmatyczne ślady biograficzne, jakie zachowały się na temat zapomnianej XIX-wiecznej rewolucjonistki, podsuwając również nieustannie pytania o rolę fikcji w konstruowaniu każdej narracji o przeszłości. Patronat Marii Janion nad IBL-owskim przedsięwzięciem jest zauważalny i przejawia się w podejrzliwym podejściu do rozmaitych (często pięknie uwznioślających) mitów, które przemieniają historycznie konkretne ciała kobiet w atrakcyjne (lub użyteczne) symbole i figury.

Zanim więc poznamy samą Bronisławę Waligórską, dowiemy się, w jaki sposób jej postać była wykorzystywana przez innych „badaczy-mitografów" dla własnych celów. Władysław

---

10 Rudaś-Grodzka odwołuje się również do książki Andrzeja Marca, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności* (Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana 2015).

11 Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna", 20.

12 Jak się dowiedziałam od dr. Jakuba Koryla, pojawiająca się w zwrocie forma żeńska *ancilla* miała charakter dowartościowujący – w przeciwnym razie użyto by słowa *serva* (służąca).

Mickiewicz, przygotowując większą publikację na temat sposobów działania aparatu władzy carskiej Rosji, uczynił z Waligórskiej symbol śmierci, poniżenia i cierpienia (zmieniając nawet jej imię na Bolesława)[13]. Leon Baumgarten, pisząc apologię Wielkiego Proletariatu, do którego należała również Waligórska, wykreował ją na ostatnią depozytariuszkę rewolucyjnej idei i bezwzględną zamachowczynię[14]. Z kolei Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, PRL-owska popularyzatorka zapomnianej historii kobiet, w swojej książce pozbawiła właściwie Waligórską cech indywidualnych, czyniąc jej biografię częścią opowieści o rewolucjonistkach[15].

Sama Rudaś-Grodzka zaznacza, że nie ma pewności, czy również nie instrumentalizuje swojej bohaterki – i ma rację. Po pierwsze dlatego, że czytanie prywatnych zapisków zawsze jest naruszeniem czyichś osobistych granic, po drugie zaś potrzeba poszukiwania duchów, obcowania z nimi wynika najczęściej nie tylko z chęci poznania prawdy o przeszłości. Mówiąc wprost: wiele wskazuje na to, że to nie widmo potrzebuje spotkania z nami, lecz raczej my je wzywamy, z różnych zresztą (tożsamościowych lub politycznych) powodów. Toteż wydaje się, że już świadomość roli, jaką badaczka odgrywa w konstruowaniu historii życia Bronisławy Waligórskiej (bardziej niż jej prostym rekonstruowaniu), daje nadzieję na ocalenie przeszłości przed zawłaszczającym spojrzeniem. Takie utopijne i wybawicielskie marzenia towarzyszyły Walterowi Benjaminowi, gdy opracowywał konstelacyjną metodę patrzenia wstecz. Podziela je również redaktorka *Listów z Cytadeli*.

Uwięziona biografia – figura bojowniczki

Kim jednak jest Bronisława Waligórska – nie zjawa, lecz kobieta żyjąca półtora wieku temu, która napisała kilkanaście listów do siostry Jadwigi? To jedna z ostatnich przywódczyń Proletariatu[16], oskarżona w 1886 roku o działalność terrorystyczną (antycarską) oraz pomoc w przygotowaniach do nieudanego zamachu na agenta Piotra Pińskiego. Obciążona zeznaniami

---

13 Władysław Mickiewicz, *Lettres de prison*, Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 78. Rękopis Mickiewicza zawiera streszczenia listów Bronisławy Waligórskiej i cytaty z nich.

14 Leon Baumgarten, *Dzieje Wielkiego Proletariatu* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1966).

15 Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nie po kwiatach los je prowadził… Kobiety w ruchu rewolucyjnym* (Warszawa: Iskry, 1987).

16 Proletariat to Socjalno-Rewolucyjna Partia, założona w 1882 roku przez Ludwika Waryńskiego, Henryka Dulębę i Kazimierza Puchewicza, nawiązująca ideologicznie do działalności rosyjskiej Narodnej Woli. Była pierwszą robotniczą organizacją na ziemiach polskich. Waligórska, związana wcześniej raczej luźno z kręgami socjalistycznymi, przystąpiła do Proletariatu w 1885 roku na wieść o wycofaniu języka polskiego ze szkół w Królestwie, a po masowych aresztowaniach partyjnej „góry" objęła przywództwo. Jej postromantyczne postulaty powiązania walki robotniczej z narodowowyzwoleńczą nie pasowały jednak do internacjonalnego, antyniepodległościowego programu partii. Żadna z planowanych przez nią akcji zamachowych nie wyszła poza sferę marzeń. Również w ataku na Pińskiego nie brała ona bezpośredniego udziału.

kolegów, została osadzona w pawilonie X warszawskiej Cytadeli, gdzie po kilku miesiącach popełniła samobójstwo, używając siarki z zapałek. Miała wówczas trzydzieści osiem lat.

To również warszawska nauczycielka, jedna z wielu kobiet wywodzących się z mocno zubożałej klasy ziemiańskiej, która dzięki zdobytemu wykształceniu jest w stanie wieść samodzielne, choć niezwykle skromne życie, utrzymując się z lekcji języków obcych i tłumaczeń. Mimo iż Rudaś-Grodzka próbuje pokazać Waligórską jako postać nietypową dla swoich czasów – „osobę z ducha romantyzmu, zabłąkaną w późnych dekadach XIX wieku”[17] – takich kobiet, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, żyło w miastach tysiące. Choć w ich panieńskich biografiach często brakuje spektakularnych czynów, sukcesu czy wyraźnego gestu przekroczenia konwenansów, to one właśnie – wraz z wiejskimi dziewczynami ruszającymi na służbę czy do fabryk – stanowiły najliczniejszą grupę emancypujących się kobiet w ówczesnej Polsce. Na co dzień te inteligentki-proletariuszki (dziś może powiedzielibyśmy: prekariuszki) borykały się z problemami materialnymi, wyzyskiem i odczuwały na własnej skórze skutki zarówno nierówności społecznych, jak i opresyjnych posunięć władz carskich.

Z tych między innymi powodów Waligórska zaczyna interesować się socjalizmem i szuka możliwości zaangażowania się w działalność organizacji robotniczych, antykapitalistycznych i antycarskich. Nie wystarcza jej już pozytywistyczna praca u podstaw i zostaje rewolucjonistką, która snuje plany konkretnych akcji zamachowych na rosyjskich opresorów i agentów (np. rosyjskiego generała-gubernatora Józefa Hurkę). Rudaś-Grodzka już wcześniej zwróciła uwagę na wagę figury rewolucjonistki-bojowniczki zarówno w historii kobiet, jak i historii Polski, będącej – jak wiemy aż za dobrze – w ogromnej mierze historią walk o niezależność państwową[18]. Alternatywna wobec mitu Matki Polki czy dziewicy-żołnierz (jak Emilia Plater) ikona rewolucjonistki – co ciekawe w polskiej tradycji była nią zwykle nauczycielka z bombą w ręce – z trudem mieści się w zbiorowej wyobraźni. Widać to choćby w literackiej metamorfozie Faustyny Morzyckiej w siłaczkę, której dokonał Stefan Żeromski. Postać wiejskiej nauczycielki i społecznicy stała się przecież symbolem altruistycznego wyrzeczenia się siebie, pokory, łagodności i oddania misji reformatorskiej[19]. W przeciwieństwie do rzeczywistej postaci literacka Stasia Bozowska nie ma w sobie nic z radykalizmu, który potrafi naruszyć normy społeczne, klasowe, genderowe i polityczne, nic, co pozwalałoby skojarzyć kobiecość

---

17 Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna”, 37.

18 Monika Rudaś-Grodzka, „Powstańcy styczniowi i ich córki terrorystki”, w: *Rok 1863. Narodziny nowej Polski*, red. Monika Rudaś-Grodzka i in. (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016), 168–195. Oprócz Waligórskiej autorka wymienia inne, podobne do niej działaczki: Marię Bohuszewiczównę, Wandę Krahelską i Faustynę Morzycką.

19 Zob. Agnieszka Mrozik, „Siłaczka”, w: *…czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, red. M. Rudaś-Grodzka i in. (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016), 546–566.

z otwartym buntem i potrzebą zmiany rzeczywistości. Siłaczka Żeromskiego „leczy" świat, podczas gdy rewolucjonistki chciały jego radykalnej odmiany, nawet jeśli wymagało to od nich rzucenia bombą.

Takich niezapamiętanych i nieopisanych przez kanoniczną literaturę bojowniczek znajdziemy w historii Polski nadspodziewanie wiele. Łączy je również to, że najczęściej należą do pokolenia córek powstańców (z 1831 i 1963 roku) – zaś ojcowska legenda w ich biografiach pełni rolę tyleż ambiwalentną, ileż symboliczną. Według Rudaś-Grodzkiej córki „dziedziczą" po swoich ojcach nie tylko wolę czynu zbrojnego, patriotyzm oraz oddanie sprawom narodu, ale często też wstyd człowieka pokonanego, czy to przez obcą potęgę, czy to własną słabość (tchórzostwo, pieniactwo, nieudolność w walce, pijaństwo)[20].

Również w biografii Waligórskiej dostrzec można ów cień ojcowskiej legendy. Urodzona 29 sierpnia 1847 (1848?) roku w Christianii (dzisiejsze Oslo) Bronisława była drugim dzieckiem Emmy Marii Justyny Meliss, pół Niemki, pół Francuzki, oraz Aleksandra Waligórskiego – powstańca, emigranta, szpiega, żołnierza, mężczyzny zawsze gotowego pójść w bój, bardziej przejętego losem ojczyzny niż materialnym bytem swojej sporej rodziny[21]. Choć w jego postaci odnaleźć można wszystkie wzniosłe wartości romantyczne, to jednocześnie – o czym Rudaś-Grodzka pisze wprost – „ten zawodowy kłamca, komediant i megaloman reprezentował mniej rozpoznaną, ciemną stronę XIX-wiecznego patriotyzmu. Jego fałszywe bohaterstwo zaciążyło nad życiem żony i dzieci, a w szczególności Władysława i Bronisławy"[22].

Związany z postacią ojca fatalizm losów – w tym przejęte od niego narodowe fantazmaty czynu – oraz odziedziczone po matce skłonności do melancholii i depresji, co tak często podkreśla biografka Waligórskiej (podążając zresztą za swoją bohaterką), są świadectwem oddziaływania romantycznej wyobraźni i języka również na samą badaczkę. Jest to być może cena, jaką przychodzi płacić za przyjęty w projekcie widmontologiczny model pisania o przeszłości, w którym trzeba pozwolić się nawiedzać – tak jak medium – duchom z przeszłości. Może to skutkować mimowolnym uruchomieniem dyskursu przedstawiającego kobiecy czyn polityczny jako akt irracjonalny, będący wynikiem nieomal religijnego opętania/uniesienia[23].

---

20 Rudaś-Grodzka, „Powstańcy styczniowi i ich córki".

21 Rodzina Waligórskich żyje na ogół w nędzy, co doprowadza Emmę do samobójstwa w 1858 roku. Osierocony syn Władysław zostaje posłany do Szkoły Narodowej Polskiej w Paryżu, zaś trzy córki: Bronisława, Jadwiga i Wanda – do sierocińca św. Kazimierza, a później do szkoły sióstr prezentek w Krakowie, gdzie przełożoną jest ich ciotka Józefa Waligórska.

22 Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna", 25. Grodzka ma na myśli oskarżenia ciążące na generale Waligórskim w związku z jego dowódczą niekompetencją w trakcie powstania styczniowego (chodzi o bitwę pod Kobylanką, gdzie poległ również jego niespełna siedemnastoletni syn Władysław, oraz klęskę pod Łążkiem).

23 Więcej na ten temat: Agnieszka Mrozik, „Komunistki i duch transgresji. Przypadek Wandy Wasilewskiej", *Teksty Drugie* (3) 2013, 11–35. Często pojawiającą się motywacją kobiecego zaangażowania w politykę – inną

Co ciekawe, bywał on wykorzystywany szczególnie chętnie przy omawianiu postaci rewolucjonistek i komunistek. „Mistycyzm świętej Teresy komunizmu" – tak ironicznie określił zaangażowanie Wandy Wasilewskiej w sprawę komunistyczną Aleksander Wat[24]. Również wspomniany już Baumgarten, badacz historii Proletariatu, klasztornym wychowaniem tłumaczył obsesyjny – jego zdaniem – fanatyzm Waligórskiej, który spowodował, że nawet w więzieniu ćwiczyła się w rzucaniu piłką udającą bombę.

Łączenie różnych odmian „mistycyzmu" i kobiecej aktywności politycznej – choć być może w niektórych przypadkach uzasadnione – wydaje mi się dość ryzykowną strategią narratywizowania życia kobiet. Lub inaczej: trzeba włożyć jeszcze wiele wysiłku, by ów mistyczny naddatek, który może istotnie tu występuje, nie zawłaszczył całej historii, eliminując skomplikowaną psychologiczno-społeczną ramę pozwalającą na odpowiednią interpretację życiowych wyborów takich postaci jak Waligórska. Romantyczny mesjanizm, prometejski, samotniczy indywidualizm czy rodzinny fatalizm kształtujące autonarrację biograficzną Waligórskiej, według Rudaś-Grodzkiej może być tyleż spadkiem po ojcu, co kulturową ramą nałożoną przez badaczkę. A zresztą może to oczywista konsekwencja tego, jak rozmaite fikcje (i autofikcje) stwarzają – całkiem dosłownie – „życiorysy"? Jeśli tak, to musimy zaakceptować również, że de-mitologizacja nigdy nie doprowadzi nas do jakiejkolwiek prawdy o człowieku i jego egzystencji. Obietnica ostatecznego uwolnienia biografii od mistyfikacji, mimo Benjaminowskiej wiary w możliwość zbawienia (czy raczej wybawienia, widma), którą podziela Grodzka, jest nie do zrealizowania. Odkłamanie czy odzyskanie biografii to zawsze tylko kolejny konstrukt – i między świadomością owego „konstruktywistycznego" charakteru biograficznej roboty a nadzieją, że odtworzy się jakąś prawdę, rozpięty został projekt Archiwum Kobiet. Jest to być może pewna niekonsekwencja, nie ma ona jednak wpływu na przeprowadzoną pracę badawczą, która opiera się przede wszystkim na uczciwości (i cierpliwości) wobec materii historii.

Uwięzione ciało – uwięzione pismo

Zejdźmy więc na poziom materii. *Listy z Cytadeli* odsłaniają nie tylko biografię uwięzioną przez rodzinno-romantyczno-narodowe mity, lecz stanowią również fascynującą opowieść o uwięzionym (całkiem dosłownie) ciele – z konieczności fragmentaryczną i szczątkową, a do tego ocenzurowaną przez więzienną instytucję. W wielu miejscach swojego eseju Rudaś-Grodzka

niż religijna – jest ślepa namiętność czy miłość do mężczyzny. Widzimy to choćby w powieści politycznej Andrzeja Struga, *Dzieje jednego pocisku*, w *Płomieniach* Stanisława Brzozowskiego czy w *Dziejach grzechu* Stefana Żeromskiego.

24 Aleksander Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1 (Kraków: Universitas, 2011), 317.

zwraca uwagę na somatyczne ślady w zapiskach więziennych Waligórskiej. Najogólniej rzecz ujmując, można powiedzieć, że dotyczą one doświadczenia izolacji – psychicznych, ale i czysto fizycznych aspektów odosobnienia i zamknięcia.

W *Nadzorować i karać* Michel Foucault przekonywał, że zasadnicza zmiana systemu karania, jaka dokonała się wraz z nadejściem nowoczesności, polegała na zastąpieniu brutalnej naoczności spektaklu kaźni przez działania bardziej sprawiedliwej instytucji sądowniczej (z jej eksperckim dyskursem i metodami dochodzenia prawdy) oraz rozbudowany, ale ukryty aparat więzienny. Profesjonalizacja i rzekomy humanitaryzm nowych sposobów dyscyplinowania jednostek miały być wynikiem rozluźnienia związku między karą a ciałem karanego, bowiem w centrum aktu znalazła się teraz dusza przestępcy, poddawana procesom resocjalizacji. Przeświadczenie, że wraz z rozwojem cywilizacyjnym systemy sprawiedliwości raz na zawsze skończyły z dręczeniem ciała, jest jedną z najbardziej okrutnych mistyfikacji nowoczesności[25] – i zapiski Waligórskiej świetnie to pokazują. Nie tylko zresztą jej. Rudaś-Grodzka ciekawie zestawia listy swojej bohaterki z więzienną korespondencją Róży Luksemburg do przyjaciółki Sophie Liebknecht[26] i wspomnieniami Wiery Figner z aresztu w Szlisselburgu[27].

Taka próba uzupełnienia pełnego luk, niepozornego „portretu więziennego" Waligórskiej – mimo że obciążona ryzykiem związanym z porównaniem mało znanej polskiej działaczki do tych dwóch wielkich i rzeczywiście fascynujących rewolucjonistek – pozwala dostrzec wspólne obszary doświadczenia kobiet więźniarek. Składają się na nie takie komponenty, jak: próba cielesnego uporania się z nową przestrzenią (motyw celi jako grobu, walka o dopływ światła czy powietrza, oswajanie zapachów rozpadu, brudu, wydzielin), zmaganie się z poczuciem bezczasowości i nierzeczywistości obecnego życia (utrata biologicznego rytmu życia, motyw snu na jawie i konieczność wytwarzania jakiejś rzeczywistości równoległej, alternatywnej), udręka bezczynności i samotności, potęgowana przez nieznośne wrażenia słuchowe – z jednej strony ciszę, wynikającą z nakazu milczenia, z drugiej obsesyjne wręcz skupienie na dobiegających zza drzwi celi odgłosach: szuraniach, stukotach, trzaskach czy sykach.

Waligórska nie może znieść widoku pokrytej plwocinami ściany celi (zabrudzenia zdrapuje resztkami stłuczonego szkła), próbuje desperacko dojrzeć cokolwiek przez pobielone wapnem

---

25 Michel Foucault, „Ciało skazańców", w: Michel Foucault*, Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, (Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2009), 7–31.

26 Róża Luksemburg, *Listy z więzienia*, tłum. M. Bilewiczowa (Warszawa: PIW, 1982).

27 Wiera Figner, *Trwały ślad, cz. 2: Kiedy zatrzymały się godziny życia*, tłum J. Minclowa (Warszawa: Książka i Wiedza, 1962). Wiera Fiegner jest rzeczywiście postacią nietuzinkową. Rosyjska emancypantka, wykształcona w Zurychu, współzałożycielka radykalnego koła kobiecego Fryczanek, które ostatecznie włączyło kwestię kobiecą w postulat oddolnej rewolucji chłopskiej. Była działaczką antycarskiej Ziemli i Woli, potem zaś przywódczynią Narodnej Woli. W więzieniach spędziła w sumie 25 lat, swoje doświadczenie opisując w kategoriach koniecznego „męczeństwa" i pokuty za przemoc związaną ze stosowaniem metod terroru.

szyby maleńkiego okienka, a także nie może przyzwyczaić się do wykonywania mechanicznych ruchów w czasie „spacerów" na więziennym wybiegu. Zmaga się ponadto z głodem, zimnem – lub odwrotnie: przegrzaniem (o mały włos nie dusi się czadem z rozpalonego przez żandarma piecyka). W martwej ciszy rzeczywistość staje się złowieszcza, twory fantazji realnieją, to, co prawdziwe, i to, co wyobrażone, niepokojąco się ze sobą zlewa. Mieszaniny zapachów przyprawiają o mdłości, a dźwięk otwierania zasuwy w więziennych drzwiach lub łyżeczki stukającej o szklankę staje się prawdziwą torturą. Odebrany jej srebrny zegarek symbolizuje utratę władzy nad czasem (zwłaszcza teraźniejszością) – odtąd jej zegarem będzie przecież żandarm – zaś powodująca zaburzenia percepcji bezczynność okazuje się nie tyle skutkiem ubocznym uwięzienia, ile podstawowym sposobem oddziaływania sytemu penitencjarnego na niepokorną (i nadaktywną) jednostkę.

Doświadczeniu izolacji towarzyszy paradoksalny i nieznośny „rozrost ja", które z braku bodźców zagarnia wszystko inne. Być może to dlatego „cela mimo swojego naznaczenia urzędowością i śmiercią miała znamiona czegoś prywatnego, a przez niewielkie rozmiary jej przestrzeń stawała się przedłużeniem czy też częścią osoby w niej zamkniętej. Często znienawidzoną, odpychającą, ale własną. Cielesność celi jest więc czymś odmiennym od każdej innej materialności znajdującej się poza nią" i przywodzi na myśl trzewia[28]. Wzmacnia wrażenie zamknięcia nie tylko w przestrzeni, ale i we własnym ciele – niedokarmionym, nieumytym, niczym niezajętym, niepotrzebnym, ale – jak na ironię – żywym, nadwrażliwym, ciągle obecnym. Nawet w oszczędnych i ocenzurowanych listach Waligórskiej widać, jak więźniarka próbuje przeciwstawić się sile tej rozciągniętej w czasie mikroprzemocy, systemowo osłabiającej wolę (prze)życia. Stara się gromadzić blisko siebie przedmioty, w których udaje się zdeponować osobisty potencjał i dlatego mają dla niej znaczenie (przybory do pisania, igły, nici, bieliznę, prace literackie). Prosi o jakieś zajęcie, znajdując prawdziwą ulgę w krawiectwie czy pracy tłumaczeniowej. Przede wszystkim jednak pisze listy do siostry, które są namiastką dotyku, zabronionego nawet w czasie odwiedzin w więzieniu.

Materialność zapisków więziennych – zarówno ze względu na narzędzia pisarskie, jak i czasu i miejsca powstania listów – stanowi fascynujący i ciekawie wyzyskany przez Rudaś-Grodzką aspekt korespondencji Waligórskiej. Notowała ona na rozmaitych skrawkach papieru i opakowaniach albo cierpliwie kaligrafując litery zapałkami maczanymi w atramencie, albo wycinając je z książek, a następnie wklejając do notesu. Możemy sobie wyobrazić żmudność i czasochłonność tego procesu, a także rozpacz autorki, której list w wyniku arbitralnej decyzji więziennego cenzora był niszczony i nigdy nie dotarł do adresatki. Zarówno sposób zapisu, jak i świadomość ingerencji cenzury musiały wpłynąć na styl korespondencji – jej maksymalną

---

[28] Rudaś-Grodzka, „Biografia więzienna", 48.

skrótowość i emocjonalną powściągliwość. Szczerość kryje się często pod postacią czarnej ironii, którą jednak nie zawsze łatwo odszyfrować. Mimo iż relacja między siostrami opierała się na wzajemnej trosce i głębokim przywiązaniu, w listach znajdziemy co rusz ślady niezrozumienia wynikające z radykalnej nieprzystawalności światów oddzielonych więziennym murem. Dotyczy to również światów językowych.

Rudaś-Grodzka nie chce – i słusznie – dociekać, z jakich przyczyn Waligórska popełniła samobójstwo, wydaje się jednak, że utrata tej ostatniej, językowej, formy łączności ze światem z pewnością musiała pogłębić jej poczucie osamotnienia i rozpacz. Mimo usilnych prób przywoływania siebie do porządku można w listach dostrzec, jak więźniarka stopniowo przechodzi na ciemną stronę życia i dojrzewa do decyzji o samobójstwie. Jednoczesne pragnienia przetrwania i śmierci nie muszą być ani ze sobą sprzeczne, ani też nieświadomie sprzężone. W tym przypadku wydaje się, że występują równolegle, przybierając formę jednocześnie uwspółcześnionego i przedchrześcijańskiego stoicyzmu. Waligórska nie sprostała do końca temu ideałowi (w odróżnieniu choćby do Róży Luksemburg), ale pod tym względem jej biografia nie jest – jak przypuszczam – wyjątkiem. I potrzeba wiele interpretacyjnej otwartości (może uważności, albo też ostrożności?), aby uznać pewną podwójność wpisanej w takie życiorysy i nie wtłaczać takich bohaterek w skrojone dla nich wzorce nieszczęsnych „ofiar" (własnego obłędu) czy też udręczonych symboli cierpienia. Mimo wcześniej sygnalizowanych tropów mesjańskich Rudaś-Grodzka ostatecznie również wychodzi poza objaśniającą ramę religijnej narracji, dostrzegając różnicę między męczeńskim (jak u Wiery Figner) a fatalistycznym (u Waligórskiej) rozumieniem powołania. „Jej pesymizm, jej brak złudzeń przywołują raczej na myśl grecką tragedię niż optymizm pierwszych chrześcijan"[29]. Inaczej niż Wiera Figner, Bronisława Waligórska nie jest zatem (i nie chciała być) męczennicą, choć – i to może rodzić dyskusje – pozostała (przynajmniej zdaniem redaktorki więziennych listów) zakładniczką narodowej i rodzinnej historii.

---

[29] Tamże, 67.

Bibliografia

Baumgarten, Leon. *Dzieje Wielkiego Proletariatu*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1966.

Benjamin, Walter. „O pojęciu historii", w: Benjamin Walter, *Konstelacje*. Wybór i tłum. Adam Lipszyc, Anna Wołkowicz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012.

Derrida, Jacques. *Widma Marksa*. Tłum. Tomasz Załuski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015.

Figner, Wiera. *Trwały ślad.* Cz. 2: *Kiedy zatrzymały się godziny życia*. Tłum. Julia Mincowa, Warszawa: Książka i Wiedza, 1962.

Foucault, Michel. „Kultura siebie". W: Michel Foucault, *Historia seksualności*. Tłum. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, 307–328. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010.

Foucault, Michel. „Ciało skazańców". W: Michel Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, 7–31. Warszawa: Aletheia, 2009.

Iwasiów, Inga. *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*. Warszawa: WAB, 2004.

Luksemburg, Róża. *Listy z więzienia*. Tłum. Maria Bilewiczowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982.

Marzec, Andrzej. *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, 2015.

Mrozik, Agnieszka. „Siłaczka". W: *…czterdzieści i cztery. Figury literackie. Nowy kanon*, red. Monika Rudaś-Grodzka i in., 546–566. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016.

Nochlin, Linda. „Dlaczego nie było wielkich artystek". Tłum. Barbara Limanowska. *Ośka* 3 (1999): 52–56.

Rudaś-Grodzka. Monika „Powstańcy styczniowi i ich córki terrorystki". W: *Rok 1863. Narodziny nowej Polski*, red. Monika Rudaś-Grodzka, Ewa Serafin, Barbara Smoleń, Agnieszka Wróbel, 168–195. Warszawa: Instytut Badań Literackich, 2016.

Szlaki kobiet. Przewodniczka po Polsce emancypantek, red. Ewa Furgał. Kraków: Fundacja Przestrzeń Kobiet, 2015.

Walker, Alice. „W poszukiwaniu ogrodów naszych matek". Tłum. Marta Mazurek. W: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. Agnieszka Gajewska, 375–387. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2012.

Wawrzykowska-Wierciochowa, Dionizja. *Nie po kwiatach los je prowadził… Kobiety w ruchu rewolucyjnym*. Warszawa: Iskry, 1987.

Wat, Aleksander. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1. Kraków: Universitas, 2011.

The imprisoned body. Around Bronisława Waligórska's *Listy z Cytadeli 1886*

Summary

The article presents an overview of Bronisława Waligórska's book *Listy z Cytadeli 1886* (Letters from the Citadel 1886), which were prepared for publication by Monika Rudaś-Grodzka together with the "Archiwum Kobiet" team. In this study, I present the methodological features of the Archive's research project in the context of women's history, while also referring to the ways in which the figure of Bronisława Waligórska has been placed in the context of the Polish tradition of cultural images of female revolutionaries. The article also draws attention to the restrictive role of myth in women's biographies and underlines the importance of the body in the reclaiming the material (and historical) dimensions of women's personal writings. The physical connection between the body and the space of the prison, as well as its influence on the form of correspondence, is also emphasized here.

Keywords
body, female revolutionary, prison, biography

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Monika Świerkosz, „Uwięzione ciało. Wokół *Listów z cytadeli 1886* Bronisławy Waligórskiej", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 231–243. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-14

Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 245–257
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-15

ROZBIORY

ANNA TOMCZYK*
Uniwersytet Szczeciński

Życie, które podzielił Atlantyk. Biografia Zbigniewa Anthony'ego Kruszewskiego

Streszczenie

Tekst zawiera rozważania na temat wydanej w 2019 roku biografii Zbigniewa Anthony'ego Kruszewskiego pod tytułem *Życie na pograniczach* autorstwa Beaty Halickiej. W artykule zawarte zostały omówienie książki i najważniejsze informacje na temat pracy naukowej pioniera *border studies* (studiów granicznych) w Stanach Zjednoczonych, a także życia badacza, między innymi te dotyczące dzieciństwa spędzonego w Polsce i przypadającego na czas II wojny światowej.

Słowa kluczowe
biografia, Zbigniew Anthony Kruszewski, emigracja, II wojna światowa, border studies

Biografia Zbigniewa Kruszewskiego autorstwa prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dr hab. Beaty Halickiej pod tytułem *Życie na pograniczach*[1] została wydana w serii Fontes Rerum ad Historiam Scientiae Spectantium, obok takich pozycji jak *Rzeczpospolita*

* Kontakt z autorką: anna23_tomczyk@o2.pl.

1 Beata Halicka, *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia* (Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2019). Dalej w wydzielonych cytatach jako ŻnP.

Polska w literaturze politycznej zachodu[2] Stanisława Kota czy *Autobiografia i teksty wybrane*[3] Daniela Beauvois.

Autorka zatrudniona jest w Instytucie Wschodnim Wydziału Historycznego Uniwersytetu w Poznaniu, a jedna z jej najbardziej znanych książek to *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*[4], uhonorowana Nagrodą Identitas w 2016 roku w kategorii „najlepsza historyczna książka roku". Nie dziwi fakt, że właśnie badaczka pograniczności podjęła się napisania tej biografii. Rekonstruowanie losów jednostki to zadanie niełatwe, lecz jednocześnie szczególne, pozwala nawiązać wyjątkową relację z opisywaną osobą. Według Anny Legeżyńskiej daje też autorowi możliwość innego spojrzenia na samego siebie[5]. Andrzej Franaszek odmitologizował z kolei postać autora biografii, twierdząc, iż pisarz uprawiający ten gatunek nie jest „natchnionym artystą", ale „rzemieślnikiem"[6]: nie „wciela się" w opisywanego bohatera, lecz spędza godziny na przeszukiwaniu archiwów czy tomów korespondencji. Biografowie stają przed problemami nie tylko natury etycznej, ale też często technicznej czy formalnej. Halicka wspominała o tym na spotkaniu w maju 2019 roku w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, kiedy opowiadała o zdobywaniu źródeł do biografii, między innymi dokumentów z powstania warszawskiego, czy selekcji notatek, ale przede wszystkim o wyborze materiałów z wielogodzinnych nagrań rozmów z bohaterem.

Zbigniew Anthony Kruszewski urodził się w 1928 roku (w chwili wydania biografii miał 91 lat). Jako dziecko aktywnie działał w harcerstwie, a podczas wojny walczył w powstaniu warszawskim. Na emigracji został politologiem i pracował na Uniwersytecie Chicagowskim, Uniwersytecie Miejskim w Nowym Jorku i Uniwersytecie Teksańskim w El Paso, a także był wiceprezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej. To przykład polskiego emigranta, któremu udało się odnieść sukces w drugiej ojczyźnie. Jego życie na obczyźnie toczyło się głównie między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem, nad rzeką Rio Grande. Bardzo szybko, bo już w latach siedemdziesiątych, stał się pionierem *border studies* (studiów granicznych). Jego rozprawa doktorska traktowała o granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Jak pisze Jarosław Jańczak, *border studies* przeżywają obecnie renesans, głównie z powodu ewolucji procesów społecznych i politycznych mających miejsce w Europie oraz Stanach

---

2 Stanisław Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej zachodu*, oprac. Lech Szczucki, Janusz Tazbir (Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, 2017).

3 Daniel Beauvois, *Autobiografia i teksty wybrane*, tłum. Robert Zaborowski (Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, 2017).

4 Beata Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948* (Kraków: Universitas, 2015).

5 Anna Legeżyńska, „Biografistyka jako hermeneutycze wyzwanie", *Teksty Drugie* 1 (2019): 13.

6 Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2: *Pan Cogito* (Kraków: Znak, 2018), 381.

Zjednoczonych[7]. W szczególności chodzi o globalizację oraz integrację europejską, ale też zmianę w postrzeganiu takich wartości jak państwo, terytorialność czy suwerenność. Studia graniczne nadal nie mają określonej struktury naukowej, ale „granica" jako zagadnienie badawcze przechodzi z wymiaru ściśle politycznego do społecznego, staje się przedmiotem namysłu niestroniącego od subiektywności i różnorakich działań. *Border studies* łączą się także z działaniami artystycznymi podejmowanymi w obszarach pogranicznych – przykładem może być dorobek szczecińskiego czasopisma „Pogranicza".

Dobrym komentarzem socjologiczno-kulturowym do życia Kruszewskiego mogłaby być koncepcja osoby z kreseczką pośrodku innej emigrantki z tego samego pokolenia, pisarki Danuty Mostwin[8]. Emigracja do Stanów Zjednoczonych wyzwoliła energię, która doprowadziła do zmian w życiu badacza, lecz nie wymazała kulturowej tożsamości nabytej w dzieciństwie i okresie wczesnej młodości. Co prawda przystosował się do struktury społeczeństwa, poznał obowiązujące tam zasady, ale pozostał zależny od kultury polskiej, w której się wychował. Połączył dawne z nowym poprzez pracę naukową i jako badacz pograniczy odnalazł życiowy balans. Przyświecała mu chęć przełamywania granic. Chciał łączyć ludzi, budować mosty między narodami i krajami. Podobnie myśleli badacze *border studies* na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy wraz z końcem systemu komunistycznego pojawiła się (jak się później okazało, niemożliwa do zrealizowania, bo wciąż buduje się nowe mury między narodami, państwami, grupami społecznymi) idea świata bez granic[9].

Leszek Zasztowt napisał we wstępie do biografii Kruszewskiego, iż nie brakuje w niej ciemnych kart polskiej historii, opisanych bez cenzury i bez ubarwiania[10]. Chodzi tu między innymi o gorzkie rozliczenie z powstaniem warszawskim i konstatację, iż nie zajmuje ono dość ważnego miejsca w świadomości zbiorowej. Kruszewski odczuwał żal, kiedy współczesna polska młodzież nie potrafiła podać nawet daty wybuchu powstania podczas jego wizyty w kraju. Inną istotną kwestią jest traktowanie jeńców w obozach nazistowskich, którym nie zapewniano podstawowych środków do przeżycia. Sytuacja emigrantów w Wielkiej Brytanii po zakończeniu II wojny światowej także nie przedstawiała się dobrze, choć dla młodego i ambitnego chłopaka, jakim wówczas był Kruszewski, historia okazała się i tak dość łaskawa. Udało mu się – dzięki ambicji i uporowi w dążeniu do celu, którym były studia

---

7 Jarosław Jańczak, „Przesunięcie koncepcyjne w *studiach granicznych*", *Przegląd Politologiczny* 2 (2013): 83.

8 Danuta Mostwin, *Emigranci polscy w USA* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 1991), 7–8.

9 Jańczak, „Przesunięcie koncepcyjne", 83–84.

10 Leszek Zasztowt, wstęp do *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia*, Beata Halicka (Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2019).

wyższe, a później praca naukowa – w końcu osiągnąć sukces w życiu publicznym, a także stabilność w sferze prywatnej.

Pisanie biografii polskiego naukowca osiągającego sukces w Stanach Zjednoczonych stanowi kolejną odsłonę fascynacji twórców kultury, pisarzy i publicystów dziejami Polonii i życiem Polaków poza granicami kraju. Jak zauważa Hieronim Kubiak, do odtworzenia losów emigrantów nie wystarczą źródła zastane (tropy ludzkiej działalności)[11]. Należy dotrzeć do tego, co było najistotniejsze dla danej osoby, stanowiło – w tym przypadku – podstawę badań. Dążenie Kruszewskiego do uzyskania wykształcenia można w pewien sposób porównać do pracy, jaką wykonała Halicka podczas gromadzenia materiałów do jego biografii. Według Nasiłowskiej nikt nie chce poświęcać długich lat na zajęcie, które nie przyniesie cenionych przez naukę efektów, zwłaszcza w przypadku pozycji, jaką zajmuje w Polsce biografistyka (jej zdaniem drugorzędną)[12]. Trudno też znaleźć odpowiedź na pytanie o to, czy biografia jest dziełem oryginalnym: czy może ona być genialna sama w sobie, czy też bazuje jedynie na „interesującym potencjale swojego bohatera"[13]?

Życie bohatera musi mieć potencjał narracyjny, układać się w nośną całość, być na tyle ciekawe, aby autor zechciał je opisać. Biograf zaś musi być obdarzony także intuicją, zadawać życiu swego bohatera właściwe pytania. Droga, jaką przebył Kruszewski, stała się osią kompozycyjną książki o nim. Halicka ukazała jego życie od czasów szczęśliwego wczesnego dzieciństwa przez mroczny okres wojny i powojnia, trudy samotnego dojrzewania na emigracji, bez wsparcia rodziny i początkowo bez przyjaciół, aż po stabilizację zawodową i osobistą w dojrzałym wieku. Ten układ podyktowany został przez samo życie, lecz ma zarazem potencjał pouczenia, przykładu. Czytelnik ma okazję poznawać zarówno losy Kruszewskiego, jak i realia polityczne krajów, w których żył naukowiec polskiego pochodzenia.

Jak podaje Nasiłowska, biografia nie powinna być szczegółowym opisem życia danej osoby[14]. Należy opuścić niepotrzebne fakty, zachować zwięzłość, jednocześnie nie pomijając informacji istotnych czy interesujących, a także pozostać niezależnym (nie należy w biografii prawić komplementów bohaterowi). Halicka utrzymała potrzebny dystans do bohatera.

---

[11] Hieronim Kubiak, „Słowo wstępne. Zakres przedmiotowy, założenia teoriopoznawcze i metodologiczne syntezy dziejów i współczesnych przemian Polonii amerykańskiej", w: *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. Hieronim Kubiak, Eugeniusz Kusielewicz, Tadeusz Gromada (Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988), 10.

[12] Anna Nasiłowska, „Angielskie, francuskie i polskie tradycje biografistyki. Wprowadzenie do tematu", *Teksty Drugie* 1 (2019): 41–46.

[13] Kubiak, „Słowo wstępne", 46.

[14] Tamże, 47.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza opis pierwszych lat Kruszewskiego w Stanach Zjednoczonych, jego związków z Polonią w Chicago i nie zawsze spójnych dążeń Polaków na obczyźnie, rodzących niejednokrotnie spory. Kruszewski trzymał się na uboczu, nie angażował w dyskusje, skupiając się na własnym planie na życie. Biografka nie komentuje zachowania i postawy młodego Zbigniewa, poznanego przecież z opowieści dojrzałego już człowieka. Komentarze dotyczą zwykle jedynie reakcji osób ze środowiska polonijnego, ale zgodnie z wymogami sztuki biograficznej autorka pozostawia ocenę osobie czytającej. *Życie na pograniczach* ukazuje postać barwną, interesującą, taką, której się „kibicuje". Dzieje indywidualne są też okazją do przyjrzenia się losom Polonii w Stanach Zjednoczonych. Biografia ukazuje zarówno jasne strony życia na obczyźnie – takie jak szansa na rozwój intelektualny i pracę naukową na najlepszych amerykańskich uczelniach – jak i jego cienie, czyli niewielkie możliwości zarobkowe studenta Polaka czy tęsknotę za najbliższymi.

Przełomem w życiu Kruszewskiego była zdecydowanie podróż z Wielkiej Brytanii do Ameryki:

> Zakończone sukcesem wieloletnie starania o amerykańską wizę otworzyły mu drogę emigracji do Stanów Zjednoczonych. Uzyskane w Wielkiej Brytanii z wielkim trudem i kosztem licznych wyrzeczeń wykształcenie dawało niewielkie szanse zrobienia znaczącej kariery w tym ze wszech miar konserwatywnym kraju. Marzeń o studiach na dobrym uniwersytecie Kruszewski nie mógł zrealizować w Anglii ze względów finansowych. Zgorzkniałe i wewnętrznie skłócone środowisko londyńskiej Polonii nie interesowało się zbytnio wspieraniem polskiej młodzieży, która nie miała rodzin, pozostawiając ją samą sobie. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji 24-letni młodzieniec daje się uwieść opowieściom o *American dream*, o kraju nieograniczonych możliwości (ŻnP, 175).

Jak pisze Mostwin, nie każdy Polak wyjeżdżający do Stanów po II wojnie światowej to „uchodźca", „wygnaniec" bądź „zbieg"[15]. Określenie „emigrant" może oznaczać także osobę poszukującą przygody czy polepszenia życiowej sytuacji („Kto by nie skorzystał z wyjazdu do Ameryki, jak się nadarzyła okazja?"[16] – mówi jedna z rozmówczyń Mostwin).

Przy omawianiu tej książki nie można zapominać o tym, iż traktuje ona o życiu naukowca. Historia polskiej nauki potrzebuje biografii, bo pozwalają porównywać losy polskich uczonych, także tych pracujących za granicą. Autorka buduje postać, której najważniejszą cechą jest ambicja, co wynika z wychowania i rodzinnych tradycji. W pamięci bohatera za ich

---

15 Mostwin, *Emigranci polscy*, 15.

16 Tamże.

przekazywanie odpowiada matka, wpajająca synowi, że najważniejszą wartością dla szanowanego Polaka powinno być wykształcenie. Dlatego tak istotne jest w jego przypadku najpierw dążenie do uzyskania jakiegokolwiek dostępu do edukacji (co nie było łatwe w czasie wojny), finalnie zaś – już na emigracji – do osiągniecia sukcesu naukowego na renomowanej uczelni.

W początkowym okresie pobytu na obczyźnie można – według wyznaczników Mostwin – określić Kruszewskiego mianem emigranta polskiego w Stanach Zjednoczonych[17]. Urodził się poza Ameryką, lecz osiadł w niej na stałe. „Jako emigrant polski osoba taka odczuwa lojalność i przynależność do polskiej grupy etnicznej, chociaż nie musi być z grupą taką aktywnie związana"[18] – pisze badaczka. Od wielu już lat Kruszewski nazywa siebie jednak Amerykaninem polskiego pochodzenia, co pokazuje więzi z USA. Polska jest dla niego jedynie krajem rodzinnym.

Istotną rolę w biografii pióra Halickiej zajmuje polityka. To, co dzieje się w Polsce, a także w Europie i nawet na świecie, stanowi nie tylko tło życia głównego bohatera, ale wpływa również na podejmowane przez niego decyzje. Drogi, które obrał naukowiec, a także konsekwencje jego wyborów pokazują wyjątkową osobowość. Z kart *Życia na pograniczach* wyłania się postać paradoksalna: jako młody człowiek Zbigniew zachowywał się jak dojrzały mężczyzna, a już w podeszłym wieku zdarzało mu się podejmować działania charakterystyczne dla młodych ludzi.

W biografii Halickiej istotne jest utrzymanie balansu między tym, co prywatne, a tym, co publiczne w życiu badacza. Równie znaczącą rolę odgrywa w niej historia i polityka, co życie rodzinne bohatera, jego przyjaźnie i autorytety. Te dwie płaszczyzny często się jednak ze sobą łączą, a przyjaciele Kruszewskiego to w większości również ludzie nauki. Choć opowieść o działalności publicznej przeważa, sfera prywatna również jest ważną składową biografii naukowca. Od niej Halicka zaczyna, to jest od opisu dzieciństwa spędzonego w Warszawie. Rozpoczynanie życiorysu od początkowych lat życia to częsta praktyka w tego typu książkach. Współczesne koncepcje biograficzne podkreślają wagę historii dzieciństwa w poznawaniu dziejów; jak pisze Jerzy Madejski, budzi ona zaciekawienie i pozwala zbliżyć się do przeszłości bohatera[19]. Autorka poprzez rozmowę z naukowcem, a także analizę dokumentów zrekonstruowała ten okres życia Kruszewskiego. W dalszej części pojawia się życie publiczne: konspiracja i powstanie warszawskie, a także niemiecka niewola. Rozdział *W zachodniej Europie – trudne drogi wyboru* z kolei idealnie łączy osobiste i publiczne, i podobny układ

---

17 Tamże, 15–16.

18 Tamże.

19 Jerzy Madejski, *Deformacje biografii* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2004), 20–23.

pojawia się w każdej już części biografii. W ten sposób Halicka ukazuje przeszłość naukową profesora i zaznacza elementy z tła[20]. Trudności, na jakie napotyka Kruszewski na początku drogi emigranckiej, zachwiały jego tożsamością[21]. Odpowiedzi na pytanie: „Kim jestem?" emigrant Kruszewski mógł udzielić dopiero po wieloletniej rozłące z krajem ojczystym, już po osiągnięciu statusu naukowca.

Z powojenną emigracją wiązała się też rozłąka z najbliższymi – matką i bratem. Już na obczyźnie dowiedział się o śmierci rodzicielki, a z bratem utrzymywał nieregularny kontakt korespondencyjny od momentu, kiedy udało im się odnaleźć z pomocą Czerwonego Krzyża. Początkowo młody ambitny Polak nie mógł znaleźć sobie przyjaciół, wiódł więc melancholijne życie samotnika i przesadnie angażował się w pracę. Pragnął zarobić pieniądze na utrzymanie podczas wyższych studiów, czyli osiągnąć sukces naukowy, tak jak wpajała mu od najmłodszych lat matka. Z czasem zyskał przyjaciół, miłość, ale też uznanie. Nie była to jednak łatwa droga. W pewnym momencie musiał wybrać między dziewczyną, z którą planował małżeństwo, a wyjazdem do Ameryki w celach naukowych. W tamtym okresie ważniejsza okazała się kariera – spełnienie *American dream*.

Zadaniem biografa jest nie tylko uzyskanie informacji na temat życia opisywanej postaci, ale też sprawdzenie ich wiarygodności. „Biograf musi iść przed nami, jak kanarek w kopalni"[22], pisze Virginia Woolf. Halicka przyznała (podczas spotkania w Szczecinie), iż każdą informację otrzymaną od Kruszewskiego sprawdziła w odpowiednich źródłach, nawet jeśli profesor był przekonany, że się nie myli. Starała się jednak pisać nie tylko o faktach z życia bohatera.

W opisie pierwszych kroków emigranckich w Chicago autorka nie skupia się wyłącznie na życiu uniwersyteckim swego bohatera. Ciekawość czytelnika dotycząca tego, co czuł i myślał wówczas Kruszewski, zostaje zaspokojona. Na podstawie listów, zapisków i prywatnych notatek Halicka odtwarza rozterki młodego badacza, dla którego zderzenie z rzeczywistością imigrancką okazało się bolesne. Pierwsze lata w Stanach to czas życia „na dorobku" i walki o pozycję w świecie naukowym. Zaczynał zdany na siebie i stopniowo zyskiwał poparcie w środowisku akademickim. Wielu emigrantów cierpi z powodu wyalienowania, nawet jeśli otrzymują pomoc od organizacji polonijnych[23]. Tułaczka połączona z nostalgią motywowała jednak bohatera do zdobywania – w późniejszym czasie – nie tylko uznania, ale i przyjaźni.

---

20 Tamże, s. 24.

21 Mostwin, *Emigranci polscy*, 19.

22 Virginia Woolf, „Sztuka biografii", w: Virginia Woolf, *Eseje wybrane*, tłum. Magdalena Heydel (Kraków: Karakter, 2015), 321.

23 Mostwin, *Emigranci polscy*, 22.

Kariera uniwersytecka Kruszewskiego była początkowo pełna niepowodzeń i momentów krytycznych, ale czy w ten sposób nie można scharakteryzować w zasadzie większości tego typu życiorysów? Droga do profesury na prestiżowej uczelni nieco się jednak różniła od przeciętnych kolei losów naukowca. Bohater walczył w II wojnie światowej i nie zdążył przeżyć młodości, od razu musiał stawić czoło wyzwaniom dorosłego życia. W czasie, kiedy powinien siedzieć w szkolnej ławie, brał udział w powstaniu warszawskim, po czym wyjechał i za wszelką cenę próbował zdobyć wykształcenie – co oznaczało niepoprzestawanie jedynie na studiach wyższych. Autorka opisuje zmagania Kruszewskiego z powojennymi realiami w Polsce, w Wielkiej Brytanii, a także w Stanach. W książce można też znaleźć uczucia, jakie mogły towarzyszyć młodemu chłopakowi. Odczuwa się napięcie spowodowane zetknięciem z nieznaną, nową i nie zawsze przyjemną rzeczywistością. Zapewne gdyby w życiu Kruszewskiego nie pojawiła się wojna, a w jej wyniku również emigracja, zostałby naukowcem na jednym z polskich uniwersytetów.

Biografia stworzona przez Halicką ukazuje życie akademickie w bardzo pozytywnym świetle. Można jednak zadać sobie pytanie, ile znaczy dla człowieka kariera uniwersytecka. Otóż w przypadku Kruszewskiego zdobycie tytułu profesora stało się tak istotnym celem, że zagubiony młody emigrant zyskał dzięki niemu sens życia. W ten sposób również spełniał ambicje matki. To ciekawy aspekt tej opowieści – dochowanie wierności kochanej osobie i swego rodzaju zadośćuczynienie przez osiągnięcie wysokiego statusu naukowego.

Utrzymanie kontaktów z innymi polskimi rodzinami w danym kraju związane jest z zagubieniem poczucia przynależności, poszukiwaniem przyjaźni, akceptacji. Według Mostwin, pisarki i socjolożki z pokolenia Kruszewskiego, wielu emigrantów powojennych szukało pociechy w Kościele i polskich parafiach na obczyźnie[24]. Kruszewski nie należał jednak do tej grupy. Mimo samotności nie szukał pocieszenia w religii. Ukojenie przynosiła mu nauka.

Interesującą częścią biografii jest opis relacji Kruszewskiego z żoną, Jadwigą June Kruszewską. Żyli w symbiotycznym, bezdzietnym związku i byli do siebie bardzo przywiązani, nic więc dziwnego, że śmierć Jadwigi doprowadziła do załamania mężczyzny. Małżonka była dla niego wsparciem. Można ją też nazwać asystentką naukowca:

> W pierwszych tygodniach po pogrzebie przyjaciele zauważyli, że Zbigniew bardzo podupadł na zdrowiu i zmienił się nie do poznania. Chcąc zaradzić tej sytuacji szukali sposobu, jak mu pomóc. Okazało się, że w życiu codziennym małżonkowie Kruszewscy tak bardzo byli ze sobą związani i tak doskonale się uzupełniali, że w momencie, kiedy zabrakło żony, mąż nie był w stanie normalnie funkcjonować (ŻnP, 380).

---

[24] Tamże, 83.

Biografia jest gatunkiem angażującym odbiorcę „w tym samym stopniu, co wybitne dzieło powieściowe”[25]. Halicka pozwala czytelnikowi zająć stanowisko, na przykład jeśli chodzi o relacje naukowca z żoną. Autorka porusza też kwestię podziału obowiązków w związku Kruszewskich, który przedstawiał się w ten sposób, że Jadwiga przejęła wszystkie prace związane z prowadzeniem domu i była sekretarką męża:

> Jak w każdym małżeństwie istniał i u nich podział obowiązków, który ze ze względu na fakt, iż nie mieli dzieci, był dosyć specyficzny. Jadwiga wzięła na siebie wszystkie obowiązki domowe, szczególnie te związane z przygotowywaniem posiłków, porządkami, dbałością o garderobę i tym podobne. Ponadto to ona, a nie Zbigniew, prowadziła samochód, obsługiwała komputer i inne nowoczesne urządzenia elektroniczne. W doskonałej symbiozie, jaką tworzyli małżonkowie, profesor mógł pozwolić sobie na luksus niezaprzątania sobie głowy takimi wynalazkami współczesności, jak Internet, e-mail, fax czy sms. Będąc wolnym od tego typu „obciążeń”, mógł w pełni poświęcić się swojej pracy naukowej, dydaktycznej i społecznej (ŻnP, 380).

Śmierć żony czyni Kruszewskiego bezradnym. Codzienność okazuje się wypełniona banalnymi, trudnymi czynnościami, problem sprawia nawet zaparzenie kawy w ekspresie. Ten bardzo prywatny moment osamotnienia i straty uzupełnia portret uczonego.

Zbigniew Anthony Kruszewski to człowiek zasłużony także dla nauki Pomorza Zachodniego – zwłaszcza dla rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego, gdyż to w zbiorach Biblioteki Głównej US znajduje się jego księgozbiór[26]. Przekazał go już w 2007 roku (miał wtedy siedemdziesiąt dziewięć lat). Trzydzieści siedem skrzyń z książkami, w sumie tysiąc sto dziewięćdziesiąt woluminów, przybyło do Szczecina z Nowego Jorku. Wśród nich znalazły się pozycje anglojęzyczne, ale także napisane w języku polskim, głównie takie, których według badacza brakowało w polskich bibliotekach uniwersyteckich. Ze Stanów przyleciały unikatowe dzieła z zakresu politologii, zwłaszcza wydane po 1950 roku. Kruszewski wyraził nadzieję, iż w Polsce zbiory te będą bardziej przydatne i lepiej spożytkowane niż w El Paso. Każdy podarowany przez profesora tom został opatrzony ekslibrisem. Naukowiec wyjaśniał, iż przekazał te książki właśnie szczecinianom, ponieważ podczas częstych odwiedzin w stolicy Pomorza Zachodniego zawsze był przyjmowany przyjaźnie i gościnnie. Badacz poświęcił też wiele artykułów Szczecinowi, a pomorscy studenci za jego wstawiennictwem

---

[25] Nasiłowska, „Angielskie, francuskie i polskie”, 53.

[26] Marta Sztark-Żurek, „Drugie życie prywatnych zbiorów darczyńców z naukowego świata”, *Bibliotekarz Zachodniopomorski* 3–4 (2018).

mają możliwość podjęcia nauki w Stanach Zjednoczonych. Szczecin interesuje profesora pod względem naukowym głównie ze względu na granicę z Niemcami. Oprócz książek badacz kolekcjonuje także mapy historyczne.

Jak zauważa Marta Sztark-Żurek z Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, Kruszewski jest jednym z nielicznych żyjących darczyńców księgozbiorów, gdyż zwykle biblioteki przekazuje się dopiero po śmierci. Jej zdaniem bardzo często to właśnie naukowcy, bibliofile przekazują swoje zbiory bibliotekom uniwersyteckim, w nadziei, iż kolejne pokolenia skorzystają z ich daru podczas własnej pracy badawczej[27]. Warto też zauważyć, iż pomoc Kruszewskiego nie była jednorazowa – jeszcze po 2007 roku do Biblioteki Głównej US dotarło wiele książek politologicznych i historycznych, a także z zakresu administracji publicznej, stosunków międzynarodowych czy *border studies*.

Biografię naukowca Kruszewskiego można czytać przez pryzmat życiorysu innego Polaka, który po udziale w II wojnie światowej wyjechał do USA i zrobił tam karierę naukową. Chodzi o Jana Karskiego, postać pojawiającą się na kartach dzieła Halickiej. Karski też doczekał się świetnej biografii, pióra Waldemara Piaseckiego[28]. Obie książki mają podobną kompozycję. Tom pierwszy książki o Karskim opisuje dzieciństwo i wczesną młodość bohatera, tom drugi opowiada o losach wojennych, tom trzeci zaś pokazuje pracę naukową i życie prywatne już w Stanach Zjednoczonych. Losy tych dwóch naukowców w pewnym momencie się łączą, a w biografii Kruszewskiego znaleźć można również fragmenty o tym, że nie zawsze się ze sobą zgadzają. Tak jak w kwestii konspiracji: Kruszewski twierdził w jednym z wywiadów, iż nie rozmawiał ze znajomymi i z rodziną na temat swojej działalności w podziemiu, Karski zaś w *Tajnym państwie*[29] opisał, że często kontaktował się z kolegami i „wiele osób z kręgu jego znajomych wiedziało o wspólnym zaangażowaniu w działalność konspiracyjną"[30]. Warto jednak pamiętać, iż sam Karski przyznał się do wielu koniecznych kłamstw w jego pełniącej też funkcję propagandową książce, a w pełni odkrywa je dopiero Piasecki w drugim tomie biografii. Kilka zostaje sprostowanych już w wydaniu *Tajnego państwa* z okazji setnej rocznicy urodzin kuriera z 2014 roku.

Halicka w interesujący sposób pokazała różnicę zdań między Kruszewskim a Karskim, nie umniejszyła zasług legendarnego kuriera w jego skróconym biogramie, a w dodatku udało jej się przedstawić zatarg naukowców w sposób obiektywny[31]. Spotkali się w marcu 1965

---

27 Tamże.

28 Waldemar Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść* (Kraków: Insignis, 2015–2017).

29 Jan Karski, *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu* (Kraków: Znak, 2014).

30 Halicka, *Życie na pograniczach*, 57.

31 Tamże, 280–281.

roku w Chicago na konferencji naukowej poświęconej polityce państw zachodnich wobec Europy Wschodniej. Chodziło zwłaszcza o pozycję Niemiec. Kruszewski walczył o zaproszenie na tę uroczystość także przedstawicieli Polonii amerykańskiej: „Wysłaliśmy kolejne pismo sugerując, że jeżeli nie zaproszą Kongresu Polonii Amerykańskiej, to zmobilizujemy paręset ludzi i będziemy pikietować, chodzić z plakatami przez cały kongres przed hotelem i zakłócać im obrady”[32].

Jednym z zaproszonych Amerykanów polskiego pochodzenia był właśnie Karski, doskonały mówca, prawnik, dyplomata i historyk, któremu udało się podczas wojny spotkać z prezydentem USA Franklinem Rooseveltem. Kruszewski wiedział z kolei, iż jeśli jego przemówienie ma trwać osiem minut, będzie mu trudno wywołać pożądany efekt, zwłaszcza że był wtedy młodym badaczem. Zwrócił się więc o pomoc do legendarnego kuriera, jednakże, jak opisuje Halicka, „szybko zorientował się, że prof. Karski nie podziela jego poglądów, nie chciał przyjąć jego argumentów o antypolskiej propagandzie niemieckiej i potrzebie zabiegania o utrzymanie przy Polsce Ziem Zachodnich i Północnych”[33].

Karski nie zgodził się z młodym naukowcem, jednak autorka potrafiła powstrzymać się od oceny postępowania dyplomaty. To jedno z nielicznych takich miejsc w biografii, bowiem zwykle ludzie podzielali poglądy Kruszewskiego. Halicka przywołała wypowiedź samego badacza, aby podsumować wątek konfliktu:

> Kiedy Karski przyjechał do Chicago, spotkałem się z nim w hotelu i przedstawiłem całą sprawę. A on do mnie mówi: „Rewizjoniści? Co ty mówisz, młody człowieku? Jacy rewizjoniści? Ja w ogóle nie wiem, o czym ty mówisz. Tu są poważni niemieccy politycy, reprezentacja wszystkich partii politycznych”. Dosłownie *per* „młody człowieku” do mnie mówił. Byłem tym kompletnie zdruzgotany i przybity, bo on przecież doskonale to rozumiał, ale z jakichś powodów nie chciał przyznać mi racji (ŻnP, 282).

Autorka skomentowała jedynie zdziwienie postawą Karskiego, nie zaś jego zachowanie czy sposób, w jaki potraktował młodszego kolegę.

Biografia Zbigniewa Anthony’ego Kruszewskiego autorstwa Beaty Halickiej pod tytułem *Życie na pograniczach* to pozycja ukazująca zawiłe, pełne sukcesów, ale i – zwłaszcza na początku drogi – niepowodzeń, życie młodego polskiego badacza granic w Stanach Zjednoczonych. To dzieło kompletne i skończone, choć jego bohater wciąż pracuje naukowo i podróżuje po świecie, dzieląc się swoją wiedzą. Co roku prowadzi na przykład cykl letnich

---

[32] Tamże, 281.

[33] Tamże, 282.

wykładów w Warszawie z okazji rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Biografia ta może też przysłużyć się rozważaniom nad *border studies*, zwłaszcza w okresie ich przesunięć ideowych, o czym pisze Jańczak[34].

Halicka jest historyczką i posługuje się odpowiednią dla tej nauki metodologią. Krytycznie odnosi się do źródeł, umiejętnie przy tym selekcjonując zebrany materiał. Pisze o mistrzu z perspektywy uczennicy, zachowuje jednak profesjonalny obiektywizm, wyłączając z biografii własne odczucia. Jej zamiarem nie było stworzenie „hagiograficznego" portretu Kruszewskiego, lecz krytycznego i naukowego opracowania życiorysu badacza pograniczy – i właśnie tym jest *Życie na pograniczach*.

Bibliografia

Beauvois, Daniel. *Autobiografia i teksty wybrane*. Tłum. Robert Zaborowski. Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2017.

Franaszek, Andrzej. *Herbert. Biografia*. T. 2: *Pan Cogito*. Kraków: Znak, 2018.

Halicka, Beata. *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia*. Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2019.

Jańczak, Jarosław. „Przesunięcie koncepcyjne w *studiach granicznych*". *Przegląd Politologiczny* 2 (2013): 83–93.

Karski, Jan. *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu*. Kraków: Znak, 2014.

Kot, Stanisław. *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej zachodu*. Oprac. Lech Szczucki, Janusz Tazbir. Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2017.

Kubiak, Hieronim. „Słowo wstępne. Zakres przedmiotowy, założenia teoriopoznawcze i metodologiczne syntezy dziejów i współczesnych przemian Polonii amerykańskiej". W: *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. Hieronim Kubiak, Eugeniusz Kusielewicz, Tadeusz Gromada, 10–47. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988.

Legeżyńska, Anna. „Biografistyka jako hermeneutyczne wyzwanie". *Teksty Drugie* 1 (2019): 13–27.

Madejski, Jerzy. *Deformacje biografii*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2004.

Mostwin, Danuta. *Emigranci polscy w USA*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1991.

Nasiłowska, Anna. „Angielskie, francuskie i polskie tradycje biografistyki. Wprowadzenie do tematu". *Teksty Drugie* 1 (2019): 41–60.

---

[34] Jańczak, „Przesunięcie koncepcyjne", 91.

Piasecki, Waldemar. *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść*. Kraków: Insignis, 2015–2017.

Sztark-Żurek, Marta. „Drugie życie prywatnych zbiorów darczyńców z naukowego świata". *Bibliotekarz Zachodniopomorski* 3–4 (2018): 65–76.

Tabaszewska, Justyna. „Na granicy faktu. Kategoria *faction* w badaniach nad współczesnymi biografiami". *Teksty Drugie* 1 (2019): 61–79.

Woolf, Virginia. „Sztuka biografii". W: Virginia Woolf, *Eseje wybrane*. Tłum. Magdalena Heydel, 315–322. Kraków: Karakter, 2015.

Zasztowt, Leszek. Wstęp do *Życie na pograniczach. Zbigniew Anthony Kruszewski. Biografia*, Beata Halicka. Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN – Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2019.

A Life Divided by the Atlantic. The Biography of Zbigniew Anthony Kruszewski seen through the eyes of Beata Halicka

Summary

This reflects on the biography of Zbigniew Anthony Kruszewski published by Beata Halicka in 2019 under the title *Życie na pograniczach* (Life in the borderlands). The article outlines the book which presents the most important information about the scholarship of this pioneer of border studies in the USA. It also presents the academic's private life, including his childhood spent in Poland during the Second World War.

Keywords

biography, Zbigniew Anthony Kruszewski, emigration, Second World War, border studies

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Anna Tomczyk, „Życie, które podzielił Atlantyk. Biografia Zbigniewa Anthony'ego Kruszewskiego", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 245–257. DOI 10.18276/ au.2019.1.12-15